
3 1761 04615765 7

MUZEUM

IMIENIA

DZIEDUSZYCKICH

WE LWOWIE

X

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH

HUCULSZCZYZNA

NAPISAŁ

WŁODZIMIERZ SZUCHIEWICZ

TOM TRZECI

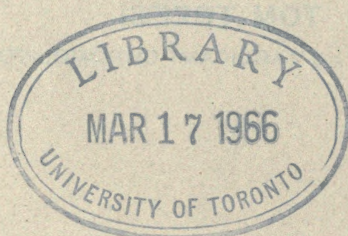
Z 26 ILLUSTRACYAMI I 3 TABLICAMI CHROMOLITOGRAFICZNEMI



STARANIEM I NAKŁADEM

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH WE LWOWIE

1904



Z DRUKARNI W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI W KRAKOWIE.

CZAS I JEGO PODZIAŁ.

Huculi nie znają chronologicznego liczenia czasu, to też nie oznaczają lat bieżącemi liczbami, ale nazywają je bądź to wedle zdarzeń w Huculszczyźnie, bądź to wedle miejscowych lub osobistych wspomnień. I tak mówią: »głodnego roku«, »w roku, kiedy stawiano cerkiew«, »rok przed« lub »rok po ....«, »w tym roku, kiedy mnie wzięto do wojska«, «kiedy ożeniłem się«, »kiedy zabito Iwana...«, «kiedy umarł ojciec«, »kiedy przyszedł do nas nowy ksiądz«, »jak powywracało lasy« i t. p.

Pory roku nazywają Huculi wedle uroczystych świąt, które wprawdzie schodzą się z astronomicznym podziałem roku, ale właściwie odnoszą się do zajęć i pracy Huculów, jakie na tę porę przypadają. I tak nazywają wiosnę »świętym Jurem«, lato »świętym Piotrem», jesień »świętym Dymitrem«, a zimę »świętym Mikołajem«.

Prędsze nastanie lub opóźnienie pory roku przypisują Huculi wspomnianym świętym, tłumacząc to w następujący sposób:

»Św. Piotr i Paweł dzierżą klucze świata; oni wręczają je św. Dymitrowi; ten zamyka ciepło, a gdy na ziemi utworzy się gruda, woła św. Dymitr do św. Mikołaja: Bracie, wypuść zimę (śnieg)! — Siwobrody Mikołaj odbiera klucze i poczyna rozsiewać zimę (śnieg), a gdy niema już czem siać, wręcza klucze św. Jerzemu, który »traci zimę« (roztapia śnieg); gdyby od niego nie odebrał św. Piotr kluczów, nastałby na ziemi drugi potop Noego«! zapewniał Jura Szereburiyk z Berwinkowej.

Otóż od tego, czy pospieszy który z wspomnianych świętych odebrać klucze, czy wysiał św. Mikołaj »zimę«, czy »stracił« ją św. Jerzy, zależy prędsze lub późniejsze nastanie odpowiedniej pory roku.



W roku znajduje się księżyc 12 razy w pełni — *o pówni*, 24 razy w kwadrze — *w połowýcy*, a 12 razy w nowiu — *o schódi.* Stąd też i dzieli się rok na 12 miesięcy, które otrzymały nazwę od zjawisk przyrody, i tak:

1. *śiczeń* — styczeń, siecze śniegiem — *zymá*, to wiatrem — *wíchoła;*

2. *śicznyk* — luty, ma wielką siłę — *luť*;

3. *márot* — marzec; gdyby on pojawił się w zimie, pocisnąłby takiem zimnem, że poodmarzałyby rogi trzyletnim wołom, bo on ma większą siłę niż luty, ale szczęściem na krótko; jasion i cieplicy zamarzają w marcu; jaje, postawione w marcu na dworze, pękłoby od mrozu; on pokaże się i w mysiej dziurze i tam pociśnie zimnem;

4. *bérezeń* — kwiecień, brzoza *(beréza)* rozwija się; pączki drzew *(brist)* pęcznieją w tym miesięcu;

5. *tráweń* — maj, trawa poczyna się zielenić;

6. *hnýłeń* — czerwiec, drzewo zrąbane w tym miesiącu gnije *(hnyjé);*

7. *býdzeń* = *biłeń* — lipiec, bydło trapione owadami gzi się — *býckaje;* w tym miesiącu bielą *(bílat)* płótna, stąd *bíłeń;*

8. *kópeń* — sierpień, w tej porze składają siano w stogi — *kopýci!*

9. *żówteń* — wrzesień, liść żółknie — *żówkne;*

10. *padołýst* — październik, liść opada;

11. *hrúdeń* — listopad, ziemia zamarza, tworzy się gruda — *hrúda;*

12. *prósynec* — grudzień, prosi o śnieg.

Oprócz tych nazw oznaczają Huculi miesiące także wedle cerkiewnych obrzędów, przyczem dla dokładniejszego oznaczenia czasu używają przed nazwą święta przyimka *na*, jak np. *na Rizdwó* = w czasie świąt Bożego Narodzenia, zaś dla niedokładnego oznaczenia przyimka *u*, jak np. *u Rizdwó* = około Bożego Narodzenia, *u Petríwku* — około świętego Piotra, albo: *u týżdeń péred* ..... = tydzień przed ..... i t. p.; to też oznaczają:

1. styczeń: u *Rizdwó* (Boże Narodzenie), u *Widórszi* (Jordan);

2. luty; u *Strítenie* ($^{14}/_{2}$), u *syropíst*, u *púszczenie* (zapusty);

3. marzec: na *Odokiji*, na *téppłoho Ołéksy;*

4. kwiecień: u *Błahowíszczenie* (Zwiastowanie);

5. maj: na *Júryja*, na *Mókija;*

6. czerwiec: na *świetú neďílu* (Zielone świątki);

7. lipiec: na *Iwána*, u *Petríwku*, na *Palijá;*

8. sierpień: na *Makowéja*, na *Spása* ($^{19}/_{8}$), na *pérszu Bohoródycu* ($^{27}/_{8}$);

9. wrzesień: na *Hławuśiky* (ścięcie św. Jana), na *Mychájła*, u *Zdwýżenie* (podniesienie krzyża);

10. październik: na *Pokrówy* ($^{14}/_{10}$);

11. listopad: na *Dmýtra*, u *Pyłýpiwku* ($^{27}/_{11}$);

12. grudzień: na *Wwedénie* ($^{4}/_{11}$), na *św. Mykóły*.

Nadto oznaczają Huculi pory roku wedle czynności, jakie wykonują, jak np.:

»kiedy sadzono kartofle«, to znaczy w maju;

«jak koszono trawę« = w sierpniu;

»jak pierwszy raz podgartywano kukurudzę« = w czerwcu;

»jak zbierano otawę« = we wrześniu;

»jak bielono płótno« = w lipcu;

»jak zbierano kukurudzę« = w październiku;

»jak wypędzano bydło na hale« = w czerwcu;

»jak powracało bydło z hali« = przy końcu sierpnia;

»jak wybierano kartofle« = w październiku;

»jak puszczały lody« = w marcu, i t. p.

Miesiąc, czas od nowiu do nowiu księżyca, dzielą Huculi na cztery tygodnie, a tydzień na dnie, z których niedzielę nazywają: *bóża dnýna* — dzień Boży.

Na oznaczenie pory dnia mówią: *O píwnoczy* — o północy; *na zórich* = *dóświta* — rano przed wschodem słońca, *w połúdne, społúdnia* — popołudniu, *u zawléhy* — wieczorem, kiedy kładą się spać.

Wieczór poprzedniego dnia nazywają: *snóczy*, a dzień następny: *záwtra* — jutro.

Słońce[1]), księżyc i gwiazdy stoją na niebie. Słońce, to oblicze Boga, to raj; tam jest Bóg, św. Eliasz i te dusze, które sobie na to zasłużyły. Początkowo było słońce bardzo wielkie; ale od czasu, kiedy nastali ludzie na ziemi, ono zmniejsza się ustawicznie, bo skoro tylko urodzi się człowiek, odrywa się kawałek słońca, z czego powstaje gwiazda, a gdy człowiek umiera, gaśnie jego gwiazda i spada;

---

1) O tem, nadto o księżycu, gwiazdach, opadach atmosferycznych, wspominam tu o tyle, ile potrzeba do zrozumienia tej części mej pracy; obszerniej o tem w tomie następnym w rozdziale: *Kosmogonia*.

czasami spada ich bardzo wiele, to świadczy, że gdzieś na świecie jest wielki pomór ludzi skutkiem jakiejś zarazy lub wojny. Jeżeli zmarły był człowiekiem cnotliwym, to jego gwiazda wraca do słońca, w przeciwnym razie spada ona w świat. Z tych gwiazd, które gasną, gdy umiera zły człowiek i spadają nie powracając do słońca, powstaje księżyc — *mísiać*.

Gwiazda, widoczna rano tuż przed wschodem słońca, nazywa się *dénnycia* — jutrzenka, jest to gwiazda Matki Boskiej; ta zaś, która pierwsza okazuje się wieczorem, nazywa się: *zirnýcia*, to gwiazda Archanioła.

Słońce stoi nad ziemią, która pływa na wodzie; w miarę tego, jak przybywa wody, podnosi się i ziemia, skutkiem czego zbliża się ona do słońca, a wtedy nastaje na ziemi lato; jeżeli zaś wody ubywa, opada ziemia, skutkiem czego oddala się ona od słońca, a wtedy nastaje na ziemi zima; kiedy ziemia zbliży się do słońca, wtedy wytwarza się na niej ciepło, skutkiem którego topią się na niej śniegi i lody; z początku zaczynają padać zimne deszcze, potem cieplejsze, a z topniejącego śniegu przybywa wody, morze wzbiera, ziemia podnosi się coraz więcej do góry, przybliża się coraz bardziej do słońca, od czego robi się na ziemi coraz cieplej — *spéczno*, skutkiem czego wypija każde stworzenie *(dychánie)* wiele wody, ludzie więcej gotują, piorą, rozlewają wodę, od czego znów ubywa w morzu wody, a ziemia obniża się; w miarę tego jak ona oddala się od słońca, robi się na ziemi coraz zimniej, od czego wszystko ostatecznie zamarza; tak dzieje się każdego roku, a z tem nastaje zmiana pór roku.

Gdy latem zbliża się ziemia do słońca, a tem samem do nieba, staje się na ziemie jaśniej, dzień zwiększa się, gdy zaś ziemia oddala się od słońca, dzień staje się krótszy i ciemniejszy.

Od początku świata stoi słońce nieruchomo na tem samem miejscu; mówimy wprawdzie, że zachodzi, ale tak nie jest: Ziemia obraca się jak krążek; w jej środku wznosi się wysoka góra; jeżeli ta góra stanie naprzeciw słońca, to je zasłoni, a wtedy nastaje noc; jeżeli zaś góra odsłoni słońce, mamy dzień. Na tej górze jest wielki grze-

bień — *krýsa*, gdzie panuje wieczna noc; tam dolatuje tylko gołąb i orzeł.

Księżyc stoi na niebie naprzeciw słońca; jeżeli góra zasłoni słońce, widać na niebie księżyc.

Wiatr to duch Boży, a burza to duch *Júdy* — czarta; jak zaszumi w chmurze taki duch, że aż unosi w górę pył, kamienie, błoto i utworzy z tego słup, to wtedy nie trzeba doń zbliżać się, bo tam jest czart.

Wiatr »górski« wieje z Węgier (z wierzchołków gór), wiatr *bojkowéc* wieje od zachodu (od Bojków), »dolny« wiatr od północy z Podola, a *pidsóniszny j* (podsłoneczny) od wschodu słońca.

Grzmot — *hrim*, powstaje w ten sposób, że św. Eliasz *(Ałéj)* rzuca kamieniami za czartem; błyskawicę *(błýskawka = fýskawka)* widać wtedy, jeżeli św. Eliasz puści się za Judą z błyszczącym mieczem.

Deszcz to mgła powstająca z morza i podnosząca się do góry; tak samo śnieg — *zymá;* jeżeli wiatr przypędzi deszcz lub śnieg nad ziemię i potrzęsie niemi, spadają one na ziemię.

Grad *(hrad)* to wielkie, a *chmil* (chmiel), małe kawałki lodu, które rozbijają grzeszni ludzie, a nabrawszy je we worki, noszą za Judą i wysypują, gdzie on każe.

Podczas deszczu pokazuje się tęcza — *weselýcia = weselá doždżewá = doždżewnýcia.* Tak nazywa się to zjawisko przyrody dlatego, bo jak tylko upadnie deszcz, zaraz staje się na ziemi wesoło, trawa się zieleni. Tęcza to Boża żyła; ona ciągnie wodę z czystej studni i podnosi ją latem, w czasie spiekoty, pod obłoki, jeżeli w niebie chcą pić wodę. Tęcza pokazuje, jak wysoko sięgały wody podczas potopu Noego. Huculi żegnają się do tęczy.

Do tęczy można zajść; w tym celu trzeba powtykać sobie w piętę 12 igieł. Człowiek, który dojdzie do źródła tęczy, będzie wszechwiedzącym, a ten, który napije się wody ze studni, z której pije tęcza, i nie oddychając zabiegnie na miejsce, gdzie ona drugim swym końcem pije wodę, przemieni się natychmiast w kobietę.

Wedle różnorodnych zjawisk przyrody przepowiadają Huculi atmosferyczne zmiany.

Gdy niebo zasuwa się chmurami albo słońce zachodzi za chmury — *mołódyt sia,* będzie deszcz, względnie śnieg.

Jeżeli górskie potoki głośno szumią, będzie pogoda.

Gdy słońce otoczy się ognistem kołem — *u hórodi* (ogrodzone), będzie deszcz; jeżeli księżyc okazuje się w kole (obwódce) tylko do południa, a w południe to koło zniknie, będzie pogoda — *wéremia;* jeżeli zaś zajdzie z obwódką za góry, będzie deszcz.

Mgła osiadająca na wzgórzach od dołu do góry wskazuje na słotę — *hodýna.*

Jeżeli mgła osiada na wierzchołkach gór, będzie deszcz przez jeden, najwyżej dwa dni.

Jeżeli rano niema rosy, to będzie w dzień deszcz; tak też będzie, jeżeli rosa długo leży; jeżeli zaś rosa prędko zniknie, będzie pogoda.

Jeżeli chmury dążą ku dołom (ku północy), wtedy będzie w górach pogoda, a jeżeli idą z dołów w góry, będzie długotrwała słota — *néhoda.*

Jeżeli rano niebo czerwone *(pópał)* będzie wiatr; to zjawisko spostrzegane wieczorem przepowiada deszcz albo śnieg.

Długie białe smugi *(wúcha)* przepowiadają pogodę, wieczorem zaś w lecie deszcz, a zimą odwilż *(widmniýka).*

Jeżeli z gór *(zhóriszcza)* zachmurzy się, a przytem pokaże się światło bardzo nieznaczne — *nimé* (nieme), to to wskazuje, że tam pada grad — *idé fortúna.*

Gdy świergocą wróble, albo gdy wrony siadają po dachach, wróżą z tego, że będzie latem słota, zimą zaś śnieg.

Jeżeli ukrop wybiega z garnka, zanim woda dobrze zakipi, będzie słota.

Z tego, że świnie podłażą jedne pod drugie, wróżą deszcz.

Jeżeli świerszczyk świergoce, albo puhacz woła *puhú,* będzie pogoda.

Z tego, że w zimie deszcz pada, wróżą, że w lecie wybije grad łąki i pola.

Jeżeli w zimie popękają lody, a odpływając zrobią zator, to lato nie będzie urodzajne.

Latem nastaje posucha w tę porę, kiedy w zimie były mrozy.

Niekiedy powstaje w zimie w jasny dzień biała tęcza; ona świadczy, że podówczas na dołach wielkie zimno, po

którem rychło nastąpi odwilż. Na dołach podówczas zasuwa się niebo rzadkiemi chmurami.

I od słonka powstaje wiecha; zdarza się to rano, kiedy słońce jeszcze za górą, albo wieczorem, gdy ono już zaszło; latem wróży to pogodę, a zimą wielkie mrozy — *lut'*.

Gdy na niebie pojawi się obok jakiejś gwiazdy świetlana miotła — *wícha* (kometa) to znak, że będzie wojna.

Jeżeli na nowy rok pada śnieg, a przytem wiatr wieje, nie będzie w kraju spokoju; jeżeli zaś tego dnia zerwie się burza, będzie pewnie wojna.

Osobliwie dzień Zwiastowania (7. kwietnia) jest dla Hucułów miarodajnym dla wróżby o atmosferycznych zmianach całego roku; a wiara ich w te wróżby jest tak wielką, że oni najzupełniej zastosowują do tego swe roboty i sprzedaż, względnie zakupno bydła. Jeżeli więc w dzień Zwiastowania pada deszcz, będzie całe lato mokrawe — *mocziéwe;* pogodny dzień Zwiastowania wróży suche lato, a deszcz przeplatany pogodą, przepowiada dobre lato.

Tego dnia śledzą Huculi pilnie zmiany atmosfery od samej północy; jeżeli od godziny 1-ej do 3-ej rano trwała pogoda, wróżą z tego, że wiosna będzie rychła i pogodna, w tej nadziei obniżają cenę siana w przekonaniu, »że na św. Jura ($^6/_5$) nie tylko owca, ale i wół napasie się do syta«; jeżeli zaś w owej porze niepogoda, to zima potrwa długo, lato będzie późne, co wpływa na podwyższenie ceny siana, a obniżenie ceny bydła. Jeżeli od wczesnego ranka do południa pogodnie, to i wiosna będzie taką, chleb uda się dobrze; jeżeli zaś zrana pięknie, potem się zachmurzy, to wiosna będzie wprawdzie pogodna, ale w czasie okopywania kukurudzy i kartofli będzie słota — *płówa;* jeżeli w ową porę było pochmurnie przez godzinę, to słota potrwa jedną kwadrę, jeżeli zaś przez 2 godziny, to dwie kwadry, a jeżeli przez 4 godziny, to przez cały miesiąc będzie słota. Jeżeli popołudniu pochmurnie, nie sieją z wiosną konopi, ale len, bo spodziewają się mokrego lata, a len lubi porę deszczową. Jeżeli wieczorem od godz. 4-ej do 6-ej ładnie, poczynają trawę kosić od dnia św. Eliasza ($^2/_8$); jeżeli zaś pochmurnie, wypasają wtedy łąki dłużej, ażeby opóźnić sianokosy, bo spodziewają się słoty podczas zbiorów, a spasając trawę opaźniają zbiory. Jeżeli koło 8-ej wiecz. pięknie, to należy

już wczesną wiosną rozpocząć robotę w polu, ażeby zebrać plon przed $^{27}/_{9}$, bo od tego czasu spodziewane są mrozy. Jeżeli przed północą niebo będzie białe, a pośród tej bieli okaże się smuga czystego nieba, *sutúha*, w kierunku od Czarnohory, to już w pierwszych dniach października spadnie śnieg; w tym wypadku spieszą się z robotami w polu, składają siano rychlej w stogi, zbierają owoce i t. d., ażeby mrozy nie ścięły siana i owoców; nadto puszczają we wrześniu w ogrody bydło, ażeby spasało trawę, której nie spodziewają się już skosić, bo śnieg ją prawdopodobnie przykryje.

Z czasu, kiedy na Zwiastowanie wieje wiatr, wróżą, kiedy on będzie wiał w ciągu roku.

Jeżeli na św. Szymona ($^{1}/_{9}$) pięknie, to rok następny będzie urodzajny.

»Jeżeli wiosną nie pospieszy św. Juryj odebrać kluczów świata, to św. Dymitr będzie dalej wypuszczał swoje mrozy; jeżeli zaś św. Juryj pospieszy się nadto i weźmie wóz (niema sanny), to mróz będzie brał i latem. Wtedy mówi św. Dymitr do św. Juryja: »Ponieważ nie dałeś mi rano spać, ja tobie nie pozwolę dojrzały chleb zebrać z pola« — i zamrozi bodaj fasolę!«



Boże Narodzenie.

Gdy słoneczko nabiera siły, dzionek zaś Boży poczyna rość«, wtedy rozpoczyna się nowy rok. Tę porę obchodzą Huculi świątecznie nie tylko w domu, ale i w cerkwi, która właśnie podówczas obchodzi święto Bożego Narodzenia. Huculi, którzy pracują po lasach górskich, jak też ci, którzy porozchodzili się za granice kraju za zarobkiem, powracają do domów, ażeby wspólnie spożyć wiliję *(tajna weczéra*, tajemnicza wieczerza), we własnej chacie, do której, wedle wierzenia Huculów, schodzą się tego dnia na wieczerzę i dusze zmarłych.

Już na kilka dni przed Bożem Narodzeniem krzątają

się gospodynie po chacie; porządkują, piorą, myją, bielą, gotują, przybierają izbę świątecznie, gazdowie zaś wykonują wszystką robotę poza chatą: wyczesują i myją bydełko, wywożą nawóz na pole, rąbią drzewa, i t. d.; słudzy cerkiewni porządkują w cerkwi: okrywają czystymi obrusami ołtarze, wkładają nowe świece w lichtarze, czyszczą kadzielnicę, krzyże, ścierają prochy z obrazów i t. d., słowem w każdym zakątku widać ludzi przygotowujących się do powitania wielkiego święta, do czego przygotowali postem *(pyłypiwka)* i swą duszę.

Dniem przed wiliją przysposabiają gospodynie wszystko, co potrzebne do świętej wieczerzy: płuczą bób, fasolę, suszone owoce, pszenicę, kartofle, rozczyniają chleb, moczą suszoną rybę, gotują ryby na studzieninę — *studenéc*, robią gołąbki, barszcz, biją olej i t. d., słowem, przygotowują »każdego chleba, jaki Bóg urodził«, przemyślając, ażeby z niego przyrządzić 12 potraw, tyle ich bowiem potrzeba do św. wieczerzy.

Z każdego tego »chleba« bierze gospodyni po łyżce, ażeby z tej mieszaniny upiec chleb, a zasuszywszy go, przechować aż do św. Jura $^{6}/_{5}$ (p. tam).

Rankiem w dzień wilii roznieca gazda »żywą watrę«; z niej rozkłada on ogień w piecu i na przypiecku, a gazdzina stara się, ażeby wszystko przyłagodzone upiec, względnie zgotować, nadto sporządzić wódkę z miodem, kaliną, goździkami, cynamonem i pieprzem.

Tego dnia nie jedzą i nie piją starsi nic, a nawet nie palą fajek aż do wieczerzy; nie wolno też tego dnia z nikim się kłócić ani bić się, bo to dzień zgody, miłości; kto tego dnia poswarzy się, ten będzie to czynił przez cały rok; nie wolno tego dnia rąbać drzewa, »ażeby ptactwo nie »rąbało kukurudzy«.

Uporawszy się z przygotowaniem wieczerzy, patrzy gospodyni, ażeby ani na dworze ani w chacie nie wisiało nic po klinach, na grzędach, po kołach, »inaczej bowiem siadałoby ptactwo latem na ogrodowinę«.

Pod wieczór nakładają na stół warstwę miękkiego siana, na to narzucają różnorodnego ziarna i przykrywają obrusem — *skátert;* w narożnikach stołu kładą pod obrus po ząbku czosnku. I pod stół nakłada gazda siana, przyczem

naśladuje ryczenie krowy, beczenie owcy, rżenie konia, a to na to, »ażeby wiodło się bydełko«. Na siano układa on jarzmo i cały rząd konia, a to znów na to, »ażeby ani wołu ani konia nie napadało nic w drodze, ażeby ich nikt nie urzekł«.

Uporawszy się z tem, obwiązuje gazda nożyce włóczką, »ażeby zawiązać wszelkie licho, jakie zdarza się w gospodarstwie«, przyczem przemawia: »Nie wiążę nożyc, ale szczęki niedźwiedziom i wilkom, ażeby nie miały siły uszkodzić mojego bydła«; równocześnie kładzie gazda nożyce na stół pod obrus, poczem przewiązuje krzyżowe wiązanie stołu, »ażeby nie rozwarł się przez cały rok« (ażeby na stole nie brakło chleba). Uporawszy się ze stołem, wynosi gazda z izby igły »ażeby nie kłóło nic przez cały rok, bo wszelkie kłócie pochodzi od igły; ono znika, nienawiedza nikogo, jeżeli się igły podczas wilii uprzątnie z izby«. Potem zatyka sianem lub przędzą wszystkie dziury w ławie, przemawiając przy tem: »Nie zatykam dziur, ale usta moim wrogom, ażeby nie czepiały się mnie ich napaści przez cały ten rok.

Kto ma sądową sprawę, wiąże na grubym sznurze węzły, przemawiając: »Nie wiążę węzłów, ale usta moim wrogom i panom, ażeby mię nie niszczyli; nie wiążę wezłów, ale usta kłamcom *(hawkunám)* i plotkarzom«, a zasiadając do wilii, przysiada te węzły mówiąc: »Ażeby wszystkie usta tak milczały, jak te węzły milczą pod moją .... jak i ona milczy!«

Na przykryty stół układa gaździna chleb we dwa rzędy, a nań kołacze i dwie topki soli.

Gdy się już dobrze zmierzchnie, wychodzi gazda z chaty, strzela z pistoletu na znak, że już czas zasiadać do świętej wieczerzy. Na odgłos strzału poczynają domownicy przebierać się w czyste, odświętne ubranie, a gazda bierze kaganek, wsypuje doń kadzidła — *ládan*, obchodzi z niem trzy razy do okoła chaty, obkurzając ją dymem «ażeby błyskawica nie zbliżała się do domu, ażeby łasiczka nie podpychała się do bydła«. Podczas tego przecedza gaździna zgotowany bób, soli go i ustawia w misie na stół; to jest »pierwsza wieczerza«. Potem ustawia rybę, gotowane pierogi, gołąbki, śliwki, kutię — *dzióbawka,* kartofle przeprawione olejem i czosnkiem, wygotowane suszone jabłka — *war,* groch przyprawiony olejem i cebulą, kaszę jęczmienną z miodem —

łoháza, fasolę ze śliwkami, pierogi z makiem, kapuściany rosół z krupami — *rośiwnycia*, kaszę z prosa, gotowane ziarna kukurudzy, *kokoszi* i t. p.

Skoro gazda powróci do izby, nabiera po trosze z każdego z owych dań do cebrzyka lub niecek, posoli dobrze, wymiesza z grysem i wynosi bydłu, które spędzono poprzednio do jednej zagrody; tam daje każdej sztuce pokosztować ze świętej wieczerzy.

Kto ma pasiekę, ten idzie do pszczół, ażeby im podać wody i miodu.

Powróciwszy do izby bierze gazda na krążek mały chleb — *kokúcyk*, a w czerep lub małe gliniane naczynie nieco maku i żarzących węgli; wrzuciwszy na nie kadzidła, obchodzi całą zagrodę, wchodzi do każdego kąta, »gdzie tylko stąpa noga ludzka«; rozsiewając przytem mak przemawia: »Jak wiedźma nie może wyzbierać tego maku, tak ażeby nie mogła poszkodzić mej zagrodzie i memu bydełku«!

Podczas tego musi panować w izbie cisza; nikt nie powinien chodzić, z wyjątkiem gospodyni, która, zaświeciwszy świece, nabiera z 9-ciu potraw, ustawionych na stole, po łyżce do nowej misy, »o którą nie wolno było przy zakupnie targować się«; na tak zebraną treść ustawia kołacz, a we środku dwa garnuszki, jeden z miodem, drugi z wodą; po brzegach misy nakłada orzechów i jabłek; skoro gazda z owego obchodu powróci do izby, bierze on w jedną rękę tak przygotowaną misę, a w drugą siekierę i wychodzi na podwórze, zamykając za sobą drzwi wchodowe. Tu zaprasza do swej gospody na świętą wieczerzę w te słowa: »Na święty wieczór urodziłem się, na święty wieczór ochrzczono mię, Przeczysta Dziewica trzymała mię do chrztu na złotem krzyżmie, poczem w gadzinowem jeziorze [1]) kąpała mię. Gradowniki, czarnoksiężniki, *molfari* [1]), płanetniki, leśne wilki, niedźwiedzie, lisy, zapraszam was na wieczerzę!« Tak nawołuje trzy razy, a kończy zaproszenie w te słowa: »Jak nie zjawiliście się na tę świętą wieczerzę, jak nie macie mocy zjawić się w czasie świąt Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy, tak abyście nie mieli mocy ani woli mnie co złego uczynić w moim chutorze! Jak was nie widać teraz i nie słychać,

[1]) O tem w IV tomie.

tak ażeby was nie było słychać ani widać przez cały rok!« Poczem zaprasza burzę na świętą wieczerzę: »Bądź łaskawa przychodź do nas na tajemniczą wieczerzę!« Nawołując tak trzy razy, kończy: »Kiedy ty teraz nie łaskawa przyjść na świętą wieczerzę, na dary Boże, na syte potrawy, na palone napitki, na wszelkie dobro, kiedy my ciebie zapraszamy, to nie przychodź do nas latem, kiedy my ciebie nie potrzebujemy!« Po tych słowach powraca gazda do chaty, zamyka drzwi na zasuwkę, bierze do rąk kaganek z żarzącem węglem i kadzidłem — *ládan*, okrąża dymem trzy razy za biegiem słońca, podkurza wszystkich obecnych i wszystkie zakątki izby, w końcu ustawia kaganek na kamień znajdujący się pod stołem; to robi w tym celu, »ażeby znikł z izby czart, który mógł się w niej gdzieś ukryć, a podkurzony dymem umyka, nie mając żadnej siły; od dymu zrobi się więc w izbie czysto!«.

Gdzieniegdzie wprowadzają do izby bydło »ażeby ono tak zawsze z człowiekiem trwało, jak te święta dla ludzi wiecznie trwać będą«.

Podobnie wróżą po całej Huculszczyźnie, tylko w Kosmaczu nieco odmiennie, a mianowicie:

Skoro tylko pokażą się gwiazdy na niebie, spędza gazda wszystko bydło do jednej zagrody — *koszára;* gaździna pozaświeca tymczasem w izbie, a gazda wyjąwszy poprzód stołowe okno, bierze pod pachę pierwszy spieczony chleb, w lewą rękę wrzeciono, a w prawą siekierę, obchodzi z tem trzy razy dookoła domowstwa, a zatrzymując się za każdym razem przed wyjętym oknem, woła: »Dobry wieczór!« Po odpowiedzi z wnętrza: »Daj Boże zdrowie!«, przemawia gazda: »Jak nie widzę teraz ulewy, burzy, i nie słyszę grzmotu, tak ażebym ich przez cały rok nie widział i nie słyszał! Jak nie widzę świętej wieczerzy, tak ażebym nie widział przez cały rok żadnego zwierza między bydłem! Zatykam usta, szczęki żelaznemi obręczami, żelaznymi kluczami, ażeby zwierz nie zjadał mego bydła!«. Po tych słowach zamyka wszystkie wrota i drzwi i wchodzi do izby. Od tej chwili nie śmie nikt z niej wyjść. »Kto tak zawróży temu pewnie ani zwierz nic nie pożre, ani gadzina nie ukąsi bydła, ani burza nie zniszczy owiec. I chrześcijanina nie zabije grad«. Chleb, który podczas tej wróżby trzymał gazda pod pachą,

suszą, ażeby go z węglem watry i z solanką (surowicą) podać bydłu.

Ażeby odwrócić burzę, wróżą w Kosmaczu w następujący sposób: Gotując wieczerzę należy równocześnie w dziewięciu garnkach gotować dziewięć potraw: barszcz, fasolę, ryby, śliwki, gołąbki, pierogi, wędzone pstrągi, suszone owoce i pszenicę. Z każdej z tych potraw biorą po łyżce, mieszają razem, a dodawszy do tego nieco mąki, robią kołacz i pieką. Przed kolacyą biorą palmę — *szútka*, jaka była od Wielkiejnocy zachowana za obrazami, święcę, która była przylepiona do wielkanocnej paski, a do tego w misę po łyżce każdej potrawy, przygotowanej na wilię i ów kołacz i z tem wychodzą na dwór do bydła, spędzonego do jednej zagrody. Obróciwszy się za biegiem słońca, przemawia gazda w te słowa: »Po pierwszy raz proszę burzę, ulewę, czarnoksiężników, którzy tłuką grad, zapraszam ich na świętą wieczerzę!«. Przemówiwszy tak trzy razy, obraca się znów za biegiem słońca, poczem wchodzi do chaty, a nie oglądając się, zamyka ją.

Podczas gdy gazda bawił na podwórzu, nakłada gaździna w misę trochę z każdej potrawy, a na wierzch ustawia »pierwszy chleb«, t. z. pierwszy wyjęty z pieca, a skoro gazda powróci do chaty, zaświeca świecę, przylepia ją do miski, którą ustawia na płótno i podaje gaździe; ten obchodzi trzy razy za słońcem w około chaty, a powróciwszy ustawia misę na stół, uklęka, co też czynią za nim wszyscy obecni w izbie, poczem biją wszyscy razem o ziemię pokłony, modlą się do Boga, »ażeby go uchwalić, uprosić, ażeby dopuścił i te dusze do wieczerzy, których nie znamy a oczekujemy, o których nikt nic nie wie, bo gdzieś przypadkiem zginęły podczas zrębów drzewem przygniecione, po drogach stracone, albo w wodach potopione zostały; o których nikt nic nie wie, kładąc się spać i wstając, nikt nie wspomni idąc drogą, a one biedne dusze, gorzko w piekle przebywają i tej świętej wieczerzy oczekują. Prosimy szczerze Boga, bijemy pokłony i wspominamy wszystkie dusze i te, których nie znamy! Boże, ochroń chrześcijańskie bydło i moje od zwierza i od ohydnej wiary (czarta) na rosach, na wodach, na wszelakich przechodach! Dziękujemy świętemu Bogu, że dopomógł nam tych świąt doczekać

w spokoju, w radości i szczęśliwości, a równocześnie prosimy, dopomóż nam Boże, w radości je odświątkować i drugich za rok doczekać!«.

Po tych modlitwach wstają wszyscy, gazda bierze ze stołu przygotowaną misę z potrawami, a zwracając się do kogokolwiek z obecnych, przemawia: »My wszyscy przywołujemy z całego szczerego serca i z Boskiej woli wszystkie Boże i grzeszne dusze na wieczerzę i podajemy ją na to, ażeby one na tamtym świecie tak wieczerzały, jak my tu; podajemy za te zmarłe dusze, które gdzieś na świecie zginęły nie mając ratunku; niech Pan Bóg przyjmie te dusze! Zapraszam i przywołuję na tę Boską tajemną wieczerzę ich tyle, ile w tem płótnie dziureczek«. Po tych słowach podaje miskę temu, do kogo przemawiał, a ten kładzie ją na stół.

Teraz dopiero zasiadają za stół: na czelnem miejscu gazda, obok niego gaździna, a dalej dzieci, słudzy, bliższa rodzina i biedniejsi sąsiedzi, którzy nie mają o czem urządzić w swojej chacie świętej wieczerzy.

Skoro tylko wszyscy zasiądą, nabiera gazda w łyżkę pszenicy i rzuca ją o powałę; rzucając pierwszy raz woła; »Prra!» i tak przemawia: »Ażeby tak jagnięta w izbie skakały i beczały, jak skacze ta pszenica z ziemi do powały!« Rzucając drugi raz, woła: »Szkne!« i przemawia: »Ażeby cielęta tak ryczały i podskakiwały, jak podskakuje do góry pszenica, ażeby tak prędko rosły, jak szybko idzie ta pszenica do góry!«, a przy trzecim rzucie przemawia: »Jak ta pszenica leci do góry i tam trzyma się razem, tak ażeby pszczoły trzymały się kupy i ażeby tak wracały do pasieki, jak się wyroją; ażeby tak siadały na ziemię, jak spada pszenica do ziemi!«.

Po tych przemówieniach nakłada gaździna po pół łyżki pszenicy i innych potraw w kąciki obu okien, nadto po garnuszeczku rozgotowanego miodu — *sytá*, a nabrawszy bobu w ręce, rzuca go po wszystkich czterech węgłach izby, przemawiając: »To wszystko aniołom i zmarłym duszom, które tej nocy przybędą, aby się pożywić!«.

Za stołem jedzą najpierw kutię, przyczem składają sobie nawzajem życzenia, »szczęścia, zdrowia, ażeby Bóg dopomógł doczekać drugiego świętego wieczora!«; potem spożywają z każdej potrawy, popijając wódką z miodem, pi-

wem, miodem rozcieńczonym w ciepłej wodzie i herbatą. Pod koniec jedzą kartofle z olejem.

Wychylając pierwszą czarę - *puhár*, zwraca się gazda do gaździny ze słowami: »Na zdrowie żono! Daj Boże! ażebyśmy doczekali i na rok takiej wieczerzy!« Na to odpowiada żona: »Pij zdrów! Daj Boże zdrowia nam i wszystkim chrzczonym!» Po tej odpowiedzi bierze gaździna od męża czarkę, pije do najstarszego dziecka, a od tego krąży czarka kolejno aż do najmłodszego. Pijąc do sług, przemawia gazda: »Daj Boże, ażebyś do roku doczekał zasiadać do wieczerzy z twoją żoną (twoim mężem) i z dziećmi!«. Wypróżnione misy wkładają jedną w drugą. Podczas wieczerzy panuje w izbie cisza, mówią tylko wtedy, jeżeli potrzeba co podać, bo nie wolno z miejsca ruszać się aż do ukończenia wieczerzy.

Po wieczerzy wstają wszyscy razem, a przeżegnawszy się po trzy razy, odmawiają modlitwy.

Ci, co mają pasiekę, wychodzą na środek chaty i siadają na ziemi. Posiedziawszy chwilkę w milczeniu, wstają ze słowami: »Ażeby tak cichutko było w naszej pasiece, jak cichutko było u nas w domu; ażeby tak cichutko siadały pszczoły, jak my tu!« Jeżeli w zagrodzie są cielne krowy, kładzie się gaździna na ziemi na to, »ażeby krowy leżąc zległy!«

Wstawszy od stołu, klękają, modlą się, dziękując Bogu, że dopomógł doczekać świąt.

Po wieczerzy bierze dziewka na wydaniu mały chleb, spieczony ukradkiem, pod pachę prawej ręki i wychodzi na dwór »słuchać«. Jeżeli posłyszy trembitę, wróży z tego, że wyjdzie w tym roku za mąż, a jeżeli posłyszy psa szczekającego, zostanie dziewką; z której strony dojdą do niej głosy ludzkie, z tej strony spodziewa się starostów.

I gaździna wychodzi na dwór, aby z tego, czy na dworze jasno czy nie, wywróżyć, czy i jak będą się niosły kury.

Obcym, którzy byli na wieczerzy, nabiera gaździna w misy z każdej potrawy i podaje ją za »dusze zmarłe!« Jeżeli nie było nikogo obcego, przesyła pełną misę potraw do chaty biedniejszego sąsiada.

Mis ani łyżek nie wolno zbierać ze stołu ani ich myć; pozostają one na stole przez całą noc przy oświetleniu wo-

skowej świecy; ktoby je zebrał ze stołu i obmył, miałby grzech śmiertelny, bo on zabrał potrawy przed duszami, które nocą przychodzą jeść jak i my; one zadowalają się resztkami z mis; dla nich właśnie należy zostawiać misy nietknięte.

»Po wieczerzy nie wolno siadać nie zdmuchawszy najpierw miejsca, na które siąść chcemy, a to dlatego, ażeby nie przewalić sobą jakiej duszy, których pod ten czas wiele schodzi się do chaty. One lubią bardzo, jeżeli podczas wieczerzy przygrywają skrzypce, bo przy nich tańczą«.

Po wieczerzy idą do sąsiadów, dokąd przynoszą ze sobą w misie różnego jedzenia. Wszedłszy do izby, wołają; »Dobry wieczór! Jak świątkujecie?« »Dobrze; jak wy?« Po tem powitaniu składają sobie nawzajem życzenia: »Na długie lata z świętą wieczerzą! Ażebyśmy nawzajem doczekali i na przyszły rok takiego wieczora!«, a wręczając przyniesioną misę, dodają: »Prosimy na wieczerzę; wprawdzie ona nie wielka, przyjmijcie ją za wielką!« Sąsiedzi odpowiadają: »Wielka, Wielka! Ażebyście tak wielcy byli u Boga, jak wielki ten Boży dar!« Po takich powitaniach i życzeniach zasiadają za stół, jedzą, piją, kolędują, a jeżeli zagrają skrzypce, poczynają tańczyć, słowem, »weselą się, bo to wesoły dzień dla wszystkiego stworzenia!« Jeżeli niema skrzypców, posiedzą nieco, poczem wszyscy razem idą do drugich sąsiadów biorąc ze sobą misę z jadłem; tak chodzą aż trafią na chatę, w której grają skrzypce; tam już pozostają do białego dnia.

»W drodze do sąsiadów można spotkać Judę — czarta, który tego wieczora czatuje na pijanego i może go wodzić przez całą noc!« Ażeby odwrócić uwagę czarta od siebie, należy po drodze nawoływać: »Mykito! Chodź tu! Niech ciebie ujrzę! Coś mam tobie powiedzieć!« Jeżeli się coś przywiduje, szumi, leci, wtedy ma idący z wieczerzą wołać: »Nie idę sam, ale z .....!« a to w tym celu, ażeby odwrócić uwagę Judy od wieczerzy; inaczej wodziłby on człowieka w nieznane okolicy, ażeby mu tylko przeszkodzić przyjść z wieczerzą do sąsiada. W tym też celu włóczą się tej nocy dyabli po świecie, do tego bowiem czasu będzie świat istniał, dokąd będzie najstarszy Juda przykuty łańcuchami do skały [1])

---

[1]) O czem poniżej.

a to będzie tak długo trwało, jak długo ludzie będą obchodzić świątki Bożego Narodzenia, jak długo jedni do drugich z wieczerzą chodzić będą. Gdyby znienacka naszedł na kogo Juda i pokazał mu się, trzeba przemawiać na odlew: »Nie dobry wieczór, nie idę z wieczerzą« i t. p. Juda da się tem zbałamucić, idzie dalej, bo nie ma czasu, gdyż tego dnia musi obiedz cały świat!«

Kto ma pasiekę, ten nie wychodzi tego dnia z chaty; nadto musi się starać, ażeby wszystko, cokolwiek pożyczył, miał tego dnia w domu i ażeby wszystkie wrota i okna były pozamykane, inaczej pouciekałyby latem roje.

Rzecz jasna, że po tak spędzonej nocy na drugi dzień t. j. w sam dzień Bożego Narodzenia mało kto przychodzi do cerkwi na jutrznię, a jeszcze mniej na nieszpory.

Rano w dzień Bożego Narodzenia po modlitwie sprzątają wszystko ze stołu, pozostawiają tylko 2 chleby, kołacz, topkę soli i czosnek; to wszystko układają na koniec stołu (obok pościeli), gdzie stoi do święta Jordanu ($^{19}/_{1}$); resztki sprzątają ze stołu i podają je wraz z pozostałemi postnemi potrawami, bezrogom i bydłu; a sami jedzą już z nabiałem albo z mięsem.

W drugi dzień świąt schodzą się licznie do cerkwi »na zbory«; tego dnia bowiem rozpoczyna bractwo cerkiewne kolędować po wsi. Chętnych do tego znajdzie się dość, każdy chciałby przodować, zostać dowódcą — *wýbircia*, co jest wielkim zaszczytem. Jeżeli pomiędzy zebranymi cerkiewnymi braćmi nie przyjdzie do porozumienia, decyduje ostatecznie ksiądz, który po kazaniu odczytuje »wybranych«, a nadto wskazuje im kierunek i oznacza część wsi, którędy mają iść z kolędą.

W niektórych wsiach, jak n. p. w Kosmaczu zalicytowują bracia cerkiewni »kolędę« (zysk z kolędowania), uiszczają z góry oznaczoną kwotę do skarbony, a dobrawszy sobie kolędników, chodzą na swoją rękę po kolędzie.

W innych wsiach dzielą się bracia cerkiewni na obozy — *tabóry*, których ilość zależy od wielkości parafii (w Żabiu-Ilce n. p. idą w 5 partyach, w Jasienowie we dwie, w Jaworowie w 8 i t. p.); każdemu taborowi towarzyszy cerkiewny brat, który dobiera sobie *berézę*, t j. takiego, który umie wszelakie kolędy i potrafi je prowadzić; ten znów dobiera

sobie 6—10 kolędników, pomiędzy nimi jednego, który umie dobrze trąbić na trembicie, jednego skrzypiciela i jednego »konia« t. z. takiego, któryby nosił zakolędowane zboże, chleb, i t. d.; na »konia« biorą zwyczajnie jakiego niedołęgę — *uférma,* ażeby z niego było wiele śmiechu; oprócz tego dobierają taneczników, pląsaczy — *plesánnyky,* z których każdy musi mieć toporek.

Kolędnicy biorą z cerkwi skarbonę i krzyż dla »wybranego«, dla »berezy« większy krzyż, zaś dla siebie mniejsze; dzwonki przywiązuje sobie każdy do prawej ręki; »koń« chodzi bez dzwonka.

Wybory, podział na obozy i wymarsz kolędników, ściągają do cerkwi wielką liczbę ciekawych, którzy towarzyszą kolędnikom.

Zanim kolędnicy wyruszą w oznaczoną im stronę, rozpoczynają przy akompaniamencie skrzypiec, »początek do kolęd«, przy czem jak w ogóle przy wszystkich kolędach pojedyncze zwrotki przyśpiewuje *beréza,* a kolędnicy dodają tylko za każdą zwrotką, prześpiewaną przez berezę, refren: *Oj, (hej) daj Boże!* lub inny!

1. Hoj wijszło bractwo rano z cerkowći!
Hoj, daj Boże!
Taj stało sobi u try riadoczky!
Hoj, daj Boże!
Taj zahadało try zahadoczky!
H. d. B.!
Oj brat'i, brat'i, my porad'mo sy;
Oj porad'mo sy taj ne zrad'mo sy,
Ta ne kupujmo na d'iwky sribło,
Na d'iwky sribło, na żinky złoto [1]);
Kupim my sobi zołoti czowny,
Zołoti czowny, sribni wesełcia,
Taj pustim my si kraja Dunaja!
Krajem Dunajem na syne more,
A synym morem w zołoti bramy,
Kolyduwaty, myr zweselaty,
Myr zweselaty taj winczuwaty:

[1]) ażeby nie narzekały z powodu całotygodniowej i dłuższej nieobecności mężów (kolędników).

Iz symy świytky aż do Wasyly,
Pyszniji gazdy taj ich gazdyńi
Iz czelydoczkow, iz d'itoczkamy,
Sziystiym zdorowiem, świytym Rożdestwom,
Świytym Rożdestwom, Isusom Chrestom!
Hoj, daj Boże!
(Żabie).

2. Hoj, wijszło bractwo rano z cerkowći,
Hoj, daj Boże!
Taj stało sobi u try riadoczky,
Hoj, daj Boże!
Pidemo, brati, kolyduwaty,
Pidemo, brati, Chrystu śpiwaty!
Zakolydujem mysku zołota,
Mysku zołota, a druhu sribła.
Pidemo sobi do zołotaria,
Zrobymo sobi zołoti czowny,
Zołoti czowny, sribni wesełći,
Taj pustymo śi na bystru wodu,
Tow bystrow wodow na tychyj Dunaj,
Taj pojidemo krajem Dunajem,
Krajem Dunajem na syne more
Taj zustrinemo dobroho pana,
Szo kolydnyczkam wirno zapłatyt.
Podaj mu, Boże, szistiy, zdorowiy
Na rodynoczku, na chudoboczku!
Hoj, daj Boże!

Po odśpiewaniu »początku do kolęd« dążą wszystkie obozy do domu księdza: pląsacze idą za kolędnikami, »skacząc drobno i toporkami poruszając ponad głowami«. Pod oknami probostwa poczynają kolędować zazwyczaj jakąś cerkiewną kolędę.

Zebrałem kolędy ze wszystkich wsi galicyjskiej Huculszczyzny; z wyjątkiem kilku powtarzają się one z mniejszymi lub większymi waryantami po wszystkich wsiach; wobec tego podaję tu tylko najpełniejsze, a dla porównania dodaję kilka waryantów; opuszczam więc wszystkie równobrzmiące i takie, w których brakuje całych zwrotek, wierszy lub które bezładnie po dwie lub więcej są ze

sobą powiązane. Pod kolędami, zebranemi w nowszych czasach, podaję nazwisko tego, co je śpiewał. Nie podaję kolęd cerkiewnych, chociaż niektóre z nich nie są zupełnie zgodne z cerkiewnym tekstem, bo nie zawierają materyału etnograficznego.

W nielicznych wsiach używają oprócz ogólnego refrenu: *Oj daj Boże!* jeszcze inne, jak np.: *Światýj wéczer!* — *Hóspody Bóże!* — *Oj swieté rizdwó* (narodzenie)! — *Na rizdwó rano;* powtarzają też całą zwrotkę, prześpiewaną przez berezę, albo na nutę kolędy przyśpiewują inną zwrotkę, jak np.: *Słáwen jes, Bóże, po wsemu świtu,* — *Oj hordyj, Pane, Pane* (imię)! i t. p.

Refreny te nie są składową częścią pewnej kolędy, zależą wyłącznie od kolędników, skutkiem czego nieraz w tej samej wsi dwa obozy przyśpiewują inne refreny do tej samej kolędy.

W tekscie kolęd podaję refreny tylko po pierwszej i ostatniej zwrotce; są one wysunięte nieco na prawo dla oznaczenia, że śpiewać je należy po każdym wierszu prześpiewanym przez berezę.

Prawie zawsze rozpoczyna bereza każdy wiersz przeciągłym *Ja (A)* albo *Oj,* zaś w Kosmaczu takiemże *Żeee,* które jest tylko podchwyceniem końcówki refrenu: Oj daj Boże!

Każda więc zwrotka kolędy brzmi:

Ja, Cy doma, doma...
Ja, Oj sydyt sóbi...
albo *Oj (hoj),* Cy doma, doma,
Oj (hoj), Oj sydyt sobi...
zaś w Kosmaczu: *Żee..,* Cy doma, doma
Żee.., Oj sydyt sobi...

Nadto wtrącają kolędnicy *j,* gdzie się to tylko da, wobec czego brzmią wiersze:

Wyrosła*j* sosna*j* zołota*j* jasna*j*...
Cy doma*j*, doma*j* nasz pan...
Oj my*j* znajemo*j*, szo*j* gazda*j* doma*j*...

W kolędach poniżej podanych pomijam tę właściwość.

Każda kolęda kończy się «powinszowaniem«, odpowiedniem do osoby, której kolędowano. Wymieniam tu kilka takich *winczówań:*

. . . .

A za cym słowom buwaj nam zdorow!
Buwaj nam zdorow, gospodareczku!
Ne sam soboju, a z gazdyńkoju,
J'a z gazdyńkoju ta z rodynoju!
Daj że ty, Boże, j'a w dim zdorowia,
J'a w dim zdorowia na czelydoczku,
Na czelydoczku, na domowuju
Taj na chudibku na rohowuju!
Oj daj Boże!

. . . .

Daj że ty, Boże, j'a w chat'i sytno,
U chat'i sytno na dwir prybytno [1]).
Daj że ty, Boże, na chat'i zila,
Na chat'i zila, w chat'i wesila!
W pasići bżoły iz rojeczkamy,
Iz rojeczkamy, parojeczkamy!
Oj daj Boże!

. . . .

Buwaj że zdorow, gospodareczku,
Buwaj że zdorow z gospodyneczkow!
Daj że ty, Boże, doma zdorowiy,
Doma zdorowiy j na czelydoczku,
Na czelydoczku na domowuju
Taj na chudibku na rohowuju!
Oj daj Boże!

. . . .

Winczujem ty sziystiym, zdorowiem,
Świytym Rożdestwom, Isusom Chrestom!
Seśi świytońka świytkuj że zdorow,
A druhi świytka doczekaj zdorow!
Pomoży, Boże, świyta kinczaty,
W sziystiu zdorowiu druhych diżdaty!
Oj daj Boże!

---

[1]) ażeby przybyło bydła.

. . . .

Winczujemo ty sziystiym, zdorowiym,
Sziystiym, zdorowiym, Rizdwom Chrystowym!
Daj że ty, Boże, w horod'i zeło,
W horod'i zeło, w chat'i weseło!
Podaj że, Boże, wsim zdorowiyczko,
Na chudoboczku, na dwir sziystiyczko,
Na chudoboczku, na rohowuju,
Na czelydoczku, na domowuju!
Oj daj Boże!

. . . .

Buwaj że zdorow, hordyj panyczu,
Hordyj panyczu, czom (imię),
Ne sam soboju, z diydem, neńkoju,
Z diydem, neńkoju, z wsew czelydkoju!
Oj daj Boże!

. . . .

Buwaj że zdorow, pysznyj panyczu,
Pysznyj panyczu, czom (imię)!
Rosty wełykyj, Bohu na sławu,
Bohu na sławu, na prewełyku!
Diydewy j nenci na utichoczku,
A dobrym ludiam na poradoczku!
Oj daj Boże!

. . . .

Buwaj zdorowa, krecznaja panno,
Krecznaja panno, czom (imię)!
Rosty zdorowa tonko wysoko!
Ludskym d'iwczatam na zawydońku!
Diydewy j nenći na usłużeczku,
Twojemu gazdi na utiszeczku!
Oj daj Boże!

. . . .

Winczujemo ty sziystiym zdorowiem,
Sziystiym zdorowiem, krasnym mołodcem,

Krasnym mołodcem j rozumom dobrym,
Rozumom dobrym i wikom dowhym!
Oj daj Boże!

. . . .

Rosty wełyka do czerewyka,
Wid czerewyka do czołowika (męża).
Oj daj Boże!

Różnorodność aryi kolęd, śpiewanych na Huculszczyźnie niewielka; wysłuchałem ponad 200 kolędników z rozmaitych wsi, mimo to nie powiodło mi się posłyszeć innych aryi, jak te, które poniżej podaję, pomijając małe różnice, jakich trudno już dlatego podawać, że one zmieniają się nie tylko w ustach każdego kolędnika, ale nawet ten sam zmienia je, powtarzając tę samą kolędę. Te same kolędy śpiewane bywają w pewnych wsiach na jedną, w drugich na inną nutę, w każdym razie na jedną z poniżej podanych. Wobec tego nie podaję aryi pod poszczególnemi kolędami, a tylko poprzedzam teksty wszystkiemi w Huculszczyźnie zebranemi aryami.

Pierwszych sześć aryi kolęd, podanych poniżej i dwie *„plesanki“* spisał z ust kolędników prof. F. Kołessa; inne przepisał prof. S. Ludkiewicz z fonografu, na który je zbierałem.

Prof. Kołessa dodaje do swoich aryi następujące uwagi:

»Prawie wszystkie kolędy mają jednakową charakterystyczną budowę wiersza, który składa się prawidłowo z dwu grup sylabicznych po pięć zgłosek (5 + 5) i refrenu, który ma zazwyczaj 3 – 4 składy: *Sławen jest! — Hej, daj Boże!*

Tym sylabicznym grupom i refrenowi odpowiadają muzyczne frazy, skutkiem czego melodya składa się zwyczajnie z trzech muzycznych fraz. Wierszowi bez refrenu odpowiadają dwie muzyczne frazy w *plesankach*.

Przy podwojeniu kolędowego wiersza w melodyi składa się strofa kolędy z 4 albo 6 sylabicznych grup, a odpowiednio do tego z 4 do 6 muzycznych fraz, które stanowią melodyjną całość.

Często też zamiast grupy złożonej z 5 zgłosek występuje grupa czterozgłoskowa, jak np. w kolędach Nr. 5 i 6.

Ze względu na charakter melodyi można w poniższych kolędach rozróżnić 2 typy: 1—4 i 5—6.

Kolędy, jak wogóle wszystkie obrzędowe pieśni, należą do najdawniejszej formacyi ruskich ludowych pieśni; one też zachowały swój dawny charakter w formie (w budowie wiersza) i w melodyi«.

Kolędy:

1.

Moderato.





Waryant.

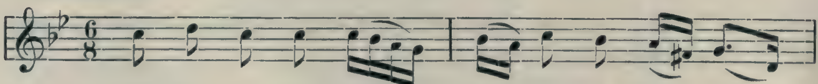
Moderato.

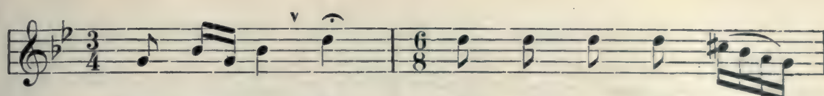




2.

Andantino.





1. Hej, daj Bo - że. A po do - ły - ni
2. » » » » Cho - dy - łaż ne - ju



1. pi - - - riy ro - - nia - - ła. Hej, daj Bo - że!
2. py - - szna do - - necz - ka. » » » »

3.

Andante.



1. Ta w po - ły w po - ły Ru - biat sia dwo - ry,
2. Ru - biat sia dwo - ry Na szty - ry wuh - ły.



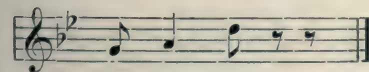
1. }
2. } Hej! Daj Bo - że!

4.

Andante.



1. Oj za - ba - ryw si mi - siyć u kru - źi,
2. Mi - siyć u kry - źi hist' u do - ro - źi,



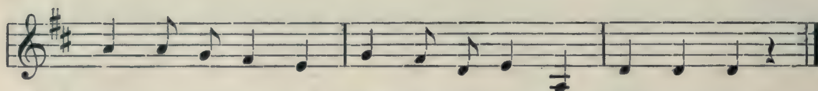
1. Sła - wen jest.
2. » » »

5.

Allegretto.



1. Woj, maj ra - no zo - ria zo - ria - ła, Daj, Bo - że!
2. Woj, sze maj ran-cze ko - hu - ty pi - ły, Daj, Bo - że!



1. }
2. } Daj je - mu Bo - że szi - stiy zdo-ro - wie, Daj Bo - że!

6.

Allegretto.



1. Na świ - tyj we - - czer na ri - zdwo ra - - no,
2. Wa - syl krecz - nyj pysz - nyj hor - dyj!



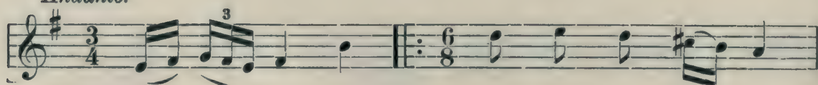
1. Daj Bo - - że! Pre - - czy - sta D'i - - wa
2. » » » Wa - - syl krecz - nyj



1. ki - kiy ro - dy - ła, Daj, Bo - że!
2. pysz - nyj hor - dyj! » » »

7.

Andante.



Solo skrzypce.

1. No - wa - ja ra - da
2. Pre - czy - sta d'i - wa



1. nam si zjy - wy - ła. 1. Oj, daj Bo - że!
2. Sy - - na wro - dy - ła. 2. » » » »

8.

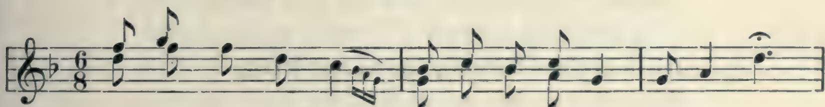


1. Sto - jit ca - riu na sy-nim mo-riu, Ra-duj sy!
2. Dne-mu prycho-dyt I - sus Chrystos, » » »

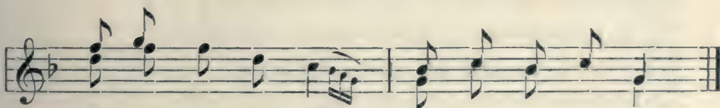


1.
2. } Ra - duj sy zem - łe, syn na - ro - dyw sy!

9.



1. Oj w li-sku w li-sku na żowtim pi-sku, Sła-wen jes!
2. Ro - sło de-rew-ce ton-ke wy-so-ke, Sła-wen jes!



1.
2. } Sła-wen jes Bo - że po wse-mu świ - tu!

Podaję kolędy uporządkowane wedle tego, komu bywają przyśpiewywane.

I. Księdzu.

1. Otcze duchownyj, lubi tatku nasz!
Hoj daj Boże!

Nabłyżte sy d'nam, posłuchajte nas!
Oj my choczemo ja w waszim domu
Odnu pisnoczku wam rozkazaty,
Za Susa Chrysta, Bożeho syna,
Bożeho Syna, naszoho Boha!
Na swiytyj weczir Ysus rodyw sy,
Na swiyte Rizdwo win utwerdyw sy,
A na Widorszi Chrystos yrstyw sy.
Chtoż jeho yrstyw? Ywan Chrestytel!
Taj wiproważiyw do Rusałyma;
A w Rusałymi bohati lude,
Nakłały mosty z żowtoji kosty;
Tymy mostamy Sus Chrystos chodyt,
Sus Chrystos chodyt, Bohu sy mołyt.
Jyk to uczuła pohana wira,
Pohana wira, sami żydowe.
Pohana wira wsia sy zdwyhnuła.
Ne mohły wony Chrysta piznaty,
Muśiły sobi swiytciy najmaty.
Oj że tot swiytec baj na brami staw,
Ysusa Chrysta w ruczku ćiłuwaw,
W samij tij chwyli Chrysta zaprodaw.
Aj wziyła Chrysta pohana wira,
Za bili ruczky na tiyżki muky;
Wziyły żydowe, Chrysta mucziły,
Chrysta mucziły, na muky brały,
Ternowyj winczyk na hołow kłały,
Oj ożynoczkow operezały.
Wsiyke derewce za nihti były;
Żadne derewce ne pryjmało sy,
Ne pryjmało sy, wse łamało sy,
Zpoza nihtykiw krow ne pustyło;
Czerwywa ywa łysz zohriszyła,
Chrystu zza nihtiw krowcu pustyła.
Dywiy sy wony na Chrysta muky,
Na Chrysta muky, – wse Chrystos żyje!
Pokłały Chrysta w ternowi krisła,
Ternowe kopiy w hołowku wbyły!
Dywiy sy wony na Chrysta muky,
Na Chrysta muky, — wse Chrystos żyje!

Pokłały Chrysta w hłohowu post'il,
Hłohowe kopiy u ruczku były!
Dywiy sy wony na Chrysta muky,
Na Chrysta muky, — wse Chrystos żyje!
A wny uziyły na chrest prybyły!
Dywiy sy wony, — wse Chrystos żyje!
Wchopyw odyn żyd baj piku w ruky,
Zakołow Chrysta pid prawow hrudew;
Oj jyła z Chrysta krowciy st'ikaty,
Zacziyw Sus Chrystos tohdy wmyraty.
Na ćilim świt'i tohdy t'ma stała,
Sonce ny hriło, misiyć ny śwityw.
Misiyć ny śwityw, świt sy zasmutyw.
A wony Chrysta u hrib pokłały.
Czotyroch żowńir na wartu dały,
A sami sobi weczeriat' piszły!
Jyka-ż to buła tota weczera?
Weczera buła: rybka kłynynka,
Rybka kłynynka taj kohutynka!
Każet odyn żyd: »Jyk cesiy rybka,
Jyk cesiy rybka u wodu płysne,
Tohdy Syn Bożyj z hrobu woskresne!
Jyk ces kohutyk zakokuridżet,
Tohdy Syn Bożyj yz hrobu wt'iczet!«
Dywiy sy wony, a rybka w mory,
A rybka w mory, ba wże pławajet,
A wże Sus Chrystos w hrobi wżywajet!
A kohutyczok krylciymy yzbyw,
Krylciymy yzbyw, zakokurikaw,
A wże Sus Chrystos yz hroba wt'ikaw.
Zemla sy wstrisła, warta upała.
Tohdy na świt'i weseło stało,
Weseło stało, sonce zahriło,
Sonce zahriło, misiyc zaśwityw,
Misiyc zaśwityw, świt sy wweseływ.
Na synych morach korabel pławłe,
A w tim korabły śimsot prystoliw,
Poza prystoły śimsot duchownych.
Oj sydiy, sydiy, służbońku służiy,
Za Chrysta muky, za jich rozłuky!

Winczujemo was, nasz pysznyj Pane,
Sziystiym, zdorowiym, mnohy litamy!
Daj że wam, Boże, po dworu sziystiy,
Po dworu sziystiy na chudobońku,
A w dim zdorowia na czelydoczku!
Daj że wam, Boże, wt'ichy, radosty,
Wt'ichy, radosty taj wesełosty,
Wid mołodosty aż do starosty,
A rik do roku tokma do wiku!
Hoj daj Boże!

(Jura Kutaszczuk — Jasiniw hor.).

2. Ja w liśi, w lisku, w wysznewim sadku!
Hoj daj Boże!
Rosło derewce tonke, wysoke,
Tonke, wysoke, w koriń hluboke,
W koriń hluboke, a w werch kudriywe;
Na tim kudryku śyw sokił sydyt;
Oj sydyt sobi, dełeko wydyt;
Oj win aż wydyt na syni moria.
Na syńich moriach korabec pławłe,
A w tim korabcy śimsot prystołiw,
Poza prystoły sydiy panowe.
Oj sydiy, sydiy, radoczku radiy,
Radoczku radiy perwowicznuju,
Jyk żydy Chrysta na muky brały
Ternowyj winczyk na hołow kłały,
Wsiyke derewce za niht'i były;
Toto derewce ne pryjmało sy,
Ne pryjmało sy, wse łamało sy,
Zpoza nihtykiw krow ny pustyło;
Czerwywa ywa łysz zohriszyła,
Chrystu zza niht'iw krowciu pustyła.
De kriwcia kane, w zemliu potane,
W zemlu potane, z zemli widtane,
Z zemli widtane, tam wynce zyjde;
De slozka kane, w zemlu potane,
W zemlu potane, z zemli widtane,

Z zemli widtane, Cerkowciy stane.
Cerkowciy budet ludiam na prychid,
A wynce budet ludiam na zakin.
Kernyczka budet ludiam na pytiy,
Ludiam na pytiy, wśim na pożytiy.
Winczujem was, nasz pysznyj pane,
Sziystiym, zdorowiym, mnohy litamy,
Świytym Rożdestwom, Bożym bożestwom
Taj Widorszczamy taj radoszczamy.
Daj że wam, Boże, wt'ichy, radosty,
Wt'ichy, radosty taj weselosty,
Wid mołodosty aż do starosty,
A rik wid roku tokma do wiku!
Poza cym słowom trywajte zdorowi!
(Jura Kutaszczuk — Jaseniw hor.).

3. Nowa rada nam śi zjywyła
Oj daj Boże!
Preczysta D'iwa syna wrodyła!
Jyk ho wrodyła, w pełeny wwyła,
W pełeny wwyła, w jysli włożyła,
W jysli włożyła, śincem prykryła,
Z jysełec brała, myrom kupała.
Myrom kupała, w ryzy wbyrała.
Swiyta Preczysta osłony kłała,
Wśi apostoły z świta zzywała;
Radu radyły, subor sudyły,
Jyk by dytiaty ymiyczko daty?
»Dały-ż bych jemu swiytoho Petra!«
Preczysta D'iwa to ne zlubyła,
Oj ne wlubyła taj ne wchwałyła,
Uwes tot subor, uwes zwałyła!
Preczysta D'iwa osłony kłała,
Ja wsi swiytiji z neba zzywała;
Radu radyły, subor sudyły,
Jyk by dytiaty ymiyczko daty?
»Dały-ż bych jemu swiytoho Pawła!«
Preczysta D'iwa to ne zlubyła,
Oj ne zlubyła taj ne wchwałyła,
Uwes tot subor, uwes zwałyła!
Preczysta D'iwa osłony kłała,

Ja wŝi anheli z carstwa zzywała.
Radu radyły, subor sudyły,
Jyk by dytiaty ymiyczko daty?
»Dały-ż bych jemu samyj Sus Chrystos!«
Preczysta D'iwa toto uczuła,
Toto uczuła taj ulubyła,
Oj ulubyła taj uchwałyła,
Ja wwes tot subor d' sobi pryjmyła.
Uŝim anhełam podiykuwała,
A wwes tot subor taj zapysała.
Preczysta D'iwa hołow pidniyła,
Hołow pidniyła, z nyzka wkłonyła,
Ja wŝi anheli pokłonyły ŝi.
Żydy newirni posmutyły ŝi,
Posmutyły ŝi, stały rydaty,
Stały rydaty, radu radyty.
Preczysta D'iwa jyk toto wznała,
Isusa Chresta wna izchowała.
Pryjszły żydowe, stały pytaty,
Stały pytaty, rewiduwaty:
»Preczysta D'iwa, des Chrysta d'iła?«
Schowałam jeho w szowkowu trawu.
Yrod newirnyj na to ne dbaje,
Na to ne dbaje, trawu rubaje,
Trawu rubaje, Chrysta szukaje.
Wsiu trawu yztiaw, Chrysta ne najszow:
Chrysta ne najszow taj nazad pryjszow:
»Preczysta D'iwo, des Chrysta d'iła?«
Schowałam jeho w temniji lisy.
Yrod newirnyj na to ne dbaje,
Lisy rubaje, Chrysta szukaje.
Wsi lisy yztiaw, Chrysta ne najszow,
Chrysta ne najszow taj nazad pryjszow.
»Preczysta D'iwo, des Chrysta d'iła?«
Schowałam jeho w jyru pszenycu.
Yrod newirnyj na to ne dbaje,
Na to ne dbaje, Chrysta szukaje;
Pszenycu yztiaw, Chrysta ne najszow,
Chrysta ne najszow taj nazad pryjszow.
»Preczysta D'iwa, des Chrysta d'iła?«

Schowałam jeho taj do Jehyptu.
Yrod newirnyj na to ne dbaje,
Na to ne dbaje, d'ity rubaje.
Try turmi d'ityj oj Yrod yztiaw,
Oj Yrod yztiaw, Chrysta ne najszow,
Chrysta ne najszow, taj nazad pryjszow.
»Preczysta D'iwa, des Chrysta d'iła?»
Pisłałam jeho taj na nebesa!
Yrod newirnyj oj zasmutyw śi,
Szo pered Bohom win oskwernyw śi!
Oj daj Boże!
(Mychajło Palijczuk — Kosmacz).

4. Oj w lisku, w lisku, na żowtim pisku,
Swiytyj weczir!
Rosło derewce tonke j wysoke,
W koreń hliboke, w łystok szyroke,
W łystok szyroke, w ćwitok bahrowe,
W ćwitok bahrowe, w wersziyk kudriywe.
Oj na tij kudry sam sokił sydyt,
Oj sydyt, sydyt, dałeko wydyt.
Jyk za dałeko? Na syne more.
Kraja Dunaja korabel pławłe.
Szo w tim korabły? Sami stołowe,
Koło tych stołiw wse stari ludy,
Oj stari lude j stari gazdyni,
Stari gazdyni radoczku radiy:
Szo ne tak teper jyk starodawne,
Szo kum do kumy z weczerew ne jde,
Syn na tatoczka ruczku zdijmaje,
Dońka matery ne posłuszaje,
A brat na brata niż wytiyhaje,
Sestra na sestru cziyru szukaje,
Suśid suśida w pana tiyhaje,
W pana tiyhaje, pid karu daje!
Posmutyło sy, pochmuryło sy,
Po wsemu świtu, makowim ćwitu!
Swiytyj weczir!
(Mych. Hutyniuk — Kryworiwnia).

5. Diykujmo Bohu Isusu Chrystu,
Oj daj Bože!
Isusu Chrystu, Preczystij D'iwi,
Preczystij D'iwi i uśim świytym
I uśim świytym, szo je u nebi,
I uśim starszym, szo je na zemły!
Oj gospodaru, śidaj koło nas,
Ne sam z soboju, iz drużynoju,
Iz drużynoju, iz d'itoczkamy.
Śyd'te koło nas, posłuchajte nas;
Budemo my wam kolyduwaty,
Kolyduwaty, Chrystu śpiwaty.
Cariu Dawyde, stawaj so sławy,
Kolyduj kolydu razom iz namy.
Chrystu rożdennomu wśi cari hrajut,
Śpiwajmo, hrajmo, hrajmo, śpiwajmo,
Chrysta rożdennoho wśi wychwalajmo!
D'idy z babamy, gazdy z żinkamy
Chrystu rożdennomu wśi wony hrajut
Ta wesełeńko Chrystu śpiwajut!
Chrysta rożdennoho wśi wychwalajut!
Śpiwajmo, hrajmo, hrajmo, śpiwajmo,
Chrysta rożdennoho wśi wychwalajmo!
Parubky z d'iwkamy, chłopći z d'iwcziytamy,
Chrystu rożdennomu... i t. d.
Oweczky, kozoczky taj szcze i bżiłky,
Chrystu rożdennomu... i t. d.
Husoczky, kaczeczky ta porosiuczky,
Chrystu rożdennomu... i t. d.
Kuroczky, kohutyky ta hołuboczky,
Chrystu rożdennomu... i t. d.
U skrypky, w trubky ta szcze u dzwinky,
Chrystu rożdennomu... i t. d.
Oj misiyć, sonce, zirnyći z neba,
Chrystu rożdennomu... i t. d.
Oj doszczyk dribnyj taj witry z neba,
Chrystu rożdennomu... i t. d.
Taj i wodyći, szo wśim nam treba,
Chrystu rożdennomu... i t. d.
Wam na zdorowiy, nasz gospodaru,

Ne sam z soboju, iz drużynoju,
Iz drużynoju i d'itoczkamy.
Winczujemo was sziystiem-zdorowiym,
Sziystiem-zdorowiym, świytym Rożdestwom,
Swiytym Rożdestwom, Isusom Chrystom,
Isusom Chrystom i Nowym Rokom.
A za sym słowom trywajte zdorowi.

(Marko Mehedeniuk — Riczka).

6. W wysznewim sadu stała rosyciy,
Hospody Boże!
Z toji rosyći stała kyrnyciy,
Ja w tij kyrnyći świta Preczysta,
Świta Preczysta Chrysta kupała.
Jyk ho skupała, borzo schowała.
Pryjszły żydowe Chrysta szukaty:
»Preczysta D'iwo, des Chrysta d'iła?«
Ponesłam jeho pid biłe terno.
Pryjszły żydowe terno rubaty,
Terno zrubały, Chrysta ne najszły.
»Preczysta D'iwo, des Chrysta d'iła?«
Ponesłam jeho pid czorne terno.
Pryjszły żydowe, terno rubaty,
Terno zrubały, Chrysta ne najszły.
«Preczysta D'iwo, des Chrysta d'iła?«
Ponesłam jeho pid biłyj kamiń.
Pryjszły żydowe kamiń znymaty,
Kamiń yzniyły, Chrysta ne najszły.
»Preczysta D'iwo, des Chrysta d'iła?«
Ponesłam jeho w szowkowu trawu.
Pryjszły żydowe, trawu skosyły,
Trawu skosyły, Chrysta ne najszły.
»Preczysta D'iwo, des Chrysta d'iła?«
Ponesłam jeho pid syne more.
Pryjszły żydowe more hatyty.
More hatyły, Chrysta ne najszły.
»Preczysta D'iwo, des Chrysta d'iła?«
Ponesłam jeho pid czorne more.
Pryjszły żydowe more hatyty,
More hatyły, Chrysta ne najszły.

»Preczysta D'iwo, des Chrysta d'iła?«
Pisłała-smy ho aż na nebesa!
Nebesa wczuły, otworyły sy,
Wśi duszi w Boha wweselyły sy.
Preczysta D'iwa Chrysta widdała
Ludem na radist', Bohu na chwału!
Hospody Boże!
(Jura Szereburiyk — Barwinkowa).

Od księdza rozchodzą się wszystkie *tabóry* w oznaczone strony wsi.

Zbliżywszy się do chaty, przed którą mają kolędować, poczynają pląsać (iść równym krokiem), schylając się to w jedną to w drugą stronę, co mimowoli naprowadza na domysł, że to zabytki jakiegoś dawnego, religijnego tańca, a to tem bardziej, że wykonywają go nieraz siwowłosi gazdowie, jak gdyby chcieli tym sposobem uczcić swego Boga. Podczas tego pląsania dzwonią kolędnicy krótko i równo do taktu, a pląsacze przyśpiewują:

Oj zza hiróczky (góra), zza kałynoczky
Jichały lude z Ukrainoczky,
To w bilim, to w czornim, to w koroteńkim,
J'a kolydnyczky, wśi mołodeńki!

Wchodząc we wrota, poczynają kolędować:

My d' semu dworu id wesołomu,
Oj daj Boże!
Oj myż do tebe w rik zahostyły,
Oj daj Boże!

Wszedłszy na podwórze dmie trębitarz w trembitę albo w róg huculski, ażeby dać znać tym, co śpią, że przyszli z kolędą. Przed oknami chaty ustawiają się kolędnicy twarzą do okien; zadzwoniwszy, zapytuje wyborca, stojący na samym przodzie:

»Czy śpisz, czy słyszysz, nasz gospodarzu? Czy pozwolisz zakolędować?«

Na odpowiedź z wnętrza: »Prosimy!« poczyna skrzy-

piciel przygrywać »do kolęd« (arye kolędy), a za tonami skrzypców »ciągnie bereza« jedną z następujących kolęd:

II. Kolędy pod oknami:

1. Cy doma, doma, sam pan gospodar?
Oj daj Boże!
Oj my-ż bo znajem, gospodar doma!
Win sydyt sobi po konec stoła,
Po konec stoła jyworowoho!
Ja ne tim stoli try kubky stojy,
U odnim kubku sołodok medok;
Ja w druhim kubku bahrowe pywce;
Ja w tretim kubku zełene wynce.
Sołodok medok na swiytyj weczir,
Bahrowe pywce d' swiytomu Rizdwu,
Zełene wynce ludiam na zakin!
Oj daj Boże!
(Jurij Sołomijczuk — Żabie).

2. My d' cemu domu taj wesołomu,
Oj daj Boże!
Oj my-ż do tebe wse w rik hostewe.
Oj odny-ż host'i: jasne soneczko,
Druhyj że chost'i: świtłyj misiyciu,
Treti-ż my host'i: dribnyj doszczyku.
Czym pofałysz śi, jasne soneczko?
Hoj jyk ja zijdu rano w ned'ilu,
Zahriju sobow w cerkwi prestoły,
Oświczu cerkwy, w cerkwi prestoły,
Dim gospodarskyj, myr chrystyjanskyj.
Czym sy pofałysz, jysnyj misiyciu?
Oj jyk ja zijdu temnoji noczy,
Temnoji noczy taj opiwnoczy,
Zraduje my sy hist' u dorozi,
Hist' u dorozi, źwirynka w poły,
Źwirynka w poły i rybka w mory!
Droben doszczyku, czym sy pofałysz?
Hoj jyk ja spadu tryczy na maja,
Zraduje my sy żyto, pszenyciy,
Żyto pszenyciy wsiyka pasznyciy.

A za sym słowom bud'że nam zdorow,
Bud'że nam zdorow, gospodareczku.
Ny sam yz sobow, z swojyw gazdynew,
Swojyw gazdynew taj z d'itoczkamy!
Daj że wam, Boże, w wasz dim zdorowie,
W wasz dim zdorowie na czelydoczku,
Hoj na dwir sziystiy na chudoboczku!
Winczujemo was sziystiym, zdorowiem



3. Kolędnicy

Świytym rożdestwom taj nowym rokom
Taj dowhym wikom;
Abyste cej rik w myrnosty prożyły
Taj druhych swiytok myrno diżdały.
Oj daj Boże!
(Maksym Borczuk — Kosmacz).

3. Cy doma j doma oj pan gospodar?
Oj daj Boże!
Oj my to znajem, szo gazda doma.
Sydyt win sobi po konec stoła,
Oj sydyt, sydyt, knyżku czytaje,

Knyżku czytaje, pisniu śpiwaje.
Przyszły do neho wid Boha host'i,
Wid Boha host'i, wsej kolydnyczky;
Pryjszły ho znaty, jeho wytaty,
Jeho wytaty, pisniu śpiwaty
Pisniu śpiwaty, kolyduwaty,
Na dwori moroz, śpiwaty ne moż,
Oj gazdo ładnyj, prosymo wstaty,
I nas do chaty zaraz wpuskaty!
Oj daj Boże!
(Mych. Hutyniuk — Żabie).


ıami.

4. Oj cy spysz gazdo, oj cy ty czujesz?
Oj daj Boże!
Choczemo tobi pisniu śpiwaty
Pisniu śpiwaty, kolyduwaty.
Oj na wsem nebi sonce syjaje,
Ja w ceho gazdy mak procwytaje.
Oj wpered chaty je kernyczeńka,
Oj kernyczeńka sze j murowana,
Oj sribłom, złotom wna hartowana.
Koło kernyczky je dwi d'iwoczky
Oj jyk na nebi baj dwi ziroczky.
Odna d'iwoczka: Bohorodyca,
Druha d'iwoczka: Preczysta D'iwa.
Bohorodyca Chrysta rodyła.
Preczysta D'iwa toto uznała,
I wziyła Chrysta, zaraz skupała,
Chrysta skupała, w lisy schowała.
Dwa try janheli złynuły z neba,
Oj janhełyky, wse łeginyky.
Oj my idemo lisy rubaty.
Lisy rubaty, Chrysta szukaty.
Lisy zrubały, Chrysta ne najszły.
»Preczysta D'iwo, des Chrysta d'iła?«
Preczysta D'iwa Chrysta skupała,
Chrysta skupała, w trawu schowała.
Dwa try janheli złynuły z neba,
Ti janhełyky wse kosaryky;
Oj my ydemo trawu rubaty,

Trawu rubaty, Chrysta szukaty;
Trawu yztiyły, Chrysta ne najszły.
»Preczysta D'iwo, des Chrysta d'iła?«
Preczysta D'iwa Chrysta skupała,
Chrysta skupała, w ces dim schowała
Dwa try janheli złynuły z neba,
A ti janheli wse kolydnyky!
Oj my tuj pryszły taj Chrysta najszły.
My kolydnyky pryszły ho znaty,
Pryszły ho znaty, jeho wytaty,
Jeho wytaty, piśniu śpiwaty,
Piśniu śpiwaty, kolyduwaty.
(Proć Rybaruk — Berwinkowa.

5. Ja d' cemu dworu, ja d' wesołomu
Hej daj Boże!
Hoj pryłynuła sywa zazulka,
Taj śiła sobi na se wikonce.
Hoj śiła, śiła, stała kuwaty,
Stała kuwaty: Puskaj do chaty!
Puskaj do chaty skolyduwaty!
W naszeho gazdy sam Hospod' chodyt.
Sam Hospod' chodyt po zahorodach,
Zaprihat woły ja w dwa try jyrmy,
Byczky tretiyczky ja wse w czotyry.
Sam Hospod' chodyt taj po koszyirach,
Zahonyt wiwći na dwi try strunći,
Toti jyroczky ja wse w czotyry.
Sam Hospod' chodyt taj po kinnykach,
Zapriyhat końi w dwi try borony,
Toti łosziyczky wse na czotyry.
Sam Hospod' chodyt taj po pasikach,
Składaje roji ja u try riydky,
Roji, paroji ja u czotyry.
Sam Hospod' chodyt taj po skłepnyciach,
Miriyje hroszi połubiczkamy,
Toti czerwinći ja wse w teriłci.
Sam Hospod' chodyt taj po komorach,
Zbyrajet szaty ja w dwa try riydy,
Sukńi szowkowi ja wse w czotyry!

Ta po śim słowi cziysnyj, zdorowyj,
Cziysnyj zdorowyj taj bo nasz brate,
Taj bo nasz brate, taj brate Jurku!
Cziysnyj zdorowyj!
(Tiudiw).

6. W naszeho brata złotni worota,
Hej daj Boże!
Złotni worota z samoho złota.
Ńi mła, ńi woda, to bili wiwći,
Za oweczkamy try pasteroczći.
Oj chodiy, chodiy, try trubky nośiy,
Odnomu jmiyczko: Swiytyj Dmytryczka;
Druhomu jmiyczko: Swiytyj Nykoła;
Tretomu jmiyczko: Swiytyj Juryczko.
Oj jyk zatrubyw pryswiytyj Dmytro,
Hory, dołyny zasmutyły sy;
Oj jyk zatrubyw swiytyj Nykoła,
Hory dołyny zabiliły sy.
Oj jyk zatrubyw pryswiytyj Juryj,
Hory dołyny wwesełyły sy,
Lis sy wweseływ taj sadok zacwyw,
Taj sadok zacwyw, jyhidky zrodyw!
Taj po śim słowi cziysnyj zdorowyj,
Cziysnyj zdorowyj taj bo nasz brate,
Taj bo nasz brate, taj brate Jwane!
Cziysnyj zdorowyj!
(Tiudiw).

7. Yd cemu dworu, yd wesołomu,
Hej daj Boże!
Pryjszły hostewe u rik do tebe.
Cy doma, doma nasz pan gospodar?
Oj bo my znajem, szo win je doma.
W naszeho pana pobyta brama,
Brama pobyta, sribni worota,
Sribni worota, biłe zadwiriy,
Biłe zadwiriy, bili oweczky,
Bili oweczky taj korowoczky

Taj korowoczky, śiri wołyky.
Oj bo my znajem, szo gazda doma,
Win sydyt sobi po konec stoła,
Po konec stoła jyworowoho!
Oj toti stoły krasno pokryti,
Krasno pokryti jyłczi skaterty,
Na tych skatertioch kruti kołaczi,
Kruti kołaczi, pywo warene,
Pywo warene, wyno zełene.
Wstawaj z posteli, otworiyj dweri,
Ustawaj z ławky, rozmykaj zamky,
Puskaj do chaty, ny daj stojaty,
Na dwori moroz, stojaty ny moż.

(Jura Kutaszczuk — Jaseniw hor.).

8. Ja w liśi, w liśi ta na dubrowi,
Oj daj Boże!
Błudyło błudćiw śimsot mołodćiw,
Pzybłudyły wny do ceji chaty.
Cy spysz, cy czujesz? Puskaj do chaty,
Puskaj do chaty, piśniu śpiwaty.
Sam ustań, ustań, zaświty świczy,
Try świtli świczy; rozmykaj zamky,
Rozmykaj stalńi (roz. zamky), zasteły ławky,
Zasteły tesowi (roz. ławky), wbery si w szaty,
Wbery śi w szaty, pusty do chaty.
Zastel', zasteły tysowi stoły,
Nakłady na ńi uwseji dary,
A sam wichody ta nas zaprosy,
Zaprosy w chatu, budem śpiwaty,
J stari d'idowe wse spomynaty.

(Łuczka Bojczuk — Roztoky).

9. Cy doma, doma bidnaja wdowa?
Oj daj Boże!
Oj sydyt sobi po konec stoła,
Oj sydyt, sydyt, dumku dumaje,
Dumku dumaje za gospodariy.
Prychodyt yd ńij Bożaja Maty;
Ty, greczna wdowo, łyszy dumaty,

Na twojim poły płuhator ore,
Płuhator ore czotyrma woły.
Oj swiytyj Petro wołyky wodyt,
A swiytyj Juryj za płuhom chodyt,
Preczysta D'iwa jistoczky nosyt.
Oj greczna wdowo, bud' nam zdorowa,
Winczujemo ty sziystiem zdorowiem,
Symy swiytkamy taj Bożym darom!
Oj daj Boże!

(Dora)

10. Cy spysz, cy czujesz, gospodareczku?
Oj daj Boże!
Otwory sobi baj kwatyreczku,
Bo prylet'iła baj zazułeczka
Taj śiła sobi werch wikoneczka,
Jyła kuwaty baj szczebetaty:
Gospodareczku wyjd'it iz chaty,
Wyjd'it iz chaty hostyj wytaty.
Korowky-ż wam sy upołożyły,
Sami tełyczky baj poczynyły!
Gospodareczku, wyjd'it iz chaty,
Wyjd'it iz chaty hostyj zwytaty.
Oweczky-ż wam sy wśi pokotyły,
Sami jyhnyczky baj poczynyły:
Zołotowowni, biłohołowi,
Na nych runeczka sami szowkowi!
Gospodareczku, wyjd'it iz chaty,
Wyjd'it iz chaty hostyj zwytaty;
Kobyłky-ż wam sy pożerebyły,
Sami konyky baj poczynyły:
Zołotohrywi szczej źwizdoczoli,
Sami biłeńki ta sywnonohi!
Gazdyńko naszi, wyjd'it iz chaty,
Wyjd'it iz chaty hostyj zwytaty:
Bo bżiłky-ż wam sy wśi porojiły,
Po try rojyky uśi pustyły,
A na-rik budut czom po czotyry,
Dadut medoczku powni sudyny!

(Pawło Rybaruk — Brustury).

11. Oj zabaryw sy misiyć u kruźi,
Oj dąj Boże!
Misiyć u kruźi, hist' u dorośi.
Oj yszło tuda baj dewiyt' kupciw,
Oj dewiyt' kupćiw, chłopćiw-mołodćiw,
Chłopćiw-mołodćiw dewiyt' czużynćiw;
Oj pytały sy wny desiytoho,
Ja ony jeho sy dopytały,
Ja w seho pana taj i grecznoho.
Wny sobi sydiy u swojim domu,
Ja w swojim domu, wse j koło stoła
Ja pered nymy bili kołaczi,
Bili kołaczi z jyroho żyta,
Z jyroho żyta taj iz pszenyći.
Wny sobi sydiy taj radu radiy,
Oj radu radiy taj iz gazdynew:
Oj do nas przyjszły u rik hostewe,
Ja w rik hostewe taj kolydnyczky.
Czym by to wdaty — widwinuwaty.
Widwinujemo ta sribłom-złotom,
Sribłom-zołotom, jyrow pszenycew,
Jyrow pszenycew taj pałenycew.
Jyk sołowija u tuźi w łuźi,
Oj łast'iwoczka pry oćim domu,
Oj pry ćim domu taj wesełomu,
Oj wesełomu, taj ne samomu.
Ałe ty doma, nasz sławnyj gazdo,
Wijdy-ko id nam ta podiykuj nam,
Bo szczo my tobi proszczebetały
Bo szczo my tobi kolyduwały!
(Iwan Danyluk — Żabie).

12. Oj ustań, ne spy, gospodaroczku.
Oj daj Boże!
Oj wyjdy, wyjdy ja w komoroczku,
A w komoroczći sam Hospod' chodyt
Oj chodyt, chodyt ta wse łahodyt.
Mirije hroszi połumyskamy,
A na-rik bude berbenyczkamy.
Oj ustań, ne spy, gospodaroczku,

Taj pidwedy-ż ty baj hołowoczku,
Ta podywy sy ja w kwatyroczku.
Na podwiriyczku sam Hospod' chodyt,
Hoj chodyt, chodyt, hoj hodyt, chodyt,
Oj riydyt woły taj u try płuhy,
Byky tretiyky taj u czotyry.
Oj ustań, ny spy, gospodaroczku,
Pidwedy-ż d' hori baj hołowoczku;
U twoji stajny sam Hospod chodyt,
Oj chodyt chodyt taj końi riydyt,
Oj riydyt końi ja w try borońi.
Łosziyky tretiyky taj u czotyry.
Oj ustań, ne spy, gospodareczku,
Oj pohlyny sy ja w kwatyreczku,
W twoji stajeńci sam Hospod' chodyt,
Oj chodyt, chodyt, korowky riydyt,
Korowky riydyt na try dijnyczky,
Oj na-rik Boh dast szcze na czotyry.
Oj ustań, ne spy, gospodaroczku,
Hoj pidwedy-ż ty baj hołowoczku
Taj podywy sy ja w kwatyroczku,
W twoji kosziyri sam Hospod' chodyt,
Oj chodyt, chodyt taj riydyt wiwći,
Oj riydyt wiwći taj u try strunći,
A jyrky-byrky taj u czotyry.
Oj za tym słowom bud'że nam zdorow,
Bud' że nam zdorow, grecznyj panoczku,
Greczny panoczku, gospodaroczku,
Ne sam z soboju, no z gazdyńkoju,
Oj z gazdynoju, boj z d'itoczkamy!
Winczujemo-ż ty sziystiem-zdorowiem,
Sziystiem-zdorowiem, Rizdwom Chrystowym,
Rizdwom Chrystowym, dobrym probutkom,
Probutkom dobrym taj wikom dowhym.

(J. Kotlarczuk).

13. Cy doma, doma sam pan gospodar?
Hoj daj Boże!
Służeczky każut, szo nema doma.
Oj de-ż sy pod'iw? Piszow u połe.

Szo w poły d'ije? Załoto wije,
Załoto wije, sribło łelije,
Sribło łelije, poroszkom śije!
Chodyt mu Hospod' komoroczkamy,
Miriyje hroszi połumyskamy;
Czej na-rik bude wże bez miroczok.
Chodyt mu Hospod' use stajniamy,
Paruje końi use woroni,
Czej na-rik bude sywo- zelizi!
Chodyt mu Hospod' za korowkamy,
Paruje woły wse na try płuhy,
Byczky tretiyczky wse na czotyry.
Chodyt mu Hospod' kosziyroczkamy,
Liczyt oweczky na try struneczky,
Czej na rik bude taj na czotyry.
Oj na zdorowie taj pane gazdo,
Oj zdorow, zdorow ta ne sam z sobow,
Ne sam yz sobow, yz d'it'my j żenoju,
Z d'it'my, żenoju z wsew czelydkoju,
Z wsew czelydkoju ta z domowoju!
Daj że wam Boże, w sej dim zdorowie,
W sej dim zdorowie na czelydoczku,
Po dworu sziystiy na chudoboczku!
Hoj daj Boże!
(Hryń Wardzaruk — Kosmacz).

14. Oj ustań, ne spy, gospodareczku!
Oj daj Boże!
Utwory-ż na dwir nam woroteczka:
Honymo tobi stado wołykiw,
Toty wołyky wse hołubiji,
Na nych jyremći wse załotiji,
Oj ustań, ne spy, gospodareczku,
Utwory-ż na dwir nam woroteczka.
Honymo tobi stado konykiw,
Toty konyky wse woroniji,
Na nych śidełći wse załotiji.
Oj ustań, ne spy, gospodareczku.
Utwory-ż na dwir nam woroteczka:
Honymo tobi stado korowok,

Toty korowky wse bokutskiji,
Pid nymy byczky wse prjanystiji.
Oj ustań, ne spy, gospodareczku,
Utwory-ż na dwir nam woroteczka:
Honymo tobi turmu oweczok,
Toty oweczky wse berkatiji,
Pid nymy jyrky wse biłeńkiji.
Ta za cym słowom bud' że nam zdorow,
Ta zdorow, zdorow, taj ne sam z sobow,
Ta ne sam z sobow a z gazdyneczkow,
Ja z gazdyneczkow taj z d'itoczkamy,
Oj z namy wśima, z kolydnyczkamy.
Oj widy-ż ty d' nam ta podiykuj nam.
Winczujemo-ż ty sziystiem-zdorowiem
Sziystiem-zdorowiem, probutkom dobrym,
Probutkom dobrym, sze j wikom dowhym,
Ta cymy świyty taj rizdwiynymy,
Taj Nowym Rokom, świytym Wasylem!

(Jaworiw).

15. Cy doma, doma, gospodareczko?
Hoj daj Boże!
Oj każut słuhy, szo nema doma,
Ta my wydymo, szo win je doma,
Sydyt win sobi po konec stoła.
Ta sydyt, sydyt, czerwoni liczyt.
Chod'im u chatu zakolydujmo,
Czej-że win nam dast po czerwonomu
Po czerwonomu, po zołotomu.
Cy doma, doma jeho gazdyńi?
Ta słuhy każut, szo nema doma.
Ta my wydymo, szo je wna doma,
Ta sydyt sobi w nowij pekarny,
W nowij pekarny kołaczi pecze.
Chod'im u chatu, zakolydujmo,
Czej-że wna nam dast po kołaczewy,
Po kołaczewy, po pszenysznomu.
Cy doma, doma jeho synoczok?
Jeho synoczok baj Iwanoczok?
Onem adoma.

Ta my wydymo, szo win je doma.
W nowi stajency konyky czesze.
Chod'im do neho, zakolydujmo.
Czej-że win dast nam po konykowy,
Po konykowy, po woronomu
Ta po śidełcy, po zołotomu.
Cy doma, doma jeho doneczka?
Jeho doneczka taj Pazuneczka?
Oj każut słuhy, szo nema doma.
Ta my wydymo, szo wna je doma.
W nowij świtłycy fusty tacziyje,
Chod'im do neji, zakolydujmo,
Czej-że wna dast nam po fustynoczći,
Po fustynoczći, po szowkoweńkij.

(Jaworiw).

16. Cy doma, doma sam Pan gospodar?
Hoj daj Boże!
Oj nema doma, pojichaw w połe.
Szo w poły d'ije? Zołoto śije,
Zołoto śije, sribło łelije.
Chodyt mu Hospod' komoroczkamy,
Mirije hroszi połumyskamy.
Czej na-rik bude wże nemireno.
Cy doma, doma sam pan gospodar?
Oj nema doma, pojichaw w połe.
Chodyt mu Hospod' zahorodkamy,
Paruje byczky ja wse tretiyczky,
Czej na rik bude na sztyry płuhy.
Cy doma, doma sam pan gospodar?
Oj nema doma, pojichaw w połe.
Chodyt mu Hospod' czom stajnyczkamy,
Cuguje końi ja wse woroni,
Czej na rik bude sywozelizi.
Cy doma, doma sam pan gospodar?
Oj nema doma, pojichaw w połe.
Chodyt mu Hospod' kosziyroczkamy,
Liczyt oweczky na try strunoczky,
Czej na rik bude szcze j po czotyry.
Cy doma, doma sam pan gospodar?

Oj nema doma, pojichaw w połe.
Chodyt mu Hospod' czom paśiczkamy,
Składaje bżiłky ja u try riydky.
A parojeczky szczej na czotyry.
Cy doma, doma sam pan gospodar?
Oj nema doma, pojichaw w połe.
Chodyt mu Hospod' ja szcze j tokamy,
Rachuje stohy ta na try cziysty.
Czej na rik bude taj na czotyry.
Winczujemo i t. d.
(Jabłonycia).

17. Cy doma, doma nasz pan gospodar?
Oj daj Boże!
My jeho znajem, szo win je doma.
Oj sydyt sobi po konec stoła,
Po konec stoła jyworowoho;
Stoja pered nym, stoja try czaszi,
Odny-ż nam czaszi: bili kołaczi,
Druhi-ż nam czaszi: zełene wyńce,
Treti-ż nam czaszi: szumna horiwka.
Bili kołaczi gospodarewy,
Zełene wynce na czelydoczku,
Szumna horiwka nam kolydnyczkam,
Oj za sym słowom... i t. d.
(Mychajło Palijczuk — Kosmacz).

18. My d' cemu domu wse wesełomu,
Hoj daj Boże!
Hoj nasz panoczku gospodareczku!
Oj pohlańite ja w kwatyreczku.
Oj Bih wam chodyt po zadwireczku,
Oj rozdajuczy sziystie zdorowie,
Sziystie zdorowie mnohiji lita!
Hoj nasz panoczku gospodareczku,
Oj pohlanite ja w kwatyreczku.
Oj Bih wam chodyt po komorońći,
Mirije hroszi połubiczkamy,
Oj czerwoniji połumyskamy.
Hoj nasz panoczku gospodareczku!
Oj pohlańite ja w kwatyreczku,

Oj Bih wam chodyt taj po świtłonći,
Kładе szatoczky taj w try riydoczky.
A szowkowiji wse u czotyry.
Hej nasz panoczku gospodareczku?
Oj pohlańite ja w kwatyreczku.
Oj Bih wam chodyt taj u stanejcy
Wpriyhaje woły taj u try płuhy,
A mołodeńki ja u czotyry,
A mołodeńki wse powołeńky.
Hoj nasz panoczku gospodareczku!
Oj pohlańite ja w kwatyreczku,
Oj Bih wam chodyt taj po stanejcy,
Szacuje końi ja w try borońi,
Ja woroneńki taj u czotyry!
Hoj nasz panoczku gospodareczku!
Oj Bih wam chodyt po kosziyrońci,
Honyt oweczky ja w try struneczky,
Hoj a jyroczky taj u czotyry.
Hoj nasz panoczku gospodareczku!
Oj pohlańite ja w kwatyreczku.
Bih-że wam chodyt po paśiczenći,
Kładе penioczky po try riydoczky,
Roji paroji ja u czotyry.
Hoj nasz panoczku gospodareczku!
Bih-że wam chodyt po humeneczku,
Kładе snopoczky u try riydoczky
Ja pszenyczniji ja u czotyry!
A za sym słowom i t. d.

(Wasyl Wintoniak — Kosmacz).

Na zakończenie, jeżeli nikt nie wychodzi z chaty, śpiewają:

19. Hoj wyjd'it yd nam, podiykujte nam,
Oj daj Boże!
Nam kolydnyczkam, jyk Bożym diyczkam.
Hoj szo my wam tut kolyduwały,
Kolyduwały, kreczno śpiwały,
Jyk sołowejko pry łuźi w tuźi,
Jyk perepiłka w jyrij pszenycy,
Jyk syw zazulka w wysznewim sadu,

Jyk łastiwoczka pry nowych śiniach.
A za sym słowom.... i t. d.
(*Maksym Borczuk — Kosmacz*).

Po wysłuchaniu kolędy wychodzi gazda z chaty z kołaczem w ręku, a gaździna wynosi wiązkę czesanego lnu; wyborca daje im krzyż do ucałowania, poczem gaździna obwiązuje krzyż przędzą, przeznaczając ją dla Matki Boskiej, »która przędzie sobie z tego lnu szaty i sieć na sąd ostateczny«. Wedle wierzenia Hucułów zabiera czart nieczyste dusze do piekła; Bóg pozwolił Matce Boskiej wyławiać te dusze z piekła siecią, splecioną z tej przędzy, jaką ludzie w czasie Bożego Narodzenia owijają krzyż; ile dusz Matka Boska taką siecią wyłowi, tyle ich będzie chodzić po świecie »błądząc«. Ona jeszcze i obecnie wyławia te dusze i nie puszcza do tego (roz. czarta), co je do siebie »judzi«.

Jak tylko gaździna uporała się z obwiązywaniem krzyża, wręcza gazda kolędnikom kołacz, a wrzucając do skarbonki jaki pieniądz, przemawia: »Prosimy na kolędę, ona wprawdzie niewielka, ale przyjmijcie ją za wielką!« Na to odpowiadają kolędnicy: »Wielka, wielka! Ażebyście byli tacy wielcy u Boga, jak ten dar (kołacz) wielki! Daj, Panie Boże, ażebyście doczekali za rok takiego dnia!«

Po powitaniu zaprasza gazda kolędników do chaty, a gdy ci przestąpią próg, woła do nich »bereza«:

— Panowie, kolędnicy, słyszycie?

— Słyszymy!

— Pozdejmujcie czapeczki!

— Słuchamy!

Wszedłszy do izby, wita bereza, a za nim wszyscy kolędnicy gazdów w te słowa:

— Dobry wieczór z temi świątkami!

— Dobry wieczór! Daj wam, Boże, zdrowie! — odpowiadają obecni w izbie.

Po tem powitaniu poczynają kolędnicy, stojąc pośród izby, taką kolędę:

W hospodareczka w sadu kernyczka (studnia),
Oj daj Boże!
J'a w tij kiernyczci Chrystowa Maty,
Chrystowa Maty Chrysta kupała,

Chrysta kupała, w ryzy (szaty) wbyrała,
Łedu do łedu (sic!) watru kresała!
Nad tow waterkow Chrysta whriwała!
A jak uhriła, za kumy piszła,
Za kumy piszła do seho domu.
I my tut pryjszły, tut Chrysta najszły,
Do chaty wchodym, nyźko sy kłonym!

Przy tych słowach kłaniają się, a po odśpiewaniu zakończenia:

Pokłin widdajmo, za stił sidajmo!
Oj daj Boże!

zasiadają dookoła stołu w takim porządku, ażeby bereza siedział na przedniem miejscu, a obok niego po prawej skrzypiciel.

Na dany znak dzwonkiem poczyna bereza kolędę dla gazdy:

III. Kolędy dla gazdy:

1. Oj nasz bratczyku, śidaj koło nas,
Oj daj Boże!
Śidaj koło nas taj posłuchaj nas,
Budemo my ty greczne śpiwaty,
Greczne śpiwaty, kolyduwaty.
Śidaj koło nas taj ne sam sobow,
Oj ne sam sobow, z swojew gazdyńkow,
Z swojew gazdyńkow taj z d'itoczkamy,
Oj z d'itoczkamy taj z oweczkamy,
Oj z oweczkamy taj z korowkamy,
Oj z korowkamy taj z konykamy,
Oj z konykamy taj iz bżiłkamy,
Ja z wsew sudynkow taj iz marżynkow.

(Iwan Grepiniak — Brustury).

2. Ja w lisku, lisku na żowtim pisku,
Roste derewce tonke j wysoke,
Tonke j wysoke, w koriń hliboke,
W koriń hliboke, w łystok szyroke,
W łystok szyroke, werszkom kudriywe.
Oj na tim kudri sam sokił sydyt,
Oj sydyt, sydyt, dałeko wydyt,

Wydyt w Nykoły sosnowi dwory,
Sosnowi dwory, tesowi stoły.
Po konec stoła sydyt Nykoła,
Oj sydyt, sydyt, słezońku ronyt.
Ja z toji slizky stało sy more.
Posered moriy pływe korabel,
A w tim korabły jasni prestoły,
Koło tych prestiw sydiy popowe,
Oj sydiy, sydiy, radoczku radiy:
Cy to tak teper, jyk z perwowiku:
Cy kum do kuma z weczerew ide?
Radoczku radiy perwowicznuju,
Szo syn na witcia ruczky zdojmaje,
Doczka na matir szo wpereczaje,
Oj brat na brata ńiż wytiyhaje,
Sestra na sestru cziyriw szukaje,
Oj kum do kuma z weczerew ne jde,
Suśid suśida do pana wdaje,
Perełazyky zahorożaje,
Ja w bik dorižky wse widwertaje.
(Iwan Grepiniak — Brustury).

3. Bohorodyczka krajiczkom chodyt,
Hoj daj Boże!
Krajiczkom chodyt, wse Boha prosyt:
Hoj zyjdy, Boże, z neba na zemlu!
Hoj zyjszow, Hospod' z neba na zemlu,
Uwijszow sobi ja w nowi dwory,
Ja w nowi dwory do brata (imię),
Taj śiw-że sobi po konec stoła.
Staw sy pytaty: Cy wy wśi tut je?
Oj my wśi tut je, odnoho nyma,
Odnoho nyma, świytoho Rizdwa!
Brate, (imię), posłuho Boża,
Posłuży Boha ottak dełeko,
Ottak dełeko ja w czyste poła,
Ja w czyste połe po świyte Rizdwo
Ydet, zistriczyt dywo i dywne,
Dywo taj dywne: sywe hołubiy;

Ny buło-ż toto sywe hołubiy,
Ałe-ż to buło baj swiyte Rizdwo.
Oj swiyte Rizdwo ne samo ydet,
Oj ydet, ydet taj zymu wedet,
Taj zymu wedet, luti morozy,
Luti morozy ja z lutym meczem,
Ja lito wedet z krutym kołaczem,
Luti morozy, zymka ny perchat (śnieg nie pada),
Jymu z yrtyka połomiń paszyt,
A z krylćiw, krylćiw zołoto kapłet,
A z nożok, nożok yskorky kreszet.
Taj po śim słowi cziysnyj, zdorowyj,
Cziysnyj, zdorowyj taj bo nasz brate,
Taj bo nasz brate, brate (imię).
Cziysnyj zdorowyj!

(Tiudiw).

4. Ja w poły, w poły błyzko dorohy
Dwir sy buduje spodom szyrokyj,
Spodom szyrokyj, a w werch wysokyj.
Na tim werszeczku syw sokił sydyt,
Hoj sydyt, sydyt, dałeko wydyt,
Hoj wydyt-że win ja czyste połe;
Ja w czystim poły ja płużok ore,
Za płuhom chodyt świytyj Nykoła,
Wołyky wodyt taj swiytyj Jura,
Jistoczky nosyt Preczysta D'iwa;
Jistoczky nosyt taj Boha prosyt:
Jorite, d'itky, dowżeńku nywku,
Oj nyńi write, a zawtra śijte,
Yzrodyt wam sy jyra pszenycia,
Jyra pszenycia, zołote dzerno.
Pryjszły żenczyky czużożenczyky,
Oj yziżniały jyru pszenycu;
Stały snopyky, jak źwizd na nebi,
Stały kopoczky śimsot szaroczky,
Pryszły wozowe wse obłozowe
Taj yzibrały jyru pszenycu,
Powezły jeju doliw zemłeju,
Doliw zemłeju ja w ruśku zemlu,

Ja w rušku zemlu, ja w ..... dwir
Ja w ..... dwir na zołotyj stiw!
Hoj za sym słowom bud'że nam zdorow,
Bud'że nam zdorow, gospodareczku,
Ne sam yz sobow, z swojew gazdynew,
Z swojew gazdynew taj z ditoczkamy!
Daj że wam, Boże, w wasz dim zdorowie,
W wasz dim zdorowie na czelydoczku,
Hoj na dwir sziystie na chudoboczku!
Winczujemo was sziystiem zdorowiem,
Swiytym Rożdestwom taj Nowym Rokom
Taj Nowym Rokom taj dowhym wikom.

(Maksym Borczuk — Kosmacz).

5. Ja w ceho gazdy na podwiriyczku,
Na podwiriyczku je dwa jawory;
Oj pryłenuły taj dwa hołuby,
Oj šiły-ż sobi na ti jywory.
Ide ces gazda taj pohladaje,
Oj zatiyh kurok taj zamiriaje;
A wny-ż do neho taj promowyły:
Ne zmiriaj ty w nas taj ne byj że nas;
Oj to my ne je taj dwa hołuby,
Oj toto-ż my je taj dwa janheły;
Zisław nas Hospod' z samoho neba,
Oj widwidaty taj widoznaty,
Oj cy tak teper, jak z perwowiku,
Oj z perwowiku z perwowicznoho,
Cy kum do kuma z weczerow chodyt,
Sušid z sušidom cy ši zhadżaje.
Oj ne tak teper, jak z perwowiku:
Wże kum do kuma z weczerow ne jde,
Wże syn na witcia ruky znymaje,
Dońka matery supereczaje,
Oj brat na brata ńiż wynymaje,
Sestra na sestru cziyriw szukaje,
Sušid sušida do pana wdaje,
Do pana wdaje taj ho tiyhaje,
Taj ho tiyhaje, tiyżko karaje,
Swiytyj Mychaił raj zapyraje,

Raj zapyraje, pekło wtwyraje.
Oj za sym słowom bud' że nam zdorow,
Ne sam z soboju, iz gazdyńkoju,
Iz gazdyńkoju, iz czelydkoju,
Iz czelydkoju, iz chudibkoju!
Winczujem... i t. d.

(Mychajło Palijczuk — Kosmacz).

6. Oj yzza hory zza połonyny,
Oj daj Boże!
Oj iszły widty biłeńki wiwći.
Czyji-ż to wiwći? Pana Mykyty!
Iszły za nymy try wiwcziyryky,
Try wiwcziyryky, wśi try neprosti,
Baj nesły sobi po trembitoczći.
Perszyj wiwcziyryk — swiytyj Nykoła,
Druhyj wiwcziyryk — czom świytyj Jura,
Tretyj wiwcziyryk — sam Ysus Chrystos.
Jyk zatrembicze swiytyj Nykoła,
Ja w trembitoczku ja w rohowuju,
Hory dołyny oj pobilijut,
A wsiyka ptaszka oj zasmutyt śi,
Oj zasmutyt śi, wże j ne śpiwaje,
Oj ne śpiwaje j ne szczebetaje!
Jyk zatrembicze czom swiytyj Jura,
Ja w trembitoczku ja w mosiyżnuju,
Hory dołyny pozełeńijut,
A wsiyka ptaszka ja wwesełyt sy,
A wwesełyt sy, wżej zaśpiwaje,
Oj zaśpiwaje, zaszczebetaje,
Aż popid lisok hołosok daje!
Jyk zatrembicze sam Ysus Chrystos,
Ja w trembitoczku szczyro-zołotu,
Ja wrodyt że śi żyto, pszenyći,
Żyto pszenyći, wsiyka pasznyći,
A wraduje śi myr chrystyjańskyj,
Myr chrystyjańskyj, dim gospodarskyj.
Daj tobi, Boże, w dim zdorowiyczko,
W dim zdorowiyczko, na dwir sziystiyczko,
Na dwir sziystiyczko, na chudoboczku

Na rohowuju taj na dribnuju,
Na czelydoczku na domowuju.
(Pawło Rybaruk — Brustury).

7. Oj izza hory zza połonyny,
Oj daj Boże!
Oj iszły widtam biłeńki wiwći.
Czyji-ż to wiwći? Pana (np. Nykoły),
Iszły za nymy try wiwcziyryky,
Try wiwcziyryky, wśi try neprosti,
Bo nesły sobi po trembitoczći:
Perszyj wiwcziyryk — świytyj Nykoła,
Druhyj wiwcziyryk — czom swiytyj Jura,
Tretyj wiwcziyryk — sam Isus Chrystos.
Jyk zatrembicze swiytyj Nykoła
Ja w trembitoczku ta w rohowuju,
Hory-dołyny oj pobilijut,
A wsiyka ptaszka oj zasmutyt sy,
Oj zasmutyt sy, wże j ne śpiwaje,
Oj ne śpiwaje, ne szczebetaje.
Jyk zatrembicze czom swiytyj Jura,
Ja w trembitoczku ta w mosiyżnuju,
Hory-dołyny pozełeńijut.
Ja wsiyka ptaszka wże j zaśpiwaje,
Wże zaśpiwaje, zaszczebetaje,
Aż popid lisok hołosok daje.
Jyk zatrembicze sam Isus Chrystos
Ja w trembitoczku szczyro-złotuju,
Ja wrodyt że sy żyto j pszenyca,
Żyto, pszenyca, wsiyka pasznyca,
Ja wraduje sy myr chrystyiańskij,
Myr chrystyiańskij, dim gospodarskij.
Daj tobi, Boże, w dim zdorowjyczko,
W dim zdorowiyczko, na dwir sziystieczko,
Na dwir sziystieczko na chudoboczku
Na rohowuju i na dribnuju,
Na czelydoczku na domowuju.
Wśim wam pospołu, szo je w śim domu,
Oj uśim na wśim, szo je w domu śim:
Daj że wam, Boże, w horod'i źile,

W horod'i źile taj zełeneńkie,
W chat'i weśile szcze j wesełeńkie.
Winczujemo ty... i t. d. *(Brustury).*

8. Oj znaty, znaty, kotre to gazda,
Oj daj Boże!
U gazdy doma złoti worota,
W gazdy podwiriy wse sribno-biłe!
Cy mła, cy woda na dwir nalyhła?
Ni mła, ńi woda, wse bili wiwći,
Z tymy wiwciymy try wiwcziyryky,
Oj idut, idut, po trubci nesut:
W swiytoho Dmytra truboczka chytra,
A w Mykołaja z syroho waja,
A u Jurija truboczka sribna,
Ja u Hospoda z samoho złota.
A jyk zatrubyw baj swiytyj Dmytro,
Zemla zamerzła, lis zasuszyw sy,
A jyk zatrubyw swiytyj Mykoła,
To wśi sy hory baj zabiliły!
A jyk zatrubyw ta swiytyj Jurij,
Uśi sy werchy zazełeńiły.
A jyk zatrubyw sam swiytyj Hospod',
To wdaryw hołos popid nebesa
Boži sy cerkwy pootworiyły,
Swiyti sy świczky wśi zaśwityły.
Swiytyj Mykoła koło prestoła
Oj chodyt, chodyt, zwonoczkom zwonyt,
Zwonoczkom zwonyt taj Boha prosyt,
Taj Boha prosyt za panu gazdu,
Za panu gazdu taj za gazdyniu,
Taj za gazdyniu, za wsiu czelydku,
Za wsiu czelydku za domowuju!
Daj że wam, Boże, w sej dim zdorowie,
W sej dim zdorowie na czelydoczku,
Po dworu sziystie na chudoboczku.
(Stebny).

9. Oj rano, rano kury zapiły,
Hoj daj Boże!
Oj a szcze rancze hospodar ustaw.

Oj ustaw, ustaw, try świczky wsukaw:
Pry odni swiczći łyce umywaw,
Pry druhi swiczći Bohu sy moływ,
Pry treti swiczći słuhy pobudżiyw.
Oj, słuhy, słuhy, treba wstawaty,
Treba wstawaty, końi wpriyhaty;
Oj pojidemo szyrokym połem,
Oj na pszenycu baj pooraty.
Oj zberem żenćiw śimsot mołodćiw,
Do wiyzanoczok śimsot d'iwoczok.
Oj nażnemo-ż kip, jyk na nebi źwizd,
Powezemo jich na tyche more;
Na tyche more, na krutyj berih,
Oj tam że my jich taj izłożymo,
Sywym sokołom taj zawerszymo.
Oj sokił sydyt, w more sy dywyt,
W more sy dywyt, z rybkow howoryt:
Oj rybko, rybko, tobi-b u mory,
Tobib u mory tycho syd'ity,
Tobow by, rybko, skrypky kłejity,
Tobow, sokołe, werchy werszyty.
Ja z mene rybky bude obidec,
Z mene sokoła bude poklinec.
Oj za cym słowom bud' że nam zdorow,
Nasz hospodariu, taj ne sam sobow,
Oj z gazdyneju taj d'itoczkamy.
Taj z chudoboju taj z czelydkoju,
Oj z namy hist'my z kolydnykamy.
Oj wyjdy-ż ty d nam taj zapłaty-ż nam.
Szo my do tebe ja w rik hostyły,
Ja w rik hostyły, dim zweselyły,
A sze j do toho kolyduwały,
Kolyduwały j krasno śpiwały.
Winczujemo-ż ty sziystiem-zdorowiem,
Sziystiem-zdorowiem! Daj-że wam, Boże,
Wśim zdorowiyczko na czelydoczku,
Na dwir sziystieczko na chudoboczku.
Winczujemo-ż ty Rizdwom Chrystowym,
Rizdwom Chrystowym i Nowym Rokom.

(Fereskula).

10. Oj rano, rano, kury zapiły,
Hoj daj Boże!
Oj isze rancze hospodar ustaw,
Oj ustaw, ustaw, try świczky wsukaw.
Pry odni świczći taj sy umywaw,
Pry druhi świczći łyce utyraw,
Pry treti świczći słuhy pobudżaw:
Oj, słuhy, słuhy, treba wstawaty,
Treba wstawaty, końi śidłaty;
Pojidemo-ż my u nowi seła,
Ja w nowych sełach koroly nyma.
Koroly nyma, dwir sy buduje:
Spodom szyrokyj, werchom wysokyj.
Na tim werszeczku syw sokił sydyt,
Oj sydyt, sydyt, dałeko wydyt.
Oj wydyt że win ja w czyste połe,
A w czystim poły płużeczok ore,
Swiytyj Mychajił za płuhom chodyt,
A świytyj Petro wołyky honyt,
Preczysta D'iwa wodyći nosyt,
Oj nosyt, nosyt, taj synky prosyt:
Oj orit, synky, zdribneńka nywky,
Posijemoż my jyru pszenycu,
Jyru pszenycu, wsiyku pasznycu;
Ja wrodyt nam sy żyto-pszenyca,
Żyto-pszenyca, wsiyka pasznyca.
Stebło-serebro, zołotyj kołos!
Oj za sym słowom, bud' że nam zdorow,
Buwaj że zdorow, grecznyj panoczku,
Grecznyj panoczku, hospodareczku,
Ne sam soboju, no z gazdyńkoju,
Oj z gazdyneju taj d'itoczkamy.
Winczujemo-ż ty sziystiem-zdorowiem,
Sziystiem-zdorowiem, Rizdwom Chrystowym,
Rizdwom Chrystowym taj wikom dowhym!
(I. Kotlarczuk — Żabie).

11. Ja w postyreczku (!), hospodareczku,
Hospody Boże!
Stoja stołowe ja wse tysowi.

Za tymy stoły wśi swiyti sydiy,
Oj sydiy, sydiy taj piut taj jidiy,
Taj piut taj jidiy, radoczku radiy.
Radoczku radiy perwowicznuju;
Koły-ż to buło yz perwowiku,
Koły żydowe Chrysta muczyły,
Chrysta muczyły, na muky brały,
Zełenow żynkow (ożyna) ja wperezały,
Ternowyj winczok na hołow kłały,
Wsiyki derewa za ńihti były.
Wno sy łomyło, wno sy tupyło,
Czerwywa ywa łysz sohriszyła,
Chrystu zza nihtiw krowcu pustyła.
De krowciy kane, cerkowciy stane,
De slizka kane, tam wynce stane.
Tota cerkowciy popam na prychid,
A toto wynce ludem na zakin.
U ti cerkowći dzwonoczky dzwoniy,
Dzwonoczky dzwoniy, sam Hospod' chodyt.
Oj chodyt, chodyt, służboczky służyt,
Służboczky służyt wse suborniji,
Wse suborniji za zdorowieczko,
Za zdorowieczko, hospodareczku.
Z Hospodom chodyt hospodareczko,
Oj chodyt, chodyt, proskurky nosyt.
Oj nosyt, nosyt, taj Boha prosyt,
Oj Boha prosyt na swiytyj weczir,
Na swiytyj weczir taj na weczeriu,
Ne pidu-ż do was na swiytyj weczir,
A pidu do was na swiyte Rizdwo,
Na swiyte Rizdwo, oj na obidec.

12. Oj zabaryw sy misiyc u kruźi,
Oj daj Boże!
Misiyc u kruźi, hist' u doroźi,
Bo iszło-ż tuda ta dewiyt' kupćiw
Oj dewiyt' chłopćiw, chłopćiw-mołodćiw.
Ony pytały taj dopytały
Taj dopytały, oj pana gazdu.
Cy doma, doma nasz pan hospodar?

Każe gazdyńi: Nema ho doma.
A, de to win je? Ja w poły, w poły,
Ja w poły, w poły, chodyt za woły,
Prawoju ruczkow za płużok derże,
A liwow ruczkow wołyky hone!
Preczysta D'iwa obid prynose,
Obid prynose, Hospoda prose:
Orimo, synku, ja zdribna nywku,
Pośijmo na nij jyru pszenycu,
Ja wrody Boże stebło serebro;
Woj najmim żenćiw simsot mołodćiw
Ja dożnim że ji u dribni śnipky;
Ja skład'im że ji u husti kipky,
A kopok składem, jyk źwizd na nebi,
Oj najmim woziw śimsot obłoziw,
Oj zwezim że ji u krutyj berih,
Ja składim że ji spodom szyroko,
Spodom szyroko, duże wysoko.

(Jura Bendejczuk — Żabie).

13. Sywyj sokołe, wysoko sydysz,
Oj daj Boże!
Wysoko sydysz, dałeko wydysz,
Dałeko wydysz na kraj Dunaju;
Kraja Dunaju oj kaczur pławłe,
Na tim kaczury zołota pawka,
Preczysta D'iwa to j ulubyła,
To j ulubyła, gazdu prosyła:
»Kaczura my jmy, pawku my zdejmy!«
Mołodyj gazda oj zahadaw sy,
Oj zahadaw sy po pawku zibraw sy
Oj uziyw że win ja kris na płecze
W kaczura ćiływ, kaczura striływ,
Pawku izdojmyw, Preczystij wkłonyw.
W ned'ilu rano zora zorała,
Preczysta D'iwa raneńko wstała.
Raneńko wstała, kosu czesała,
Kosu czesała taj sy zbyrała,
Woj sy zbyrała ta i do cerkwy.
Oj w swiytij cerkwi swiyti anheły,

Swiyti anheły służbu słyżyły
Za hospodariy, za hospodyniu,
Za hospodyniu, czesnu gazdyniu
Czesnu gazdyniu, za chudoboczku,
Za chudoboczku dribnu, biłeńku.
Daj że wam, Boże, w horod'i bujno,
W horod'i bujno, w paśići rijno,
W paśići rijno, ja w domu sklijno (spokojnie).
Oj daj wam, Boże, w horod'i źile,
W horod'i źile, w domu weśile.
(Jura Bendejczuk — Żabie).

14. Aj u naszeho pana, pana (imię),
Hej daj Boże!
Kaminńi dwory, tysowi stoły;
Na stolich jemu kruti kołaczi,
Kruti kołaczi, pywo warene,
Pywo warene, wyno zełene!
Hej u naszeho pana (imię)
Chodyt Boh Hospod' po zahorod'i,
Dajet mu woły, śiri korowy,
Dajet mu woły wsej na try płuhy,
Mołod'i byczky wsej na czotyry!
Hej u naszeho pana (imię),
Chodyt Boh Hospod' i po kosziyri,
Dajet mu wiwći wsej na try strunći,
A jyłiwnyczok wsej na czotyry!
A u naszeho pana (imię)
Chodyt Boh Hospod' i po kinnyku,
Dajet mu końi, a wsej woroni,
Kotreż mołod'i taj po borońi!
Oj u naszeho pana (imię)
Chodyt Boh Hospod' taj po paśići
Dajet mu roji wsej na try sziyry,
Kotre-ż paroji wsej na czotyry!
Oj u naszeho pana (imię),
Chodyt Boh Hospod' i po żytnycy,
Dajet mu chliby wsej na try stohy
Jyru pszenycu, wsej na czotyry!
Oj u naszeho pana (imię),

Chodyt Boh Hospod' podom dworowy,
Dajet mu Hospod' szistiy, zdorowie,
Ja w dim zdorowie na czelydoczku,
Po dworu szistiy na chudoboczku!
Winczujem tebe... i t. d.
(Andrij Bodnaruk — Jaseniw hor.).

15. Oj sydyt sobi nasz pan hospodar,
Oj daj Boże!
Po konec stoła jyworowoho,
Oj na tim stoli czysti skaterty.
Na tych skatertiych krut'i kołaczi.
De wny kruczeni? W tura na roźi.
De wny peczeni? U peczy Bożij.
Oj na tim gazd'i szowkowi szaty,
Na ńim soroczka jyk biw biłeńka,
Jyk biw biłeńka, jyk łyst noweńka,
Na ńim czobitky safianowecki,
Na ńim sziypoczka sobołewaja.
(Nykyfor Fiżdeluk).

16. Wasylku ty nasz, oj pane ty nasz,
Hej daj Boże!
Jyk ty bujajesz, ńiczo ne znajesz,
Nad twojim dworu try cari biut sy;
Odyn my cariu: jysnyj misiyciu,
Druhyj my cariu: droben doszczyku,
Tretyj my cariu: świtłoje sonce.
Misiyć sy chwałyt: Nema nad mene!
Jyk że ja zijdu w noczi w piwnoczy,
To wradujet sy wsia źwir u poły,
Wsia źwir u poły i ryba w mory!
Doszczyk sy chwałyt: Nema nad mene!
Jyk że ja pidu misiycia maja,
Tohdy sy wrodyt żyto-pszenycia,
Żyto-pszenycia, wsiyka pasznycia!
Sonce sy chwałyt: Nema nad mene!
Jyk że ja zyjdu u ned'iłeńku,
Ja w ned'iłeńku taj poraneńku,
To wradujut sy wśi źila w poły.
Wśi źila w poły, w cerkwach prystoły,

W cerkwach prystoły, wśi apostoły,
Samy sy dwery poroztwyrajut,
Samy sy świczi pozażyhajut,
Samy sy służby cerkwamy służat,
Służby sy służat wsej za zdorowie,
Za zdorowieczko naszeho pana,
Naszeho pana, pana Wasyla.
Aj na zdorowie, nasz pysznyj pane,
Iz kolydoju swej czelydkoju!
Winszujem tebe mnohaja lita,
Mnohaja lita, szistia zdorowia,
Poza cym słowom trewaj nam zdorow!
(Andrij Bodnarczuk — Jaseniw hor).

17. Oj u naszeho baj pana Procia,
Hej daj Boże!
Kamiyni dwory, tysowi stoły.
Za stołom jeho sam Hospod' sydyt,
Sam Hospod' sydyt z wśima Swiytymy,
Łysz tilko nyma swiytoho Rizdwa.
Hospod' Boh mowyt swiytomu Petru:
Oj Petre, Petre, posłuho-ż moja,
Czomuż tut nema świytoho Rizdwa?
Hospod' Boh mowyt świytomu Petru:
Posłuży-ż meńi po swiyte Rizdwo!
Petro sy sanuw, borzeńko wernuw.
Ny wijszow bilsze łysz piw myłeczky
Tam win zistrityw syw' zazułeczku.
Zazulka litne, wid neji błysne,
A win żichnuw sy, nazad wernuw sy.
Hospod' Boh mowyt swiytomu Petru:
Oj Petre, Petre, posłuho-ż moja,
Ny buła-ż toto sywa zazulka,
Ate-ż to buło swiytoje Rizdwo!
Służby sy służiy na swiyte Rizdwo,
Na swiyte Rizdwo baj na Rożdestwo,
Wse za zdorowie naszeho pana,
Naszeho pana baj pana Procia!
Służby sy służiy baj na Widorszczi,
Za zdorowieczko naszeho pana,

Naszeho pana, baj pana Procia!
Wińczujemo was szistiem, zdorowiem,
Szistiem, zdorowiem, świytym Wasyłem,
Swiytym Wasyłem taj Nowym Rokom,
Poza cym słowom trewajko zdorow!
(Andrij Bodnarczuk — Jaseniw hor.)

18. Oj u naszeho pana, pana Ywana,
Hej daj Boże!
Kamiyni dwory, tysowi stoły;
Za tymy stoły sam Hospod' sydyt,
Sam Hospod' sydyt z wśima Swiytymy,
Łysz tylko nyma świytca Nykoły!
Hospod' Boh mowyt świytomu Petru:
Oj Petre, Petre, posłuho-ż moja,
Czomu-ż tut nyma świytcia Nykoły?
Swiytec Nykoła des zabaryw sy.
Hospod' Boh mowyt świytcu Nykoli:
Swiytyj Nykoło, de-ż ty baryw sy?
Ja buw na morach, na perewozach,
Ja tam perewiz śimsot duszeczok,
Ni odnu duszku ja tam ny wtopyw,
Łysz odna duszka tam potapała,
Szo ny pryjmyła bidnoho w chatu,
Szo ny pryjmyła ny pryod'iła,
Nikomu dobra ne pryobriła.
Baj druha duszka tam patapała,
Szo zneważiyła otca taj mat'ir
Szo zneważiyła, słowom koryła.
Winczujemo was, Ywanoczku nasz,
Szistiem, zdorowiem, swiytym Wasylem,
Swiytym Wasylem taj Nowym Rokom,
Y wśima swiytky baj rożdennymy,
Daj że-ż wam Boże, szo w poły wroże,
Ja w poły wroże, żowtyj perstenec,
Żowtyj perstenec, żyto, pszenycu,
Żyto, pszenycu, wsiyku śiwbynu,
Poza cym słowom trewajko zdorow!
(Andrij Bodnarczuk — Jaseniw hor.).

19. Oj Stefanyku, nasz gospodariu,
Hej daj Boże!
Nabłyz ty sy d' nam, posłuchaj ty nas.
Oj my choczemo ja w śim domoczku
Odnu pisońku wam rozkazaty:
Oj ponad more sze j ponad Dunaj
Tuda doriżka pyszna ubyta,
Pyszna, ubyta, złotom złoczena;
Oj yszły tuda try kolydnyczky,
Try kolydnyczky, jyk Boži diyczky.
Zistrityła jich Preczysta D'iwa,
Preczysta D'iwa, Bożaja Maty.
Wy kolydnyczky, wy Boži diyczky,
Cy wy stricziyły mojeho Syna?
Chot' by stricziyły, ne piznałyby!
Oj mij synoczok, oj bo znaczneńkyj,
U liwim łyczku zirnyczka czaje,
A w prawim łyczku świtłe soneczko,
A w świtłim czoli jysnyj misiyciu.
Służby win służyt wsej za zdorowie,
Za zdorowiyczko naszeho pana,
Naszeho pana, pana Stefana.
Służby win służyt wsej na Widorszi.
Za zdorowiyczko baj Stefankowo.
Winczujemo was świytym Wasylem,
Swiytym Wasylem taj Nowym rokom.
Daj żeż wam Boże, po dworu sziystiy,
Po dworu sziystiy na chudoboczku,
U dim zdorowie na czelydoczku,
Poza cym słowom trewajko zdorow!
(Andrij Bodnarczuk — Jaseniw hor.).

20. Sławen-jes Boże, po wsemu świtu,
Sławen jest!
Ja po wśich cerkwach, po monastyriach
Ja ty je sławnyj nasz gospodariu,
Nasz gospodariu, pane Fedore!
Jykyj ty sławnyj w naszij hromad'i,
W naszij hromad'i taj u porad'i.
W naszoho gazdy, pana Fedora,

Nowiji domy, tysowi stoły,
Ja poza stilu sydiy świytiji.
Kotri swiytiji? Hospod' yz Petrom.
Tak kazaw Hospod' swomu Petrowy:
A cy wśi wy tut moji świytiji?
Oj łysze nyma odnoho świytka,
Jodnoho świytka, świyt Nykołaja!
Ty świytyj Petre, posłuho-ż moja
Posłuży mene wstrit' Nykołaju!
Mału-ż hodynku perehodywszy,
Taj uże yde świytyj Nykołaj.
Nykołaj ydet taj wesnu wedet.
Ja wesnu wedet, a zymku żenet,
Tak wesnu wedet, krutyt kołaczem,
A zymku żenet jasneńkym meczem,
Jasneńkym meczem, tepłym witrykom,
Tepłym witrykom, dribnym dożdżykom.
A na Nykoli świyta koruna,
A w ruczkach jemu zołotyj kubok.
Pryjszow Nykoła nawpered Boha:
Proszcziyj my, Boże, szo ja zohriszyw,
Szo ja zohriszyw, szo ja sy baryw!
Swiytyj Nykoło, de-ż ty sy baryw?
Na synych morach, na perewozach,
Ja perewozyw tam śimsot duszok.
Swiyty Hospode, Ysuse Chryste,
Widky sy wziyły bujnii witry,
Tychyj korabil wony zwychnuły,
Ja w syne more perewernuły;
Toty duszeczky tam potapały,
Tam potapały taj ny propały,
Bo jich ratuwaw świytyj Nykoła,
Łysz odna duszka w more potała,
W more potała, bo hriszna buła.
Wna zohriszyła witcu j matery,
Za ned'iłeńku ny sziynuwała,
Starszomu witciu wna widrikała,
Y ta duszeczka tam ne propała.
Taj nyraw za new świytyj Nykoła
U syne more taj tryczy di dna.

Y ta duszeczka tam ny propała,
Bo-ż ji ratuwaw świytyj Nykoła,
Bo za new nyraw świytyj Nykoła
U syne more taj tryczy di dna.
Nasz gospodariu, pane Fedoru,
Szo teper robyt sia nasza werstwa
Cy derży wiru starowićkuju,
Starowićkuju taj starych ludyj,
Cy wny sy moly świytomu Rizdwu,
Cy wny sy kłoniy świytomu Zboru,
Cy derżiy wiru starowićkuju?
Wże teper ny tak, jak buło dawno,
Jyk buło dawno za starych ludyj;
Bo syn na witcia porywajet sy,
Dońka z mat'irew supereczyt sy,
A brat na brata ńiż wynymajet,
Sestra na sestru cziyru szukajet,
Susid suśida do wijta wdajet,
W wijta neprawdow jyho obmowlyt.
Tak sy mynuła stara prawdoczka,
Stara prawdoczka taj starych ludyj!
Winczujemo... i t. d.

(Teodor Mykytczuk — Hołowy).

21. Oj rano, rano kury zapiły,
Hospody Boże!
Oj jeszcze rancze gospodar ustaw,
Oj ustaw, ustaw, try świczky wsukaw.
Pry odnyj świczći łyczeńko wmywaw,
Pry druhij świczći szoby sy wbyraw,
Pry tretij świczći słuhy pobudżaw:
Oj słuhy moji, śidłajte końi
Ta pojidemo w diwer po pannu,
W diwer po pannu po korołewu.
Wijichały wny za perszu horu,
Hrymnuły z harmat, jyk Bożym hromom.
Wijichały wny na druhu horu,
Kynuły meczem, jyk Bożym błyskom.
Wijichały wny na tretu horu,
Pustyły kulky, jyk droben doszczyk;

Pańi jyk cyse sama zaczuła,
Oj stała tohdy łysty pysaty,
Łysty pysaty, do (imię) słaty.
Pojidu-ż sama do moho pana,
Oj naj że mij pan końi ne trudyt
Końi ne trudyt, słuhy ne budyt!

Ubogiemu.

22. Yszow, perejszow misiyc po nebi,
Yhrały yhry za striłoczkamy,
Za nym źirnyczka, ridna sestryczka.
A stij, pohody, misiycu brate!
Ne maju cziusu, sestro, piżdaty,
Oj ydu ja, ydu wid Boha w pisłach,
Wid Boha w pisłach do gospodaria.
Oj zahadaw sy gospodar doma,
Jyk swoji host'i potrachtuwaty;
Oj daw nam wosku na odnu świczku,
Oj dąw ładanu u kad'ilnyczku:
Oj toto bude ta do cerkowći,
Bożaja chwała, bidnoho sława!
A za sym słowom, bud' że nam zdorow,
Ne sam yz sobow, z swojew gazdynew.
Taj z d'itoczkamy, z okołom dworom,
Z okołom dworom bud' że nam zdorow!
(Mykułyczyn).

23. U lisku, w lisku na żowtim pisku,
Oj daj Boże!
Roste derewce tonke, wysoke,
Tonke, wysoke, werchom szyroke,
A w tim derewcy sam Hospod' sydyt,
Oj sydyt, sydyt, dałeko wydyt,
Oj wydyt, wydyt ja w czyste połe,
Ja w czyste połe, de płużok ore.
Swiytyj Nykoła za płuhom chodyt,
Swiytyj Michaił wołyky honyt,
Swiyta Marija wodycu nosyt,
Oj nosyt, nosyt taj Boha prosyt:

Hospody Boże, pryjdy do mene,
Pryjdy do mene na swiytyj wieczer,
Na swiytyj weczer na Rizdwo rano!
Daj że ty Boże!
(Jaworiw).

Po odśpiewaniu kolędy dla gazdy wstają kolędnicy, a zadzwoniwszy, składają życzenia w te słowy: »Abyście wspaniali byli, jak ta kolęda! Abyście mieli stado koni, stado bydła, trzodę owiec, kóz, wielkie bogactwo dla siebie, dla dzieci, a w każdym kącie po dziecinie!«

Po tych życzeniach zaczynają kolędować dla gaździny, a potem po porządku osobno każdemu z domowników; po każdej kolędzie składają życzenia temu, komu śpiewali, przeplatając śpiewy tańcem, jedzeniem lub napitkiem.

IV. Kolędy gaździnie.

1. Oj w poły, w poły błyzko dorohy,
W ned'ilu!
Błyzko dorohy je mohyłoczka,
Na mohyłoczci baj berezoczka
Cwyła, rodyła zełenu riysku.
Izwijyły sy bujni witrowe
Taj izwijyły zołotu riysku.
Oj iszła tudy kreczna gazdyniy,
Kreczna gazdyniy, taj Marijeczka.
Oj zakotyła szowkowyj rukaw
Taj izibrała zołotu riysku.
Oj piszła ona baj czystym połem,
Baj czystym połem woronym konem.
Oj zistricziyje dwa try anheli,
Bih, pomahaj Bih, Boži anheli!
Bodaj zdorowa, kreczna gazdyne!
A de ty idesz, kreczna gazdyne?
Oj ja bo idu za złotaramy!
Wertaj gazdyne, wertaj iz namy!
Wertaj iz namy zołotaramy!
Dała gazdynia zołotu riysku:
Izrobit myni zołotyj perstiń,
Zołotyj perstiń, szowkowyj pojas,

A iz ostanku zołotu hatku!
Zołotyj perstiń, ruczkoju śwityt,
A szowkiw pojas boj kryżky łomyt,
Zołota hatka hołowku kłonyt
Krecznij gazdyni taj y na sławu,
A yz gazdynew uśim pospołu,
Uśim pospołu, szczo je w cim domu!
(Juryj Sołomijczuk — Żabie).

2. Oj w poły, w poły błyzko dorohy,
W ned'ilu rano zełene wyno!
Błyzko dorohy stojit hiroczka,
Hora na troje baj rozstriłena.
Tatary j Nimći ji rozstriłały,
A tam za biłym za kameneczkom
Sribło zołoto porozsypały.
Oj yszła tudy greczna gazdynia,
Oj zakotyła czom szowkiw rukaw,
Sribło zołoto ona zibrała,
A jak zibrała taj pojichała.
Oj ona biżyt boj czystym połem,
Oj czystym połem woronym konem;
Jak ona biżyt, zemla sy driżyt,
Zemla sy driżyt, jak ona biżyt.
Oj zistrycziyje wna w czystim poły,
U czystim poły dwa try anheli!
Podaj zdorowa, greczna gazdyne!
A de ty ydesz, greczna gazdyne?
Oj bo ja idu ta do Kijewa,
Oj do Kijewa za malyramy,
Za malyramy za złotaramy;
U nas cerkowciy baj noweńkaja,
Baj noweńkaja pobudowana!
Wertaj yz namy, greczna gazdyne,
My to je samy taj malyryky;
My tu cerkowciu pomalujemo,
Pomalujemo pozołotymo.
Oj dała ona sribło, zołoto,
Ony cerkowciu pomaluwały,
Pomaluwały, pozołotyły.

Oj ta cerkowciy yz piytma werchy,
Yz piytma werchy yz sztyrma wikny,
Yz sztyrma wikny baj z troma dwermy;
U odnim werchu sam sokił sydyt,
Oj sokił sydyt daleko wydyt;
A na tim druhim baj łastiwoczka,
Oj łastiwoczka pyszno szczebecze;
Oj a na tretim baj zazułeczka,
Baj zazułeczka pyszneńko kuje;
A na czetwertim sam sołowije,
Oj sołowije toneńko pije;
Oj a na piytim świyta Preczysta,
Świyta Preczysta Hospoda prosy
Boj za gazdyńku, za Parasoczku.
A za cym słowom triwaj zdorowa!

(Juryj Sołomijczuk — Żabie).

3. Oj w poły, w poły, oj czom hiroczka,
W ned'ilu!
Oj na hiroczci tam mohyłoczka,
Na mohyłoczci baj jybłinoczka,
Na jybłynoczci na werchu ćwitok.
Ottak cwyła, ottak wrodyła,
A wna wrodyła zołotu riysku.
Oj tuda iszła greczna gazdynia,
Oj zakotyła ta szowkiw rukaw,
Oj bo toj ćwitok ona zibrała,
Oj ona yszła czystym połem,
Czystym połem, woronym konem.
Oj yszła ona baj do Kijewa,
Baj do Kijewa za malyryma,
Oj zistrytyła Boži janheli.
Oj sława Susu, Boži janheli!
Na wiky sława greczna gazdyne.
Kuda ty idesz greczna gazdyne?
Oj idu bo ja taj do Kijewa,
Oj do Kijewa za malyramy;
U nas cerkowciy baj noweńkaja,
Oj noweńkaja, nemalowana!
Oj to my samy taj malyryky,

Pomalujemo, pozołotymo.
Oj naszy cerkow baj z troma dwermy,
Oj z troma dwermy i z sztyrma wikny,
I z sztyrma wikny i z piyty werchy;
Ja w odny dweri sam Hospod' chodyt',
Ja w druhi dweri świytyj duchownyj,
Ja w treti dweri świytyj Nykoła,
Świytyj Nykoła z grecznow gazdynew.
W odno wikonce zori zorajut,
W druhe wikonce baj schody sonce,
W trete wikonce w połudne sonce,
Ja u czetwerte zachodyt sonce.
Na odnim werchu bo j zazułeczka,
Na druhim werchu wse j sokołoczok.
Na tretim werchu baj łastiwoczka,
Oj na czetwertim taj sołowije,
Ja i na piytim Preczysta D'iwa.
Oj zazułeczka bo fajno kuje,
A łastiwoczka fajno szczebecze,
Oj sywyj sokił bo tonko pije,
Oj sołowije fajno śpiwaje.
Preczysta D'iwa wse to wytaje,
Oto je Bohu na jeho chwału,
Grecznij gazdyny taj y na sławu.
Greczna gazdyńi ukłonyła sy,
Hospodu Bohu pomołyła sy,
Hospodu Bohu, Świytij Preczystij,
Świytij Preczystij i Matci Božij.
Wpodobyła sy Hospodu Bohu,
Szo maluwała świytuju cerkow,
Pomaluwała j pozołotyła!

(Iwan Danyluk — Ylcia).

4. Po świytim Rizdwi taj po Jordani,
Hoj daj Bože!
Try świytyteli wodu świytyły,
Wodu świytyły, chresta zhubyły,
Ležiyła-ž tuda ja z dawno stežka,
Oj yszła-ž nejow nasza bratowa,
Oj jyk wna jyszła ta chresta znajszła,

Taj chresta znajszła taj sy wkłonyła,
Taj sy wkłonyła Hospodu Bohu,
Hospodu Bohu taj za świytyj chrest.
Idut, zistryczut try świytyteli:
Sława Su Chrystu, nasza bratowa!
Na wiky sława, try świytyteli!
Czy ny spijmała naszeho Chresta?
Chot'smy spijmała szo-ż że my bude?
Oj tobi budet ja wełykyj dar,
Ja wełykyj dar, dwi try służeńci;
Perszu służenku taj na Nowyj rik,
Druhu służenku taj na Widorszi,
Tretu służenku taj na Wełykdeń.
Perszu służenku za wsiu czelydku,
Druhu służenku za moho gazdu,
Tretu służenku za mene samu!
Taj po śim słowi czesna zdorowa,
Czesna zdorowa nasza bratowa,
Nasza bratowa na jmniy Jyłena!
Czesna zdorowa!
(Tiudiów).

5. Oj tam na rikach, oj tam na młakach,
Hoj daj Boże!
Tam try świytiji wodu świytyły,
Oj zołot chrestyk wny zahubyły.
Tudaż nam zdawna stežka ležiyła,
Oj new že iszła greczna gazdyni.
Oj iszła, iszła, zołot chrest najszła
Oj za new idut ja try świytyji.
Oj stij, pohody, stateczna żono!
Budemo tebe wipytuwaty,
Wipytuwaty, chresta szukaty;
Budemo za tiy Boha prosyty,
Boha prosyty, służbu służyty:
Perszuju służbu na świyte Rizdwo,
Na świyte Rizdwo za twoho gazdu.
Druhuju służbu ta na Nowyj Rik,
Ta na Nowyj Rik za tebe samu.
Tretuju służbu ta na świytyj deń,

Ta na świytyj deń, ta na Wełykdeń.
Winczujemo ty... i t. d. *(Jaworów).*

6. Ja w poły, w poły koło dorohy
Hoj daj Boże!
Je kernyczeńka murowanaja,
Kupaw sy u nij Hospod' yz Petrom,
Kupajuczy sy, spereczyły sy.
Hospod' Boh każet: Nebo birszeńke!
A Petro każet: Zemla birszeńka!
Oj czija prawda? Bożaja prawda:
Nebo birszeńke, wsiuda riwneńka!
A w tij kernyczći usi Świytiji
Wodu świytyły, chrest zahubyły.
Oj yszłaż tuda greczna gazdynia.
Greczna gazdynia, pyszna Annoczka;
Po wodu yszła, złotnyj chrest najszła.
Perejszłyż jeji usi Świytiji.
Greczna gazdyne, pyszna Annoczko!
Cy ty ne najszła zołotyj chrestyk?
Budem za tebe Boha prosyty,
Boha prosyty, służby służyty.
Oj perszu służbu na świytyj weczir,
A druhu służbu na świyte Rizdwo,
Oj tretu służbu świytoho Zbora
Szobes gazdyne buła zdorowa!
Winczujem tebe, greczna gazdyne
Szistiym, zdorowiem, świytym Rożdzestwom
Świytym Rożdestwom, Bożym Bożestwom!
Oj na zdorowie, greczna gazdyne,
Na zdorowieczko yz sew kolydkow,
Daj żeż ty, Boże, wtichy, radosty
Wid mołodosty aż do starosty,
A rik wid roku tokma do wiku!
A za cym słowom trewaj zdorowa!
(Jura Kutaszczuk — Jaseniw hor.).

7. Pokotyła sy śniżnaja hrudka,
Hoj daj Boże!
Ny bułaż toto śniżnaja hrudka,

Ałeż to buła nasza bratowa,
Nasza bratowa na jmniy Marika;
Hori chodyła, kluczi nosyła,
Kluczi nosyła, wse zołotyła.
Oj wy kluczyky, wy je zołoti,
Oj ny hrymite taj ny dudńite,
Moho myłoho taj ny bud'ite,
Bo mij myłeńkyj duże trudneńkyj;
Snoczi z weczera ja z łowiw pryjszow,
Ja wbyty ubyw aż dewiyt łysiw,
Aż dewiyt łysiw deśiytu kunu,
Deśiytu kunu matci na fału,
Matci na fału na zarukawiy!
Taj po sim słowi czysna zdorowa
Czysna zdorowa nasza bratowa,
Nasza bratowa na jmniy Marika!
Czysna zdorowa.

(Tiudiów).

8. Proty wikońcia naproty sońcia,
Oj daj Boże!
Oj sydyt sobi greczna gazdynia,
Oj sydyt, sydyt, szytiyczko szyje!
A w łuźi w tuźi czom rozyhraw sia
Oj sywyj ołeń dewiytyrohyj!
Oj yhraj, yhraj, szytiy ne doptaj,
Bo jyk podopczesz, sam ty zahynesz!
Tam na desiytim złot terem stojit,
Ja w tim teremi złotne krisełko,
A w tim krisełku greczna gazdynia,
Oj sydyt, sydyt szytiyczko szyje,
Szytiyczko szyje, złotom farbuje!
W wysznewim sadku dwi zozułeczci,
Dwi zozułeczci fajno śpiwajut,
Fajno śpiwajut wse za zdorowie
Wse za zdorowie seji gazdyńi
Winczujemo i t. d.

(Łuken Poliyk — Rostoky).

9. Oj rano, rano zori zorajut,
W ned'ilu rano zełene wyno!

Ałe sze ransze gazdynia wstała,
Ona ustała, kosu czesała,
Kosu czesała, bratia bużała!
Wy moji brati somno ne spite,
Somno ne spite, strilby strijte,
Strilby strijte sokoły pijte,
Sokoły pijte, chorty hodujte,
Bo w mojim d'ilu (lesie) maj mnoho źwira
Meży tow źwirow sywyj ołeneć;
Na tim ołeny śim dewiat rižkiw,
A na desiytim terem yz rubliw;
A w tim teremi zołotyj stilczyk,
A na stilczyku kreczna gazdynia,
Ona tam sydyt, dałeko wydyt,
Oj ona wydyt na kraj Dunaja.
Kraja Dunaja kaczuryk pławłe,
Na tim kaczury zołota pawka
Spodobała sy grecznij gazdyni;
Ona bo prosyt swojeho gazdu:
Oj ty Iwanku, posłuży mene,
Idy ko Lubko na kraj Dunaja,
Kaczura ubyj, pawku my zdojmy.
Oj Iwan uziyw swij kris na płeczy
I zaraz piszow na kraj Dunaja,
Kaczura ny wbyw, łysz ho pidstriływ;
Win sy wichyływ, taj pawku zdojmyw;
Prynosyt pawku win do domoczku.
Proszu ja tebe, moja Annoczko,
Na tobi pawku na pokłonoczku.
Diykuju tobi, mij Iwanoczku,
Za twoju pawku, za pokłonoczku.
W ned'ilu rano gazdynia wstała
Taj do cerkowci wna sy zibrała,
Taj tu pawoczku na hołow wziyła.
Pryjszła do cerkwy, ukłonyła sy,
Hospodu Bohu wpodobyła sy;
Zakytyczyła rajskiji dweri,
Rajskiji dweri, usi obrazy.
Koło prystoła świytyj Nykoła
Służboczku służyt Bohu na chwału,

Grecznij gazdyni taj y na sławu,
Oj y na sławu uśim pospołu,
Uśim pospołu, szo je w śim domu!
Byste diżdały wid seho roku,
Wid seho roku sze j na druhyj rik!
(Juryj Sołomijczuk — Żabie).

10. Ja w łuźi, w łuźi, w hustim topyru;
Hej daj Boże!
Oj honiy, honiy dywne źwiriytko,
Dywne źwiriytko semyrożiytko;
A w tim źwiriytku po dewiyt riżkiw,
A na deśiytim terem yz rubliw,
A w tim teremi szowkowa post'il,
Na tij post'ilcy zołotyj stilczyk,
Na tim stilczyku greczna gazdynia,
Greczna gazdynia — Katerynoczka.
Oj sydyt, sydyt, robitku robyt,
Robitku robyt, szytiyczko szyjet;
Szytiyczko szyła — pozołotyła.
Perszow szyrincew prestił pokryła,
Druhow szyrincew świczi pidniyła,
Tretu szyrincu dała na służbu;
Za zdonowiyczko tokma za swoje,
Tokma za swoje j za swoho gazdu,
Dała na służbu na świyte Rizdwo!
Winczujem tebe pyszna gazdyne,
Pyszna gazdyne — Katerynoczko.
Winczujem tebe usima świytky,
Usima świytky baj rożdennymy,
I widorszczamy taj radoszczamy.
Wid seho słowa trewaj zdorowa.
(Jura Kutaszczuk — Jaseniw hor.).

11. Oj rano, rano, zori zorały,
W ned'ilu!
Ja szcze maj rancze kury zapiły,
Ja szcze maj rancze gazdyńi wstała,
Gazdyńi wstała, kosu czesała,
Kosu czesała, bratia bużała.

Duże was proszu, wy moji brati,
Sywno ne spite, striwby strijte,
Striwby strijte, sokoły pijte,
Bo w mojim d'ilu baj duże źwirno,
Meży tow źwirow sywyj ołeniu;
Na tim ołeni sim dewiyt rižkiw,
A na desiytim teremyk stojit;
A w tim teremi zołotyj stilczyk,
A na stilczyku greczna gazdyńi;
Wna sobi sydyt, dałeko wydyt;
Oj ona wydyt na kraj Dunaja,
A kraj Dunaja baj kaczur pławłe,
Na tim kaczuri zołota pawka
Spodobała sy grecznij gazdyńi.
Oj ona prosyt swojeho gazdu:
Ja tebe proszu, mij sławnyj gazdo,
Kaczura my jmy, pawku my zdojmy!
Oj uziyw gazda taj kris na płecza,
Oj zaraz piszow na kraj Dunaja;
Win sy uchyływ, kaczura striływ,
Zołota pawka z neho złetiła,
Win jeho ne wbyw, łysz ho pidstriływ,
Win sy ischyływ, taj pawku zdojmyw.
Oj win prychodyt taj do domoczku,
Prynosyt pawku na pokłonoczku,
Na pokłonoczku swojij gazdyny:
Proszu ja tebe, sławna gazdyne,
Na pokłonoczku, na su pawoczku. —
Diykuju tobi mij sławnyj gazdo,
Za pokłonoczku, za su pawoczku. —
Oj na świytyj deń taj na Nowyj Rik
Ide gazdyni, ide do cerkwy,
Bere yz sobow zołotu pawku.
Tam zakosycze ta wsi obrazy,
Oj wśi obrazy i rajski dweri,
Pered Nykoły baj na prestoli,
Oj jde duchownyj służbu służyty,
Służbu służyty taj za gazdyniu,
Oj ne za samu, za jeji gazdu.
Oj służbu prawyt, Hospoda prosyt,

Hospoda prosyt za chudoboczku,
Za chudoboczku, za czelydoczku.

(Iwan Danyluk — Żabie).

12. Aj w nedilеńku taj po raneńku,
Hej daj Boże!
A w Wyfłejemi rano dzwonyły,
Oj jeszcze ransze Paraska wstała,
Raneńko wstała taj sy zibrała,
Na świyte Rizdwo do cerkwy pryjszła,
Do cerkwy pryjszła, cerkowciu meła,
Cerkowciu meła, prystoły sterła,
Prystoły sterła, świczi śwityła;
Tam Boża Maty Syna rodyła.
Tam wsi świytiji na rodyny jszły,
Tam wsi świytiji Boha chwałyły,
Służby służyły wsej za zdorowiy,
Za zdorowiyczko naszeji pani,
Naszeji pani, pani Parasky,
Oj na zdorowiy greczna gazdyne!
Winczujem tebe i t. d.

(Andrij Bodnaruk — Jaseniw hor.).

13. Poza horoju tam za druhoju,
Hej daj Boże!
Baj try janheli kremiń łupajut;
Kremiń łupajut, cerkowciu stawlut,
Cerkowciu stawlut yz troma werchy,
Yz troma werchy yz troma wikny,
Yz troma wikny taj z troma dwermy.
Na toty werchy siły janheli.
W odno wikońce yzchodyt sonce,
W druhe wikońce myśiyciu świytyj,
W trete wikońce zirnyczka czaje.
Na odni dweri chodiy janheli,
Na druhi dweri świytyj Nykoła,
Na rajskych dwerciach sam Hospod' stojit;
Na naszim Boźi tonka soroczka,
Tonka, toneńka, krowcew kapana;
Oj szyłaż jeji greczna gazdynia,
Greczna gazdynia, pyszna Mariczka.

Oj szyłaż jeji koło wikońcia,
Koło wikońcia, świtłoho sońcia.
Żmiakałaż jeji w zołotim cebri,
Krutyłaż jeji w konią kopyt'i,
Oj prałaż jeji nad synem morem,
Nad synem morem kraja Dunaju,
Szuszyłaż jeji w tura na roźi,
Tacziyłaż jeji w Chrysta na stoli,
W Chrysta na stoli baj na prystoli;
Na świyte Rizdwo do cerkwi piszła,
Na rajskych dwerciach Bohu zdawała;
Tota soroczka Hospodu chwała,
Grecznij gazdyny wid Boha sława.
Służby sy służiy wse za zdorowiy,
Za zdorowiyczko naszoji pani.
Winczujem tebe, greczna gazdyne,
Szczistiym, zdorowiym taj sew kolydkow.
Daj tobi, Boże, wt'ichy, radosty.
Wid mołodosty aż do starosty,
A rik wid roku tokma do wiku,
Wid ceho słowa trewaj zdorowa.

(Jura Kutaszczuk — Jaseniw hor.).

14. Tam za horoju, tam za druhoju,
Oj daj Boże!
Dwa try janheli kremiń łupały,
Kremiń łupały, wsiu cerkow kłały,
Cerkiwciu kłały z troma dwerymy,
Z troma dwerymy taj z troma wikny,
Iz troma wikny j z troma werchamy.
A w odny dweri sam Hospod' chodyt,
A w druhi dweri świyti janheli,
A w treti dweri wse lude chodiyt.
W odno wikońce uwchodyt sonce,
W druhe wikońce baj misiyć śwityt,
W trete wikońce zirnyczka siajet.
Greczna Mariczka, sławna gazdyni,
Sydyt w wikońcy jasnoho sońcy.
Oj sydyt, sydyt, robotu robyt,
Robotu robyt, szyrinku szyjet.

Oj szyła, szyła, spid zołotyła.
De jej zołyła? — W sribnij źilnycy.
Czim ji myłyła? — Wynnym jybłuczkom.
A de ji prała? — Kraja Dunaja.
Czim jeji prała? — Złotnym prannyczkom.
De jej krutyła? — W tychim Dunaju.
De ji suszyła? — W tura na rozi.
De jej tacziyła? — W tysowim stoli,
W tysowim stoli, w krulewskim dwori.
Zażuryła sy, zasmutyła sy,
Jyk by whadaty, kym by pisłaty:
Pisłała bych jej swojew doneczkow,
Dońky ny maju j sestry ny maju.
Cy sorom cy dwa, ja nesu sama.
Widnesła sama na rajski dweri,
Tam dała, dała Bohu na chwału.
Chto jej widbyraw? — Świytyj Nykoła!
Ja w tij soroczci służby sy służiy,
Służby sy służiy za zdorowiyczko,
Za zdorowiyczko za Marijczyno:
Aj persza służba na świyte Rizdwo,
A druha służba na Wasyliczka,
A treta służba sze na świytyj deń,
Oj na świytyj deń ta na Wełykdeń.
Za zdorowiyczko za Marijczyno!
Na zdorowiyczko, greczna Mariczko,
Yz kolydkamy ta z d'itoczkamy,
I z gospodarem i świytym Bohom,
Zo świytym Bohom ta z swojem domom.
Winczujemo was szystiem zdorowiem,
Mnoha litamy symy świytkamy.
Ne wmiły my was zawinczowaty,
Naj wam winczuje Chrystos nebesnyj,
Sam Hospod' z neba, czoho wam treba,
Wo wik do wika prodowży wika,
Wid seho słowa buwaj zdorowa!

(Krzyworównia).

15. Zażuryła sy krutaja hora,
Hoj daj Boże!
Szo ny zrodyła szowkowu trawu,
Ałe zrodyła zełene wyno;
Greczna gazdyńi wyno sadyła,
Wyno sadyła taj obstrożyła.
A czornyj woron wse zalitaje
Ta toto wynce win yztynaje.
Greczna gazdyńi wse prohaniaje:
Oj hoja, hoja, czornyj worone!
Oj toto wyno ne je dla tebe,
Oj ne dla tebe ono sadżeno,
Wyno sadżeno taj obstrożeno.
Jeż w mene u rik oj try hostewy,
Oj try hostewy, try kolydnyky:
Odyn kolydnyk — jasneje sonce,
Druhyj kolydnyk — misiyciu jasnyj,
Tretyj kolydnyk — se droben doszczyk.
Czym sy pofałysz perszyj kolydnyk?
Oj majuż ja sy czym pofałyty:
Oj jyk ja zyjdu w ned'ilu rano,
Cerkwy j kościoły ja obihriju,
Cerkwy j kościoły, bożi prestoły,
Hory, dołyny, łuhy, kałyny! —
Czym sy pofałysz druhyj kolydnyk?
Oj majuż ja sy czym pofałyty:
Oj jyk ja zyjdu temnoji noczy,
Temnoji noczy baj o piwnoczy,
Uradujet sy hist' u doroźi,
Hist' u doroźi, wojsko w obłoźi,
Taj źwirka w poły taj rybka w mory! —
Czym sy pofałysz tretyj kolydnyk?
Oj majuż ja sy czym pofałyty:
Oj jyk ja spadu misiyciy maja,
Ja wrodyt nam sy żyto-pszenycia,
Żyto-pszenycia, wsiyka pasznycia;
Taj zberem żeńciw, simsot mołodciw,
A wiyzanoczok, samych d'iwoczok,
Taj nażnem my kip, jyk źwizd na nebi,
Zberemo wozy taj i obozy,

Powezem jeji na tychyj Dunaj,
Na tychyj Dunaj, na krutyj bereh,
Oj tam my jiji taj yzłożymo,
Sywym sokołom taj zawernemo.
Syw sokił sydyt, w wodu sy dywyt,
W wodu sy dywyt, dywyt taj każe:
Rybko baj szczuczko, szo z tebe bude?
Yz mene bude pańskyj obideć.
Sywyj sokołe, szo z tebe bude?
Oj z mene bude pańskyj poklinec.
Tobow by, rybko, skrypky kłejity,
Tobow, sokołe, werchy werszyty.
Oj za sym słowom bud' nam zdorowa,
Bud' nam zdorowa, grecznaja pane,
Bud' nam zdorowa ny sama z sobow,
Ny sama z sobow, a yz gazdoju,
Taj z gospodarem i z d'itoczkamy.

(J. Kotlarczuk).

16. Oj na Dunaju, taj na ostroźi,
Hoj daj Boże!
Oj tam gazdyńi biłcu biłyła,
Biłcu biłyła taj i zasnuła.
Widkys sy wziyły try bujni witry,
Zanesły biłcu kraja Dunaja.
Oj wstałaż ona sumna smutneńka,
Sumna smutneńka, ne wesełeńka.
Prychodyt yd nij Preczysta D'iwa,
Preczysta D'iwa, oj czom Marija,
Oj ne smuty sy taj ne żury sy,
Je twoja biłcia w Boha na ryzach;
Na twojij biłcy służby sy prawiy,
Służby sy prawiy, ja wse soborni,
Ja wse soborni, wse za zdorowiy,
Wse za zdorowiy, greczna gazdyne.
Oj zdorow, zdorow, ne sama sobow,
Ne sama sobow... i t. d.

(Jaworów).

V. Kolędy dla wdowy.

1. Greczna gazdyńko, śidaj koło nas,
Oj daj Boże!
Śidaj koło nas taj posłuchaj nas,
Budemo my wam greczne śpiwaty,
Greczne śpiwaty j kolyduwaty,
Śidaj koło nas ne sama z sobow,
Ne sama z sobow taj z d'itoczkamy,
Oj z d'itoczkamy taj z oweczkamy,
Oj z oweczkamy taj korowkamy,
Oj z korowkamy taj z konykamy,
Oj z konykamy taj iz bżiłkamy,
Yz wsew sudynkow ta yz marżynkow.
Zażuryła sy wysoka hora,
Szo ne wrodyła szowkowa trawa.
Ja w połonyńci pid jałynoczkow,
Hrajut wiwcziyri ja w trembitoczku,
Oj tam hołubok ja z hołubkoju.
Jyk zajszły striłci z temnoho łuha,
Jyk izmiriyły, hołuba wbyły,
Hołuba wbyły, hołubku wziyły,
Zaprowadyły za tychyj Dunaj.
Dajut ji jisty, dajut ji pyty:
Dajut ji jisty jyru pszenyciu,
Dajut ji pyty zymnu wodyciu,
Oj czomu ne jiż, oj czomu ne piysz?
Oj jyk my jisty taj jyk my pyty,
Jykyj świt krasnyj, nema z kim żyty.
W mene hołubiw simsot i sztyry,
Idy, wybyraj, kotryj ty myłyj.
Oj w mene win buw w łyczko rumiynyj,
W łyczko rumiynyj taj czornobrywyj,
Oj ja j litała, perebyrała,
Ne mohła najty, jyk ja ho mała.
Winczujemo wam szystiem, zdorowiem,
Sziystiem, zdorowiem, mnohy litamy,
Mnohy litamy, symy świytkamy,
Symy świytkamy taj rizdwiynymy,
Oj rizdwiynymy taj z Wasyłeczkom,
Oj z Wasyłeczkom taj z Nowym rokom,

Oj z Nowym rokom taj z dowhym wikom,
A wśim pospołu, szo je w śim domu,
Oj uśim na wśim, szo je w domu śim.
Oj po śij mowi bud'te zdorowi.
(Iwan Grepiniak — Brustury).

2. Greczna gazdyńko, śidaj koło nas,
Oj daj Boże!
Śidaj koło nas, posłuchaj ty nas,
Budemo tobi kolyduwaty,
Kolyduwaty, fajno śpiwaty,
Fajno śpiwaty, prawdu kazaty:
W haju Dunaju czom na kameny
Greczna gazdyńka bilcu biłyła,
Bilcu biłyła Bohu na ryzy,
Bohu na ryzy, świytym na chwału.
Jyk jej biłyła, duże zasnuła.
Oj zwijyły sy bujni witrowe
Taj totu bilcu czom zawijyły.
Oj zawijyły na tychyj Dunaj,
Na tychyj Dunaj, na tychyj berih,
Na tychyj berih, na czyste połe,
Na czyste połe, na syne more.
Upała z neba biła dorižka.
Oj tow dorižkow gązdynia iszła,
Grecznaja pani, pani (imię)!
Oj iszła, iszła duże smutneńka,
Strityłaś ona z świytow Preczystow:
Czoho sumujesz, greczna gazdyńko?
Toho sumuju, świyta Preczysta,
Bilcum biłyła Bohu na ryzy,
Bohu na ryzy świytym na chwału,
Jyk jej biłyła, duże zasnuła.
Oj des sy wziyły bujni witrowe
Taj totu bilcu czom zawijyły,
Oj zawijyły na tychyj Dunaj,
Na tychyj Dunaj, na krutyj berih,
Na krutyj berih, na czyste połe,
Na czyste połe, na syne more!
Stij ta ne sumuj, greczna gazdyne,

Jest twoja bilca w Jerusałymi,
U twojij bilcy służby sy służiy,
Służby sy służiy wse soborniji
Za zdorowiyczko twoje, gazdyńko,
Za pomerszoho twojeho gazdu,
Za zdorowiyczko waszych d'itoczok.
A za sym słowom... i t. d. *(Żabie).*

3. Oj ustań, ustań krasnaja wdowo,
Hoj daj Boże!
Oj ustań, ustań, dwory wymety.
Idut do tebe try cari w hosti:
Odyn careńko, jasnoje sonce,
Druhyj careńko to jasnyj misiyć,
Tretyj careńko to droben doszczyk.
Czym sy pochwałysz perszyj towarysz,
Perszyj towarysz, jasnoje sonce?
Ja sy pochwalu, bo jyk ja zyjdu,
Bo jyk ja zyjdu na Rizdwo rano,
Izradujut sy w dzwinycy dzwony,
W dzwinycy dzwony, w cerkwi prestoły.—
Czym sy pochwałysz druhyj towarysz,
Druhyj towarysz ty jasnyj misiyć?
Ja sy pochwalu, bo jyk ja zyjdu,
Bo jyk ja zyjdu temnoji noczy,
Temnoji noczy oj o piwnoczy,
Izradujet sy hist' u dorożi,
Hist' u dorożi, śino w połozi
Rybka u wodi, ja źwirka w poły. —
Czym sy pochwałysz tretyj towarysz,
Tretyj towarysz ty droben doszczyk?
Ja sy pochwalu, bo jyk ja spadu
Try razy maja, maja misiycia,
Zraduje my sy żyto, pszenycia,
Żyto, pszenycia, wsiyka pasznycia.
Winczujemo i t. d. *(Jaworów).*

4. W sadu, sadoczku pid kydrynoczkow
Oj daj Boże!
Tam syd'iw hołub iz hołuboczkow,

Ćiłuwały sy, obijmały sy,
Zołotym kryłcem zahortały sy.
Zakraw sy striłeć z temnoho łuha,
Zmiryw u duba, ubyw hołuba;
Hołuba wbywszy, hołubku jmywszy,
Za tychyj Dunaj zaprowadywszy,
Za tychyj Dunaj, za krutyj berih,
Daje ji jisty jyru pszenycu,
Daje ji pyty zymnu wodycu.
Oj ona ne jist, oj ona ne pjet,
W wysznewyj sadok płakaty idet.
Czomu ty ne jisz, czomu ty ne piesz?
W wysznewyj sadok płakaty idesz?
Jyk myni jisty, jyk myni pyty,
Jykyj świt myłyj, nema z kym żyty.
Oj maju ja tam śimsot hołubyj,
Wibery sobi, kotre ty lubyj.
Chot' naj ich bude śimsot czotyry,
Nema j ne bude, jyk buw mij myłyj.
Jykyj buw myłyj zołotokryłyj,
Zołotokryłyj w łyce bilywyj,
W łyce bilywyj sam czornobrywyj!
Winczujem... i t. d.

(Jurko Purszego — Hołowy).

VI. Kolędy parobkowi.

1. Oj yzza hory, za wysokoji,
Pokazały sy dwi, try chmarońky;
To ne chmarońky, bili oweczky,
Za nymy chodyt fajnyj mołodeć,
Fajnyj mołodec (imię) chłopec,
Na nim soroczka, jak bił biłena,
Na nim pojasok ta szowkoweńkyj,
Za tym szowczykom try trembitoczci.
Odna trembita czom horichowa,
Druha trembita czom midiynaja,
Treta trembita czom zołotaja!
Oj jyk zatużyw, jyw horichowu,

Pustyw hołosok aż popid lisok!
Oj jyk zatużyw, jyw midiynuju,
Pustyw hołosok aż na kraj świta!
Oj jyk zatużyw jyw zołotuju,
Pustyw hołosok aż na tot świtok!
Bożaja Mat hołos uczuła,
Hołos uczuła taj spodobała!
Kazałabym ho do sebe wziaty,
Do sebe wziaty, ja w ryzy wbraty,
Ja w ryzy wbraty (imię) zwaty!
A za sym słowom rosty zdorowyj,
Rosty zdorowyj w Boha szczyisływyj;
Tatowy j mami na potichońku,
A dobrym ludem na poradońku!
(Mykoła Moczernak — Worochta).

2. Połonynamy taj stromynamy,
Oj daj Boże!
Chodyt parubczyk taj z oweczkamy;
Win sobi chodyt, try trubci nosy,
Try trubci nosy pry prawim boci.
Jak win zatrubyw w berestowuju,
Biut hołosoczky połonynamy;
Jak win zatrubyw u midiynuju,
Biut hołosoczky taj i polamy;
Jak win zatrubyw u zołotuju,
Biut hołosoczky popid nebesa.
Parubczyk chodyt połonynamy,
Połonynamy ja z oweczkamy;
Win honyt wiwći w nowi kosziyrky,
A sam win ide do swej świtłońky,
Prosyt win diydia i swoju mamku,
Oj treba myni taj drużynoczky!
Daj tobi Boże w horod'i źily,
W horod'i źily w domu wesily,
Szczoby twij diydyk, szoby doczekaw
Na ocim stołu winok ty szyty,
Ałe yz swojew taj mamoczkoju,
Yz suśidamy yz rodyczamy,

Ałe yz namy kolydnyczkamy,
Swiytoji cerkwy posłużeczkamy!

(Juryj Sołomijczuk — Żabie).

3. Stromynkamy, połonynkamy,
Oj daj Boże!
Pase (imię) bili wiwći,
Na prawij ruczći nosyt try trubći.
Jyk win zatrubyt u rohowuju,
Oj czuty jeho w temniji lisy,
Jyk win zatrubyt u zołotuju,
Oj czuty jeho u czysti pola,
Jyk win zatrubyt u midiynuju,
Oj czuty jeho popid nebesa.
Liczyt win wiwci oj na try strunci,
A jyłiwnyczok baj na czotyry;
Liczyt win towar oj na try cziysty,
A jyłiwnyczok baj na czotyry;
Wpriyhaje koni, sami woroni.
Składaje peńky ja u try riydky,
A mirijnyczky wse na czotyry.
Oj na zdorowie yz kolydkoju,
Z witcem, z mamkoju, daj tobi Boże,
W horodi źile, w chati wesile.
Winczujem tebe sziystiem, zdorowiem;
Zełenym wincem grecznoju pannow!
A za sym słowom trywaj zdorowyj!

(Krzyworównia).

4. Oj popid hirci jszły bili wiwci;
Hoj daj Boże!
Za nymy chodyw Wasyl wiwcziyryk.
Oj chodyw, chodyw try trubći nosyw,
Oj try truboczći taj w prawij ruczći!
Oj odna trubka baj zołotaja,
Oj druha trubka baj midiynaja,
Treta truboczka baj rohowaja.
Oj jyk zatrubyw baj w rohowuju,
Piszły hołosa u temni lisa,
Oj uśi ptaszky pozańimiły.

Oj jyk zatrubyw baj w midiynuju,
Piszły hołosy popid nebesa,
Oj uśi ptaszky porozńimiły.
Oj jyk zatrubyw baj w zołotuju,
Piszły hołosa po ćilim świti,
Samy sy cerkwy poroztworiyły,
Samy sy służby powidprawiyły
Wsej za zdorowie baj Wasylkowo.
Winczujem tebe, nasz Wasyłoczku,
Sziystiem, zdorowiem mnohymy lit'my
Otcewy j mami z tebe pot'ichu,
Szoby diżdały posahu twoho,
Posahu twoho taj sziysływoho,
Po za cym słowom trewajko zdorow!
(Jura Kutaszczuk — Jasienów górny).

5. Oj rano, rano zori zoriły,
Oj daj Boże!
Ałe sze rancze parubczyk ustaw,
Ustaw parubczyk, nasz Iwanoczok,
Ustaw Iwańczyk, konyka śidław,
Konyka śidław w śim dewiyt popruh,
A u dysiytu zołotystuju.
Oj jyk uśidław, śiw taj pojichaw.
Biżyt win sobi baj czystym połem,
Oj czystym połem konem woronym.
Zustriczaje win ja w czystim poły
Dwa try janheli, bożiji pani!
Boh, pomahaj Boh, kreczniji pani!
Bohdaj zdorowiy krecznyj parubcze?
Kuda ty idesz, kreczny j parubcze?
Kuda ja idu? Za drużynamy.
Odna lubyła, sziypku podała,
Druha lubyła pirce podała,
Treta lubyła konia daryła,
Konia daryła sama szła pisze.
Wid toji szapky zori zorajut,
Wid toho pircia sonce śijaje,
Wid toho konia bujnyj witerec.
A w toho konia sribni kopyta,

A w toho konia szowkowyj fostyk,
A w toho konia kylowa hrywa;
Sribni kopyta kamiń łupajut,
Sribło zołoto w świt rozsypajut,
Szowkowyj fostyk ślid zamitaje,
Kylowa hrywa zemlu pokryła.
Wkrywaj t'i, Boże, mnohi litamy,
Mnohi litamy, krecznow drużynow!
Daj tobi, Boże, w horodi źily,
W horodi źily, w domu wesily,
Szobyśte razom taj doczekały
Na ocim stołu winoczok szyty,
A z toho stoła na hołow kłasty,
A yz winoczkom w cerkow popasty.

(Juryj Sołomijczuk — Żabie).

6. Oj Iwanku nasz, baj parubcze nasz;
Hej daj Boże!
Oj szoż ty sobi tak poczynajesz,
Oj poczynajesz, meczem stynajesz?
Stynajesz meczem pid Lwowom mistom?
A wśi Lwowiane smutneńki chodiy,
Smutneńki chodiy, radoczku radiy:
Czym by to Jwanka pereprosyty? —
Winosiy jemu mysoczku sribła,
Mysoczku sribła taj myska sribna;
A win na toto ny podywyw sy,
Sziypku ny zdojmyw, ny pokłonyw sy!
A wśi Lwowiane smutneńki chodiy,
Smutneńki chodiy, radoczku radiy,
Czym by to Jwanka pereprosyty?
Wiwodiy jemu sywoho konia,
Sywoho konia, konyka w śidli,
Konyka w śidli, szabelku w sribli,
A win na toto ny podywyw sy,
Sziypku ny zdojmyw, ny pokłonyw sy!
A wśi Lwowiane smutneńki chodiy,
Smutneńki chodiy, radoczku radiy:
Wiwełyż jemu pysznu d'iwoczku,
Pysznu d'iwoczku na jmiy Mariczku.

Win tij d'iwoczci poraduwaw sy,
Sziypoczku zdojmyw taj pokłonyw sy.
Winczujem tebe, Jwanoczku nasz,
Sziystiem, zdorowiem mnohy litamy.
Daj żeż ty, Boże, w horod'i źile,
W horod'i źile w chati weśile,
W chati weśile otsych miysnyczok.
Daj tobi Boże wt'ichy radosty,
Taj twojij mamći z tebe pot'ichu,
Taj twojij mamći taj diydyczkowy!
Poza cym słowom trewaj nam zdorow.
(Jura Kutaszczuk — Jaseniw hor.).

7. Hordyj ta pysznyj pane Wasylu,
Hoj daj Boże!
Ej, szoż ty sobi zapoczynajesz?
Łysz popidy Lwiw konem yhrajesz?
Konem nawerne — Lwiw se izdrehne,
Szczo wśi werszeczky poobpadały,
Wśi sy miszczany powychapały:
Pane Wasylu, prosymo tebe,
Prosymo tebe, ne roby toho!
Oj naj my tebe pereprosymo! —
Wywodiy jemu koniy u sribli,
Ne podywyw sy, ne pokłonyw sy.
Hordyj ta pysznyj pane Wasylu,
Ej szoż ty sobi zapoczynajesz?
Łysz popidy Lwiw konem yhrajesz.
Konem nawerne — Lwiw se izdrehne,
Szo wśi werszeczky poobpadały,
Wśi sy żydowe powychapały:
Pane Wasylu, prosymo tebe,
Prosymo tebe, ne roby toho:
Oj naj my tebe pereprosymo! —
Wynosiy jemu sribło taj złoto;
Ne podywyw sy, ne pokłonyw sy!
Hordyj ta pysznyj pane Wasylu,
Ej szoż ty sobi zapoczynajesz?
Łysz popidy Lwiw konem yhrajesz?
Konem nawerne — Lwiw se izdrehne,

Szo wśi werszeczky poobpadały,
Wśi sy panowe powychapały:
Pane Wasylu prosymo tebe,
Prosymo tebe, ne roby toho;
Oj naj my tebe pereprosymo!
Wywodiy jemu d'iwoczku w winku:
I podywyw sy i pokłonyw sy.
Oj na zdorowie, pane Wasylu!
Oj zdorow, zdorow, ta ne sam sobow,
Ne sam z soboju z witcem, matkoju,
Z witcem, matkoju, z wsew czelydkoju,
Z wsew czelydkoju ta z domowoju.
Hoj daj Boże!

(J. Juzenczuk — Berwinkowa)

8. Oj hordyj, pysznyj, hordyj panyczu,
Hordyj panyczu, pane Wasylu!
Hej szosz ty sobi z hir poczynajesz,
Szo popidy Lwiw konem ihrajesz?
Konem nawerne, wse sy Lwiw zdrehne,
Aż sy parkany porozsypały,
Ja wśi sy żydy zaczuduwały.
Stały żydowe radu radyty,
Czym by mołodciy pereprosyty?
Winesły jemu taj mysku sribła.
Win baj na toje i ne pohlane,
Sziypku ne zdojme taj ne wkłonyt sy!
Hoj jak byw tak bie, Lwiw rozbywaje,
Konem nawerne, wse sy Lwiw zdrehne,
Aż z muriw wikna porozsypały,
Wśi sy miszcziyny zaczudowały.
Stały miszcziyny radu radyty,
Czym by mołodciy pereprosyty?
Winesły jemu sudynu złota!
Win baj na toje i ne pohlane,
Sziypku ne zdojme taj ne wkłonyt sy.
Hoj jak byw, tak bie wse na Lwiw horod;
Konem nawerne, wse sy Lwiw zdrehne;
Ja z muriw werchy taj pozlitały,
Ja wśi sy pany zaczuduwały.

Stały panowe radu radyty,
Czym by mołodciy pereprosyty?
Wiwełyż jemu taj grecznu pannu!
Win na pannu taj pohlynuw sy,
Oj pohlynuw sy taj uśmichnuw sy,
Sziypoczku zdojmyw taj sy ukłonyw!
Hoj za sym słowom bud' że nam zdorow,
Bud' że nam zdorow, hordyj panyczu!
(Maksym Borczuk — Kosmacz).

9. Wasyl grecznyj, pysznyj, hordyj,
Oj daj Boże!
Prosy win sobi swojeho tata,
Swojeho tata, swoju mamoczku!
Zbyraj ty sobi greczni bojare,
Ta idy sobi w werchy po pannu,
W werchy po pannu, sze j po bohatu;
Kłady j mosty kałynowi,
Sidłaj koni wse woroni,
Kłady śidła kryżewiji,
A uzdoczky szowkowiji
A stremeni zołotiji.
A w jeho koni zołota hrywa,
Zołota hrywa zemlu pokryła,
Zołota hrywa sribni kopyta.
Hraje konem Kryworiwnew;
Jyk win jide, mosty dudniy,
Mosty dudniy, lisy szumiy,
Winesły jemu baj kubok złota!
Ni podywyw sy, ni wweseływ sy,
Ne zliz iz koniy, ne pokłonyw sy!
Hraje dalij Kryworiwnew.
Winesły jemu baj mysku sribła:
Myska sribła j mysoczka sribna.
Ne podywyw sy, ne wweseływ sy,
Ne zliz yz koniy, ne pokłonyw sy.
Wiweły jemu grecznuju pannu,
Grecznuju pannu mołod d'iwczynu.
Oj podywyw sy, oj pokłonyw sy,
Oj pokłonyw sy Hospodu Bohu,

Hospodu Bohu j swojemu tatu,
Swojemu tatu, swojij mamoczci.
Jyk diwcziy dostaw, to j gazdow zostaw.
Daj tobi Boże, w horodi źile,
W horodi źile w chati weśile!
Daj tobi Boże, w podwiru sziystie,
W podwiru sziystie, sze j zymiwlyczko,
Sze j zymiwlyczko na chudoboczku,
Sze j sziysływiszcze na hołowoczku.
Winczujem tebe sziystiem zdorowiem,
Mnoha litamy, symy świytkamy,
Sym Nowym rokom świytym Wasyłem,
Ja z kolydkoju, z witcem, z matkoju,
I za sym słowom panuj że zdorow.

(Mychajło Hutyniuk — Kryworiwnia).

10. Oj rano, rano kury zapiły,
Oj daj Boże!
Oj yszcze rancze nasz (imię) ustaw,
Oj ustaw, ustaw, try świczky wsukaw:
Pry odnij świczy łyczeńko wmywaw,
Pry druhij świczy sam śi ubyraw,
Pry tretij świczy konyka śidław
Konyka śidław, w połe pojichaw,
W połe pojichaw, stado rachuwaw.
Zajmyw win stado na złoti mosty,
Zołoti mosty połomyły si,
Woroni koni potopyły si.
Lyszeń śi pid nym konyczok zistaw,
Bił kopytcziystyj srib kamiń łupaw;
Srib kamiń łupaw, cerkwy muruwaw,
Spodom kamenem, werchom kremenem,
A seredynkow samow kydrynkow.
Wimuruwaw win z try wikońciymy,
Z try wikońciymy, ɩajskymy dwermy;
W odno wikonce baj schodyt sonce,
W druhe wikonce misiyć yzchodyt,
W trete wikonce źwizdoczky świtiy!
Rajskymy dwermy sam Hospod' chodyt,
Oj chodyt, chodyt, w dzwonoczky dzwonyt,

W dzwonoczky dzwonyt, służboczky służyt,
Służboczky służyt wse soborniji
Za zdorowieczko pana (imię)
Daj tobi Boże... i t. d.
(Mykyta Ałeksandruk — Brustury).

11. Oj hordyj, pysznyj ty nasz panyczu,
Oj daj Boże!
Oj szoż ty tak śi yz horda majesz?
Szo ty tak sobi z hir poczynajesz,
Pered korołem konem yhrajesz?
Nema w koroly takoho konia,
Oj jak je w mene hordoho pana,
Hordoho pana, pana Wasyle!
Ja w moho konia złotni uzdeczky,
Ja w moho konia łystowi wuszka,
Ja w moho konia ternowi oczka,
Ja w moho konia zołota hrywa,
Ja w moho konia sribni kopyta,
Ja w moho konia szowkowyj fostyk,
Ja w moho konia złotne śidełko.
Lystowi wuszka rady słuchały,
Ternowi oczy źwizdy cotały (rachowały),
Zołota hrywa konia pokryła,
Sribni kopyta kamiń łupały,
Szowkowyj fostyk ślid zamitaje,
Na złotne śidło sam pan śidaje.
Potiaw win konem taj doliw w pola,
Tam sy zustrityw z tureckym carem.
Jyk sy striczały, tak sy spiznały,
Jyk sy piznały, tak sy zmachały,
Jysni meczyky wohnyka dały,
Obom jim razom konyky wpały!
Czij że sy konyk napered schopyw?
Schopyw że sy kiń hordoho pana,
Hordoho pana, pana Wasyle.
Bereż win cariy błyzeńko koniy,
Hoj powiw jeho po pożarnycy.
U niżky bodyt a w ruczky kołe,
U niżky bodyt ta pidbodaje,

Czerwona krowciy ślid załywaje.
Hoj car sy mołyt oj win sy prosyt:
Abož mniy zitny abož mniy pusty.
Jaż tia ne zitnu taj tia ne puszczu,
Zawedu tebe aż w rusku zemlu,
Tam w ruskij zemły nema korola;
U ruskij zemły korołem budesz,
Myru napłodysz, paniw namnożysz,
Paniw namnożysz chliba nasytysz.
Ja budesz maty wid Boha chwału,
Wid Boha chwału j wid myru wwahu.
Hoj za sym słowom bud' że nam zdorow,
Hordyj panyczu, pane Wasylu!
Winczujem że ty sziystiem, zdorowiem,
Sziystiem, zdorowiem, mnohiji lita,
Oj mnohi lita taj dowho wika;
Winczujem że ty zełenym wincem,
Zełenym wincem, oj grecznow pannow!
(Mychajło Palijczuk — Kosmacz).

12. Oj brate (imię), ty stadce pasesz,
Hej daj Boże!
Ty stadce pasesz taj mosty mostysz!
Mosty do mostiw, stadce nawernuw,
Stadce nawernuw mist sy prołomyw,
Mist sy prołomyw, wse stadce wtopyw.
Oj ny żyl myni ja za sym stadcem,
Łyszeń żyl myni za odnym konem,
Bo to u mene kiń rozoliten,
Taj rozoliten taj rozmajiten,
Bo win wuszkamy rady słuchuwaw,
Bo win oczyma źwizdy rachuwaw,
Bo win kopytom kamiń rozsziybaw,
Biłoju hrywow wse połe wkrywaw.
Taj po śim słowi cziysnyj zdorowyj,
Cziysnyj zdorowyj taj bo nasz brate,
Taj bo nasz brate, nasz brate (imię)
Cziysnyj zdorowyj!
(Tiudów).

13. Oj ore płużok ja w smericzkowim,
Hoj daj Boże!
Brate (imię), ty za nym chodysz
Ty za nym chodysz, jyho sy derżysz!
Prychodyt d' nemu jyho diydyczok:
Oj ory, synku, ja worim nywku,
Posijem na ńij jyru pszenycu!
Ny wrodyła sy jyra pszenyca,
Łysz sy wrodyło stebło serenno,
Stebło serenno, denczіwne zerno;
Zberemo żeńćiw śimsot mołodćiw,
A wiyzanoczok śimsot d'iwoczok,
Zberemo woźiw śimsot oboźiw,
Oj powezemo na tychyj Dunaj,
Na tychyj Dunaj na biłyj kamiń,
Na biłyj kamiń na krutyj berih,
Tam ich składemo w spodu szyroko,
W spodu szyroko, w werchu wysoko.
Czym zawerszymo? Sywym sokołom!
Oj sokiw sydyt, w more sy dywyt,
W mory sy dywyt, tam wyzu wydyt,
Tam wyzu wydyt, z wyzow howoryt:
Oj wyzo, wyzo, jyk ty hliboka,
Jyk ty hliboko, a ja wysoko.
Spodobało sy ja w kupci buty,
Ja w kupci buty w brata (imię),
W brata (imię) ja w nowych dworach,
Ja w nowych dworach, ja w nowych chatach.
Taj po śim słowi czysnyj zdorowyj,
Czysnyj zdorowyj, taj bo nasz brate,
Taj bo nasz brate, brate (imię)
Czysnyj zdorowyj! *(Tiudiw).*

14. Błudyło błudćiw simsot mołodćiw,
Hej daj Boże!
Taj prybłudyło do brata (imię):
Brate (imię), wywedy ty nas,
Wywedy ty nas ja z seho lisa;
Ja z seho lisa ja z medobora,
Ta damo tobi baj wełykyj dar,

Baj wełykyj dar: dwi try sełonči;
Ja w perszim seli wse ludy stari,
Ja w druhim seli sami mołodi,
Ja w tretim seli sami d'iwoczky.
Zza starych ludyj dobra porada,
A zza mołodych seło ohriydne,
A zza d'iwoczok seło weseło.
Taj po śim słowi czysnyj zdorowyj
Czysnyj zdorowyj taj bo nasz brate
Taj bo nasz brate, brate (imię)
Czysnyj zdorowyj! *(Tiudiów).*

15. A w poły, w poły je try jywory,
Hej daj Boże!
Tonki, wysoki, w koriń hłyboki,
W koriń hłyboki, w werchu łystiąti.
Aj pryłynuły dwa, try hołuby
Taj śiły sobi na ti jywory,
Aj ti jywory ich ny wlubyły;
A yzłynuły toty hołuby
Taj śiły sobi u czysti poli;
Toti ich pola ny polubyły,
Ny polubyły, ćwitkom zminyły;
A yzłynuły toti hołuby
Taj śiły sobi na bili cerkwy,
Aż toti cerkwy ich polubyły!
Popid cwyntarem wbytyj hostyneć.
Aj jichaw tuda pysznyj (imię),
Aj jichaw tuda czom sywym konem,
Na prawim płeczu strilboczku neset;
Pobaczyw że win toti hołuby,
Aj yztiyh konia taj staw miriyty,
Zatiyh strilboczku, choczet striliyty.
Toti hołuby baj promowyły:
Wasylku ty nasz, taj panyczu nasz,
Ny zmiriyj ty w nas, ny huby ty nas,
Oj bo my ny je sywi hołuby,
Ałeż bo my je świti janheły;
Nas Hospod' zisławu cese seło;
Cy je w ćim seli stariky ludy?

Cy deržiy prawa jyk starodawno?
Cy pywo wariy swiytomu Rizdwu?
Cy medy sytiy swiytomu Zboru?
Cy kum do kuma z weczerow chodyt?
U nas tak nyma, jyk starodawna,
Ni kum do kuma z weczerow ne jdet,
A brat na brata mecz wytiyhajet,
Sestra na sestru czyriw szukajet!
Oj na zdorowie, pysznyj panyczu!
Yz kolydkoju z diydiom, matkoju,
Winczujem tebe mnohaja lita,
Mnohaja lita sziystia zdorowia,
Daj żeż ty Boże, wt'ichy, radosty,
Wt'ichy, radosty, w dim wesełosty,
Poza tym słowom trewaj nam zdorow!
(Andrej Bodnaruk — Jaseniw hor.).

16. Oj poza horow, ba tam za druhow,
Hej daj Boże!
Tam nász Ywanko konyka pase,
Konyka pase taj twerdo zasnuw.
Prychodyt d nemu baj ridna maty:
Wstańko, Ywanku, a wstawaj, ne spy,
Twoje podwiriy Turky zajmyły!
Tak nasz Ywanko baj prudko ustaw,
Baj prudko ustaw, konyka wśidław:
Najko jich żenut, ja jich zdohoniu.
Śiw na konyka, jyk witrec łynuw,
Baj zadne wośko jyw zdohoniyty;
Jyk yzdohonyw, konem potoptaw,
Seredne wośko meczem postynaw,
Peredne wośko wohnem popaływ;
Swoje podwiriy nazad widobraw,
Nazad widobraw, krascze osadyw.
Persze osadyw baj d'iwoczkamy,
Druhe osadyw baj mołodciamy,
Trete osadyw baj starykamy.
Yzza d'iwoczok seło wesełó,
Yzza mołodćiw seło ohriydne,
A zza starykiw porada w seli!

Winczujem tebe Ywanoczku nasz,
Sziystiem, zdorowiem, mnohymy lit'my,
Oj na zdorowie yz kolydkoju,
Yz kolydkoju, z witcem, z matkoju,
Z witcem, z matkoju, wsew czelydkoju,
Poza cym słowom trewaj nam zdorow!
(Jura Kutaszczuk — Jasienów gór.).

17. Zacziyw nasz Fed'ko rano wstawaty,
Oj daj Boże!
Taj poczynaje jyrmy szukaty;
Oj piszow sobi woły wpriyhaty,
Pojichaw wołmy połe oraty.
Ore win połe ta na try nywći,
Śije win sobi wsiyku śiwbynu;
Oj persza nywka: jyroje żyto,
A druha nywka: jyra pszenycia,
A treta nywka: wse kukurudza.
Boha win prosyw, chlib mu sy wrodyw.
Cziys meni, tatu, żenći najmaty.
Oj ne cziys tobi, żeńci najmaty,
Cziys tobi, synku, d'iwky szukaty.
Oj ja by iszow po cariwoczku!
Tobi ne zipru, łysz idy, synku!
Idy do toji, szos sam spodobaw.
Oj na zdorowie, baj pane Fediu,
Yz kolydkoju, z witcem matkoju,
Daj tobi, Boże, w horodi źile,
W horodi źile, w doma weśile! *(Krzyworównia).*

18. Oj na dołyni, pry zełenyni,
Hospody Boże!
Oj tam pan Ywan konyka pase,
Konyka pase, z konem howoryt:
Oj koniu, koniu, ja tebe prodam,
Ja tebe prodam za sto czerwonych,
Za sto czerwonych, tysiczu złotych.
Hadaj, pohadaj, mene ne prodaj!
U moho koniy zołoti wuszka,
Zołoti wuszka dobra posłużka;
U moho koniy szowkowa hrywa,

Szowkowa hrywa zemlu pokryła.
U moho koniy szowkowyj fostyk,
Szowkowyj fostyk ślid zamitaje.
U moho koniy sribni kopyta,
Sribni kopyta kamiń łupajut,
Kamiń łupajut, cerkwy murujut,
Cerkwy murujut z trioma werchamy,
Z trioma werchamy, z trioma wiknamy.
W odno wikonce yschodyt sonce,
W druhe wikonce w połudne sonce,
W trete wikonce zachodyt sonce!

19. Kraja Dunaja, miłkoho brodu,
Oj tam pan Wasyl konyka pase,
Oj pase, pase z konem howoryt:
Oj koniu, koniu, ja tebe prodam,
Ja tebe prodam za sto czerwonych,
Za sto czerwonych, tyśiczu złotych.
Hadaj, pohadaj, mene ne prodaj;
Rozhadaj sobi, de my buwały.
Oj my buwały ja w trioch pobojach:
W odnim poboju taj u tatarskim,
W druhim poboju taj u tureckim,
W tretim poboju taj u kozackim.
Oj jyk my wijszły woj z tatarskoho,
Za namy kulky, jak droben doszczyk!
Oj jyk my wijszły woj z tureckoho,
Za namy kulky zemlu poroły!
Oj jyk my wijszły woj z kozackoho,
Nas kozaczeńky w Dunaj zahnały;
Wsi kozaczeńky woj potonuły,
Oj łyszeń my dwa perepłynuły.
Za cym że słowom buwaj nam zdorow,
Buwaj nam zdorow, krecznyj panyczu,
Krecznyj panyczu, pane Wasylu,
Buwaj że zdorow taj ne sam sobow,
Z witcem, z matkoju taj z bratczikamy,
Taj z bratczikamy, taj z sestryczkamy
Taj z namy hist'my, z kolydnyczkamy.
(Kosmacz).

20. Hordyj ta pysznyj, pane Ywane,
Hordyj, pysznyj!
Szoż ty tak sobi z horda sczynajesz,
Z horda sczynajesz, konykom hrajesz,
Popid Chotińcy konykom hrajesz?
Słuhy baj każut: Ce nasz pan jide!
Matinka każe: Ce mij syn jide!
Po czim ty jeho baj rozpiznała?
Rozpiznałam ho po soroczeczci,
Na nim soroczka, jyk deń biłeńka,
Jyk deń biłeńka, jyk łyst toneńka.
Deż wona szyta? W soncy w wikoncy.
Deż wna zołena? W złoti źilnycy.
Deż wna baj prana? Kraja Dunaja.
Deż wna kruczena? W koniy stremeny.
Deż wna suszena? W tura na roźi.
Deż wna tacziyna? W Lwowi na stoli.
Deż wna wbyrana? W carskim oboźi.
(Jaworów).

21. Oj rano, rano, łysz zazorało,
Oj daj Boże!
Oj isze rancze Wasylko ustaw.
Oj ustaw, ustaw, koniy napuwaw,
Faływ sy konem pered korołem.
Ta nema w cariy takoho koniy,
Jyk u naszoho pana Wasyly.
U moho koniy żemczużńi wuszka,
Żemczużńi wuszka, myni posłużka.
U moho koniy zołota hrywa,
Zołota hrywa koniy pokryła.
Ta w moho koniy sribni stremena,
Sribni stremena, sribni kopyta.
Sribni kopyta kamiń łupajut,
Szowkowi fosty ślid zamitajut.
Ta za cym słowom bud' że nam zdorow
Ta ne sam sobow, z witcem, z matkoju,
Z witcem, z matkoju taj z bratczykamy,
Taj z bratczykamy, ba j z sestryczkamy
Taj z namy hist'my, z kolydnyczkamy.

22. Oj hordyj, pysznyj, Pane Wasylu!
Oj daj Boże!
Z horda sy majesz, taj poczynajesz,
Ponad Chotinie konykom hrajesz,
Konykom hrajesz wojskom wbertajesz!
Obernuw wojskom na schoda sonciy,
Udaryw z harmat u cariw horod,
Muram siy werchy porozsypały,
Aż sy Chotinći ponalakały.
Stały Chotinći radu radyty,
Czym swoho pana pereprosyły.
Wywodiy jemu konia, — worona.
A win na tot dar j ne podywywsy,
Sziypoczku ne zniyw i ne wkłonywsy,
Łysz jak byw, tak bie u cariw horod.
Obernuw wojskom w południe sonciy,
Udaryw z harmat u cariw horod,
Muram sy werchy porozpadały,
Aż sy Chotinći ponalakały.
Stały Chotinći radu radyty,
Czym swoho pana pereprosyty.
Wynosiy jemu mysku czerwonych;
Win bo na toj dar ne podywywsy,
Sziypoczku ne zniyw i ne wkłonywsy,
Łysz jak byw tak bie u cariw horod.
Obernuw wojskom na zachid sonciy,
Udaryw z harmat u cariw horod.
Murom siy dweri poroztworały
Aż sy Chotinći ponalakały.
Stały Chotinći radu radyty,
Czym swoho pana pereprosyty.
Wywodiy jemu krecznuju pannu,
Krecznuju pannu, taj sze prybranu,
Pannu prybranu taj koroliwnu.
A win na tot dar oj podywywsy,
Sziypoczku yzniyw, nyzko wkłonywsy,
A za sym słowom i t. d.

VII. Kolędy dziewczętom.

1. Zełene wyno w horu sy wyło,
Oj daj Boże!
W horu sy wyło, sywno wrodyło;
Tam kreczna panna szytiyczko szyła,
Szytiyczko szyła, wynce sokotyła;
Oj sokotyła j borzo zasnuła.
Oj pryjszły ptaszky, szytiyczko wkrały,
Szytiyczko wkrały u raj pokłały,
A wynce wziyły, w raj ponosyły,
W raj ponosyły, krylciymy zbyły,
Krylciymy zbyły, pannu zbudyły.
Szytiyczko werńit, wynce ne berit',
Bo kreczna panna zaruczenaja,
Zaruczenaja aż do Hałycza,
Aż do Hałycza za popowycza!
Daj tobi Boże w horod'i źiliy,
W horod'i źiliy taj zełeneńke,
W chat'i wesiliy szej wesełeńke.
Winczujemo ty i t. d.
(Makij Gaborak — Brustury).

2. Oj yzza hory, zza wysokoji,
Hej daj Boże!
Cy wohoń horyt, cy miśiyć śwityt?
Ne wohoń horyt, ne misiyć śwityt.
Kreczna (imię) winoczkom śwityt.
Winoczkom śwityt, wynce czerpaje,
Wynce czerpaje, bojyr czestuje:
Oj pyjteż bo wy zełene wyno,
Prośite mene w witcia w matery,
W witcia w matery w starszoho brata;
Oj jak ne dadut, sama ja pidu,
Oj znaju, znaju de ja was najdu,
W nyżnoho broda ja w perewoza.
Tam kreczna panna perewiz derżyt.
Pryjszłoż do neji śimsot mołodćiw:
Krecznaja panno perewezy nas! —
Ne perewezu, ne maju cziysu.

Teper my bratczyk z dorohy pryjszow,
Oj prywiz meni try radostoczći;
Odno my radist': sribnyj perstenec,
Druhe my radist': szowkowyj pojas,
Trete my radist': pawianyj winec!
Sribnyj perstenec palczyk izczepłe,
Szowkowyj pojas ładoczky łomyt,
Pawianyj winec hołowku wkłonyt.

(Pawło Rybaruk — Brustury).

3. Tam u Dychtyncy taj pry hostyncy,
Oj daj Boże!
Tam pry hostyncy nowa korszemka,
U tij korszemći śim danciw ide.
Chto pered wede? Oj Parasoczka!
Prychodyt yd nij jyji diydyczko:
Oj cziys, synku, cziys do domoczku.
Do domu ny jszła, u druhyj piszła. —
Prychodyt yd nij jeji neneczka:
Oj cziys, synku, cziys do domoczku!
Do domu ny jszła, u tretyj piszła.
Prychodyt yd nij jyji bratyczok:
Oj cziys, sestro, cziys do domoczku!
Do domu ny jszła w czetwertyj piszła!
Prychodyt yd nij jyji sestryczka:
Oj cziys, synku, cziys do domoczku!
Do domu ny jszła, u piytyj piszła!
Prychodyt yd nij jyji wujyczko:
Oj cziys, synku, cziys do domoczku!
Do domu ne jszła, u szestyj piszła!
Prychodyt yd nij jyji titoczka:
Oj cziys, synku, cziys do domoczku!
Do domu ne jszła u semyj piszła!
Prychodyt yd nij jyji drużyna
Dancziczok dijszła do domu piszła!
Winczujem... i t. d.

(Łuken Poliyk — Rozłoki).

4. I. Oj na dołyni, pry zełenyni,
Hoj daj Boże!
Oj tam sadoczok zełeno cwyte,

Oj tam Marijka u tanec ide,
Prychodyt d' neji baj tato jeji:
Synku, Marijko, cziys do domoczku!
Oj idu, idu naj tanczik dijdu.
Oj tanczyk dijszła, ja w druhyj piszła[1]).

II. *z początku do:*
. . . . baj mamka jeji:
Synku, Marijko, ...

III. *z początku do:*
. . . . baj bratczik jeji:
Sestro, Marijko, ...

IV. *z początku do:*
. . . . baj sestra jeji:
Sestro, Marijko, ...

V. . . . . wujeczko jeji:
Synku, Marijko, ...

VI. . . . . baj wujna jeji:
Synku, Marijko, ...

VII. . . . . baj teta jeji:
Synku, Marijko, ...

VIII. . . . . nanaszko jeji:
Synku, Marijko, ...

IX. . . . . baj gido jeji:
Synku, Marijko, ...

X. *trzy wiersze z początku, a potem:*
Prychodyt d' neji baj mylyj jeji:
Duszko, Marijko, cziys do domoczku!
Oj idu, idu naj tanczik dijdu!
Oj tanczik dijszła, oj tanczik dijszła,
Ja w druhyj tanczik baj z myłym piszła.

(Berwinkowa).

5. Buła w bateczka pyszna doneczka,
Hoj daj Boże!
Pyszna doneczka, krecznaja panna,
Krecznaja panna, ymiy ji Ksenia.
Pryjszły do neji troje starosty:
J odniż y stały kińmy w pidśiniy,

---

[1]) Powtarza się.

Druhiż y stały za worotamy,
Tretiż y stały w wysznewim sadu!
Hoj tiż, szo stały w wysznewim sadu,
Tož to i buły panski służeczky;
Toti, szo stały za worotamy,
Tož to i buły witowi syny;
Hoj ti szo stały kińmy w pidśiny,
Totož to buły popowi syny.
Hoj tym, szo stały w wysznewim sadu,
Tym daruwała perstiń zołotyj;
Hoj tym, szo stały za worotamy,
Tym darowała baj kiń woronyj;
Hoj tym szo stały kińmy w pidśiny,
Hoj tym że bude krecznaja panna,
Krecznaja panna, na ymiy Ksenia!
Hoj za sym słowom buwaj zdorowa,
Buwaj zdorowa, krecznaja panno!
Winczujemo ty sziystiem - zdorowiym,
Sziystiem zdorowiym, mnohy litamy;
Daj że ty, Boże, w horodi zeło,
W horodi zeło, wsiuda weseło,
W horodi źile, w miysnyć weśile!
Winczujemo ty zełenym wincem,
Zełenym wincem, pysznym mołodcem.

(Maksym Borczuk — Kosmacz)

6. Ja w wynohradi wyno sy wyło,
Hoj daj Boże!
Wyno sy wyło, hołubo cwyło,
Hołubo cwyło, sywno zrodyło;
Sterehła-ż jeho pyszna d'iwoczka,
Sterehła wynce, twerdo zasnuła!
Aj pryłetiła iz lisa ptaszka,
Siła na wynce, jyła spiwaty.
Pyszna d'iwoczka probudyła sy,
Probudyła sy, jyła wstawaty,
Jyła wstawaty, ptaszku hladaty,
Ptaszku hladaty, taj prohaniaty,
A jdy-ż ty, ptaszko, ty tut ne spiwaj,
Bo w mene w domu w horodi źile,

W horodi źile, w domu weśile!
Diydyk za stołom cziystuje wynom,
Mamka na dwerech sołodkym midkom,
Bratczik na dwori bahrowym pywom!
Oj na zdorowiy, pyszna d'iwoczko,
Yz kolydkoju, z diydiom, matkoju,
Winczujem tebe mnohaja lita!
Wid seho słowa trewaj zdorowa!

(Andrij Bodnaruk — Jaseniw hor.).

7. Po hori, hori pawy chodyły,
Oj daj Boże!
A po dołyńi piriy ronyły,
Tudyż nam buła z perwu steżeczka.
Chodyłaż neju krecznaja panna.
Oj panna (imię) piriy zbyrała,
Piriy zbyrała, w rukawec kłała,
Z rukawcia brała, na stołyk kłała,
Z stołyka brała, ja w winczyk płeła,
Rano w ned'ilu na hołow kłała,
Na hołow kłała, do cerkwy jyszła!
Zwijyły-ż bo śi bujni witrowe
Taj yzszajnuły winczyk z hołowy,
Zanesłyż jeho na tychyj Dunaj.
Oj onaż za nym czom beriżeczkom,
Oj dumajuczy taj hadajuczy,
Pawianyj winczyk taj szukajuczy,
Strityłaż wona try rybołowy,
Try rybołowy ja wseż panowe.
Bih, pomahaj Bih, wam rybołowy!
Bih, podaj zdorow, krecznaja panno!
Cyż ne zdybały winczyk pawianyj?
Oj jyk zdybały, perejem bude!
Oj szo-ż nam bude ta za perejem?
Odnomu bude fustka szowkowa,
Druhomu bude zołotyj perstiń,
Tretomu bude oj sama panna,
Oj sama panna, panna (imię),
Oj za sym słowom... i t. d.

(Mychajło Palijczuk — Kosmacz).

8. Oj dołom, dołom taj suchym łomom,
Hoj daj Boże!
Leżiyłaż tuda zdawna steżeczka,
Oj jyszłaż nejow krecznaja panna.
Ydet, zdybajet try mołodczyky:
Sławaj Su Chrystu, try mołodczyky!
Na wiky sława, krecznaja panna!
Widhadajko nam try zahadoczky;
Jyk widhadajesz, winczyina budesz;
Ny widhadajesz, d'iwoczkow budesz.
Szoż toto rostet bez korineczka?
Szoż toto horyt bez połowenći?
Szoż toto rodyt bez sywna ćwitu?
Kamińczyk rostet bez korineczka,
Sukońce horyt bez połowenći,
Paporot' rodyt bez sywna ćwitu.
Jyk widhadała, winczyina stała,
Winczyina stała zełenym wincem,
Zełenym wincem, fajnym mołodcem,
Fajnym mołodcem taj nowym wikom.
Taj nowym wikom, sziystiem, zdorowiyym,
Szystiem, zdorowiym na mnohi lita!
(Tiudiw).

9. Ja w lisku, w lisku na żowtim pisku,
Hoj daj Boże!
Stojyła sosna zołotom riysna,
Leżiyłaż tuda ja zdawno steżka,
Oj yszła-ż nejow krecznaja panna,
Krecznaja panna na jmniy .....;
Wna totu riysu pozawyd'iła,
Pozawyd'iła taj ułomyła;
Prychodyt ona do zołotaria;
Sławaj Su Chrystu, wy zołotaru,
Zrobite meni zołotyj perstiń,
Ja z ostańczykiw zołotyj namit,
Ja z pryczynczykiw zołotyj winok;
Perstinec budet na wkraszeniyczko,
Ja namit budet na nosineczko,
Ja winok budet do winczyniyczka.

Taj po śim słowi cziysna zdorowa,
Cziysna zdorowa, krecznaja panna,
Krecznaja panna na jmniy .....
Cziysna zdorowa!
(Tiudiw).

10. Oj z dołu, z dołu witer powiwat,
Hoj daj Boże!
Witer powiwat, Dunaj wysychat,
Dunaj wysychat, tryźil porostat.
Jednoż my źile: zełen berwinczyk;
Druheż my źile: zapach wasylczyk;
Trete-ż my źile: napysen deren.
Ja w tim dereni krecznaja panna
Szyła, wyszyła try szyrynonći:
Perszu, szo szyła, wse zołotyła,
Druhu, szo szyła, duże kytyła,
Tretu, szo szyła, wsiykymy szowky!
Perszu-ż by daty swoji swekruśi,
Druhu-ż by daty swoji sestryczći,
Tretu by daty momu myłomu.
Oj daty, daty, nikym pisłaty,
Pisłała bych ji menszew sestrycew,
Sestru spolubie, mene spohubie!
Chot' sorom, chot' raz, ponesu zaraz,
Chot' sorom, chot' dwa, ponesu sama.
Taj po śim słowi cziysna zdorowa,
Cziysna zdorowa krecznaja panna,
Krecznaja panna na jmniy .....
Cziysna zdorowa!
(Tiudiw).

11. Oj rano, rano kury zapiły,
Hoj daj Boże!
A sze ranijsze d'iwczyna wstała,
D'iwczyna wstała, dwir pomitała,
Dwir pomitała, piriy zbyrała,
Piriy zbyrała, w rukawec kłała,
Z rukawcia brała, na stołyk kłała,
Z stołyka brała, taj winczyk płeła,

Taj winczyk płeła, na hołow kłała,
Na hołow kłała, do cerkwy yszła,
Do cerkwy yszła w Boha prosyty,
W Boha prosyty dobroji doli,
Dobroji doli, dobru podruhu,
Dobru podruhu, sziystia zdorowia,
Sziystia zdorowia, dowhoho wika,
Dowhoho wika, taj d'itok kilka.
Taj po śim słowi cziysna zdorowa,
Cziysna zdorowa krecznaja panna,
Krecznaja panna na jmniy .....
Cziysna zdorowa! *(Tiudiw).*

12. Buła w bateczka odna doneczka,
Hoj daj Boże!
Taj priszło na niu baj troje starist;
Perszi starosty baj za sadamy,
Druhi starosty baj za woroty,
Treti starosty z kińmy pid stińmy.
Stały hadaty, szo-ż by sym daty,
Szoż-by sym daty, szo za sadamy?
Oj sym by daty fustku kytajku.
Stały hadaty, szoż-by sym daty,
Szo-ż by sym daty, szo za woroty?
Oj sym by daty perstiń zołotyj.
Stały hadaty, szoż by sym daty,
Szoż by sym daty z kińmy pid stińmy?
Oj sym by daty samu mołodu,
Samu mołodu ot jyk jyhodu.
Taj po śim słowi cziysna zdorowa.
Cziysna zdorowa krecznaja panna,
Krecznaja panna na jmiy .....
Cziysna zdorowa! *(Tiudiw).*

13. Oj je w śim dwori grecznaja panna,
Oj daj Boże!
Grecznaja panna na jmniy .....
Pryjszły-ż do neji troje starosty.
Odny starosty stały sadamy,
Druhi starosty za worotamy,
Treti starosty z kińmy pid śińmy?

Szo by tym daty, szo za sadamy?
Oj tym by daty szowkowu chustku.
Szoż by tym daty za worotamy?
Oj tym by daty zołotyj perstiń.
Szo by tym daty z kińmy pid śińmy?
Oj tym ja budu sama mołoda,
Sama mołoda, ot jyk jyhoda.
Uziyw ji panycz za biłu ruczku,
Taj pokław jeji na kowanyj wiz,
Oj zapriyh że win koni woroni,
Oj powiz jeji czom dołynamy,
Oj prywiz jeji witcu j matery,
Szoby ji wczyły szyty - robyty,
Szyty robyty, gospodaryty!
Winczujemo ti sziystiem zdorowiym,
Sziystiem zdorowiym, zołotym wincem,
Zołotym wincem, fajnym mołodcem.
Daj że ty, Boże, w horodi źile,
W horodi źile, w chati weśile,
W horodi źile czom zełeneńke,
W chati weśile czom wesełeńke.
Oj za tym słowom rosty zdorowa!

(J. Łukenczuk).

14. Oj tam sadoczok nowo sadżenyj,
Hoj daj Boże!
Nowo sadżenyj taj obstrożenyj,
Ja w tim sadoczku grecznaja panna.
Oj sydyt, sydyt, jybłuczko derżyt.
Prychodyt yd nij jyji neneczka,
Dońko (imię), werż my jybłuczko!
Tobi ny werżu, mylomu derżu!
Prychodyt yd nij jyji diydyczok:
Dońko (imię), werż my jybłuczko!
Tobi ny werżu, mylomu derżu!
Prychodyt yd nij taj jyji bratczyk:
Lubko sestryczko, werż my jybłuczko!
Tobi ny werżu, mylomu derżu!
Prychodyt yd nij jyji myłeńkyj:
Myła myłeńka, werż my jybłuczko!

Oj tobi werżu, bo tobi derżu,
Ty mij myłeńkij, ty kochaneńkyj.
My lubimo sy taj ny swarim sy,
Jyk sy poswarym, tak sy znylubym;
Ty mij myłeńkij, ty sołodeńkyj!
Moja myłeńka ty sołodeńka,
Jyk tebe nyma, to myni zyma,
Jyk ty prychodysz, mene sołodysz.
Oj daj nam, Boże, wik wikuwaty,
Wik wikuwaty, sze j gazduwaty,
Sze j gazduwaty, d'itoczky maty,
D'itoczky maty taj podrużaty!
Taj po śim słowi cziysna zdorowa,
Cziysna zdorowa grecznaja panna,
Grecznaja panna na jmniy .....
Cziysna zdorowa!
(Tiudiw).

15. Ja w poły, w poły koło dorohy,
Hej daj Boże!
Oj posadżena tam berezoczka;
Na tij bereźi zołota riyska,
Zołota riyska taj sribna kraska.
Oj yszłaż tuda pyszna d'iwoczka,
Pyszna d'iwoczka baj Jyłenoczka;
Wna toji krasy ponazbyrała,
Ja w podołoczok ta w prydołoczok.
Ponesła toto taj do mamoczky.
Oj mamko moja, mamko ridneńka,
Mamko ridneńka, porad' że-ż mene,
Szo by ja z ceho taj yzrobyła?
Oj Jyłeneczko, moja doneczko,
Ponesy, synku, do zołotaria;
Nechaj win zrobyt sribnyj persteneć,
Sribnyj persteneć, taj złotnyj winczyk,
A z obtinczykiw baj sribnyj kubczik;
Persteneć bude taj do mininia,
A winczyk bude taj do winczinia,
A kubczik bude pytiyczko pyty,
Wse za zdorowie tokma za twoje!

Winczujem tebe, greczna d'iwoczko,
Greczna d'iwoczko baj Jyłenoczko,
Winczujem tebe świytym Rożdestwom,
Świytym Rożdzestwom, Bożym Bożestwom,
Nyniszným Rizdwom, zawtrisznym Zborom,
Świytym Wasyłem taj Nowym Rokom.
Taj Widorszamy taj radoszczamy.
Daj że-ż ty, Boże, wt'ichy, radosty,
Wt'ichy, radosty i wesełosty
Wid mołodosty aż do starosty,
A rik wid roku tokma do wiku!
Po za cym słowom trewaj zdorowa!
(Jura Kutaszczuk — Jaseniw hor.).

16. Oj rano, rano, łysz zazorało,
Hospody Boże!
Oj iszcze rancze Justyna wstała,
Oj wstała, wstała, dwir zamitała,
Dwir zamitała, kluczyky śkała (szukała).
Oj, wy, kluczyky, taj ne zwonit że,
Moho mvłoho taj ne zbudit że,
Bo mij .niłeńkyj, duże trudneńkij,
Uczera rano z wijny pryjichaw.
Oj prywiz meni try radostońky:
Perszeńka radist: pawiynyj winczyk,
Druhaja radist: szowkowyj pojas,
Tretaja radist: sribnyj perstenec.
Oj za cym słowom bud' nam zdorowa,
Ne sama z sobow, z witcem, z matkoju.
Taj z bratczikamy taj z setryczkamy,
Ja z namy hist'my, kolydnyczkamy.
Daj że ty, Boże, w horod'i zeło,
W horodi zeło, w chati weseło,
Daj że ty, Boże, w horodi źile,
W horodi źile, w miysnyc weśile,
W horodi łypku, ja w chati skrypku.

17. Za woroteczky nywka pszenyczky,
Hej daj Boże!
Oj żyła-ż jeji pyszna d'iwoczka,
Pyszna d'iwoczka, Wasyłynoczka.

Oj jichaw tuda czom car Zawytar.
Pozawyd'iw win na tu pszenyczku,
Ny tak pszenyczku, jyk na d'iwoczku.
D'iwoczko pyszna, chody do mene,
Chody do mene pszenyczku żaty!
Oj grecznyj cariu, baj Zawytariu,
Ny piduż do was pszenyczku żaty,
Bo w mene wrosło w horodi źiliy,
Bo w mene teper hraje wesiliy,
Bo diydyk sydyt baj y za stołom,
Sydyt za stołom, cziystujet wynom,
Mamka na dwerech sołodkym medom,
Bratczik na dwori bahrowym pywom!
Oj na zdorowiy, pyszna d'iwoczko,
Pyszna d'iwoczko, Wasyłynoczko!
Yz koliydkoju z witcem, z mamkoju!
Winczujem tebe świytym Wasyłem,
Świytym Wasyłem taj Nowym rokom,
Y Widorszamy taj radoszczamy,
A rik wid roku tokma do wiku!
Poza cym słowom trewaj zdorowa!
(Jura Kutaszczuk — Jaseniw hor.).

18. A w Dnistri, w Dnistri ta w perewoźi,
Hej daj Boże!
Tam perewozyt greczna pannoczka,
Greczna pannoczka baj Yrynoczka.
Prychodiy yd nij baj try mołodći,
Oj try mołodći sami wybrańći.
Greczna pannoczko, baj Yrynoczko,
Oj Yrynoczko, perewezy nas!
Oj greczni moji pyszni mołodći,
Ne perewezu, ne maju cziysu;
Teper mij bratczik z wijny pryjichaw,
Taj prywiz myni try darunoczky,
Try darunoczky baj try radosty;
Odna my radist': sribnyj perstenec,
Druha my radist': zołotyj winec,
Tretaż my radist': zołotyj szalczyk.
Perstenec bude baj do mininia,

A winczik bude, taj do winczinia,
A szalcziyk bude ślid zamitaty!
Oj na zdorowie, pyszna pannoczko,
Pyszna pannoczko, baj Yrynoczko,
Yz kolydkoju, z witcem, z mamkoju,
Z witcem, z mamkoju, wsew czylydkoju.
Daj żeż ty, Boże, szo w poły wroże,
Ja w poły wroże żowtyj perstenec,
Żowtyj perstenec, żyto, pszenycu,
Żyto, pszenycu, wsiyku śiwbycu.
Daj żeż ty, Boże, sziystia, zdorowia
Taj twojij mamci z tebe potichu;
Szoby diżdała posahu twoho,
Posahu twoho baj sziysływoho.
Po za cym słowom trewaj zdorowa!

(Jura Kutaszczuk — Jaseniw hor.)

19. A w ned'iłeńku taj poraneńku,
Hej daj Boże!
Sze ransze wstała greczna d'iwoczka,
Sze ransze wstała, brati zbudyła;
A wstańte, brati, strilboczky strijte,
Strilboczky strijte, na łowy jd'ite,
Bo w mojim d'iłu je mnoho źwiru,
Je mnoho źwiru, sywyj ołeniu!
Na tim ołeniu po dewiyt riżkiw,
A na dywiytim terem yz rubliw,
A w tim teremi szowkowa postil,
Na tij postilcy pyszna d'iwoczka,
Pyszna d'iwoczka, Katerynoczka.
Oj sydyt, sydyt, robitku robyt,
Robitku robyt, soroczku szyje,
Soroczku szyje samomu Bohu,
Soroczku szyła, pozołotyła!
Oj szyłaż jeji temnoji niczky,
Temnoji niczky, jysnoji świczky,
A w ned'iłeńku do cerkwy piszła,
Do cerkwy piszła, Bohu zdawała!
Daj tobi, Boże, pyszna d'iwoczko
Sziystie, zdorowie, mnohiji lita.

Daj żeż ty, Boże, w horod'i źily,
W horod'i źily, w chati weśily,
Oj weśilyczko otcych miysnyczok.
Wid ceho słowa trewaj zdorowa!
(Jura Kutaszczuk — Jaseniw hor.).

20. Zażuryły sy hory j dołyny,
Oj daj Boże!
Szo ne wrodyło żyto, pszenyciy,
Łysz urodyło zełene wyno!
Zełene wyno w horu sy wyło,
W horu sy wyło, hołubo cwyło,
Hołubo cwyło, sywno zrodyło.
Sokotyłaż ho greczna d'iwczyna,
Jyk sokotyła, kużiłku priyła.
Kużiłku priyła, twerdo zasnuła.
Oj pryłetiła rajskaja ptaszka,
Krylciymy zbyła, jeji zbudyła.
Stij-ko ty, ptaszko, krylciymy ne byj,
Krylciymy ne byj, wynce ne rusziyj,
Bo myni wyna bohato treba,
W mene je bratczik na ożeniniu,
Także j ja sama wże zaruczena:
Za parubczika, za odynczika,
Za mołodoho, za bohackoho.
Winczujem ty sziystiem, zdorowiem,
Zełenym wincem, ładnym mołodcem!

21. Zażuryły sy hory j dołyny,
Oj daj Boże!
Szo ne wrodyło żyto, pszenyciy,
Łysz urodyło zełene wyno!
Zełene wyno w horu sy wyło,
W horu sy wyło, hołubo cwyło,
Hołubo cwyło, sywno zrodyło.
Sokotyłaż ho greczna d'iwczyna,
Jyk sokotyła kużiłku priyła,
Kużiłku priyła, twerdo zasnuła.
Oj pryłetiła rajskaja ptaszka,
Krylciymy zbyła, jeji zbudyła.

Oj stij bo, stij ty, rajskaja ptaszko,
Krylciymy ne byj, wyncia ne rusziyj,
Krylmy ne zbywaj, wyncia ne spywaj,
Bo meni wyncia bohato treba,
Je w mene sestry na widdaniyczku,
W mene je brati na ożeniyczku.
I ja mołoda, okiyk jyhoda,
Okiyk jyhoda wże zaruczena
Aż do Hałycza wse za panycza,
Za mołodoho, za bohackoho.
Na zdorowieczko, greczna (imię),
Yz kolydkoju, z tatom, z matkoju!
Daj tobi, Boże, w horod'i źile,
W horodi źile, w chati weśile.
Winczujem tebe sziystiem - zdorowiem
Zełenym wincem, pysznym mołodcem.
Wid seho słowa triwaj zdorowa!

22. Zażuryły sy i t. d., jak w kolędzie 21 a koniec:
Bo w mene dońka na widdaniyczku,
W mene je syny na ożeniyczku,
Ja maju ditiem weśil' robyty,
A jyk budete sej ćwitok pyty,
To ja sy budu smutna robyty!
Winczujem... i t. d.

23. Zażuryła sy krutaja hora,
Hoj daj Boże!
Szo ny zrodyła szowkowa trawa,
Ałe zrodyło zełene wyno.
Zełene wyno w horu sy wyło,
W horu sy wyło, riysno zacwyło,
Jeho sterehła krecznaja panna,
Krecznaja panna, na jmiy Marijka.
Oj stereżuczy, ona zasnuła,
Za swoje wynce ona zabuła.
Oj pryłetiły try rajski ptaszky,
Wny o tim czaśi prybuty łaśi.
Oj, szuhy-łuhy, rajskiji ptaszky!
Oj ne spywajte zełene wyno,

Oj ne zjidajte zełene wyno!
Bo myni wyna duże potribno,
Maju sestryczku na widdaniyczku,
Maju bratczika na oženiyczku,
Ja sama takož oj zaruczena,
Oj zaruczena jaž do Hałyczíy,
Jaž do Hałyczíy, taj za panyczíy!
Wstąń, panno, z krisła, rozimkny skryniu,
Rozimkny skryniu, czerwoni ozmy,
Czerwoni ozmy taj nam zapłaty,
Szo my tak tobi kolyduwały,
Kolyduwały, krasne spiwały!

(Jaworów).

24. Buła w bateczka odna doneczka,
Hoj daj Bože!
Pryjszły do neji ja w rik hostońky,
Ja w rik hostońky, try starostońky.
Odny bo stały w wysznewim sadku,
A druhi stały pered woroty,
A treti stały kińmy pid śińmy.
Wichodyt do nych sama mołoda,
Sama mołoda, okiyk jyhoda;
Wźiyła konyky za powodyky,
Do stajni wweła taj prysyłyła,
Starosty w chati za stiw wsadyła,
Sama zaśiła po koneć stoła,
Po koneć stoła jyworowoho.
Starosta ne jist, starosta ne pie,
Łysz sy pytaje, szo tatko daje.
Pryjszły do chaty tato taj maty,
Stały hadaty, szo majut daty,
Tato ji daje wоły hołubi.
Starosta ne jist, starosta ne pie,
Łysz sy pytaje, szo bratczik daje.
A bratczik daje koni woroni.
Starosta ne jist, starosta ne pie,
Łysz sy pytaje, szo sestra daje.
Nywistka daje postil zołotu,
Rachuje cziłky ja u try riydky.

Rachuje pyńky ja u try riydky.
Starosta ne jist, starosta ne pie,
Łysz sy pytaje, szo matka daje.
Oj matka daje korowy dijni,
Korowy dijni, telytka mali.
Starosta ne jist, starosta ne pie,
Łysz sy pytaje, szo mamka daje.
Oj mama daje (imię) mołodu,
(Imię) mołodu tak jyk jyhodu.
Starosta napyw sy, starosta najiw sy,
Naszij (imię) nyzko wkłonyw sy.
Oj wijdy ty d nam taj podiykuj nam,
Ta szo my tobi kolyduwały,
Kolyduwały, krasne śpiwały.
Oj za cym słowom... i t. d. *(Jaworów).*

25. Ja w wyncy, w wyncy, w wynnim horodcy,
Hospody Boże!
Tam stojit panna na perechodcy.
Oj stojit, stojit, dumku dumaje
I na bojary chustkow machaje:
Pyszni bojary, roztupite śi,
Chocze was tato darom daryty,
Darom daryty, sto wołiw daty,
Sto wołiw daty ja wse z jyrmamy.
Ja w wyncy, wyncy, w wynnim horodcy,
Tam stojit panna na perechidcy,
Oj stojit, stojit, dumku dumaje,
I na bojary chustkow machaje:
Bojary moji, wstupit sy meni,
Chocze was mama darom daryty,
Darom daryty, sto korow daty,
Sto korow daty, ja wse z telaty.
Ja w wyncy, wyncy, w wynnim horodcy,
Tam stojit panna na perechidcy,
Oj stojit, stojit, dumku dumaje,
I na bojary chustkow kywaje:
Bojary moji, wstupit sy meni,
Chocze was bratczyk darom daryty,
Darom daryty, oj sto kiz daty,

Oj sto kiz daty, a wse z koziaty.
Ja w wyncy, wyncy, wynnim horodcy,
Tam stojit panna na perechidcy,
Oj stojit, stojit, dumku dumaje,
Oj na bojary chustkow kywaje:
Bojare moji, wstupit sy meni,
Bo sestra chocze darom daryty,
Darom daryty, sto owec daty,
Sto owec daty, a wse z jyhniaty.
Daj że ty, Boże ... i t. d. (*Żabie*).

26. Po hori, hori pawy litały,
Wij, powij, oj wij że, powij,
tychyj witroczku, za Dunaj!
A po dołyni piriy roniały.
Oj bułaż tuda z dawneńku steżka,
Chodyła tuda panna (imię).
Oj iszła, iszła, piriy zbyrała,
Piriy zbyrała, w rukaweć kłała,
Z rukawciy brała, na stołyk kłała,
Z stołyka brała, winoczok płeła,
Winoczok płeła sze j zołotyła,
Pozołotyła, na hołow wziyła.
Na hołow kłała, neńku pytała:
Oj neńko, neńko, cy podobneńko?
Oj podobneńko taj choroszeńko?
Des my sy wźiyły try bujni witry,
Oj izchwatyły pawynec winec,
Winec szajnuły na syne more;
Try rybaryky winok spijmały,
A jyk spijmały, to i schowały.
Piszła (imię) u pohoneczku.
Oj zistricziyje try rybaryky;
Wy try rybari, sławni łegini,
Rybku łowyły, rybku łowyły,
Czy-ste mij wińczyk baj ne spijmyły?
A szo nam bude za perejemec?
Odnomu bude fustka bawiyna,
Druhomu bude sribneńkyj perstiń,
Tretomu bude panna mołoda,

Sama mołoda, okiyk jyhoda!
Daj że ty, Boże, na zdorowiyczko
Yz kolydkoju, z tatkom, z mamkoju.
Daj tobi, Boże, w horod'i źile,
W horodi źile, w chati weśile.
Winczujem tebe sziystiem - zdorowiem,
Zełenym wincem, pysznym mołodcem!
Wid seho słowa buwaj zdorowa!

(Krzyworównia).

27. Oj rano, rano, kury zapiły;
Oj daj Boże!
Oj a sze ransze (imię) wstała,
Oj wstała, wstała, dwir pometała,
Dwir pometała, pawy zbyrała,
Pawy zbyrała, w rukawec kłała.
Winoczok płeła, w tarełec kłała,
Z tarelcia brała, na hołow kłała,
Dywy sy, neńko, cy harazdeńko?
Dywit sy lude, cy harazd bude?
Oj zwijiły sy try bujni witry,
Taj izszajnuły pawiynyj winczyk,
Taj piszła ona w Dunaj po wodu,
Tam zistrityła try rybarczyky:
Ta pamahaj Bih, try rybarczyky!
Bih daj zdorowie, grecznaja panno,
Grecznaja panno (imię)!
Perejmit myni pawiynyj winczyk!
A szo nam bude za perejemec?
Odnomu bude fustka szowkowa,
Druhomu bude sribna ihłyca,
Tretomu bude sama mołoda,
Sama mołoda, jyk ta jyhoda!
Ja wże my tobi widszczebetały,
Jak sołowejko w noczy pry łuźi,
Jak zazułeczka pry bukowyni,
Jak łastiwońka pry nowych śinech,
Jak perepiłka pry nowij nywći!
A za sym słowom buwaj zdorowa,
Yz swojim myłym, ja yz bateńkom,

Z swoim bateńkom ja z matinkoju,
Buwaj zdorowa ja z czelydkoju!

(Kosmacz).

28. Po hori, hori pawy chodyły,
Hospody Boże!
A po dołyni piriy ronyły.
Tudaż nam buła zdawna steżeczka,
Chodyłaż neju pyszna doneczka.
Oj iszła, iszła, piriy zbyrała,
Piriy zbyrała, w rukawec kłała,
Z rukawciy brała, na stołyk kłała,
Z stołyka brała, winoczok płeła,
Winoczok płeła, na hołow kłała.
Oj zwijyły sy try bujni witry,
Jyk powijnuły, winczyk szajnuły,
Szajnuły winczyk na syne more.
Na synim mory try rybołowći,
Try rybołowći, wsi try mołodći,
Try rybołowći rybku łowyły.
Pawiynyj winczyk w saczok ymyły.
Oj deń, dobryj deń, try rybołowći,
Cy ne spijmały pawiynyj winczyk?
Oj szoż nam bude za perejemec?
Odnomu bude sribnyj perstenec,
Druhomu bude chustka szowkowa,
Tretomu bude sama mołoda,
Sama mołoda grecznaja panna.
A za cym słowom... i t. d.

(Żabie).

29. Bujnaja ptaszka, wse zazułeczka,
Oj daj Boże!
Wśi szuhy-łuhy perelitała,
Perelitała, perekuwała;
W odnim łużeczku baj ne buwała,
Taj ne buwała, taj ne kuwała.
Ja w tim łużeczku deren wysokyj,
Deren wysokyj, ja w łyst szyrokyj.
Pid tym derenom postilka nowa,

A na postilcy grecznaja panna,
Grecznaja panna taj panna Anna.
Ta sydyt, sydyt, robotu robyt,
Robotu robyt, try szytia szyje,
Try szytia szyje, fusty tacziyje.
Ta odno szyła taj y biłyła,
Ta druhe szyła same szowkowe,
Oj trete szyła taj zołotyła,
Oj zołotyła baj mereżiyła.
Toto biłene swoji swekruśi,
Swoji swekruśi podarunoczok,
Podarunoczok na zarukawiy;
Toto szowkowe swomu swekrowy,
Swomu swekrowy podarunoczok,
Podarunoczok na obszywoczku.
Toto zołote swomu myłomu,
Swomu myłomu podarunoczok,
Podarunoczok na soroczіczku.
Oj daty, daty, nikym pisłaty.
Pisłałaż by ja błyżnu suśidku,
Błyżna suśidka taj kłewitnyczka,
Jyk zakłewecze, myłyj sy zmecze.
Pisłała-ż by ja mołoczszu sestru,
Mołoczsza sestra krascza wid mene,
Sestru polubiy mene pohubiy.
Chot' sorom taj dwa, ponesu sama!
Oj piduż bo ja doriżeczkoju
Ta połem, połem łastiwoczkoju.
Ta w dwir ja wwidu ba j diwoczkoju,
Za stiw ja siydu kniyhynyczkoju,
Zza stoła wstanu mołodyczkoju!
A za cym słowom bud' nam zdorowa,
Zdorow - zdorowa, ne sama sobow,
Ne sama sobow, z witcem, z matkoju,
Ta z witcem, z matkow, ta z sestryczkamy.
Ta z sestryczkamy taj z bratczykamy
Ta z namy hist'my z kolydnyczkamy.
Daj że ty, Boże, w horodi łypu,
W horodi łypu, miysnyć muzyku.

Daj że ty, Boże, na chati zeło,
Na chati zeło, w chati weseło!

30. Wse zazułeczka, wse sywułeczka,
Hospody Boże!
Wśi szuhy-łuhy perelitała,
Perelitała, perekuwała.
Łysz w odnim łużku oj ne buwała,
Oj ne buwała taj ne kuwała.
A w tim łużeczku hordowynoczka,
Hordowynoczka, mamyna doczka.
Oj sydyt, sydyt, robotu robyt,
Robotu robyt, try szytia szyje.
Odno szytiyczko swoji swekruśi,
Druhe szytiyczko swomu swekrowy,
Trete szytiyczko swomu myłomu.
Ny maju ja kym soroczku słaty!
Pisłała bym ja swojow suśidkow,
Moja suśidka je kłewetnyczka,
Jyk zakłewecze, myłyj sy zmecze.
Pisłała bym ja swojow sestryczkow,
Moja sestryczka krascza wid mene,
Mene pohubyt, sestru polubyt.
Chot' sorom, chot dwa, ponesu sama!

(Berwinkowa).

31. W ceho badeczka pyszna doneczka, — H. D. B!
Pryjszły do neji troje starosty:
Oj perszi pryjszły oj w sad-wynohrad,
Ja druhi pryjszły kińmy pid stiny,
Ja treti pryjszły, w świtłońku zajszły.
Tym, szo u sadu, sad-wynohradu,
Tym daruwała ylcziytyj rusznyk,
A tym szo pryjszły kińmy pid stiny
Tym daruwała zołotyj persteń,
A tym, szo pryjszły, w świtłońku zajszły,
Tym daruwały grecznuju pannu,
Grecznuju pannu, czom mołodeńku.
Oj na zdorowie, grecznaja panno,
Oj zdorow, zdorow, ne sama sobow i t. d.

(Jaworów).

32. Ja w poły, w poły błyzko dorohy,
Hoj daj Boże!
Oj tam kernyczka murowanaja,
Nad new kapłyczka malowanaja.
Ja w tij kapłycy, dwanajciyt czerciw,
Wodu świytyły, chrest zahubyły.
Oj buław ţuda z dawneńka stežka,
Chodyła tuda greczna Paraska.
Oj iszła, iszła zołot chrest znajszła.
Za new czerczyky ba w pohonyczku:
Oj stij, pohody, panno Parasko,
Stij że, pohody, zołot chrest werny,
Za tebe budem Boha prosyty,
Boha prosyty, służby służyty,
Ne łysz za tebe, j za twoho tata
I za neneczku ta za dołeczku.
Na zdorowiyczko, greczna Parasko.
(Krzyworównia).

33. Tymy horamy śnihy upały,
Oj daj Boże!
A dołynamy doszczi yzbyły,
A horodamy maky zacwyły.
Tudaż my buła z dawna steżeczka,
Tudaż my iszła grecznaja panna,
Grecznaja panna taj panna Anna.
Urwała kwitku ja z maku ćwitku,
Prynesłaż jeji pered matinku:
Matinko moja, koby ja taka,
Koby ja taka, jyk kwitka cesiy,
Oj bułaż by ja szynkareczkoju,
Szynkuwała bym medom taj wynom,
Cziystuwała bym rokowi hosti,
Rokowi hosti, wse kolydnyczky,
Wse kolydnyczky, wse boži diyczky;
A za cym słowom buwaj zdorowa!

34. Greczna Marijka biłcu biłyła,
Oj daj Boże!
Biłcu biłyła, twerdo zasnuła,

Twerdo zasnuła, biłca wtonuła.
Oj tota biłca dałeko płyła,
Dałeko płyła do Rusałyma.
Oj pidu-ż bo ja doriżeczkoju,
Połeczu połem łastiwoczkoju,
A siła sobi w szyroki pola,
Poczyiła sobi tam hnizdo wyty.
Oj toti pola to ne wlubyły,
Trawu zimniyły, werchy wsuszyły,
Ona złenuła w wysznewi sady,
Poczyiła sobi tam hnizda wyty.
Oj toti sady to ne wlubyły,
Cwysty łyszyły, łyst ususzyły.
Aj załenuła u bili cerkwy,
Poczyiła sobi biło biłyty,
Biło biłyty, hnizdeczko wyty.
Oj toti cerkwy toto wlubyły,
Oj ulubyły taj uchwałyły.
Pryjszły popowe służby służyty,
Służby służyty, Boha prosyty,
Za zdorowieczko, za Marijczyno,
Na zdorowieczko, greczna Mariczko!

(Krzyworównia)

35. Oj w poły, w poły błyzko dorohy,
Oj daj Boże!
Tam d'iwczynoczka horod połoła,
Nywku połoła, zilyczko brała,
Zilyczko brała, winoczok płeła,
Winoczok płeła, na hołow kłała.
Oj zwijyły sy bujni witrowe,
Winec zanesły na kraj Dunaju.
Try rybaryky, taj rybołowy,
Rybku łowyły, winec spijmały,
Winec spijmały Boży janheli.
Piszła pohoniy, ridniji bratiy,
Oj pryjszły ony na kraj Dunaju.
Oj bo, dobryj deń, hordiji cari,
Oj czo wy suda, baj czoho zajszły?
Oj naszi sestra maje baj zhubu:

Oj zwijyły sy bujni witrowe,
Witry z hołowky winec złenuły,
Oj zanesły ho na kraj Dunaju.
Oj my wernemo zołotyj winec,
Oj by nam daty perejemoczku.
Odnomu daty baj czerwonoho,
Druhomu koniy baj woronoho,
A za tretoho pannu Annoczku!

(Riczka).

36. Oj w poły, w poły błyzko dorohy,
W ned'ilu!
Ja tam d'iwoczka hriydku połoła,
Hriydku połoła, zilyczko brała,
Zilyczko brała, winoczok płeła,
Winoczok płeła, na hołow kłała.
Oj sama wchodyt taj do świtłońky,
Oj do swojeji ridnoji mamky:
Dywy sy, mamko, na ces winoczok!
Dywit sy, dywit baj y wy tatku,
Cy ces winoczok fajno my stoji'?
Oj fajno tobi, nasza doneczko!
Winczujem tobi na zdorowiyczko...

(Iwan Danyluk — Żabie).

37. Oj yzza hory, zza wysokoji,
Oj daj Boże!
Zza wysokoji taj dałekoji,
Cy wohoń horyt, cy misiyć śwityt?
Ne wohoń horyt, ne misiyć śwityt,
Grecznaja panna winoczkom śwityt.
Winoczkom śwityt, wynce czerpaje,
Wynce czerpaje, bojyr cziystuje:
Oj pyjteż bo wy zełene wyno,
Prośite mene w witca, u neńky,
U witca, w neńky, w starszoho brata;
Oj jyk ne dadut, sama ja pidu;
Oj znaju, znaju, de ja was najdu,
W nyżnoho broda ja w perewoza.
Tam greczna panna perewiz derżyt.

Pryjszło że yd nij śimsot mołodćiw:
Grecznaja panno, perewezy nas.
Ne perewezu, ne maju cziysu,
Teper my bratczik z dorohy pryjszow,
Win prywiz myni try radostoczci:
Odno my radist: sribnyj perstenec,
Druhe my radist: szowkowyj pojys,
Trete my radist: zełenyj wineć.
Sribnyj perstenec palczyk izczepłe,
Szowkowyj pojys łądoczky łomyt,
Zełenyj winec hołowku wkłonyt.
Des sy uziyły bujni witrowe,
Ja tot winoczok taj yzszajnuły.
Taj zawijyły na tychyj Dunaj.
Oj iszły tudy try rybołowy!
Oj lude, lude perejem bude,
Cy wy ne najszły zełenyj winec?
Szo-że nam bude za perejemec?
Odnomu bude sribnyj perstenec,
Druhomu bude szowkowyj pojys,
Tretomu bude zełenyj winec,
Zełenyj winec, sama mołoda,
Sama mołoda, okiyk jyhoda.
Daj tobi, Boże, w horodi źile,
W horodi źile, w chati wesile,
Oj na zdorowie, krecznaja panno,
Ne sama z sobow, z witcem, z mamkoju,
Z witcem, z mamkoju, szcze j z bratczykamy,
Oj z bratczykamy ta sestryczkamy,
Winczujem tobi... i t. d.

(Brustury).

38. Ja w lisku, w lisku, na żowtim pisku,
Oj daj Boże!
Wyrosła sosna, szyroka riasne,
Ja w wys wysoka, ja w łyst szyroka,
W koru bahriywa, ja w werch kudriywa.
Oj na tim kudri ta sokił sydyt,
Ta sokił sydyt, dałeko wydyt,
Oj wydyt że win na czystyj Dunaj,

Na tim Dunaju korabel pławłe;
Ja w tim korabły krecznaja panna,
Krecznaja panna szyrynku szyje,
Oj szyła, szyła, pozołotyła,
Ta druhu szyła, ta ylczatuju,
Ja tretu szyła usiykym szowkom.
Totu szowkowu swomu swekrowy,
Totu ylcziytu swojij matinci,
Pozołoczenu swomu myłomu.
Oj na zdorowie, grecznaja panno,
Oj na zdorowie ne sama sobow,
Ne sama sobow, z witcem, neńkoju,
Z wsew czelydkoju, ta z domowoju!

39. Oj na Dunaji korabel pławłe,
Hoj daj Boże!
W tim korabeły krecznaja panna.
Oj sydyt, sydyt, szyrynky szyje:
Oj odnu szyła wse ylczateńku,
A druhu szyła wśilakym szowkom,
A tretu szyła, pozołotyła.
Totu, szo szyła baj ylczateńku,
Totu by daty swojemu swekru;
A tu, szo szyła wśilakym szowkom,
Totu by daty starszomu bratu;
A tu, szo szyła j pozołotyła,
Totu by daty swomu myłomu.
Oj daty, daty, nikym pisłaty;
Pisłała bych ji meńszow sestryczkow,
Meńsza sestryczka krascza wid mene,
Totu polubyt, mene pohubyt,
Chot' sorom, chot' dwa, ponesu sama.
Oj na zdorowie, krecznaja panno!
Oj zdorow, zdorow, ne sama sobow,
Ne sama sobow, z witcem, mamkoju,
Z wsew czelydkoju taj domowoju!
Hoj daj Boże!

(Kosmacz).

40. Buła w bateczka odna doneczka,
Oj daj Bože!
Odna doneczka, taj Handzuneczka.
Pryjszły do neji raz w rik hostońky,
Raz w rik hostońky try starostońky.
Ta odni stały za worotamy,
Druhi my stały w wysznewim sadu,
A tret'i stały kińmy pid śińmy.
Toty, szo stały za worotamy,
Tiż to my buły pański służeczky;
Tym darunoczok: szowkowa fustka.
Toty, szo stały w wysznewim sadu,
Tiż to my buły wijtowyczeńky;
Tym darunoczok: sribnyj perstenec.
Toty, szo stały kińmy pid śińmy,
Toty my buły popowyczeńky.
Tym darunoczok: sama mołoda,
Sama mołoda, okiyk jyhoda.
Wziyła konyky za powodyky,
Dała konykom śina taj wiwsa.
Wziyła hostońky baj za ruczońky
Taj zaweła ich baj do świtłońky;
Postawyła ich koło stołyka,
Koło stołyka tesoweńkoho,
Taj koło chliba pszenyczneńkoho,
Koło pytiyczka doroheńkoho.
Hostońky sydiy, ne piut ne jidiy,
Ne piut ne jidiy łysz radu radiy:
Szo majesz, tatu, doneczci daty?
Oj tato daje woły hołubi,
A bratczyk daje końi worońi,
Sestryczka daje post'il zołotu,
Matinka daje dońku mołodu,
Donku mołodu okiyk jyhodu.
Oj za sym słowom buwaj zdorowa,
Ne sama z sobow a z witcem z matkow,
I z bratczykamy i z sestryczkamy,
Ta z namy hist'my kolydnyczkamy.
Winczujemoż ty sziystiym zdorowiem,
Taj nowym Rokom świytym Wasylem.

Daj że ty, Boże, na chat'i zeło
Na chat'i zeło w chat'i weseło.
Daj że ty, Boże, w horod'i łypku,
W horod'i łypku w miysnyći skrypku.

41. Po hori, hori, pawy litały,
A po dołyńi piriy roniały.
Grecznaja panna, baj Kateryna,
Piriy zberały w rukawec kłała,
Z rukawciy brała na stołyk kłała,
Z stołyka brała winoczok płeła,
Winoczok płeła na hołow kłała,
Na hołow kłała do cerkwy pijszła:
Dywit sy lude, cy fajno bude?
Dywit sy neńko, cy choroszeńko?
Zdybałyż jeji pański służeczky:
Stij no, pohody, grecznaja panno,
Zahadajem ty try zahadoczky.
Jak widhadajesz bat'kowa budesz,
Ne widhadajesz to moja budesz!
A szo to roste bez korineczka?
A szo to cwyte bez naśineczka?
Ta szo to szumyt bez bujna witra?
— Kulka my szumyt bez bujna witra,
Paporot' cwyte bez naśineczka,
Kaminiy roste bez korineczka!
— Zażdy, pohody, ty dworianyne,
Zahadaju ty dwi zahadoczky,
Jak widhadajesz bat'kiw syn budesz,
Ne widhadajesz to mij ty budesz.
Szoż my to w Rizdwo ruża zacwyła?
A w świytim Petri Dunaj peremerz?
Oj ja tam buwaw taj łedu rubaw,
Oj łedu rubaw koniy napuwaw,
I rużeczku rwaw za sziypoczku kław!
A za sym słowom i t. d.

42. Ja w hori, hori, sad posażenyj,
Wij, powij, witroczku na Dunaj!
Sadok sażenyj ne storożenyj.

U tim sadoczku sribne kriselce,
A w tim kriselcy krecznaja panna,
Krecznaja panna ptaszky kochaje;
Hatyła haty, sribnymy szaty,
Sytyła brody słodkymy medy,
Stawyła mosty z żowtoji kosty.
Jak że mij myłyj na hat' zajide,
Zaszumy hate sribnymy szaty!
Jak że mij myłyj u brid zajide,
Zaszumit brody słodkymy medy!
Jak że mij myłyj do mene zajde,
Szczebeczit ptaszky wy kanaraszky!
A za sym słowom i t. d.

VIII. Kolędy dziecku.

1. Oj izza hory, zza zełenoji,
Hoj daj Boże!
Riczka wypływat, pławynie neset,
Ja w tym pławyniu sywyj ołeniu,
Jymu na rižkach chytaj kołyska,
Ja w tij kołysci krecznaja panna!
Oj pływy, pływy, mene ne wtopy,
Jyk mene wtopysz, samyj zahynesz!
W mene bratczyky wse pysarczyky,
W mene sestryczky ja wse pannyczky,
W mene bratowe ja wse wijtowe!
Taj po śim słowi cziysna zdorowa.
Cziysna zdorowa krecznaja panna,
Krecznaja panna, na jmniy .....
Czyisna zdorowa!
(Tiudiw).

2. Ja w lisku, w lisku, na żowtim pisku,
Oj daj Boże!
Wirosła sosna zołoto riasna,
Zołoto-riasna, tonka wysoka,
Tonka, wysoka, w koriń hliboka,
W koriń hliboka, ja w łyst szyroka,

U łyst szyroka, w ćwitok bahrowa,
W ćwitok bahrowa, ja w werch kudrawa.
Oj u tij kudri je kołysoczka,
W tij kołysoczći horde dytiytko,
W kosty yhraje, krascze śpiwaje.
Uczułyż toto wełyki pany,
Prychodiy błyzko, kłoniy sy nyzko.
Pryjszły sze błyscze, kłoniy sy nyzcze.
Chtoż tebe nawczyw u kosty hraty,
U kosty hraty, krasne śpiwaty?
Nawczyła mene neńka ridneńka,
Neńka ridneńka, sestra myłeńka,
U kosty hraty, krasne śpiwaty,
Po tryczi w noczi taj ustajuczy,
Wynnym jybłuczkom taj chytajuczy,
W bahrowym pywcy czom kupajuczy,
Biłow fustynkow wpowywajuczy,
Midkom sołodkym czom hodujuczy,
Wynnym jybłuczkom czom zabawluczy.
Oj na zdorowie, hordoje dytie!
Oj zdorow, zdorow, ta ne sam sobow,
Ne sam soboju, z diydiom z neńkoju,
Iz czelydkoju, taj z domowoju.
Rosty wełyczka do czerewyczka,
Wid czerewyczka baj do winczyczka!
Winczujemo... i t. d.

(Jura Bendejczuk — Żabie).

3. Ja w poły, w poły błyzko dorohy,
Oj daj Boże!
Je kernyczeńka murowanaja,
Murowanaja taja kernyczka,
Oj zbudowana nad new kapłyczka.
U tij kapłyczci dwanaciyt czerćiw
Służbu służyły, wodu świytyły,
Wodu świytyły, chrest zahubyły.
Oj bułaż tuda z dawneńka steżka,
Chodyłaż tuda kreczna diwczyna,
Oj iszła, iszła, zołot chrest najszła.
Oj piszły czerći u pohoneczku:

Oj stij, pohody, zołot chrest werny!
Szo ż myni bude za perejemec?
Budem za tebe służby służyty,
Ne łyszeń za tiy, sze j za dołeczku!
Winczujemo i t. d. *(Mych. Huteniuk — Krzyworównia).*

IX. Kolędy ogólne.

1. Oj stojit cariu na synim mory,
Raduj sy, zemłe, syn narodyw sy!
D nemu prychodyt Isus Chrystos.
Bih, pomahaj Bih, ty hordyj cariu!
Podaj zdorow, Isuse Chryste!
Porad'mo my sy taj ny zrad'mo sy.
Posłuży myni u syne more,
U syne more na preyspodne,
I skaży tamky: Wo ymiy otca,
Wo ymiy otca j świytoho Ducha!
Ty świyta zemłe, ja beru tebe!
Na Bożu wolu ja beru tebe!
Win pronyraje u syne more
I tam ne każe: wo ymiy otca,
Win i ne każe: świytoho Ducha,
Łysz zacziyraje świytoji zemli,
Swiytoji zemli u powni żmeni.
Widty win zaraz taj wynyraje;
Oj nema zemli u jeho żmeny!
Isus do neho taj promowlaje:
Oj ty cariu, ty wojewodo,
Mesz ty chodyty duże bohato,
Oj tak ny bude, jyk ty hadajesz,
Na swoju wolu zemli ne wozmesz!
Oj pronyraj ko po druhim raźi,
I skaży tamky, jak tobi każu!
Win pronyraje po druhim raźi
I druhym razom niczo ny każe,
Win zaczyraje świytoji zemli
Świytoji zemli powniji żmeni.
Oj widty win że taj wynyraje,
Oj nema zemliu jeho żmeny.

Isus do neho taj promowlaje:
Oj ty cariu, ty wojewodo,
Mesz ty chodyty d strasznoho sudu,
Tak to ne bude, jyk ty hadajesz!
Oj pronyraj-ko po tretim raźi
I skaży tamky: Wo ymiy otca,
Wo ymiy otca, świytoho Ducha!
Oj świyta zemłe, ja beru tebe,
Ja beru tebe na Bożu wolu!
Win pronyraje po tretim raźi
I tam łysz skazaw: Wo ymiy otca!
Świytoho Ducha win wże ne każe,
A zacziyraje świytoji zemli,
Świytoji zemli u powni żmeni.
Świytaja zemłe, ja beru tebe,
Ja beru tebe na Bożu wolu,
Na Bożu wolu taj y na swoju.
Win wynyraje z synioho moria,
Oj nyma zemli u jeho żmeny,
Oj łysze tilko, szo za nichtiymy!
Jyły wny toto taj wydyraty
Jyły yz toho taj palynyczku,
Taj palynyczku jyły płeskaty,
Hory, dołyny taj osnowaty.
Oj zasnuwały hory, dołyny,
Szyroki pola sze j połonyny,
Szyroki pola, syniji moria!
A Isus tohdy tak promowlaje:
Oj ty, cariu, ty wojewodo!
Porad'mo my sy taj ny zrad'mo sy,
My świytu zemlu taj zaprodajmo,
Hospodu Bohu ji peredajmo!
Jak uradyły, tak y zrobyły.
Oj use toto Bohu na chwału,
Grecznomu gaźdi taj i na sławu,
Grecznomu gaźdi, panu Ywanu,
Jeho gazdyńi taj Parasoczci!
A za sym słowom... i t. d.

(Juryj Sołomijczuk — Żabie).

2. Oj stojit cariu na synim moriu,
Na synim moriu!
Oj hordyj cariu, ty wojewodo!
Oj pryjszow d nemu ta Isus Chrystos,
Każe do neho: Dobryj deń tobi,
Oj hordyj cariu, ty wojewodo!
Oj podaj zdorow, Isuse Chryste!
Posłuchaj mene, ty hordyj cariu,
Oj hordyj cariu, ty wojewodo!
Posłużу myni u syne more,
U syne more!
U syne more, u preyspodne,
Oj i skażу tam: Wo ymiy Otca,
Oj i skażу tam: Wo ymiy Syna,
Oj i skażу tam: J świytoho Ducha,
Oj i skażу tam: Ja tebe beru!
Oj hordyj cariu, ty wojewodo!
Oj win ponyryw u syne more,
Oj w syne more, u preyspodne!
Oj win zaczernuw świytoji zemli
Z synoho moria!
Zaczernuw zemli baj powni żmeni.
Oj win zaczernuw i ne chrestyt sy
U synim mory!
Oj win wynyraw z synoho moria,
Z synoho moria!
Oj nema zemli u neho w żmeny,
Na synim mory!
Oj Ysus Chrystos taj promowlyje:
Oj bo ty cariu, ty wojewodo,
Oj wojewodo, ty morskyj cariu,
Ty mesz chodyty duże bohato,
U syne more!
Na swoju wolu zemli ne ozmesz,
Z synoho moria.
Oj ponyraj ko u druhim raźi
U syne more!
Oj w syne more u preyspodne,
Oj i skażу tam: Wo ymiy Otca,
Oj i skażу tam: Ja beru tebe!

Win ponyraje u syne more,
Oj w syne more u preyspodne.
Win zaczeraje świytoji zemli,
Z synoho moria!
Oj zaczeraje i ne chrestyt sy
U synim mory!
Win nabraw zemli powniji żmeni
Z synoho moria!
Oj win wynyraw z synoho moriy,
Z synoho moriy, z preyspodnoho!
Oj nema zemli u neho w żmeni.
Na synym mory!
A Isus Chrystos tak promowlyje:
Oj ty pohanyj car wojewodo!
Oj tak ne bude, jyk ty hadajesz!
Na swoju wolu zemli ne ozmesz.
Czomu ne każesz: Wo ymiy Otca?
Czomu ne wtorysz: Świytoho Ducha?
Oj ponyraj ko u tretim raźi,
U syne more!
Oj ponyraj-ko u syne more,
Oj w syne more u preyspodne,
Oj ponyraj-ko u Bożij prawdi.
Oj i skaży tam: Wo ymiy Otca,
Oj powtory tam: Świytoho Ducha!
Oj i skaży tam: Ja beru tebe,
Ja beru tebe na Bożu wolu!
Oj win ponyryw u syne more,
U syne more u preyspodne,
Oj win zaczeraw, niczo ne każe,
U synim mory!
Oj ne promowyw: Świytoho Ducha!
Oj zaczer zemli powniji żmeni.
Oj wynyraje z synoho moria,
Z synoho moria!
Z synoho moria, z preyspodnoho,
Oj bilsze nema, łysz za nichtiyma!
Na synim mory!
Oj jyw sam Hospod' to wydyraty,
Jyw palynyczku z toho płeskaty.

Oj jyk upłeskaw, na more kynuw,
Na palynyczći sam yzpoczynuw.
Jyły wny na nij taj noczuwaty,
Jyły yz neji zemlu sczinaty.
Oj zasnuwały hory dołyny,
Na zemły!
Hory, dołyny, szyroki pola,
Oj zasnuwały syniji moria!
Zwesełyła sy rybka u wodi,
Rybka u wodi, źwirka u lisi,
Radist' wełyka po wsemu świtu;
Po wsemu świtu!
Radist' wełyka świytoju zemłew,
Radist' wełyka Bohu na chwału,
Bohu na chwału, gazdi na sławu.
Gazdi na sławu!
(Jura Bendejczuk — Żabie).

3. Ja d cemu dworu taj wesełomu,
Raduj sy, zemłe, syn narodyw sy!
Nowaja radist' nam sy zjywyła,
Świyta Preczysta syna wrodyła,
Syna wrodyła, świt zwesełyła.
Kury zapiły u bidnim misti,
U bidnim misti, u Wetłejemi.
Świytu Preczystu tam najszły muky,
Najszły ji muky u bożij stajny.
U bożij stajny meże chudobow
Świyta Preczysta dytiy wrodyła,
U płaszcziwnyciu dytiy wpowyła,
Dytiy wpowyła, w jysła włożyła.
Tohdy yz neba źwizda śwityła,
Źwizda śwityła w bożoju stajniu.
Mali pastyri, boży janheli,
Oj dały znaty do seji chaty,
Do seji chaty do gospodaria,
Do gospodaria, do pana (imię).
Oj wziyły dytiy u płaszcziwnyciu,
Wziyły, zanesły do gospodaria.
Do gospodaria, do pana (imię).

Na stiw dytynku wny ułożyły!
Na świytyj weczer taj na Rożdestwo,
Oj świyti zyjszły na świytu zemlu,
Do gospodaria, do pana (imię).
Ony zaśiły taj koło stoła,
Oj koło stoła jyworowoho!
Stała weselist' po wsemu świtu,
Po wsemu świtu i w uśim dworu,
Ja w uśim dworu u pana (imię),
Wwesełyła śi oj rybka w wodi,
Rybka u wodi, ptaszka w wozduśi,
Ptaszka w wozduśi, źwirka u liśi!
A naj że bude Bohu na chwału,
Krecznomu gazdi na dobru sławu,
Oj y na sławu jeho gazdyńi,
Jeho gazdyńi na zdorowłenie.
Oj y na sławu jeho d'itoczkam,
Oj y na sławu uśim pospołu,
Uśim pospołu, szo je w tim domu!

(Jurij Sołomijczuk — Żabie).

4. Stoja mostowe wse-ż kałynowi,
Hej daj Boże!
Hoj na tych mostach stoja dworowe,
Stoja dworowe wse-ż majmurowe;
Hoj u tych murach stoja stołowe,
Stoja stołowe wse-ż nam tesowi;
Hoj na tych stołach stoja skaterty,
Stoja skaterty wse szowkowiji,
Na tych skatertiych stoja chlibowe,
Stoja chlibowe wse pszynyszniji,
Try świczi horiat wse-ż woskowiji.
Poza stołowe sydiy świytyji,
Hoj sydiy, sydiy, radoczku radiy,
Radoczku radiy perwowicznuju.
Jak to żydowy Chrysta muczyły,
Chrysta muczyły, na muky brały,
Na muky brały taj rozpynały,
Ternowyj wińczyk na hołow kłały,
Zełenow żynkow perizowały,

Wsiyke derewce za nichti były;
Wse sy łomyło, wse sy tupyło,
Chrystowi ruczky ne popliszyło,
Chrystu yz ruczok krow ne pustyło.
Czyrwywa ywa czom sohriszyła,
Chrystu yz ruczok krowciu pustyła;
De krowciy ciane, tam wynce stane,
De ślizka kane, tam cerkow stane.
Tota cerkowciy Bohu na chwału,
Bohu na chwału, myru j na wahu,
Myru j na wahu, popam na prychid,
Bahrowe wynce ludem na zakin!
Ja w ti cerkowcy służby sy prawiy
Za zdorowieczko gospodarewy.
Dzwonoczky dzwoniy taj za gazdyniu,
Switłeczko horyt za wsiu czelydku!
Hoj za sym słowom bud'że nam zdorow,
Bud'że nam zdorow, gospodareczku,
Gospodareczku, czom Ywaneczku,
Hoj ne sam z sobow, z swojew gazdynew,
Z swojew gazdynew taj z d'itoczkamy,
Hoj z d'itoczkamy taj wsew czelydkow;
Daj że wam, Boże, w wasz dim zdorowie,
W wasz dim zdorowie na czelydoczku,
Hoj na dwir sziystie, na chudoboczku.
Diykujem Bohu taj semu domu,
Hoj semu domu taj semu stołu!

(Maksym Borczuk — Kosmacz).

5. Diykujem Bohu Jsusu Chrystowy,
Oj daj Boże!
I uśim świytym, szo je na nebi,
I uśim starszym, szo je na zemły!
Na samo Rizdwo Chrystos wrodyw sy,
Ja na Widorszi baj ochrestyw sy,
Jyk ochrestyw sy taj tohdy piszow,
Taj tohdy piszow do Rusałyma.
A w Rusałymi bohati lude,
Bohati lude pokłały mosty,
Pokłały mosty z żowtoji kosty,

Ja porucziczko z samoji trosty.
Tymy mostamy sam Chrystos ïszow.
Zdybała ho tam pohana wira,
Pohana wira, sami żydowe:
Isuse Chryste, majemo Tebe,
Majemo Tebe pryprowadyty,
Pryprowadyty pered Pyłata;
Maje ti Pyłat na smert' wsudyty,
Na smert' wsudyty, na chrest rozpiyty!
Na smert' wsudyły, na chrest rozpiyły.
Oj toto buło u w odyn czetwer
Ja u piytnyciu z chresta zdojmyły,
Z chresta zdojmyły, w kamiń włożyły,
Druhym kamenem z wercha nakryły
I koło Chrysta wartu łyszyły.
Oj tota warta wsia wartuwała,
Jyk Chrystos oskres, wsia powpadała.
Oj toto buło w odnu ned'ilu,
Totu ned'ilu witak nazwano,
Witak nazwano oj czom Wełykdeń,
Oj czom Wełykdeń taj Oskresenie.
Na same Rizdwo Chrystos wrodyw sy,
Ja na Widorszi czom ochrestyw sy,
Ja na Wełykdeń taj prosławyw sy.
Winczujemo Was... i t. d.

(Nykoła Petyluk Sztogran — Riczka).

6. Na Rizdwo rano Chrystos rodyw sy,
Oj daj Boże!
Ja na Widorszi baj ochrestyw sy;
Oj na Widorszi i na Ardani
Chrystos yrstyw sy, w wodi kupaw sy.
W wodi kupaw sy, ludem wkazaw sy;
Jyk sy ukazaw taj zahoworyw:
Cy trymajete moju nauku?
Ałe kołyż ja po zemły chodyw,
Nauky bożoj ja was wse uczyw,
Oj ja was uczyw, za was sy muczyw,
Za was sy muczyw, muku widbuwaw,
Muku widbuwaw, krowcu proływaw,

A waszu wiru ja ne pokydaw.
Pohana wira mene muczyła,
Mene muczyła, na muky brała,
Na muky brała, na chrest rozpiała.
Oj była ćwiyczky u moji ruczky,
Ja w moji ruczky taj w moji niżky,
Ja w moji niżky taj w moji chreszczky.
A deż to buło? W Jerusałymi!
W Jerusałymi ja w oden czetwer,
Ja w oden czetwer Chrysta rozpiyły.
Ja u piytnyciu kamiń włożyły,
Ja u subotu hrib iskinczyły.
Ja w nediłeńku Chrystos nasz woskres,
Ja w nediłeńku, w toj deń wełykyj,
U deń wełykyj, baj na Wełykdeń!

(J. Łukenczuk).

7. Na same Rizdwo Chrystos rodyw sy,
Oj daj Boże!
A na Widorszi baj ochrestyw sy,
Jyk ochrestyw sy taj tohdy piszow,
Oj piszow Ysus do Rusałyma;
A w Rusałymi bohati lude;
Kładut wny mosty z żowtoji kosty,
A porucziszko z samoji trosty.
Tymy mostamy Sus Chrystos iszow,
Sus Chrystos iszow w swoji pałacy!
Tam siw Sus Chrystos baj weczeraty;
Prychody d nemu Bożaja maty.
Cziys tobi, synku, taj weczeraty;
A myni dawaj wid pekła kluczi!
Powipuskaju wśi hriszni duszi.
Na tobi maty wid pekła kluczi,
Powipuskaty wśi hriszni duszi,
Łyszeń try duszi ne wipuskaty:
Oj perszu duszu baj ne puskaty,
Szo zneważała witcia taj maty,
Szo zneważała, słowom koryła,
Słowom koryła, sudom sudyła.
Baj druhu duszu ne wipuskaty,

Szo jszła falczywym świdkom świdczyty,
Ta newynnoho do kary daty,
Ałe wynnoho wikupluwaty.
Oj tretu duszu ne wipuskaty,
Szo ne pryjmyła bidnoho w chatu,
Oj ne pryjmyła, ne pryod'iła,
Nikomu dobra ne pryobriła!
Ti mut na wiky w smołach kipity,
W smołach kipity, w pekli hority,
Nikoły carstwa ne mut wyd'ity,
Oj ne mut, ne mut carstwa wyd'ity!

(J. Łukenczuk).

8. Woj maj rano zora zorała,
Hospody Boże!
A sze maj rancze kohuty piły,
Woj sze maj rancze zirnycia zyjszła,
Zirnycia zyjszła, Preczysta pryjszła.
Ja w hori, w hori, ja w Wyfłejemi
Preczysta D'iwa dytiy wrodyła,
Dytiy wrodyła, w ryzy zawyła!
Pustyw sy hołos popid nebesa,
Z wysznioho neba janheli wznały,
Janheli wznały, źwizdu pisłały,
Źwizda ta śwityt, świyti śpiwajut
Na mnohi lita ja z panom gazdow,
Ja z panom gazdow taj z gazdyneju!
Pidite ko wy ja wśi w oboru,
Ja wśi w oboru meży chudobu,
Ozmite ko wy sze j małe dytiy,
Sze j małe dytiy na bili ruczky.
Hadku hadały, jyk dytiy wziyty,
Jyk dytiy wziyty, jyk by nazwaty?
Pryzwały bych ho świyte Rożdestwo?
Preczysta D'iwa to ne wlubyła,
To ne wlubyła, z cerkwy wstupyła.
Oj sudok sudiy: jyk by udaty,
Jyk by udaty, dytiy nazwaty?
Pryzwały bych ho świytyj Wasyłyj;
Preczysta D'iwa to ne wlubyła,

Tym ne weliła, to ne chotiła.
Dali sud sudiy, jyły hadaty,
Jyły hadaty, jyk by nazwaty?
Pryzwały bych ho świyti Widorszi?
Preczysta D'iwa to ne wlubyła;
To ne wlubyła, z cerkwy wstupyła.
Oj na świytyj deń taj na Widorszi,
Świyti janheli wodu świytyły,
Wodu świytyły, Chrysta chrestyły,
Chrysta chrestyły, ymniy ne dały.
Oj na druhyj deń, wse j na Widorszi,
Świyti janheli wodu świytyły,
Wodu świytyły, Chrysta schrestyły,
Chrysta schrestyły, ymniy mu dały,
Ymniy mu dały taj mu skazały:
Oj naj że bude sam Isus Chrystos!
Preczysta D'iwa to ulubyła,
To ulubyła, w cerkow wstupyła.
Newirni żydy jyk to uznały,
Jyk to uznały, Chrysta szukały,
Preczystu D'iwu w poły spijmały.
Preczysta D'iwa, des Chrysta d'iła?
Wna im skazała: Ja ho pisłała
W wełyke połe w szowkowu trawu.
Newirni żydy oj tuda iszły,
Trawu kosyły, trawu mykały,
Chrysta szukały, Chrysta ne najszły,
Preczystu D'iwu tam ispijmały;
Jyk ispijmały, taj sy pytały:
Preczysta D'iwa, des Chrysta d'iła?
Wna im skazała: Ja ho pisłała,
Ja ho pisłała baj u potoky!
Newirni żydy oj tuda piszły,
Chrysta szukały, wodu spyrały,
Taj ne pustyły baj zahatyły.
Z wysznoho neba łusło taj trisło,
Haty zirwało żydiw zabrało,
Oj ich zabrało śimsot i sztyry
Oj z myży toho try sy zostały,
Try sy zostały, hadku hadały:

W carstwi ne budim, Chrysta ne najdim.
Wny zahadały Chrysta szukaty,
Preczystu D'iwu w poły spijmały.
Preczysta D'iwa, des Chrysta diła?
Wna im skazała: Ja ho pisłała,
Ja ho pisłała w ternowyj lisok.
Newirni żydy oj tuda piszły,
Lisy rubały, Chrysta spijmały,
Jyk ho spijmały, na muky brały,
W ternowu postil' spaty łożały,
Ternowyj winczyk na hołow kłały
I ożynoju zaperezały.
Zaperezały na chrest rozpiyły,
Zelizńi hwiźd'i i wśyke drewo
I wsiyke drewo za nicht'i były
Ja wśiyke drewo nichtej ne jmyło,
Czerwywa ywa jyk sy yznajszła,
Jyk sy yznajszła, za nichti zajszła.
Czerwywa ywa świt sohriszyła,
Świt sohriszyła, krowcu pustyła,
De krowcia kane, tam cerkow stane!
De ślezka kane, tam wyno stane.
Bude cerkowciy ludem na prychid,
Zełene wyno ludem na zakin.
Winczujemo was... i t. d.

(Jura Bendejczuk — Żabie).

9. Oj na świytyj deń, na świytyj weczer,
Raduj sy!
Oj duże rano rosa upała,
Rosa upała, studena zyma,
A sze maj rancze kury zapiły,
Oj na świytyj deń, na świyte Rizdwo
Świytu Preczystu napały muky:
Preczysta D'iwa dytiy wrodyła
U bidnim misti, u Fłemejewi.
Jyk porodyła taj u sołomu
Pokłała w stajny meży chudobu,
Meży teliytky taj małenkiji.
Jyk porodyła, w ryzy powyła,

Ja u jyselcia taj położyła,
Ja płaszczenyczkow jeho nakryła.
Oj nichto toho baj ne zobaczyw,
Łysz dobacziły mali chłopczuczky,
Mali chłopczuczky, Boži pastuszky,
Boži pastuszky, Boži janheli!
Oj dały znaty do seji chaty,
Do seji chaty, do gospodaria.
Treba nam dytiy do chaty wziyty,
Do chaty wziyty, ymiy mu daty
Pokłały jeho taj na stołyczok;
Zyjszły śi świyti z wysznoho neba,
Poschodyły śi do gospodaria,
Ja j śiły sobi ja w okruh stoła,
Ja w okruh stoła jyworowoho,
Radu wny radiy, hadku hadajut,
Jyk by udaty, dytiy nazwaty?
Nazwały bych ho świytym weczerem?
Preczysta D'iwa taj ne weliła!
Nazwały bych ho świyte Rożdestwo?
Preczysta D'iwa taj ne weliła!
Nazwały bych ho świyte Wasyle,
Świytym Wasylem taj Nowym rokom?
Preczysta D'iwa taj ne weliła.
Oj na świytyj deń na wodoświytie
Uziyła dytiy, wnesła do cerkwy.
Świyti duchowni wodu świytyły,
Chrysta Bożoho tam ochrestyły,
Oj ochrestyły, ne utwerdyły,
Ne utwerdyły, ymiy ne dały!
Berimo dytiy na Ardan wodu!
Świyti duchowni wodu świytyły,
Poschodyło sy hej świytych mnoho,
Oj meży nymy Iwan Chrestytel,
Chrestytel uziyw dytiy na ruky,
Piszow yz dytiym po sered riky,
Tam jeho yzmyw w ardańskij wod'i,
Tam ochrestyw ho wo ymjy Otca,
Ja sze i Syna j Bożeho Ducha!
Tohdy win skazaw: Naj bude Chrystos!

Preczysta D'iwa taj yzrad'iła,
Oj szo Sus Chrysta wna urodyła.
Wełyka radist' stała na świti,
Szo car rożdennyj taj narodyw sy,
Janheli w trubky baj zatrubyły,
A lude w dzwony taj zadzwonyły.
Wełyka radist' po wsemu świti,
Po wsemu świti i w ruski wiri.
I wweseływ sy misiyć u kruźi,
Wwesełyło sy sonce w połudne,
Wwesełyły sy źwizdy na nebi,
Źwizdy na nebi, źwirka u liśi,
Źwirka u liśi, rybka u mory!
Uczuło za to żydiwske wojsko,
Preczystu D'iwu zaraz spijmały,
A jyk spijmały, wny pospytały:
Preczysta D'iwa, des Chrysta d'iła?
Wna promowyła: Ja ho pisłała,
Ja ho pisłała w szyroke połe,
W szyroke połe, w szowkowu trawu,
W szowkowu trawu, w hustiji łozy!
Newirni żydy taj tudy piszły,
Nabrały z sobow wśiyke oriżie,
Trawu kosyły j trawu mykały,
Łozy rubały j Chrysta szukały.
A jyk ho tamky wony ne najszły,
Oj ony widtyw taj nazad pryjszły,
Preczystu D'iwu nazad spijmały,
A jyk spijmały, wny pospytały:
Preczysta D'iwo, des Chrysta d'iła?
Wna promywyła: Ja ho pisłała,
Ja ho pisłała w wysoku horu,
Oj u najwyszczu, u kamenystu!
Newirni żydy taj tudy piszły,
Horu rozbyły taj rozkopały,
Oj rozkopały sze i zriwnały,
Chrysta Bożoho tamky ne najszły!
Oj ony widtyw taj nazad pryjszły,
Preczystu D'iwu znow yspijmyły:
Preczysta D'iwo, des Chrysta d'iła?

Wna promowyła: Ja ho pisłała,
Ja ho pisłała w strimki potoky,
W strimki potoky taj u hliboki!
Żydiwske wijsko wse tuda piszło;
Nabrały z sobow wśiyke oriżie,
Uśi potoky wny pohatyły,
Jyk pohatyły, wodu spynyły!
Zyjszow że Ałej z wysznoho neba,
Jyk perechrestyw taj prawow ruczkow,
Oj prawow ruczkow taj swojim meczem,
Łusnuło trisnuło z wysznoho neba;
Oj tohdy haty wśi sy pirwały,
Żyd'iwske wojsko wody zabrały,
Żyd'iwske wojsko potopyło sy;
Wtopyło ich sy śimsot tysiycza,
Śimsot tysiycza sze i czotyry.
Łysz try yz nych sy i połyszyły,
Oj ti Preczystu znow ispijmyły:
Oj Matko Boża, des Chrysta d'iła ?
Wna promywała: Ja ho pisłała,
Ja ho pisłała do Rusałyma!
Pohana wira tam ho spijmyła,
Chrystowy krowciu z nihtej pustyła,
Suchow ożynkow operezała,
Ternowyj winczyk na hołow kłała,
Wsiyke derewce za nihti była!
Wse sy tupyło, wse sy łomyło,
Czerwywa ywa łysz zohriszyła,
Chrystowy krowcu z nihtej pustyła,
De krowcia kane... i t. d. jak w poprzedniej kolędzie. *(Danyluk — Słupejka).*

10. Oj w liśi, w liśi, u Medobori,
Oj świyte Rizdwo!
Błudyły błudći simsot mołodćiw!
Prybłudyły sy do ceho dworu,
Do ceho dworu baj wesełoho.
Oj w ceho gazdy dwory meteni,
Dwory meteni, stoły stełeni,
Oj poza stołom sami świytiji,

Sami świytiji, wśi wesełiji.
Oj meży nymy odnoho nema,
Odnoho nema świytoho Rizdwa.
Oj świyti prosiy świytoho Petra:
Ty świytyj Petre, posłuży ty nas,
Posłuży ty nas na siyżiń zemli,
Na siyżiń zemli po świyte Rizdwo!
Oj piszow Petro po świyte Rizdwo;
Perejszło jeho sywe hołubiy;
Oj jemu z oczyj yskreńky skaczut,
Oj jemu z rota połomiń pasze.
A świytyj Petro sy yspołoszyw,
Win sy obernuw, u chatu pryjszow,
Oj jyk win pryjszow meży Świytiji:
Oj świytyj Petre, czom ty sy wernuw?
Oj ja sy wernuw, bom sy yzpudyw,
Mene perejszło sywe hołubiy,
Yz oczyj jemu yskra baj pasze,
A z rota jemu połomiń pasze!
Oj świytyj Petre, to świyte Rizdwo!

(Iwan Danyluk — Żabie).

11. Na świytyj weczer, na Rizdwo rano,
Na Rizdwo rano!
Bohorodyca dytiy zrodyła;
Preczysta D'iwa dytiy kupała,
Dytiy kupała j opowywała!
Oj na Widorszi doświta rano
Dytiy skupała taj opowyła.
Łodwu do łodwy watru kresała,
Nad tow waterkow Chrysta whriwała
Taj sama piszła kumy szukaty.
Prykoczuwała ti boži kumy,
Oj Boži kumy do swoho dworu,
Wziyły wny dytiy na Ordan-wodu;
Na tim Ordani czuda sy stały,
Jyk u Ordani dytiy kupały,
Jyk na Ordani dytiy chrestyły,
Jyk izchrestyły taj utwerdyły!
Oj ta wid tohdy Sus Chrystom zostaw!

Piszow win świtom pomeży ludy,
Czuda czynyty, ludyj nawczaty
I w prawu ruku wśich nawertaty,
Jyk se uczuły newirni żydy,
Jyk ony wczuły toj ne zlubyły,
Pered Pyłata Chrysta skarżyły,
Za try sribłeni Chrysta kupyły,
Jyk ho kupyły taj ho spijmyły,
Uziyłyż jeho na swoji muky,
Na swoji muky wse na tiyżeńki;
Chrysta na chresti ba j rozpynały,
Oj rozpynały, krow proływały,
Wsiyki mu muky baj zawdawały:
W ternowu postil' spaty łożały,
Ternowyj winczyk na hołow kłały,
I ożynoju zaperezały,
Wsiyke derewo za niht'i były;
Usiyke drewo nihti ne jmyło,
Czerwywa ywa łysz sohriszyła,
Oj sohriszyła, krowcu pustyła,
A jyk sy znajszła, za nihti zajszła.
Bryznuła krowciy z Bożoho tilciy;
De krowciy kane, tam cerkow stane,
De słyna kane, tam wyno stane!
Cerkowciy stała ludem na prychid,
A wyno stało ludem na zakin.
Kernyczka stała ludem na pytiy,
Ludem na pytiy, wsim na pożytiy,
Wam na zdorowie, na mnoha lita!

(Krzyworównia).

12. Oj u misti namastyri,
W ned'ilu!
Tam Preczysta Synka mała,
U pelusty wpowywała,
Wpowywała taj powyła,
Taj na prestiw wpołożyła.
A tam świyti radu radiy:
Jyk by jemu ymniy daty?
Dały jemu — świytyj Pawło.

Ona toho ne zlubyła,
Wid prestoła widstupyła.
A tam świyti radu radiy:
Jyk by jemu ymniy daty?
Dały jemu: Ysus Chrystos!
Ona toto yzlubyła,
Do prestoła prystupyła.

(Jura Juzenczuk — Ustieriky).

13. Oj rano, rano taj zadzwoneno,
Oj daj Boże!
Oj jeszcze rancze Preczysta wstała,
Preczysta wstała, Chrysta wrodyła.
Oj jeszcze rancze świyt Josyf ustaw,
Świyt Josyf ustaw j ośid ośidław,
J ośid ośidław, z Isusom wtikaw,
Z Isusom wtikaw do Rusałyma;
A w Rusałymi ludy bohati,
Kładut ja mosty z samoji kosty,
Kładut porucziy same złotiyne;
W druhij storońi ludy j ubohi,
Kładut ja mosty sami dubowi,
Kładut porucziy same trostowe.
Samym tym mostom Sus Chrystos iszow,
Pohana j wira jeho zaśiyhła,
Pohana wira, sami żydowa:
Oj Suse Chryste, oj Suse Chryste!
Majem na Tebe try zahadoczky:
Perszuju hadku na chrest rozpiyty,
Druhuju hadku hołowku stiyty,
Tretuju hadku w hrib zakopaty.
Na muky wziyły, na chrest rozpiyły,
Na chrest rozpiyły, hołowku stiyły,
Hołowku stiyły, w hrib zokopały,
W hrib zakopały, kamiń pokłały.
Pokłały wony dwa żydky warty,
A samy piszły w wełyke misto,
W wełyke misto, baj u krajnyj d'im.
Zacziyły wony taj weczeriaty,
Oj weczeriaty taj zakłynaty,

Oj rybku szczuczku taj kohutyka:
Koły sia rybka ja w more płesne,
Tohdy Sus Chrystos z hrobu woskresne,
Koły sej kohut krylciymy zibiy,
Krylciymy zibiy, zakukuridże,
Tohdy Sus Chrystos iz hrobu wticze!
Baj kohutyczok krylciymy izbyw,
Krylciymy izbyw, zakukurikaw,
Oj jyk Sus Chrystos iz hrobu wtikaw.
Pohana wira zastoropiła:
Chod'im że no my k warti ziznaty;
Prychodiy k warti, warta neżywa,
A wny do hrobu, a Chrysta nema.
Pohana wira zastoropiła,
Wid hrobu wt'ikła taj zaduriła!
Winczujemo was sziystiem zdorowiem,
Winczujemo was Świytym Rożdestwom,
Winczujemo was taj Nowym rokom,
Winczujemo was taj dowhym wikom!

(Iwan Sztefurak — Sokoliwka).

14. Ja w poły, w poły rubiy sy dwory,
Oj daj Boże!
Rubiy sy dwory na sztyry j uhły,
Na toti j uhły rosycia wpała,
Z toji rosyći stały kernyći,
Ja w tych kernyciach kupaw sy Chrestos,
Kupaw sy Chrestos ja z świytym Petrom,
Kupajuczy sy, spereczyły sy:
Sus Chrestus każe, szo nebo bilsze,
Świyt Petro każe, szo zemla bilsza.
Oj Petre, Petre, ne pereczmo sy,
Ozmimo sobi dwa - try janheli,
Naj nam iznesut szowkowyj sznurok,
Szowkowyj sznurok, ternowyj winok!
Oj zyjszły świyti sudy sudyty,
Sudy sudyły, use miriyły
Ta najszły ony Petrowu krywdu,
Petrowu krywdu, Bohowu prawdu.
Nebo menszeńke, bo wse riwneńke,

A zemla bilsza, hory, dołyny,
Wełyki pola taj połonyny,
Syniji moria, temni lisowe,
Temni lisowe, bystri wodowe!

(Jura Bendejczuk — Żabie).

15. Po konec stoła sydyt Nykoła,
Oj daj Boże!
Oj sydyt, sydyt, hołowku skłonyw,
Hołowku skłonyw, ruczeńky złożyw,
Ruczeńky złożyw, słezońku wronyw,
A z toji slizky more śi stało,
A u tim mory Hospod' śi kupłe,
Hospod' śi kupłe, czom z świytym Petrom.
Kupajuczy śi spereczyły śi:
i t. d. jak poprzednio.

(Mykyta Ałeksandruk — Brustury).

16. Po konec stoła sydyt Nykoła,
Oj daj Boże!
Oj sydyt, sydyt, hołowku skłonyw,
Hołowku skłonyw, ruczeńky złożyw,
Ruczeńky złożyw, słezońku wronyw;
Ja z toji slizky more sy stało,
A na tim mory korabil pławłe,
A toj korabil cerkowciu nosyt,
A tota cerkow z trioma werchamy,
Z trioma werchamy, z troma wiknamy.
W odno wikonce ischode sonce,
W druhe wikonce Preczysta Diwa,
W trete wikonce sam Hospodońko,
Sam Hospodońko służboczku służyt,
Służboczku służyt za hospodarią,
Za hospodaria, za hospodyniu,
Za hospodyniu, cziysnu gazdyniu!

(Maksym Gaborak — Brustury).

17. Na świytyj weczer świytomu Rizdwu,
Oj daj Boże!
Preczysta Diwa, Bohorodyca,

Chrysta zrodyła, świtom ponesła.
Oj z dawnych dawen tuda steżeczka,
Oj chodyło new śim kolydnyczkiw,
Zistricziyje jich Bożaja Maty:
Maj — Bih, pomahaj, wam kolydnyczky!
Dobre zdorowiy, Bożaja Maty!
Kuda chodyły, cy ne wydały
Mojeho synka, waszeho Boha?
Chot' my wydały, ne piznawały.
Oj mij synoczok na weś świt znaczen,
Na weś świt znaczen j na wweś świt sławen;
U moho synka w łyczku soneczko,
W łyczku soneczko, ja w czoli misiyć,
Ja w potyłycy baj try źirnycy!
Bo mij synoczok pisłanec Bożyj,
Pisłanec Bożyj do seho domu,
Bo w semu domu Hospod' buwaje,
Hospod' buwaje taj sam widaje!
Szo dońka z mamkow ne spereczaje,
Szo syn na witciy ruk ne zdijmaje,
Sestra na sestru cziyr ne szukaje,
Ja brat na brata micz ne znymaje.

(Nykyfor Kiżdeluk — Żabie).

18. Oj nebom, nebom, nebom syneńkym,
Oj daj Boże!
Ja po nim chode miśiyć jysneńkyj,
Jysna źirnyczka, jeho sestryczka!
Kuda ty idesz, jysna źirnyce?
Idu wid Boha, idu na zemlu,
Idu na zemlu, idu na seła
Bohu na sławu, ludem na chwału,
Ludem na chwału perewidaty:
Cy tak i teper, jyk z starodawna?
Jyk z starodawna, jyk z perwowiku?
Cy sytiy medy świytij weczeri?
Cy tocziy wyno świytomu Rizdwu?
Cy wariy pywo świytomu zboru?
Cy syn do witcia sze szłet weczeru?
Dońka matery cy szłe weczeru?

Ja kum do kuma cy szłe weczeru?
Suśid suśidi cy szłe weczeru?
Ne tak to teper, jyk z starodawna,
Jyk z starodawna, jyk z perwowiku,
Ne sytiy medy świytij weczeri,
Ne tocziy wyna świytomu Rizdwu,
Ne wariy pywa świytomu Zboru;
A syn do witciy ne szłe weczeru,
Dońka matery ne szłe weczeru,
A brat do brata ne szłe weczeru,
Sestra do sestry ne szłe weczeru,
Ja kum do kuma ne szłe weczeru,
Suśid suśidu ne szłe weczeru.
A syn na witciy ruky znymaje,
Ruky znymaje, hńiw pidojmaje,
Dońka na mat'ir perericzaje,
Perericzaje, hńiw pidojmaje,
Hńiw pidojmaje, proszczi ne maje,
A brat na brata meczem rubaje,
Meczem rubaje, hńiw pidojmaje,
Hńiw pidojmaje, proszczi ne maje!
Sestra na sestru cziyriw pytaje,
Czyriw pytaje, hńiw pidojmaje,
Hńiw pidojmaje, proszczi ne maje!
A kum na kuma pana wzywaje,
Pana wzywaje, hńiw pidojmaje,
Hńiw pidojmaje, proszczi ne maje!
Suśid suśidi plit zakładaje,
Plit zakładaje, teren rubaje,
Teren rubaje, szcze j zakydaje,
Szcze j zakydaje, steżky ne maje,
Hńiw pidojmaje, proszczi ne maje.

(Kosmacz).

19. Ja w mory, w mory jysnyj misiyciu,
Oj daj Boże!
Za nym zirnyczka, sestryczka ridna,
Za tow druhaja, totoż perwaja!
Oj tij, sysdohoydſ, nyj misiyciu!
Oj ne pohodżu, ne maju cziysu!

Bo ja pisłanyj pisłih wid Boha,
Pisłih wid Boha do gospodaria,
Do gospodaria, do seho domu:
Cy je w tim domu stariji lude?
Cy wny tak deržiy, jyk z perwowiku?
Cy kum do kuma z weczerow chodyt?
Cy syn witcewy znyźka sy kłonyt?
Cy dońka mami cy sy wkłoniyje?
Oj teper ne tak, jyk z perwowiku,
Oj kum do kuma z weczerow ne jde,
Oj syn na witciy ruku zdojmaje,
Dońka matery sud pereczaje,
Oj brat na brata mecz witiyhaje,
Sestra na sestru cziyriw szukaje,
Suśid suśida do pana wdaje,
Taj perełazy zahorodżaje.

(Szeszory).

20. Try kolydnyczky — pidwikonnyczky,
Oj daj Boże!
Perszyj kolydnyk — jasneje sosne,
Druhyj kolydnyk — jasneńkyj misiyc,
Tretyj kolydnyk to droben doszczyk.
Ta szož my parczesz, jasneje sonce?
Oj jyk ja zyjdu rano w ned'ilu,
A wradujut sy cerkwy j kapłyci,
Cerkwy j kapłyci, w cerkwach prestoły.
Oj szož nam parczesz, jasnyj misiyciu?
Oj jyk ja zyjdu temnoji noczy,
Temnoji noczy sze j o piwnoczy,
A wradujut sy hory j dołyny,
Hory j dołyny szcze j połonyny.
Szo že nam parczesz, ty droben doszczyk?
Oj jyk ja spadu try razy w maju,
To wrodyt wam sy žyto, pszenycia;
Žyto, pszenycia, wsiyka pasznycia.

(Žabie).

21. Oj sełom, sełom, sełom doroha,
Oj daj Bože!

Oj idut — pływut dwa — try janheli,
Dwa — try janheli, wse j kolydnyczky,
Wse j kolydnyczky, wse j robitnyczky.
Oj bułaż tuda zdawneńka stežka,
Chodyła-ż tuda D'iwa Preczysta.
Oj iszła, iszła, Chresta szukała,
Chresta szukała, jich ispijmała,
Jich ispijmała, w nych sy pytała:
Cy ne wyd'iły mojeho syna?
My chot' wyd'iły, my ho ne znały!
To w mene synok ba j naznaczenyj,
Iz czoła jemu wse misiyć śwityt,
Iz płeczej jemu zirnycia siaje,
Iz hrudyj jemu ba j sonce hrije,
Oj sonce hrije, świt weselije,
Oj misiyć siaje, świt wełyczaje,
Świt wełyczaje, ćwit procwytaje.
Ćwit procwytaje po wsemu świtu,
Po swemu świtu, makowim ćwitu,
Makowim ćwitu ba j semu domu,
Baj semu domu wse j wesełomu!
Szoby wy gazdy harazd sy mały,
Na przyszłi roky świyt doczekały
I śi w myrnosty widkoczuwały!
Ne wmiły my wam skolyduwaty,
Prosyły bych was perebaczaty.
Winczujemo was sziystiem - zdorowiem,
Sziystiem - zdorowiem, mnoha litamy,
Mnoha litamy symy świytkamy,
Sym Nowym Rokom, świytym Wasylem
Iz kolydkamy wse j ditoczkamy.
Iz swojim gazdow i z chudoboczkow,
Iz chudoboczkow i z swojim domom.
Wid seho słowa bud'te zdorowi.

(Mych. Hutyniuk — Kryworiwnia).

22. Sławen jes, Boże, po wsemu świtu,
Sławen jes!
I w uśich cerkwach, po monastyrach.
I wy je sławni, nasz gospodariu,

Jyki wy sławni, w naszij hromadi!
J my do was pryjszły kolyduwaty,
Kolyduwaty, prawdu skazaty
Za Susa Chrysta preświtlijszoho,
Jyk Isus Chrystos po zemły chodyw,
Po zemły chodyw, z lud'my howoryw
J na sej zemły win smerty pożyw.
Szo w ned'iłeńku ta na beczkowu,
Jyk iszow Chrystos do Rusałyma,
Za Chrystom yszły tohdy narody,
 Łudynie z sebe porozhortały,
Porozhortały, zemłew metały,
Chrystu dorižku tuda stełyły,
Beczky łomyły, zemłew metały,
Jyk toty beczky pozacwytały.
Jyk pryjszow Chrystos do Rusałyma,
Oj staw win sobi na sered mista,
I uzdriły-ż ho pohani żydy,
Ymyły Chrysta, w łanc zakowały,
Pered Pyłata Chrysta pryhnały;
Oj ty Pyłate, Pyłate cariu,
Pyłate, cariu, pozwolyj karu,
Pozwolyj karu semu smertewnu,
My hezdy jmyły nowoho caria,
Nowoho caria — nypryjatela!
Ony tak każut za Susa Chrysta,
Szo krajem chodyt mista buntujet
Pyłat zgliduwaw tam dwista muża,
W perednim glidi buły korbaczi,
Buły korbaczi taj harapnyky.
Ja w druhim glidi hostra trostyna,
Tam Chrystos chodyw tohdy ułycew
Perednyj glid byw arapnykamy,
A druhyj glid byw baj trostynoju.
Wny tamky Chrysta tiyżko wkarały,
Preczystu krowcu poproływały.
A de hde Pyłat na nij hałtuwaw,
Na nij hałtuwaw, szo bude byty.
Pryszow krywawyj pered Pyłata
Podiykowaty jyko carewy,

Jyko carewy taj Pyłatowy.
Ja Pyłat skazaw: — Dajty my wody,
Dajty my wody umyty ruky,
Bo w mene ruky całkom krywawi,
Ja jeho wkaraw tak newynnoho,
Ja jeho wkaraw poczerez żydy,
A ja sam wyżu, szczo Win ny wynen.
Taj wypuskajyt dwa rozbojnyky,
Ja Chrysta pokław do seredyny,
Do seredyny yd rozbojnykam.
Taj zacziyw tohdy befeluwaty,
Befeluwaty, żydam kazaty:
— Syśi dwa ludy, dwa rozbojnyky,
Dwa rozbojnyky budym tratyty,
Bo syśi na smert' wże zasużeni;
Nowoho Pana Isusa Chrysta
To na hrabunku ńide ne buło;
Syśi dwa ludy, dwa rozbojnyky,
To hrabuwały taj zabyrały,
Seho tretoho z nymy ny buło!
Tak kazaw Pyłat do Susa Chrysta:
Ty nowyj Pane, ty nowyj Cariu,
Z kotroho-ż ty je taj, pane, kraju?
A Chrystos skazaw: — Ja z Wefłejema,
Ja tam sy rodyw, tam moja maty,
A ja je rodu Dawydowoho!
Ja Pyłat na to hołosno kryczaw:
— Naj uśi żydy, naj wśi kahały!
Wefłejem misto to ny pido mnow,
Pid druhym carem, on pid Irodom,
Ny maju prawa bylsze karaty!
Ja toto buło wse pyd Pyłatom,
Wyn łysz tak kazaw poczerez żydy,
Bo wyn ny chotiw Chrysta karaty.
A wny wybrały tohdy patrolu,
Zajmyły Chrysta on do Iroda.
— Irode, cariu, pozwolyj karu,
My hezdy jmyły nowoho caria,
Nowoho caria, nypryjatela!
A Irod skazaw: — Błyzte ho suda!

Wony Chrysta bjut, yd nemu żenut.
Jyk pryjszow Chrystos wpered Iroda,
Tak Irod skazaw: — Ty nowyj cariu,
A ja ne maju dla tebe kraju,
Kylka je zemla, to wsia je moja!
Ja Isus Chrystos z nym ny howoryw,
Bo Chrystos wydiw, szczo win falczywyj;
Bo Isus Chrystos zemlu sotworyw
A j Irod każe, szczo zemla jyho,
A kylkyj je świt, to wse Chrystowyj,
Bo Isus Chrystos wwes świt sotworyw.
Y skazaw Irod newirnym żydam,
Y skazaw Irod tak rozybraty,
Publicznu barmu (mundur) Chrystowy daty,
Publicznu barmu taj kryminalnu.
Uziyły Chrysta wny rozybrały,
Publicznu barmu Chrystowy dały,
Publicznu barmu taj kryminalnu.
Na Susu Chrystu to buła manta,
Y duży krasna, duży doroha.
Ny mohły wny sy tym podiłyty,
Tym podiłyty, Chrystowow mantow,
J ony skazały mantu pydraty,
Kawalczikamy sy podiłyty,
Sy podiłyty Chrystowow mantow.
Tam sy j obibraw tak odyn żydok,
Chrystowu mantu j ny daw wyn draty:
To szkoda draty, szkoda psowaty.
Nesimo mantu pered Iroda,
Naj wyn taksujet, szo wna kosztujet.
Taj rozstełyły wpered Iroda,
Ja Irod chodyt ta obzyrajet.
Tak kazaw Irod newirnym żydam:
— Ny można mantu su staksuwaty,
Bo sesa manta duże doroha,
Takoji manty nyma mistamy,
Nyma mistamy, ńi jyrmarkamy.
Na sysu mantu ja was porażu,
Na sysu mantu tiyhnimo losy.
Kotryj los wizme, pirsze łumero,

Pirsze łumero, to toho manta.
Samyj tot żydok ufatyw losok,
Bo semu Chrystos take szczystiy daw,
Take szczystiy daw, szczo mantu ny draw
Win mantu wijhraw cisarskym prawom,
Tym towaryszam mantu win spłatyw,
Toto im spłatyw, to, szczo sam chotiw,
Bo wny ne znały, szczo wna kosztujy.
Ta zawernuły wny j do Pyłata:
— Pyłate-cariu, pozwolyj karu,
Wyn i wże dystaw pobliczny barmu,
Pobliczny barmu taj kryminalnu!
A Pyłat tohdy hołosno kryczyyw:
— A czomu jyho Irod ny wkaraw,
Irod ny karaw, to j ja ny budu,
Ny maju prawa na smert' sudyty!
Tak kazaw Pyłat do Susa Chrysta:
— Ty nowyj Pane, ty nowyj Cariu,
Chocz buty carem Ty na syj zemły?
A Chrystos kazaw: — Szo ja ny chocziu,
Szczo ja ny chocziu, tut buty carem,
Ja wże je carem duże dałeko,
Duże dałeko, duże wysoko,
Ja wże je carem u świytim nebi,
Ja tut na zemły carem ny budu,
Łysz choczu buty takym prorokom:
Możu słaboho z łużka zdojmyty,
Możu kaliku pozdorowyty,
Możu nimomu beśidu daty,
Możu ślipomu ja oczy daty,
Możu merłoho z hroba zdojmyty,
I jyho na świt znow woskresyty,
Ot takym choczu buty prorokom.
Pyłate, cariu, mesz umyraty,
Kiło sy łyszyt tut na syj zemny,
A ty tam pryjdesz nawpered mene,
Jak ja tut pryjszow nawpered tebe,
A ty tam pryjdesz nawpered mene.
Ja budu carem ses świt sudyty,
Ses świt sudyty, wśim wam płatyty

Za waszi diła z oceho świta:
Jyk ny po prawdi wy tu żyjete,
Y ny po prawdi prawa sudyty,
Taku zapłatu wid mniy wozmyte!
A Pyłat tohdy tak zasmutyw sy,
Chrystowi słowa do sebe pryjmyw,
A Chrystos pryjmyw jyho w »Wiruju«,
Jyho w »Wiruju« szczo w »Pyłati« je,
Szczo w »Pyłati« je i »składawszuju«,
Bo wyn sy składaw Chrysta karaty.
Pohani żydy tohdy kryczíyły:
— Pyłate cariu, rozpnite jyho,
Na Pana Boha wyn narikaje,
Wyn pokazuje, szczo wyn syn Bożyj,
Szczo wyn syn Bożyj, szczo wyn je Chrystos,
Ja w naszych knyżkach toto ny stojit,
Za jyho chresty my ny znajemo.
Koły Hospod' Boh bez żony żyjet,
Wydky by Wyn maw Swojeho syna,
Koły Hospod' Boh ny maje żony,
To wyn ny maje swojeho Syna!
Pyłaty, cariu, budem tiyhaty
Y budym s tobow wohoń trymaty!
Zbuntuwała sy uwsia starszyna,
Uwsia starszyna, kotra żydiwska
Naprotyw caria, protyw Pyłata;
Oj zbuntowaw sy ciłyj Rusałym
Naprotyw caria, protyw Pyłata.
Ja Pyłat tohdy tak zasmutyw sy.
Hadajy Pyłat: — Niczo ny wradżu
Naprotyw mista, tak Rusałyma,
Muszu ja jyho wolu zwołyty.
Beriteż jyho, kuda wam treba,
Ny pozwolyju na smert' karaty.
Czornoknyżnyky to zapysały,
To zapysały, taj tak skazały:
— Szo Pyłat zwoływ na smert' karaty!
Ta wtiyły duba na sered mista,
Oj ta wsadyły na Susa Chrysta,
Zajmyły Chrysta tohdy na horu,

Tohdy na horu, na Horodliwsku.
Wny toho duba tam zakopały
I tam rozpiyły oj Susa Chrysta,
Dwa rozbojnyky tam koło Chrysta.
A w kotru dnynku? to u piytnyczku,
To u piytnyczku wełykodnuju.
A Isus Chrystos szcze zahoworyw
I skazaw Chrystos: — Oj maju żażdu,
Oj maju żażdu, bo choczu wody!
A wny skocziły tohdy u łuhy,
U łuźi wtiyły dowhu trostynu.
Taj do trostyny pohar sylyły,
Ny dały wody, łysz dały octu.
Misziyły ony u ocet żowczu,
A Isus Chrystos to pytiy ny pyw,
Hołowku skłonyw, żytiy zakinczyw.
A to w piytnyczku wełykodnuju,
Tohdy na nebi sonce stemniło.
Wny nabihajut tak do Pyłata,
A Pyłat tohdy hołosno skryczyiyw:
— Ja wam ny zwolyw na smert' karaty!
Ja ny obidaw; kotra hodyna?
— Hodyna wże je tak dwanatcita!
— Czomu na nebi j soneczka nyma?
Wony uziyły wełyku piku
Taj new probyły Ysusa Chrysta,
Krow ny czuriła, łyszeń bołoto,
Krowy ny buło, bo Chrystos umer.
Tam nabihaje tot świjtyj Josyp,
Prynosyt sobi taj płachtynyczku,
Szczoby ho schowaw w swoju pywnyczku.
Podały żydy Ysusa Chrysta,
Zahornuw Josyp u płachtynyczku,
Pochowaw Chrysta w swoju pywnyczku.
Ony pokłały twerdiji warty,
Totu pywnyczku zapeczytały,
W perszij hodyńi po opiwnoczi
Tak duże zemla tak zadryżała,
Szczo ta pywnyczka sy j otworyła,
Y tota warta tam popadała.

To w negiłeńku, tak poraneńku
Oskresenije naszeho Chrysta,
Bo w negiłeńku Chrystos oskresaw,
Nas mnohohrisznych uwśich potiszaw,
Mnohaja lita, mnohaja lita!
(Zap. Ł. Harmatij — Hołowy).

Kolęda za Przeczystą Pannę.

23. Preczysta D'iwa, Maty Chrystowa,
Oj daj Boże!
Maty Chrystowa, Bohorodyca,
Na świyte Rizdwo, na świyte Rizdwo,
Na świyte Rizdwo Chrysta wrodyła;
Jyk ho wrodyła, fajno wpowyła
W biłeńke szmatiy, w jysła włożyła.
A w kotrim mist'i? — Ja w Wefłejemi!
Tam sy na nebi źwizda zjawyła
Y na wse misto krasno śwityła,
Y na wse misto, na wsyj Wefłejem.
Dała wna znaty trom caram perskym.
— Ałe wy cari, wy cari perski,
Chodite skoro do Wefłejema!
Do Wefłejema Chrysta wytaty,
Jyko carewy pokłin wyddaty,
Jyko carewy narożdennomu! —
Wny skoro yszły do Wefłejema,
Taj powernuły do Yrod-caria,
Tohdy jym źwizda wże ne śwityła.
Ja ty Yrode, Yrode cariu,
Szo suda czuty u waszim kraju? —
Koło nas czuty fajnu nowynu,
Szczo narodyw sy Chrystos-Mysija:
Chod'imo znaty, jyho wytaty.
Yrod pohanyj tak zasmutyw sy,
Szo car predwicznyj na świt wrodyw sy.
Y nechaj Yrod ces propadaje,
Nasz car predwicznyj wśich pot'iszaje.

Yrod ny hadaw Chrysta wytaty,
Łyszeń zahadaw Chrysta stynaty.
Ta chod'ite wy, joho wytajte,
Powytajte ho ta powertajte,
Tak powertajte ta powistujte,
Taj powistujte, jyk wy hostyły;
Ja zaraz pydu, jyk sy złahożu.
Jyk ony wyjszły ta wyd Yroda,
Tohdy im źwizda ta zaśwityła,
Fajno jich weła do Wefłejema.
Jyk wony pryjszły do Wefłejema,
Ja tota źwizda werch stajńi stała
Y na wse misto krasno śwityła,
Y na wse misto, na wsyj Wefłejem.
Try cari perski tamkyj uchodiyt,
Do toji stajńi, do seredyny,
Ony tam najszły Isusa Chrysta.
Tam otworyły dary wełyki:
Sribło taj złoto, myr taj kadyło.
Chrysta zwytały, pokłin wyddały,
Ynczew dorohow wny sy wernuły.
Taj do Yroda ny powernuły,
Zo wstydom caria w kraju łyszyły.
Anhil daw znaty Josypu j D'iwi. —
A kotryj anhil? — Świytyj Hawryjił:
— Tikaj z dytiatkom taj z pani-matkow! —
Ja sy nadiju tutky Yroda,
Szczo pryjde znaty, nas powytaty. —
Wyn ny hadaje was powytaty,
Łyszeń hadaje was postynaty. —
Preczysta D'iwa, matir Chrystowa,
Śidaje sobi tamky na konia,
Bere dytiatko taj na kolina,
Tikaje yz nym aż do Jyhyptu
Wse sywym konem ja czystym połem.
Tohdy zacwyła krasno łelija,
Jyk utikała z mista Marija.
Pohanyj Yrod yzdohadaw sy,
Jyk zdohadaw sy, prudko zybraw sy
Taj nabihaje do Wefłejema.

W wełykych paniw wyn sy pytajet,
De tota D'iwa z małym dytiatkom?
Ona tut buła taj zwidsy pyszła,
Tak zwidsy pyszła, ny znaty kuda! —
Pohanyj Yrod duże sy złostyw,
Szczo pusto chodyw taj ny zachopyw.
Pohanyj Yrod tak sy poradyw,
Wśi u dwa roky d'ity potratyw.
Z tretoho roku d'ity ny kywaw,
A j u dwa roky d'ity potratyw.
D'ity potratyw po wsemu kraju.
Win d'ity tratyw poczerez Chrysta.
Pomyży d'ity jyho zatracziyw,
Wyn d'ity zberaw, u riku metaw,
U riku metaw, u wodi topyw,
Sztyry tyśiyczi d'ityj zatratyw.
Y tohdy buły wełyki płaczi,
Jyk mali d'ity na smert' dawały,
Szukały d'ityj tohdy jymaty,
Cy chto ny schowaw małe dytiatko.
Ny można buło jyho schowaty,
Łysz musiw kożdyj na smert' podaty.
Tohdy zakazaw wełyki sztrofy,
Wełyki sztrofy, smertewni kary,
Chto by yschowaw małe dytiatko,
Weliw win zaraz taj powisyty,
Oj powisyty witcia taj matir.
W Bohorodyczky wny sy pytały,
De D'iwa d'iła małe dytiatko,
A wna kazała, szo wna podała!
Wna ny podała, dobre schowała,
Pustyła jeho popyd nebesa.
Tam Isus Chrystos hołubom litaw,
Hołubom litaw, bo wse toto znaw;
Jyk by wny znały, to by ho wbyły,
Wny by w hołuba buły strilyły.
A wny hadajut, szczo to je hołub!
To ne jy hołub, to je świytyj Duch,
To je świytyj Duch! Tak Isus Chrystos
Hołubom litaw aż do Widorszczi.

A na Widorszczi na zemlu śidaw.
Bohorodyczka dytiy spijmała,
Dytiy spijmała, sy zraduwała,
Szo wna dytiatko taj wychowała.
Tohdy złenuły try świyti z neba,
Taj znosiy ony świytu koronu,
Świytu koronu taj złoti trony,
Wziyły dytiatko na Ordan wodu,
Na kotre świyto? Ta na Widorszczi.
Preczysta D'iwa, Maty Chrystowa,
Taj pokłykała tohdy Ywana,
Tohdy Ywana Wsechrestytela:
Schrestite myńi Sotworytela,
Szo nam sotworyw nebo taj zemlu,
Dim hospodarskyj, myr chrestijańskyj!
Tak Ysus Chrystos tam na Jordani,
Oteć predwicznyj z obłak sy spuskaw,
Ałe świytyj Duch hołubom litaw.
Tam sy zrobyła świytaja Trojca,
Ywan Chrestitel tak nakazuwaw,
Tak nakazuwaw tam na Jordańi,
Tam na Jordańi trijci robyty,
Trijći robyty, wohnem pałyty.
Wohnem pałyty, w wodi hasyty.
Ywan Chrestitil tak nakazuwaw
Tam na Jordani uśim narodam:
Szczo Hospod' odyn u Trojći stojit,
U Trojći stojit, u troch osobach:
Persza osoba Hospod' predwicznyj,
Druha osoba to je Syn Bożyj,
To je Syn Bożyj, tak Isus Chrystos,
Treta osoba to je świytyj Duch.
A myży tymy taj osobamy,
Tak osobamy nyma starszeji,
Nyma starszeji, wśi try odnaki,
Wśi try odnaki, bo Hospod' odyn,
Bo Hospod' odyn u Trojći stojit.
Ywan Chrestitil ta nakazuwaw:
Jyk sy narodyt małe dytiytko,
Małe dytiytko, a bude chłopeć,

Ny można jyho obrizuwaty,
Łysz treba jyho tak ochrestyty.
Wże sy zaczynat tak nowyj zakin,
Oj nowyj zakin tak wyd sehodne,
Tak wyd sehodne, wyd samych Wydorszcz,
Stupaje wira praosławnaja.
Prawda, na świti je wiry mnoho,
A wira dobra łysz taky odna,
Łysz taky odna czom praosławna.
Żydy na Jwana tohdy kryczały.
Taj Ywanowy take kazały:
Wy wże majete Boha druhoho,
A my majemo taky odnoho,
Taky j odnoho, perwowicznoho.
My budem staru wiru derżaty,
Taj budem dity obrizuwaty.
Ywan Chrestitil tak żydam kazaw:
Jyky wy żydy uwśi ta durńi,
My ny majemo Boha druhoho,
Uwśi majemo Boha odnoho,
Boha j odnoho, perwowicznoho.
Szo Hospod' oden, a w Trojcy stojit,
Za sese Jwanu wny ny wiryły,
Wny ny wiryły, taj ny słuchały.
Ywan Chrestitil narodam kazaw:
— Berite, ludy, świytoji wody!
Chresta zchrestyły, ymniy wtwerdyły,
Nazwały-ż jyho Jysuse Chryste,
Sotworytelu y Spasytelu,
Nas uwśich hrisznych Odkupytelu!
Małeńke dytiy zemnew wdaryły,
Bo zemnia czorna wśiykyj chlib rodyt,
Wśiykyj chlib rodyt, weś narid derżyt,
Wśiykyj dim derżyt, dim gospodarskyj,
Dim gospodarskyj, myr chrestijańskyj,
My was winczujem symy Świytkamy,
Symy Świytkamy ta Rizdwiynymy,
Widtak pryszłymy ta Widorszamy!
A za tym słowom świytkujte zdorow!
(Zap. *Ł. Harmatij — Hołowy*).

Kolęda za Apostołów.

24. Sławen jes, Boże, po wsemu świtu,
Sławen jes!
Y po wśich cerkwach, po monastyriach,
Y wy je sławni, nasz gospodariu,
Nasz gospodariu, pane Iwane.
Jyki wy sławni w naszij hromadi,
W naszij hromadi taj u poradi.
My do was pryjszły koliduwaty,
Koliduwaty, prawdu kazaty.
Za Susa Chrysta preświtlijszeho,
Jyk Ysus Chrystos po zemny chodyw,
Po zemny chodyw, z lud'my howoryw.
Druha kolida za Susa Chrysta,
Szo wybraw sobi dwanatćit świytych,
Dwanatćit świytych, pobożnych ludyj,
Taj pyszow z nymy u czyste połe,
W wełyke misto, do Rusałyma.
A w Rusałymi tam zrada buła,
Tam zrada buła na Susa Chrysta,
Bo w Chrysta buły tamky worohy,
Szo zahadały Chrysta stratyty,
A Isus Chrystos use toto znaw,
Jyho świytiji niczo ne znały.
U w czystim poły koło dorohy,
Koło dorohy kyrnyczka buła,
Ony prychodiy tam do kyrnyczky,
Wodyći brały, popocziwały.
Tam Chrystos kazaw tym swojim świytym:
— Moji świytiji, łysziyjte mene,
Jyty sy mete mene zrikaty.
Toti świytiji wsi zamowcziyły,
Wśi zamowcziyły na Boże słowo.
A świytyj Petro łysz zahoworyw,
Tak skazaw Petro do Susa Chrysta:
— Świytyj Hospode, Ysuse Chryste,
Ysuse Chryste, ne łyszym tebe.
Czoho-ż by my sy Boha zrikały,
Smert' pryjmajemo uwśi za Tebe!
Świyti ny znały, szo wełykyj strach,

A Ysus Chrystos uwse toto znaw,
Uwseż to znaw, tomu jim skazaw.
Wydtyw wny pryjszły u czyste połe.
Ja w czystim poły koło dorohy
Kyrnyczka j buła uże tam druha.
Ja wny prychodiy ta do druhoji,
Tam jydna żona wodyći brała.
Wny ji zastały koło kyrnyczky
Y tota żona Samarijanka, —
Bo tohdy ludy to taki buły,
To taki buły Samarijany.
Y tota żona Samarijanka
Wna howoryła do Susa Chrysta,
Wna tak kazała do Susa Chrysta:
— Ja was pyznaju, wy ludy świyti,
A myńi treba szos Was prosyty,
Bo w naszim misti wodyći nyma,
U nas wodycia duże dałeko.
U czystim poły, szczo dnyna chodu,
My bez wodyci, to bidujymo!
Skazaw ji Chrystos: — Samarijanko!
Łysziyj konowky koło kyrnyczky,
Konowky łyszyj taj w misto biży.
Kłycz suda ludyj duże bohato,
A my budemo na was czekaty.
Damo wam wodu taku żywuszczu,
Taku żywuszczu mete ji maty.
A tota żona, Samarijanka,
Chrysta słuchała, w misto bihała,
Mistom bihała, duży kryczała:
— Chodite, lude, u połe zo mnow,
Koło kernyczky je ludy świyti,
Dadut nam wodu taku żywuszczu,
Dadut nam wodu, ja jich prosyła.
A tota żona, Samarijanka,
Simsot naroda tohdy zibrała
Y z nymy pryszła do Susa Chrysta.
Jyk wony pryszły do Susa Chrysta,
Ja wny kazały: — Szo my ny wczeni
My ny znajymo, jyk wam kazaty

Y jykyj honir wam wyddawaty.
Świyti kazały: — Każite ludy,
Każite ludy, szczo sława Chrystu!
Toty narody duże kryczìyły,
Duże kryczìyły, szczo: Sława Chrystu!
Świyti kazały: Na wiky sława!
Dawaw jim Chrystos wodu żywuszczu
Szo w liti speka, w kyżkij roboti,
Wny ny horiły wodyći pyty,
Bo w sobi mały wody żywuszczu,
I totu wodu Chrystos jim dawaw.
Wydtyw wny pyszły do Rusałyma.
Za Chrystom yszły toty narody
Ta wse kryczìyły, szczo: Sława Chrystu
Świyti kazały: Na wiky sława!
Jyk wony pryszły do Rusałyma
Taj stały sobi na sered mista,
Uzriły Chrysta pohani żydy,
Pohani żydy, żydy-żydowe.
Żydy-żydowe, katy-katowe
Ymyły Chrysta, w łanc zakuwały,
Taj do temnyći Chrysta zahnały.
Jyho świytiji w wełykim straśi,
W wełykim straśi wśi powtikały,
Wśi powtikały, Chrysta łyszyły.
Łysz świytyj Petro yszcze ny wtikaw,
Yszcze ny wtikaw, na Chrysta czykaw.
Ja szczo wny budut z Chrystom robyty?
Wny sy zaczìyły tamky radyty,
Tamky radyty, Petra łowyty:
Sej je towarysz Isusa Chrysta,
J otseho Boha, szczo nam u rukach.
A świytyj Petro jyk toto uczuw,
Wże świytyj Petro w wełykim straśi,
Jyw sy chowaty taj utikaty.
A wny zabihły tam wułyczkamy,
W jydnyj wułycy ymyły Petra:
— Ty je towarysz Isusa Chrysta
Jotoho Boha, szczo nam u rukach!
A świytyj Petro w wełykim straśi

Chrysta sy zrikat taj sy ny prijmat.
Tak kazaw Petro newirnym żydam:
— Szo ja yz rodu Chrysta ny wydiw,
Ny szoby ja buw Chrystiw towarysz!
Bo świytyj Petro w wełykim straśi
Za toto zabuw, szo Chrystos kazaw,
Szo wny sy budut Chrysta zrikaty,
Y sam sy Petro Chrysta yzrikaw.
Tak ny propało Chrystowe słowo,
To tak sy stało, jyk Chrystos kazaw
Tym swojym świytym koło kyrnyczky.
Bo Petro świytyj hadaw, szczo pustiyt;
Świytyho Petra wny ny puskały,
Uwźiyły Petra w łanc zakuwały,
Taj do temnyći Petra zahnały,
Taj do temnyći łysz do druhoji,
Szoby sy wny dwa tam ny wyd'iły.
A świytyj Petro smutneńkyj sydyt,
Smutneńkyj sydyt, niczo ne wynen.
Oj kazaw Petro u tij temnycy:
— Wże my tut teper tak pohynemo,
Kobych u kupi iz Susom Chrystom!
A na to perszi kury zapiły.
A tohdy żydy wsy sy z'umiły.
Widkoły stojit misto Rusałym,
Ny czutyż buło seho hołosu,
Seho hołosu, szczo kury pijut.
A chto daw kuram otaku mowu,
Otaku mowu, szczo wmijut pity?
A na to druhi kury zapiły,
A toty żydy wśi poduriły:
Szo zahonyły Isusa Chrysta,
Szo zahonyły świytoho Petra.
Jyk druhi kury popoczywały,
Popoczywały mału hodynku,
A na to treti kury zapiły,
Kajdany tohdy zacorkotiły,
Spały kajdany yz Susa Chrysta,
Spały kajdany z świytoho Petra,
Samy sy kaźni porozmykały,

Samy sy kaźni poroztwyrały,
A żydy durni chodiy z kluczamy,
A ich areszty uśi wtworeni,
A wny wychodiy oba na misto
Taj mistom chodiyt, sobi howoriyt.
A świytyj Petro tohdy nahadaw:
— Proszcziyj my, Boże, szczo ja zohriszyw
W wełykim straśi Chrysta sy zrikaw.
Ja zabuw toto, szczo Chrystos kazaw:
Szo my sy budem Chrysta zrikaty.
Jyk Chrystos kazaw, to tak sy stało!
Pohani żydy Bohu sy molyt,
Ja wydtak berut, Boha karajut,
Komu sy molyt, toho karajut,
Samy ny znajut, szczo ony robiyt.
Ony tak każut za Susa Chrysta,
Za Susa Chrysta, szo to druhyj Bih,
Szo Hospod jyden u Trojcy stojit,
U Trojcy stojit, u troch osobach:
Persza osoba Hospod' Predwicznyj,
Druha osoba to je syn Bożyj,
To je Syn Bożyj, tak Ysus Chrystos.
Treta osoba to je świytyj Duch,
Szo Hospod' oden, ja w Trojcy stojit.
Nasz gospodariu, pane Ywane,
My was winczujem symy świytkamy,
Symy świytkamy ta Rizdwiynymy,
Wydtak pryszłymy taj zełenymy.
A za sym słowom ty świytkuj zdorow,
A wse w radosty ta w weselosty,
Wse rik wyd roku tokma do wiku.

(Zap. Ł. Harmatij — Hołowy).

Gdy już zakolędowali wszystkim i zabawili się do woli, zaświeca gaździna woskową świecę i przylepia ją do chleba, leżącego na stole; jest to znakiem dla kolędników, że w tej chacie umarł ktoś z rodziny; kolędnicy poczynają bez akompaniamentu skrzypców śpiewać odpowiednią kolędę »dla zmarłych« — *umerłá.*

X. Kolędy zmarłym.

1. Oj jyk sy gazda z domu wibyraw,
Oj daj Boże!
Skłykaw win sobi wśi suśidoczky,
Wśi suśidoczky, swoju gazdyniu,
Swoju gazdyniu j śwoji d'itoczky.
I schotiw sobi świczky sukaty,
Zastawyw sobi proszczi proszczaty;
Oj skazaw sobi popa prywesty:
Oj ydit popa prykoczuwaty,
Prykoczuwaty, sporiydkuwaty.
Usukaw sobi łyszeń try świczci.
Pry perszij świczći t'iło wmyrało,
Pry druhij ćwiczći duszku spuskało,
Pry tretij świczći t'iło wbyrały.
Oj pryjszły za nym świyti janheli,
Oj pryjszły za nym piyt'ma wozamy.
Na perszim woźi sami koruhwy,
Na druhim woźi samiji knyhy,
Na tretim woźi samiji świczi,
Ja na czetwertim sami janheli,
Ja piytym wozom wse t'iło wziyły.
Jyk sy zbłyżiyły do seji cerkwy,
Oj samy dzwony taj zadzwonyły.
Samy sy dweri poroztworiyły,
Samy sy świczi pozażyhały.
Ja wijszły popy służbu służyty,
Służbu służyty, oprowożiyty.
Oj tohdy zacziyw win promowiyty
Do sweji żinky, do swojich dityj:
Szobyste mene ne zabuwały,
Wse w subotońky izhaduwały,
Wse w subotońky szcze w nediłeńky
Kołaczikamy, akafystamy,
Jyk toho nema, kawałkom chliba,
Jaż za was budu Boha prosyty,
Szo wy budete mnoha lit żyty. —
Ja wstańmo, bratia, my sy pidwedim,
My sy pidwedim, wśi ruky składim,

Wśi ruky składim, mołytwy skażim
Za cu duszeczku, szo widsyw piszła,
Iz seho domu, z seho tałanu:
Szoby ta duszka ja z Bohom buła,
Ja w jasnim carstwi supocziw mała.
(Mych. Gaborak — Brustury).

2. Oj jyk sej gazda na świt sy wrodyw,
Sławen jes nasz myłyj Boże! Sławen jes!
Oj szo tak mało na świti prożyw;
Jyk sy wibyraw w ned'ilu rano,
W ned'ilu rano iz seho doma,
Iz seho doma do Pana Boha,
I skazaw sobi ludynie wnesty,
Ludynie wnesty. — Naj sy rozdywiu,
Naj sy rozdywiu, szo komu daty,
Szo komu daty, na t'iło wbraty.
Jyk sy wibyraw w ned'ilu rano,
W ned'ilu rano iz seho doma,
Iz seho doma do Pana Boha,
Skazaw win sobi marhu (bydło) pryhnaty,
Marhu pryhnaty: — Naj sy rozdywiu,
Naj sy rozdywiu, szo komu daty,
Szo komu daty, w czim pochowaty.
Jyk sy wibyraw w ned'ilu rano,
W ned'ilu rano iz seho doma,
Iz seho doma do Pana Boha,
Oj pryjszły za nym świyti anheli
Świyti anheli piyt'ma wozamy;
Na perszim woźi hołosni dzwony,
Na druhim woźi świyti duchowni,
Na tretim woźi świczi jasniji,
W czytwertim woźi knyhy-sawtyri,
Na piytim woźi świyti anheli.
Świyti anheli duszeczku wziyły,
Ja wziyły, wziyły, poprowadyły,
Poprowadyły do Rusałyma.
Jyk sy zbliżiyły do Rusałyma,
Oj samy dzwony ba j zadzwonyły,
Samy sy cerkwy poroztworiyły,

Samy śi świczi pozażyhały,
Samy śi knyhy poroztworiały.
Jyk wwiszły popy służby służyty,
Służby służyty, oproważiyty,
Tohdy win ustaw, na lude skazaw:
Szobyste mene ne zabuwały,
Szobyste za mniy służby najmały,
Służby najmały, knyszi dawały,
Jyk toho nema kawałok chliba.
Ja wstańmo brati, my sy pidwedim,
My sy pidwedim, wse ruky składim,
Oj ruky składim, mołytwy skażim,
Za tu duszeczku, szo piszła widćiw,
Szo piszła widćiw iz seho doma,
Iz seho doma do Pana Boha.

(Mych. Hutyniuk — Krzyworównia).

3. Ja w lisku, w lisku, na żowtim pisku,
Sławen jes, sławen jes,
Boże, po wsemu świtu!
Wyrosła sosna tonka j wysoka,
Tonka j wysoka w koriń hluboka,
W koriń hluboka, w łystok szyroka,
W łystok szyroka, z werchu kudriywa;
A na tij kudry sam sokił sydyt,
Sam sokił sydyt, daleko wydyt.
Oj bo win wydyt na syne more.
Na synim mory korabel pławłe,
A w tim korabły sami prestoły;
Koło prystołiw sydiy panowe,
Sydiy panowe taj stari lude,
Wny radu radiy perwowicznuju,
Koły żydowe Chrysta muczyły,
Chrysta na chresti taj rozpynały.
Suchow ożynkow operezały,
Ternowyj winczyk na hołow kłały,
Jemu za nihti derewce były;
To sy tupyło, to sy łomyło,
Czerwywa ywa łysz sohriszyła,
Chrystu yz ruczok krowcu pustyła!

De słyzka kane, tam cerkow stane,
De kriwcia kane, tam wynce stane.
Ja z husta z dribna źwizdy na nebi,
Ałe sze huscze cerkwy na zemły,
A toty cerkwy ludem na zakin,
A toto wynce ludem na prychid,
A w tych cerkowciach sjyti duchowni,
Sjyti duchowni służboczky służiy.
Oj za żywuszczi taj za pomerszi,
Oj za pomerszu duszu Dmytryka,
Oj za Dmytryka j za Parasoczku.
Pomerszyj Dmytryk w carstwi nebesnim,
W carstwi nebesnim meży sjytymy,
Oj win tam łeżyt w chrest ruczky derżyt,
W chrest ruczky derżyt, Hospoda prosyt
Z toho świtoczka taj na sej świtok,
Oj tam win prosyt z swojew gazdynew,
Oj ony prosiy taj za synoczky,
Szob ony za ny ne zabuwały,
Świczku do cerkwy taj posyłały,
Świczku do cerkwy, mołytwu w nebo,
Świczky bo horiy w carstwi nebesnim,
W carstwi nebesnim pered duszeczok,
Pered Dmytryczkom i Paraskoju,
Pomerli duszi tam spocziwajut,
Pomerłym duszkam carstwo nebesne,
A wam żywuszczym mnohiji lita,
Abyste na rik taj doczekały,
Pomerłi duszi taj pomynały.
A my ustańmo taj pokłonim sy,
Hospodu Bohu taj pomolim sy
Oj za duszeczky za pomerłiji.

(Jurij Sołomijczuk — Żabie).

4. Zażuryła sy perepełońka
W ned'ilu.
Zażuryła sy, de hnizdo zwyty?
Oj zwyłaż bych ho ja w tij pszenycy,
Żenczyky pryjdut, pszenyczku ziżnut,
Pszenyczku ziżnut, mene wyżenut.

Zażuryła sy perepełońka,
Zażuryła sy, de hnizdo zwyty?
Oj zwyłaż bych ho ja w tij trawycy,
Kosari pryjdut, trawu yzitnut,
Trawu yzitnut, mene wyżenut.
Zażuryła sy perepełońka,
Zażuryła sy, de hnizdo zwyty?
Oj zwyłaż bych ho ja w horidczyku,
Ja w horidczyku na berwinczyku,
Nebiżka pryjdet, berwinczyk zirwet,
Berwinczyk zirwet, mene wyżenet,
Berwinczyk zirwet taj winczyk spłetet,
Taj winczyk spłetet, do cerkwy jydet,
Do cerkwy jydet taj Boha mołyt,
Taj Boha mołyt, sze za nebiżku,
Sze za nebiżku taj za (imię).
Daj że jij Boże, carstwo nebesne,
Ja sym żywuszczym szystia zdorowia,
Daj że ji, Boże, carstwo nebesne!

(Petro Dodiyk — Tiudiw).

5. Wyłetiw sokił zmyży potokiw,
Sławen jes, Boże, po wsemu
świtu j w nebi sławen jes!
Oj siw że sobi na jyworyka,
Jyworyk jyho taj ne spolubyw,
Jyk ny spolubyw taj sy ny rozwyw.
Połetiw sokił oj widty dalij,
Taj śiw że sobi taj na cerkowciu,
Cerkowcia jeho taj spolubyła,
Jyk spolubyła taj sy wtworyła,
Samy sy dweri poroztworiyły,
Samy sy świczi pozażyhały,
Samy sy knyżky poroztworiyły,
Samy sy służby powidprawiyły,
Powidprawiyły za neboszyka,
Za neboszyka naszoho brata,
Naszoho brata taj brata (imię).
Daj że mu, Boże, carstwo nebesne,

A nam żywuszczym szystia zdorowia!
Daj że mu, Boże, carstwo nebesne!
(Petro Dodiyk — Tiudiw)

6. Świytyj Nykołaj kaminie kołet,
Sławen jes, Boże, po wsemu
świtu j w nebi sławen jes!
Kaminie kołet, w łatry składajet,
Oj z łatriw beret, cerkwy budujet,
Cerkwy budujet na dwa-try werchy,
Na dwa try werchy, na troje dweryj,
Na troje dweryj na troje wikon.
W persze wikonce yschodyt sonce,
W druhe wikonce w połudne sonce,
W trete wikonce zachodyt sonce.
Ja w perszi dweri sami janheli,
Ja w druhi dweri taj sami świyti,
Ja w treti dwery Nykołaj chodyt,
Oj chodyt, chodyt, służebky prawyt,
Służebky prawyt za neboszyka,
Za neboszyka naszeho brata,
Naszeho brata taj brata (imię).
Daj że mu, Boże, carstwo nebesne.
(Petro Dodiyk — Tiudiw).

7. Koło kernyci, koło tepłyći,
Sławen jes Boże!
Oj tam świytiji wodu świytyły,
Wodu świytyły, chrest zahubyły.
Widty wny piszły w carstwo nebesne
Oj zistricziyjut pomerłi duszi,
Oj bo dobryj deń, Boži janheli!
Oj podaj zdorow, ty Bożyj cariu!
Oj pytajut sy janheli wmerłych,
Oj cy ne buły koło kyrnyci,
Koło kyrnyci, koło tepłyci?
Oj my tam, my tam wodu świytyły,
Wodu świytyły ta chrest zhubyły.
Pomerłi duszky, jyk wy tam buły,
Koło kernyci, koło tepłyci,
Oj cy ne najszły świytoho chresta?

My wam dajemo ba j perejmoczku,
Oj perejmoczku: carstwo nebesne,
Carstwo nebesne, supoczywanie!
(Jurij Bendejczuk — Żabie).

8. Koło kyrnyći, koło tepłyći,
Sławen jes, Boże, po wsemu
świtu, sławen jes!
Oj ottam świyti wodu świytyły,
Wodu świytyły, chrest zahubyły.
Oj tudy iszły pomerłi duszi,
Jyk ony iszły taj tot chrest najszły,
Oj wziyły jeho do monastyra.
Jich zistrityły Boži anheli!
Oj sława Jsusu, pomerszi duszi!
Na wiky sława, boži anheli!
Jyk tudy wy jszły, cy chrest ne najszły?
Oj my ho najszły taj ne wtajiły,
Ne zatajiły, my tut prynesły.
Szož wy choczete taj perejmaty?
Oj my choczemo carstwo nebesne.
Boži anheli ja w trubky hrały
Pomerłi duszi zaproważały,
Zaprowadyły w carstwo nebesne!
Pomerłym duszkam carstwo nebesne!
(Juryj Danyluk — Żabie).

9. Koło kyrnyći, koło tepłyći,
Sławen jes, Boże, po wsemu
świtu, sławen jest!
Śjyti duchowni wodu śjytyły,
Wodu śjytyły, chrest zahubyły.
Pomerła duszka oj tuda yszła,
Jak ona yszła taj toj chrest najszła,
Jak jeho najszła taj ho ponesła,
Wna ho ponesła taj do duchownych
Sława Isusu, śjyti duchowni!
Na wiky sława, pomerła dusze!
Śjyti duchowni, jak wy tam buły,
Jak wy tam buły, chrest zahubyły;
Ja tuda buła taj toj chrest najszła,

Jak jeho najszła, wam ho prynesła.
My tobi damo taj perejmoczku,
Oj perejmoczku, carstwo nebesne.
Pomerła duszka w carstwi nebesnim,
Ona tam łeżyt meży śjytymy,
Ona tam łeżyt, w chrest ruczky derżyt,
W chrest ruczky derżyt, Hospoda prosyt,
Z toho świtoczka ta na sej świtok,
Oj za synoczka taj za Petryka,
Szczo win na mamu ne zabuwaje,
Świczku do cerkwy taj posyłaje,
Świczku do cerkwy, mołytwu w neho!

(Juryj Sołomijczuk — Żabie).

10. W sijońskij hori zołoti dzwony,
W ned'ilu rano zełene wyno, w ned'ilu!
U ponediwnok wyno sadżeno,
A u wiwtorok wyno sapano,
A u seredu wyno tyczeno,
A w czetwer rano wyno zbyrano,
A u piytnycu wyno dawłeno,
Wyno zdawłeno, w boczky sypano,
A u sobotu wyno zawezły,
Oj zawezeno do monastyra,
A u ned'ilu śjyti duchowni,
Śjyti duchowni służby służyły,
Pomerłi dity dzwony dzwonyły,
Śjyti duchowni taj pryczaszczały,
Pomerszych d'ityj zakoniuwały.
Pomerłi dity w carstwi nebesnim,
W carstwi nebesnim meży śjytymy;
Ony tam łeżiy, w chrest ruky derżiy,
W chrest ruky derżiy, Hospoda prosiy,
Oj za diydyka taj za mamoczku,
Szo ony za nych ne zabuwajut,
Świczu do cerkwy ta posyłajut,
Świczu do cerkwy, mołytwu w nebo
Pomerszym duszem carstwo nebesne,
A wam żywuczym mnohaja lita!

(Juryj Sołomijczuk — Żabie).

Po odśpiewaniu kolędy »dla zmarłych« dzwoni tylko bereza, poczem odmawiają wszyscy na głos modlitwy za duszę, której kolędowano.

Skoro już odśpiewano kolędy wszystkim, wstają kolędnicy, a na podziękowanie śpiewają następującą kolędę »stołową«:

Ja wstańmo brati, pidwedimo śi,
Oj daj Boże!
Hospodu Bohu pokłońimo śi.
Oj pokłońim śi, perechrestim śi,
Nawpered Bohu opered stoła,
I semu panu, szo my w ich dwora,
Hospodarewy, hospodareczći,
Oj kucharewy i kuchareczći,
Za chlib, za bożyj, za postawlinie,
Y za pytiyczko j za prynoszinie
Szczo my tut pyły, szczo my tut jiły
Aby wam bżoły by śi rojiły!
A jyk ne wmiły skolyduwaty,
Prosyły bych was perebaczaty.
Naj wam daruje sam Hospod' z neba,
Chrystos nebesnyj, czoho wam treba. *(Żabie).*

Po odśpiewaniu »stołowoj« kolędy, wychodzą kolędnicy z poza stołu, a gaździna wręczając im kołacz, przemawia do nich: »Obdarowuję was szczęściem, zdrowiem i Bożym darem«. Bereza odbiera kołacz i tak odpowiada: »Obdarował nas pan gazda i pani gaździna kołaczem, my życzymy im szczęścia i zdrowia! Życzymy wam, ażeby w waszej zagrodzie było tyle owieczek, ile w tym chlebie dziureczek! Życzymy wam mnogich lat, tych świąt nowego roku, Bożego Narodzenia! Daj wam, Boże, zdrowie!« Do tych słów dodają kolędnicy: »Daj, Boże!«

Potem woła bereza: »I w domu spokój!«
Kolędnicy dodają: — Daj Boże!
Bereza: »A w komorze dostatek!«
Kolędnicy; — Daj Boże!
Bereza: »W zagrodzie woły i krowy!«
Kolędnicy: — Daj Boże!

Bereza: »W stajni konie!«
Kolędnicy: — Daj Boże!
Bereza: »W koszarze owce!«
Kolędnicy: — Daj Boże!
Bereza: »W pasiece pszczoły!«
Kolędnicy: — Daj Boże!

Po takich życzeniach podnosi bereza kołacz do góry i woła na »konia«: *Prszio!* Na to odzywa się »koń« z zakątka: *Ihihi!* — Bereza woła doń: »Na, owsa«! — »Koń» podchodzi do berezy, otwiera worek, a bereza wrzuca weń kołacz.

Kolędowanie kończy się pląsem *(pliys)*, do czego są albo osobni »pląsacze«, którzy chodzą z kolędnikami, albo czyni to jeden z kolędników.

»Pląs« rozpoczyna bereza, zwracając się do najstarszej dziewki z następującemi słowy:

»Nasze dziewczęta dają na cerkiew po dukatowi *(czerwonyj)*, a ta da tylko pięć... szóstek!«

Po tem przemówieniu poczyna pląsacz przed dziewczyną podskakiwać to na jednej to na drugiej nodze, a trzymając czapkę w ręku, potrząsa nią i przyśpiewuje:

Oj cupa, cupa,
Tut hroszyj (pieniędzy) kupa!
Ja kolyduju,
Bo hroszi czuju!

A gdy dziewka wrzuci jaki grosz do czapki, przyśpiewuje pląsacz:

Oj mało, mało
Na śim (tem) ne stało;
Oj skaczu, skaczu,
Bo hroszi baczu (widzę)!

Tak pląsają i przyśpiewują przed każdym obecnym w izbie tak długo, aż otrzymają jaki »dar«. W ten sposób zbiorą kolędnicy nieraz więcej jąk kolędowaniem, co zależy od pląsacza, czy i jak »mądrze« umie przyśpiewywać i przemawiać.

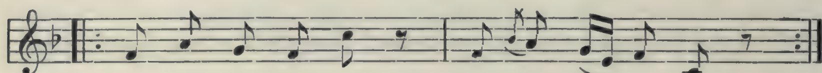
Śpiewki przy pląsaniu.

1.

Moderato.



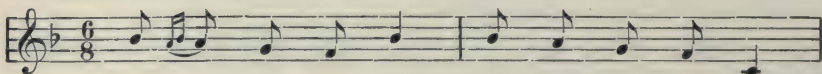
Oj do-bryj we-czer do se-ji cha-ty!
Cy po-zwo-ły-te ko-źi ska-ka-ty?



Oj ska-czy, ska-czy ko-zo, ne-bo-ho,
Na-si-jaw nasz pan psze-ny-ci mno-ho.

2.

Moderato.



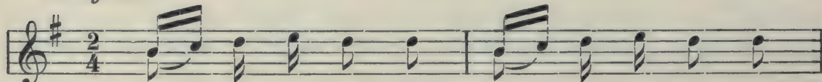
1. Ja w ho-ro-decz-ku za-cwy-ła ru-ża,
2. Na-hni-wa-ła sy na-du-sa-ła sy,



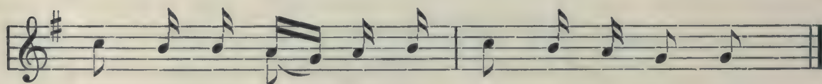
1. Za-hni-wa-ła sy żin-ka na mu-ża.
2. Wy-li--zła na picz, ro-zbo-li--ła sy.

3.

Allegretto.



Oj, ply-szu, ply-szu zna--ju do ko-ho,



dast my-ni gaz--dy-nie piw zo-ło-to-ho!

Neboho kuczmo
Chodimo muczmo,
Za toti hroszi
Hroszi choroszi!

Seż mało, mało,
Na ćim ne stało,
Szos my sy w nohach,
Zatrepetało!

Za kolydoczku
Nam pywa boczku;
Boczku ne boczku
Chot' konowoczku,
A z konowoczky
Chot' kwatyroczku,
A z kwatyreczky
Chot' porcijeczku.

Gazdoczko lubko
Derż sribnu dutku!
Jak hroszi bili,
Żdem do nedili,
A jak czerłeni,
Meczy dwi żmeńi.

Jyk majesz syna
Uwkopły syra,
Jyk majesz d'iwku
Szły po horiwku,
Liź na drabynu,
Kraj sołonynu,
Podaj iz wyszky,
Horichiw mysku!

Oj daj że, daj że,
Jak majesz daty,
Ne majesz daty
Wihony z chaty,
Oj chot' ożohom
Chot koczerhoju
Chot d'iwczynoju
Kustrubatoju!

Jak majesz syna,
To nakraj syra,
Jak majesz d'iwku,
Szły po horiwku!
A cij bereźi
Horneć kułeszi.

Toho ne stało,
Dajty my sało!

Naszi nożeńky,
Pobihajte śi,
Sziśt sorokiwciw
Spod'iwate si,
Sziśt sorokiwciw
Piw zołotoho
Piw zołotoho
Taj czerwonoho.

Oj pryjdy yd nam
Taj zapłaty nam,
Taj to ne mnoho,
Piw czerwonoho,
A michonoszi
Czotyry hroszi!

Naszomu bereźi
Dobra dołeczka:
Wyna boczoczku
Za kolydoczku.
Boczka ne boczka,
Chot' konowoczka!

Wam kolydoczka,
Nam pywa boczka,
Boczka ne boczka
Chot' konowoczka.

Oj ja za wurdu
Do zawtra budu,
Za sołonynu
Zrobiu dytynu;
Oj a za sztuczku
Zwezu hadiuczku.

Oj cupa, cupa,
Je hroszyj kupa!

Treba śi bhaty,
Aby distaty.

Stijte w poroha,
Bijte sy Boha!
Stijte u połyc,
Dajte z rukawyc.

Nasza kolyda
Ne po takomu
Taky nam dajut
Po zołotomu!
Za toti hroszi
Skarby ne kłasty,
Pomahaj, Boże,
Cerkwy dopasty.
Cerkwy dopasty,
Świczu pokłasty,
Bohu na chwału,
Ludiam na sławu!
Pomahaj, Boże,
Bohu na chwału,
Chrysta chwałyty,
Chrysta chwałyty,
Chrystu kłonyty,
Chrystu kłonyty,
Bohu mołyty!

Koły masz d'iwku,
Jdy po horiwku
Koły masz syna,
Jdy, rubaj syra!
Prypry drabynu
Po sołonynu,
Pidliź sze wyszcze,
Tam utny bilsze.
Toho ne stało
Poczynaj sało,
A za kowbasu
Chatu roznesu.

Za cu kolydku
Kowbasy hriydku,
Kowbasy hriydku
Pyrohiw gełetku.

Izza horoczky,
Zza kałynoczky,
Jdut kolydnyczky
Z Ukrajinoczky.
Pustyły my sy
W wysoki hory,
Idim za hriszmy
Taj do komory.
Kluczyky bery,
Skryniu rozmykaj,
Nam hroszi dawaj!
Oj dawaj, dawaj,
Ne zatynaj sy,
Na pusti skryńi
Ne zakłynaj sy.

Oj chocz czy nechocz
Musysz nam daty,
Bez czerwonoho
Ne pidem z chaty.

Oj plyszu, plyszu,
Bo hroszi wydżu.
Pane choroszyj,
Daj myni hroszyj!

Nożeńky moji,
Pobihajte śi,
Wid pani hroszyj
Spodiwajte śi!

Hadaj ne hadaj,
A hroszi dawaj,
Sam sy obmirkuj,
Mene ne morduj,
Siyhaj w kyszeniu,

1. Daj hroszyj żmeniu!
Spad'te na tiymu,
Dajte — bo hynu!

2. Oj ydy yd nam
Ta zapłaty nam
Hroszyj ne mnoho,
Piw czerwenoho.
Semuż bereżi
Hornec kułeszi!
Hornec kułeszi,
Pyrohiw myska,
Kowbasiw wiyzka,
Kowbasiw wiyzka,
Horiwky flyszka.

3. Suwaj sy z ławky,
Rozmykaj zamky,
Liź na drabynu
Po sołonynu.
Hej pidliź wyscze
Po kowbasyszcze.
Jyk toho mało,
Trucziyj sze sało!

W niektórych wsiach, jak np. w Jaworowie, chodzi z kolędnikami tylko jeden pląsacz; gdy kolędnicy wyjdą z poza stołu, zapytuje on gazdów: »Czy pozwolicie mi pląsać?« Jeżeli gazda powie: »Proszę«, pląsacz bierze czapkę, obraca ją wnętrzem do góry i przymawia: »Kłoni się nasza głowa przed waszą, ażeby wasza zdrową była i nasza«. Po tych słowach poczyna śpiewać przy współudziale jednego z kolędników:

1. Neboho kuczmo,
Chod'imo, muczmo,
Za toty hroszi
Bili choroszi;
Treba plysaty,
By jich distaty.
Hołowko bidna,
Boly kolina!
Smaho ma temna,
Zboliły stehna!
Nastały świytky,
Teput sy łydky!

2. Oj cupa, cupa
Tut hroszyj kupa,
Ja kolyduju
Bo hroszi czuju.
Oj skaczu, skaczu,
Bo hroszi baczu.
Chot śi obernu,
To śi ne zwernu,
Sziypoczka byrka
Na hroszi diyrka!

3. Oj hadaj, hadaj,
Szo masz hadaty,
Prypry drabynu,
Po sołonynu,
Pidliź sze wyscze,
Utny my bilsze.
Wam kolydoczka,
Nam pywa boczka
I z meży toho
Chot' konowoczka!
A z ceho żartu
Koby chot' kwartu!
Mirkuj ne mirkuj,
Bery ta cziystuj.

4. Oj tuzom, tuzom
Je hroszyj wuzłom
Je hroszi bili,
Żdim do ned'ili;
A jak czerłeni,
Meczit z kyszeni.
Oj mało, mało
Na cim ne stało,
Szos my sy w niżkach
Zatrepetało.

W Jasienowie górnym przemawiają pląsacze przed każdym, komu śpiewają: »Kłoni się nasza głowa waszej, ażeby wasza była zdrowa i nasza!« Potem śpiewają przed gazdą:

Oj gazdo hodnyj,
Daj my czerwonyj,
Oj gazdo lubko,
Daj biłu dutku!

Otrzymawszy jaki datek, idą do gaździny, przemawiają jak powyżej, poczem pląsają przyśpiewując:

Gazdyne lubko,
Daj biłu dutku,
Gazdyne chorosza
Daj żmenew hrosza!

Ażeby gaździnę zniewolić do większego datku, śpiewają:

A w nas gazdyńky
Ne po takomu,
Dajut na cerkow
Po czerwonomu.
A w nas gazdyńky
Pyszni choroszi,
Dajut na cerkow
Łysz bili hroszi!

Jeżeli gaździna powie: »Już niech wam Pan Bóg da więcej«, idą przed dziewkę z pokłonem: »Kłoni się i t. d.« jak wyżej, poczem śpiewają:

D'iwoczko pyszna,
Czo ty tut pryjszła?
Hroszi prynesła,
Hroszi prynesła.
Ny mnoho toho
Piw zołotoho!
Ny ceji wesny
Kuczeri rosły,
Ny ceho lita
D'iwka od'ita.

Skoro dziewczyna wrzuci jaki datek do czapki, przyśpiewuje pląsacz:

Oj mało, mało,
Na cim ne stało,
Koby sze birsze
To sze by lipsze!

Podskakując i przyśpiewując obchodzi pląsacz do okoła wszystkich obecnych po kolei, a zbierając pieniądze w czapkę, przemawia:

Ja skaczu, skaczu,
Bo hroszi baczu!

Za każdem wrzuceniem grosza do czapki robi uwagę:

Oj mało, mało,
Na sim ne stało!

Równocześnie zbiera i przewódca datki na cerkiew; monety wrzucają domownicy do dzwonka, a z tego wysypuje je przewódca na krzyż, leżący na stole.

Jeżeli pomiędzy kolędnikami znajdzie się umiejący pisać, to zapisuje każdorazowy przychód.

Kolędując, zabawiają się i tańczą w jednej chacie często i kilka godzin, osobliwie, jeżeli poschodzą się i sąsiedzi, rozwija się zabawa szeroko i wesoło!

Na odchodnem bierze przewódca skarbonę w ręce, co jest znakiem dla kolędników, ażeby zabierali się z chaty; na zakończenie *(na powinczówanie)* śpiewają jedną z następujących kolęd:

1. Pane (imię) prystupy yd nam,
Oj daj Boże!
Prystupy yd nam taj podiykuj nam.
Oj szo-ż my tobi kolyduwały,
Jyk tryłużeczka pry tuzim łuźi,
Perepełyczka w jyrij pszenycy,
Jyk sołowejko ja w hordowyncy,
Jyk łastiwoczka pry nowim domi,
Pry nowim domi, w nowim poboju.
Daj że ty, Boże, w horod'i źiły,
W hordi źiły, w chat'i wesily,
W horodi źiły czom zełeneńke,
W chat'i weśily czom wesełeńke.
A za cym słowom bud'że nam zdorow,
Ne sam soboju, a z usim domom.
(Żabie).

2. Oj ustań, gazdo, taj podiykuj nam,
Oj daj Boże!
Oj szo my tobi kolyduwały,
Kolyduwały, dim zweselały.
Oj jyk oweczok na połonynći,

Jyk perepełok w jyrij pszenyći,
Jyk łastiwoczok w nowim poboju,
Jyk na tim stoli chliba kryszeczok,
Daj że wam, Boże, tilko oweczok,
A u kosziyri sto korowoczok!
Daj że wam, Boże, ja w chat'i sytno,
Ja w chat'i sytno, w dwori prybytno,
Na chat'i zily, w chat'i wesily.
Daj, Boże, bżoły z parojeczkamy,
Z parojeczkamy z wułejeczkamy,
Do toho szistiy taj wśim zdorowiy,
Na mnohi lita do kińciy świta.

(Jaworów).

Pod koniec «powinszowania« (ostatniej części kolędy) podaje przewódca wszystkim obecnym krzyż do ucałowania, poczem wychodzi z chaty, a za nim kolędnicy, żegnając się z domownikami słowami: »Daj wam, Boże, zdrowie i szczęście. Niech wam Pan Bóg dopomoże w spokoju przepędzić te świątki, a drugich doczekać w radości. A za tem słowem świątkujcie zdrowi!«

W ślad za kolędnikami wychodzą i pląsacze; idą oni wstecz od stołu do progu, przyczem lekko kołyszą się na boki, wracają znów do stołu, a pokłoniwszy się temuż nizko po trzykroć, przysiadają trzy razy *(hajduká)* i wychodzą tyłem na dwór.

Na podwórzu stają kolędnicy z pląsaczami w koło *(kruhliýk)*, biorą do środka gazdę, gaździnę i skrzypiciela, a skoro ten zagra, przyśpiewują za nim wesołe pieśni na to, «ażeby gazdom wesoło było przez cały rok żyć«, przyczem nieco tańczą przysiadając z lekka; i tu nie obejdzie się bez poczęstunku.

Podaję poniżej kilka takich pieśni, śpiewanych do fonografu przez Jurę Sołomijczuka z Żabiego.

1. A ty Jurku, zariż kurku,
Prystań z namy do werbunku!
Budesz jisty, budesz pyty,
Budesz dowbnew wuszy byty!

2. Ja sy w korszmi zabaryw,
Tam horiwky sy prosyw;
Szynkaroczko mołoda,
Daj horiwky daj wyna.
Maju wyno maju kwas,
Kołyż myńi hroszi dasz!
Je u mene hroszyj dzban,
Koły schoczu, tohdy dam!

3. Ot tam, ot tam u werszeczku
Mołotyły chłopći hreczku,
Ani hreczky ni połowy,
U diwczyny czorni browy,
Czorni browy biłyj stan
Kucziyriywyj mij Stefan!

4. Szandar babi kożuch kupyw,
Za tot kożuch sim raz łupyw:
Zaky kożuch pryderet sy,
Baba strachu naberet si.

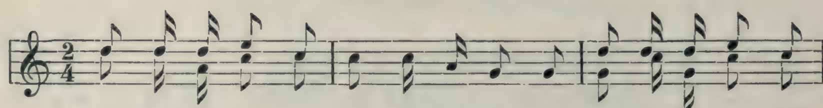
5. A pid dubom pid dubcem
Sydyt d'iwka z parubcem;
Sydyt d'iwka z parubcem,
Nakryła sy rukawcem;
A ne żal my rukawcia
Ałe chłopcia mołodcia.

6. Oj koło młyna pustaja ruża,
Nahniwała sy żinka na muża.
Nahniwała sy, nadusała sy,
Wylizła na picz, rozboliła sy.
Win ji prynosy flyszku horiwky,
Ona mu każe: Hynu na wiky.
Win ji prynosy baj kwartu medu,
Ona mu każe: Hołow ne zwedu.
Oj jak prytaskaw syroho duba,
Sztrykła yz peczy: Ja twoja luba.

7. W nedilu rano jyło swytaty,
Jyły sy ludy baj wibyraty *(na kolędę)*.

Ludy do chaty, gazda yz chaty,
Jyły gazdyniu rewiduwaty.
Dywyt śi gazda kriź stełynoju,
Szo w chati robiy yz gazdynoju.
Gazda sy dywyt, to wse karbuje
Ta na gazdyniu buczok hotuje.
Czoho u tebe usta sołodki?
To wid medyku usta sołodki!
Oj czołowicze, newirnyczeńku,
Czomu ne wirysz momu serdeńku?
Oj kupy myni klucz kołodoczku.
Ta zamkny mene u komoroczku.
Oj jyk ja schoczu chłopći lubyty.
Budut sy twoji zamky łomyty.
Jyk si naważu, dweri wiważu.
Oj jyk yschoczu, kriź wikno skoczu.
Oj namaszu sy sołonynoju,
Witiycznu ja sy kriź stełynoju.
Oj czołowicze, czołowiczeńku,
Koły ne wirysz momu serdeńku,
Kupy my, mużu, sribnyj dzwonoczok,
Prysyły myni pid podołoczok,
Oj jyk si ruszu, dzwonyty muszu,
Dziń, bam, bum na twoju duszu.

(Juryj Bendejczuk — Żabie).





Wdowie.

8. Ja w liśi, w liśi na pereboju
Sydiy sy hołub z hołubynoju;
Sydiy u pari, obijmajut sy
Złotny krylciymy obnymajut sy.

Hołubka sydyt ta wse szos hude:
Bez tebe, mużu, żinka ne bude.
Z temnoho łuha nadijszły strilci.
Jyk umiryły, hołuba wbyły,
Hołuba wbyły, hołubku jmyły,
Za syni moria zaprowadyły.
Dajut ji jisty jyru pszenycu,
Dajut ji pyty zymnu wodycu,
Hołubka ne jist, hołubka ne pjy!
Czomu ty ne jisz, czomu tn ne pjysz?
Jyk maju jisty, jyk maju pyty,
Takyj świt myłyj, nema z kym żyty.
Hołubka łetyt ta wse szos hudy:
Bez tebe, mużu, żyty ne budu.
(Jurij Sołomijczuk — Żabie).

Potańcowawszy i prześpiewawszy, »rozpuszczają«, kolędnicy koło, poczem odchodzą dalej, pląsając po drodze jeszcze jakich 100—200 kroków.

Kto ma pasiekę, ten prowadzi pląsaczy na pasiecznisko, gdzie stają w koło, poczem ukląkłszy, robią toporkami znaki krzyża na ziemi i składają je rączkami do środka; na wierzch toporków rzucają swe czapki, a powstawszy biorą się za ręce, okręcają się 3 razy za biegiem słońca i przyśpiewują wesołe pieśni, jak np.:

Ot tam, ot tam pry paśići
Prosyw zajać u łasyći.
Ona jemu widpowiła:
Szo ty siryj a ja biła.
Oj ty siryj a ja biła,
Ty ne hoden moho tiła,
A ty hoden szybenyći,
Ne takoji mołodyći.
(Juryj Bendejczuk — Żabie).



Ot-tam, ot-tam pry pa - si - ći pro-syw za - jac u ła - sy - ći.
O - na je - mu wid - po - wi - ła, ty ne ho - den mo-ho - t'i - ła.

W pasiece, jak wogóle w kole, śpiewają wesołą piosenkę w tym celu, »ażeby i pszczoły były wesołe«.

Po śpiewaniu klękają, biorą toporki do rąk, robią nimi po raz drugi znak krzyża, a gaździna posypuje pląsaczy i ich czapki pszenicą, jaką przyniosła w podołku; ci zaś zsypują ziarno z czapek gaździnie napowrót do podołka, przemawiając do niej w te słowa: »Daj Boże, aby pszczoły tak chętnie wracały do pasieki, jak chętnie biegnie to ziarno do podołka! Daj, Boże, ażeby ta pasieka była tak wspaniałą *(wełyczna)*, jak te święta są wspaniałe!»

Do okoła pasieki robią kolędnicy koło na to, »ażeby roje latem nie uciekały«.

Pijany kolędnik nie śmie wchodzić do pasieki, bo tak, jak on ustawicznie się kręci i nie wie, dokąd ma iść, tak mogłyby latem kręcić się i pszczoły, nie wiedząc, którędy mają wracać do domu.

Jak tylko gaździna wyniesie wiosną ule na pasiecznisko, odtyka lewą ręką wieczko ula, a prawą wsypuje w nie ową pszenicę, przyczem przemawia: »Abyście były tak wspaniałe, jak te święta były wspaniałe, kiedym tę pszenicę zbierała! Ażeby na was tak nic nie napadało, jak w te święta na nas nic nie napadało!«

Tak odbywają się kolędy u majętnych *(dúky = dukarí)*.

Przed chatą ubogiego *(kałáj)* zatrąbią, zakolędują kolędnicy, on wysłucha kolędy stojąc w izbie przy oknie, gaździna nabierze w misę jakiegobądź ziarna, zwyczajnie bobu lub kukurudzy, nałoży na wierzch dwie wiązki przędzy, a trzecią wiązką obwiązuje krzyż podany jej do ucałowania, poczem wręcza misę kolędnikom, przemawiając do nich: »Prosimy, panowie kolędnicy, na kolędę! Ona wprawdzie niewielka i nie bogata, bądźcie łaskawi, przyjmijcie ją za wielką i bogatą! Więcej nie mamy!«

Na to przemówienie odpowiadają głośno kolędnicy: »Wielka, wielka, dziękujemy!« a złożywszy życzenia świąt i powodzenia z Nowym Rokiem idą dalej.

Rozpliysy = **obrachunek.** Otrzymany chleb, zboże, przędzę zostawiają kolędnicy po drodze u znajomych z prośbą, ażeby im zniesiono na oznaczony dzień do przewódcy; do niego schodzą się na ten dzień wszyscy z jednego obozu, kolędują, jedzą, piją, zmierzą wszystko zakolędowane zboże, naradzą się co do ceny jego, poczem sprzedają takim, którzy w kolędowaniu nie brali udziału, t. zw. *zbicznym* (z boku, zdala stojącym). Przędzę wiążą osobno i sprzedają zwyczajnie po 1 kor. za jedną wiązkę Otrzymany chleb dzielą między sobą, z czego wypadnie na jednego około 30 chlebów i 20 kołaczy; to samo robią ze słoniną i wędzonem mięsem. Zebraną gotówkę i kwotę otrzymaną ze sprzedaży zboża i przędzy oddają do skarbony cerkiewnej, do której dostaje się nieraz i kilkaset zł. r. uzbieranych kolędowaniem.

W Kosmaczu, gdzie, jak to powyżej nadmieniłem, wyarendowują kolędnicy »kolędę«, płacąc z góry pewną kwotę do skarbony, dzielą się oni po obrachunku uzbieranymi i uzyskanymi ze sprzedaży pieniądzmi, jako też daniną w naturze.

Na zakończenie składają sobie kolędnicy nawzajem życzenia, dziękując za udział.

Z kolędą chodzą od Bożego Narodzenia do Nowego Roku.

Gdy już wszystkie obozy oddały do cerkwi zakolędowane pieniądze, dziękuje im ksiądz w niedzielę po kazaniu, ogłasza, jaką kwotę zebrano na cele cerkwi i kończy swą przemowę następującemi słowy: »Daj, Panie Boże, wam wszystkim, ażebyście doczekali i za rok dawać na cerkiew, wspomagać ją, a wy, kolędnicy, ażebyście doczekali i na drugi rok chodzić z kolędą! Niech wam Bóg stokroć nagrodzi!«

NOWY ROK.

ieczór przed Nowym Rokiem nazywają kobiety: *Świyt wéczir Wasýliw*, w sam nowy rok bowiem przypada w ruskim obrządku św. Bazylego — *Wasýl*, a mężczyźni mówią o tym wieczorze: *Na Mełáni u wéczer* — w ten dzień przypada św. Mełani.

Tego wieczora obchodzą Huculi swe bydło wcześniej niż zwyczajnie, a jak tylko wieczerza gotowa i w piecu się wypaliło, poczynają wróżyć jedni w ukryciu dla siebie, drudzy schodzą się do sąsiadów, wynajmują skrzypiciela, tańczą, zabawiają się, wróżąc przytem wspólnie.

Wróżby prawie w każdej huculskiej wsi jednakie.

Kobiety robią *horodók* — ogródek; ustawiwszy żarzące węgle na przypiecek, oznaczają każdy inną nazwą: »to kartofle, to jęczmień, to konopie, to cebula, to kapusta, to jabłka, to gruszki, to śliwki« i t. d., wymieniając wszystko, co tylko sadzą lub sieją. Stosownie do tego, który z oznaczonych węgli spali się na biały popiół, wróżą, że na to, co ten węgiel oznaczał, będzie urodzaj; jeżeli zaś węgiel żarzy się, zgaśnie i nie spopieleje, wróżą z tego, że na to, co on oznaczał, nie będzie urodzaju.

Gaździna przypiera na ławie o ścianę łyżki trzonem na dół, przyczem nazywa każdą z nich imieniem osób z rodzeństwa; jeżeli która z tych łyżek przewali się, wróżą z tego, że osoba nią oznaczona umrze; jeżeli padając trąci drugą, trzecią łyżkę, umrą i osoby dotyczne na zakaźną chorobę *(pomór)*.

Dziewki schodzą się tego wieczora do jednej chaty, w której pod ten czas niema rodziców; tam zamieszą ciasto, roztaczają je, a każda z nich robi jeden pierog, naznaczając go. Tak sporządzone pierogi gotują, a podczas tego nakarmiają dobrze kota. Ugotowane pierogi rozkładają na misie, przyprawiają je słoniną i przywołują do nich kota; z tego, który pierog kot zjadł, wróżą, że dziewka, która go zlepiła, wyjdzie w następne zapusty za mąż.

W niektórych wsiach przywołują głodnego kota, lepią maleńkie pierogi, a zgotowane układają na kijankę; dziewka, której pierog kot najpierw uchwyci, wyjdzie najpierw za mąż. Jeżeli kot zje tego wieczora wszystkie pierogi, to wyjdą za mąż wszystkie dziewczęta, które pierogi lepiły.

Podobnie robi i jedna dziewka, ale musi zlepić 12 pierogów i oznaczyć każdy imionami swych towarzyszek.

Jeżeli podczas takich wróżb kot uchwyci pierog, potem go zostawi, jest to oznaką, że dziewka da się »uwieść«.

Skoro ściemni się na dworze, idzie dziewka do stajni; tam (w zupełnej ciemności) szuka bydła; znalazłszy je chwyta ręką pomiędzy tylne nogi; jeżeli pochwyci wymiona, wróży z tego, że nie wyjdzie za mąż, jeżeli zaś natrafi na byka, wyjdzie rychło za mąż.

Dziewka, która ma już narzeczonego albo sobie parobka »upatrzyła«, bierze kądziel, wymyka z niej nieco przędzy i robi z niej dwa maleńkie warkoczyki, nie większe od palca; warkoczyki te ustawia blizko obok siebie i pionowo przy ścianie przypiecka, przy czem ma na myśli parobka i siebie lub inną młodą parę; zapalając równocześnie od dołu oba warkoczyki, przemawia: »Jeżeli ten Piotr kocha Marynę, niech się połączą, a jeżeli nie, niech jedno od drugiego odpadnie!« — Z tego, czy oba warkoczyki równocześnie się spaliły, a popioły z nich spadły ku sobie na kupkę, że pomyślany parobek zejdzie się z dziewką i ożeni się z nią; zaś nie pobiorą się oni, jeżeli bądźto oba palące się warkoczyki, bądź ich popioły spadną w przeciwne strony.

Dziewka łowi pająka w garnek i przykrywa go szczelnie, ażeby nie uciekł; jeżeli pająk pocznie w tym garnku snuć pajęczynę, wróży z tego, że niebawem odbędą się jej zaręczyny.

Dziewka robi z gliny krążek i wtyka weń dwie trza-

seczki; naznaczając jedną z nich imieniem parobka, drugą zaś znajomej dziewki, podpala równocześnie obie trzaski; jeżeli węgle zbliżają się do siebie i skręcą się razem w jedno, wróży z tego, że pomyślani pobiorą się rychło.

Starsi robią z brzozowych gałązek kuleczki wielkości pszczoły; tym kuleczkom dają znaczenie: psa, kozy, owcy, śmierci, szczęścia, żony, mężczyzny i t. d., wrzuciwszy je do czapki dają wyciągać każdemu z obecnych w chacie; z tego, którą z oznaczonych kuleczek kto wyciągnie, wróżą, czy zarobi sobie owcę, czy wyjdzie za mąż, czy ożeni się, umrze i t. d.

Starsze dzieci sporządzają z gliny kulę wielkości kartofla, wyżłobiają w niej jamkę i ustawiają na przypiecku; nad brzegiem jamki wtykają brzozową trzaskę i zapalają ją od dołu, przyczem mają na myśli kogoś ze znajomych. Jeżeli zwęglona trzaska spadnie do jamki, wróżą z tego, że ten, o kim myśleli, umrze do roku, w przeciwnym razie będzie żył przez cały rok

Na noc układają na ziemi 12 połówek przekrojonej cebuli, posypując je solą; te kawałki cebuli oznaczają miesiące. Raniutko na sam Nowy Rok przypatrują się, na której cebuli rozpuściła się sól; miesiące, oznaczone temi cebulami, będą w następnym roku mokre, a tamte suche.

Do nowej misy dają dziewięć łyżek wody i ustawiają ją na sosręb. Rano na Nowy Rok mierzą wodę; jeżeli jej przybyło, to krowy będą dawały w tym roku więcej mleka, względnie mniej niż w minionym roku.

Po tych wróżbach i zabawie zbierają się zwyczajnie młodzi żonaci i starsi parobcy *(szczedriwnyký)*; jeden z nich przebierze się za kniazia — *Wasýla*, drugi za kniahynię — *Mełánka*, dwaj za cygana i cygankę, którzy smarują sobie twarze sadzą, jeden za żyda, który ubiera na twarz maskę z brodą *(nałyczmán)*, jeden za żydówkę, za żandarma, ten ubiera się w stary żołnierski kabat, a w rękę bierze kół, *(gwer)*, nadto dwaj za dziada i babę, którzy niosą na plecach worki ze słomą, a w końcu jeden za kozę, którego ubierają w kożuch, obrócony włosem do góry; tak poprzebierani chodzą od chaty do chaty, ażeby pod oknami śpiewać *(szczedrowáty)* następujące pieśni *(szczedriwký)*:

1. Szczedryj weczir, dobryj weczir!
Dobrym ludiam na ces weczir!
Ustań gazdo, uhorny sy,
Do stajynky podywy sy;
Kobyłka ty sy upołożyła,
Nowu radist' ty wczynyła!
Boża se mylist'
A twoja radist'!

(Żabie).

2. Szczedryj weczir, dobryj weczir!
Dobrym ludiam na ces weczir!
Ustań, gazdo, uhorny sy,
Do stajynky podywy sy;
Korowka ty sy upołożyła,
Oweczka ty sy ukotyła,
Bezroha ty sy uporosyła,
Hołuby ty sy powywodyły!

(Kosmacz).

3. Szczedryj weczir, dobryj weczir!
Dobrym ludiam na ces weczir!
Cy doma, doma, nasz pan gospodar?
Oj my znajemo, szo win je doma,
Sydyt win sobi po konec stoła,
Po konec stoła jyworowoho.
Na nym szuba (futro) szubołewa,
A w ti szubi kałytoczka,
A w kałytci sto czerwonych,
To odnomu, to druhomu
Szczedriwnyczkam po odnomu.

(Kosmacz).

4. Gospodariu, gospodareczku,
Pusty w chatu Mełaneczku.
Gospodariu, gospodareczku,
Daj Mełanći horiweczku.
Mełanoczka czysto chodyt,
Niczo w chat'i ne poszkodyt,
Mełanoczka czysto chait,
Prypicz myje, ławy mait.

Kończą zaś:

Nam za szczedriwoczku
Dajte pywa boczku,
Wśim po sklynoczći,
Bo my wśi mołodći.
My szczedruwały
Krasne śpiwały
I na Mełanku
Wam winczuwały.

(Kosmacz).

Skoro gazdowie zaproszą do chaty, śpiewają *(szczedruut)* tak.

1. Szczedryj weczir, dobryj weczir!
Dobrym ludiam na ces weczir!
Pyszna fajna Mełanoczka,
A szcze krasczyj Wasyl'czyczok.
A czynczyku Wasyl'czyku,
Pośijuż ti w horodczyku;
Budu tebe szanuwaty,
Tryczi na deń poływaty,
Tryczi na deń poływaty,
Suchotoczku (suchy liść) pidskubaty.
Suchotoczku pidskubaty,
Łeginykam rozdawaty.
Budu tebe izrywaty,
Do hołowky prykładaty,
Do hołowky prykładaty,
Rusu kosu zatykaty!

Moderato.



Do-bryj we - czyr szcze-dryj we - czyr do-brym lu - dem
Pysz-na faj - na My - ła nacz-ka a szcze kra-sczyj



na ces we - czyr
Wa - syl - czy - czok.

2. A czyńczyku, Wasylczyku,
Ne sidajże na prypiczku,
Aboż myni horszka zbawysz,
Abo sobi żupan spałysz.
Myni to wże ne dywnycia
Hori wiknom ut'ikaty,
Hori wiknom ut'ikaty
Pid ostriżkom noczuwaty.
Oj z ostriżka woda tecze
Taj na moje biłe płecze!
Oj z ostriżka poczuriło
Taj na moje biłe t'iło! *(Żabie).*

3. Oj uczora yz weczora
Pasła Mełanka dwa kaczuri,
Oj jyk pasła, yzhubyła,
Szukajuczy zabłudyła.
Wibłudyła w czyste połe;
W czystim polu Wasyl ore,
W czystim polu Wasyl płużyt;
Ani ore, ani płużyt,
Za Mełankow duże tużyt.

4. Oj uczora yz weczora
Pasła Mełanka dwa kaczuri
A pasuczy zahubyła
Szukajuczy zabłudyła.
Prybłudyła w czyste połe,
A tam Wasyl śije, ore!
Pomahaj Bih, myłyj druże!
Cy w połudne sonce duże?
A Boh znaje, ja ne znaju,
Bo ja teper obidaju!

5. Naszíy Mełanoczka,
Oj kaczuri pasła,
Dokiw wna ich taj napasła,
Jasna źirka wże yzhasła;
Doky wna ich napojiła,
Sim par czobit izopriła.

Dokiw wna ich taj zahnała
Sim par pańczoch rozdoptała. *(Kosmacz).*

Andante.



Allegretto.





6. Mełanoczka w Nistri bryła,
Tonkyj fartuch zamoczyła!
Powij witre bujneseńkyj,
Suszy fartuch toneseńkyj;
Powij witre jak bołoto,
Suszy fartuch jak zołoto.
Powij witre jak tak, jak tak,
Suszy fartuch jak mak, jak mak!

(Mych. Palijczuk — Kosmacz).

7. Szczedryj weczir, dobryj weczir,
Dobrym ludiam na ces weczir!
Ta na mory, na Jordani,
Świetiy wodu dwa anheli.
Tam Annyczka bil biłyła,
Bil biłyła, łyczko myła.
Bil biłyła, łyczko myła,
Do *bateczka* howoryła:
Jdy, *bateczku,* bil zberaty,
Bil zberaty, domiw wezty.
W mene koni ne kowani,
W mene wozy połamani!

Tak samo przyśpiewują matce *(matinka),* bratu *(brátczyka),* siostrze *(sestrýczka)* a w końcu:

Do myłoho howoryła:
Jdy myłeńkyj bil zberaty,
Bil zberaty, domiw wezty!
W mene koni pidkowani,
W mene wozy złahożeni!

---

8. Nyńi Mełani zawtra Wasyle.
Oj czynczyku Wasylczyku
Ta czynczyku Wasylczyku!
Pośiju tiy w horodczyku;
Budu tebe sziynuwaty
Tryczi na deń poływaty,
Yz rosoju pidtynaty,
Za hołowku zakładaty.

9. Nasza Mełanka chorosza panka,
Skoro do chaty łasa huliaty.
Nasza Mełanka nerobocza,
Na nij soroczka parubocza.
Nasza Mełanka wyhidnaja,
Stojit robota tohidnaja.
Nasza Mełanka znaje robyty,
Prypiczky myty, ławy mastyty.

Podczas śpiewania takich pieśni urządzają szczedrownicy rozmaite żarty *(wibliágy)*, jak np.: Małanka zamiata śmiecie od progu pod stół; zamaczawszy miotłę w glinie szuruje nią ławki, drzwi, przypiecek; — dziad bije się z babą, to znów obejmują się lub kłócą się; — cygan klepie młotkiem w pułki i prosi słoniny: »bo dziecko oparzyło się, trzeba je wysmarować«; — cyganka ustawiwszy dziecko (zwitek ze słomy) na ławę, poczyna wróżyć; — ów z kozą wyciąga słomę ze siennika i podaje ją kozie; — żyd skrobiąc się, zapytuje, czy niema co kupić; — tamten znów stara się uchwycić chleb lub co innego z chaty, — a żandarm przestrzega porządku, ażeby szczedrownicy nie wyrządzili jakiej psoty, nie uszkodzili czego albo nie ukradli.

Pod koniec wychodzi parobek z kozą na środek i poczyna śpiewać:

Oj dobryj weczir do ceji chaty,
Cy pozwołyte koźi skakaty?
Oj skaczy, skaczy kozo neboho,
Nasijyw nasz pan pszenyći mnoho;
Z odnoho kincia prypasły wiwći,
A yz druhoho spasła korowa,
A wid Załucziy ubyła tucziy,
Wid dorożeńky nema i żmeńky,
A w seredyńi rozryły swyńi.
Pryjszow pan żiyty, nema szo wziyty.
Hadaj ne hadaj, a hroszi dawaj;
Sam sy obmirkuj, mene ne morduj,
Siyhaj w kyszeniu, daj hroszyj żmeniu!
Spad'te na tiymu, dajte, bo hynu!

(Żabie).

Podczas tego śpiewania skacze koza, z czego się domownicy śmieją, jak też z wyprawianych żartów.

Na odchodnem winszują szczęścia, zdrowia z Nowym Rokiem, za co dostają jakiś grosz, miskę zboża, chleb i t. p.

W samą północ Nowego Roku, »w nocy z Małanki na Wasyla«, wychodzą Huculi na dwór i przyglądają się niebu; wedle ich wierzenia otwiera się ono podówczas, ale tylko dla pobożnych. Kto spostrzeże otwarte niebo i poprosi, czego sam chce, to stanie się zadość jego prośbie.

O północy idzie gazda, wziąwszy ze sobą chleb i konewkę, do studni, a maczając we wodzie trzy razy chleb, przemawia: »Nie kąpie się chleb we wodzie, ale ja w zdrowiu i sile«; po tych słowach, trzy razy wypowiedzianych, nabiera wody w konewkę i tak przemawia: »Nie nabieram wody, ale miodu i wina!« Jeżeli mówiący jest pobożny, a przemówi te słowa w samą północ, nabierze w konewkę wina i miodu, bo właśnie o tej porze i to na małą chwilę przemienia się woda we wino i miód. Z chlebem i wodą powraca gazda do chaty, gdzie dotyka chlebem czoła każdego z domowników i tak przemawia: »Abyście byli tak wspaniali, jak wspaniałym jest Wasyl (Nowy Rok)!« W konewkę wrzuca kilka centów, gdzie one pozostają do rana; wodą z tej konewki

umywają się wszyscy za porządkiem po starszyźnie, »od tego nie będzie nikt przez cały rok żądny pieniędzy, a będzie miał do nich szczęście!«

Na Nowy Rok o północy mówi wszelkie stworzenie *(dychánie)*; ktoby chciał podsłuchać, musi pójść o godzinie 12-ej do stajni, tam usłyszy, jak bydło mówi; ale taki człowiek nie będzie dłużej żył, jak 24 godzin. W ową porę rozmawia z bydłem sam Bóg; on pyta się, jak obchodzi się z niem gospodarz i wedle tego obdarowuje go bydłem w następnym roku. Ażeby więc bydło nie skarżyło się przed Bogiem na gospodarza, hodują je z wieczora obficie, dają soli, a nadto czeszą je i wyczyszczają stajnie.

W samą północ Nowego Roku palą się skarby; ażeby to zobaczyć, wybierają się Huculi po kilku w miejsca, gdzie wedle opowiadań mają być zakopane skarby. Kto ma szczęście, ten spostrzeże, że przed nim coś zabłysło trzy razy; jeżeli blask był zielony, to skarb czysty, zaś nieczysty, zaklęty wtedy, jeżeli blask był czerwony. Należy dobrze miejsce zapamiętać, gdzie okazał się blask i wetknąć na znak nóż; skoro wiosną puszczą śniegi, trzeba w tem miejscu kopać; jeżeli skarb czysty, łatwo go dostać, w przeciwnym razie coś przeszkadza kopaniu, nastaje burza i grzmoty; kto nie zważając na to, kopie dalej, temu pokaże się czart, przebrany za babę, który nawołuje: »Zostaw to!» Jeżeli kopiący nie zaprzestanie swej roboty, woła do niego czart: »Zapisz mi twoją duszę!« Kto to uczyni, dokopie się skarbu, i zabierze go, »ale czart pochwyci jego do góry i rzuci nim aż na trzecią wieś!« — zapewniał Jura Szereburiyk z Berwinkowej.

Kładąc się spać, ustawia gazda siekierę na ziemi obok łóżka; skoro wstanie, stąpa na siekierę, za nim czynią to samo żona i dzieci, a robią to w tym celu, ażeby ich nogi były tak mocne, jak żelazo, ażeby nigdy nie bolały. Wstawszy z łóżka umywają się wszyscy we wodzie, w którą wieczorem wrzucił gazda pieniądze.

Tego dnia rano zbiera gaździna wszystko śmiecie *(pómetky)*, które od Bożego Narodzenia do Nowego Roku nie wynosiła z izby, ale wrzucała do kąta; zebrane śmiecie wynosi na ogród, gdzie zapalając je, tak przemawia: »Boże, bądź łaskaw urodzić żyta, pszenicy, wszelkiego dostatku!

Tyryłáj śi (sic!)« [1]) Wedle pojaśnień Huculów wołają oni tak na to, ażeby wszystko było tak wesołe, jak ogień *(wátra)*, który z tego śmiecia powstaje. Wołając *tyłyráj śi* przeskakują trzy razy przez ogień tam i napowrót.

Powróciwszy do chaty, nabiera gaździna pakułów i idzie z niemi w sad; tu obwiązuje niemi każde drzewo, przemawiając: »Jak te święta nigdy nie przemijają, tak ażeby ten sad nigdy nie przeminął, ażeby się w nim wszystko rodziło!« Liście tak obwiązanego drzewa nie obsiada nigdy grzybek, (rdza — *rudá)*, bo jak Nowy Rok czysty, tak też to liście będzie czyste!

Jeżeli na Nowy Rok pada deszcz, wróżą z tego spokój *(myr)* w kraju, jeżeli pocisnie mróz — zdrowie, a jeżeli pada śnieg, to będą w następnym roku dobre zarobki.

---

[1]) Znaczenia tych słów nie udało mi się zbadać.



JORDAN.



Skoro tylko Huculi rano w dzień przed świętem Jordanu wstaną, robią krzyżyk z wosku, a wrzuciwszy go do wody, myją się w niej poczem lepią jeszcze kilka takich krzyżyków, z których cztery przylepiają po środku czterech ścian izby, piąty po środku sosrębu, nadto każdemu bydlęciu na prawym rogu i ponad wszystkiemi drzwiami, przez które tylko przestępuje bydło. Jeden taki krzyżyk rzucają do dzbanka czy koneweczki, z którą idą po wodę, mającą się święcić. Ten krzyżyk pozostaje przez cały rok we flaszce ze święconą wodą.

Tego dnia poszczą aż do czasu, kiedy ksiądz poświęci wodę koło cerkwi, to zn. mniej więcej do godziny 2-ej popołudniu.

Już wczesnym rankiem przynoszą dziewczęta dzbanki lub koneweczki z wodą, przebrane czerwoną włóczką, a omajone zasuszonymi gwoździkami i innem zielem; w wodę wrzucają mały woskowy krzyżyk.

Jak tylko ksiądz poświęci wodę w cerkiewnej misie, na ten cel przeznaczonej *(chrestínnycia)*, obchodzi on ustawione w rzędy dzbanki i koneweczki i święci wodę. Ceremonię tę nazywają Huculi *widórszi* (ob. fig. 5).

Po poświęceniu zapalają gazdowie hubkę u płonącego trójramiennego świecznika *(trijcia)*, ustawionego obok owej *chrestinnyći*.

Skoro gazda powróci z owego święcenia do domu, wynosi gaździna chleb, który gazda przy tlejącej hubce obnosi 3 razy do okoła chaty, a wszedłszy potem do izby podkurza dymem z hubki wszystkich obecnych około głowy, »ażeby ani chaty, ani w niej żyjących nic się nie czepiało, ażeby nikt się nie przeląkł«.

Gaździna sporządza w domu taką samą wieczerzę, jak w dzień przed Bożem Narodzeniem, a gazdowie ustawiają



5. *Widorszi* w Kosmaczu.

po środku stołu trójramienne świeczniki, jakie przez cały rok przechowują bądź to w cerkwi, bądź w innem bezpiecznem i czystem miejscu.

Wieczór tego dnia nazywają Huculi: *świyt wéczer wodochrésnyj;* skoro on nadejdzie, piją święconą wodę, nalewają jej nieco do miski, a dodawszy pszennej mąki, wyrabiają krzyżyki, które przylepiają w czterech węgłach izby i na drzwiach. Następnie zasiadają do wieczerzy, odmówiwszy poprzód modlitwy; stół nakryty jak na wigilię Bożego Narodzenia, również i pod stołem leży siano, jarzmo i t. d. jeszcze od Bożego Narodzenia.

Gaździna nabiera z każdej potrawy po trochu w miskę, i ustawia ją na oknie, »ażeby nakarmiły się dusze zmarłych i pamiętały święty wieczór *wodochrésnyj*«.

Po kolacyi idą z wieczerzą do kumów lub sąsiadów tak samo, jak na Boże Narodzenie, zabawiając się, kolędują i śpiewają.

W sam dzień Jordanu przed święceniem wody na rzece, wyrębują w lodzie płonkę *(bówcziy)*, układają obok niej krzyż z lodu, a miejsce, w którem ma się odprawiać nabożeństwo, ozdabiają świerkami.

Tego dnia spieszą wszyscy, kto tylko może, do cerkwi, a stąd gazdowie z zaświeconymi trójramiennymi świecznikami na miejsce święcenia.

Po skończonej cerkiewnej ceremonii macza ksiądz »trójce«, jakie podają mu gazdowie, w święconej wodzie, poczem zaświecają je gazdowie napowrót, a gaździny i dziewki nabierają święconej wody w naczynia, starając się równocześnie z wodą nabrać i drobnych kamieni, bo »od tego będą główki kapusty wielkie i tak twarde jak kamienie!« Kamienie te rozrzucają latem po polu, na którem sadzą kapustę; »kapusta, która urodzi się na takiem polu, będzie nie tylko dorodną, ale też nic się jej nie imie!«

Podczas święcenia trzymają rybacy pod lodem na kijach kawałek sieci, a gdy ksiądz pocznie święcić wodę, mówią: »Łowię rybę!« Takim rybakom będzie się szczęściło.

Gazdowie i parobcy stąpają w obuwiu do rzeki, ażeby zamaczać nogi w święconej wodzie, przyczem przemawiają: »Jak ta woda ostra, takie aby moje nogi były ostre przez cały rok!« Wyskoczywszy z wody, idą w suchy śnieg, »który odbiera wodę«, skutkiem czego tworzy się na obuwiu twarda skorupa z ziarnistego śniegu, a stopa pozostanie suchą. »Takie nogi nie pocą się w lecie!«

W święconej wodzie umywają się młodzi i starsi, a przedewszystkiem dziewczęta, przyczem przemawiają: »Jordańska wodo! Umywasz góry i doliny, białe korzenie, żółte kamienie, obmyj i mnie od wszelkiego licha, od strupów, ażebym tak czystą była, jak Przenajświętsza Dziewica!« Podczas gdy dziewczęta umywają się, wrzucają parobcy z figlów do rzeki kule ze śniegu, aby je obryzgać.

Gdy ksiądz po święceniu powraca do cerkwi, ustawiają się dziewczęta na wydaniu koło cerkiewnych drzwi, gdzie starają się dotknąć ornatu w przekonaniu, że ta z nich najprędziej wyjdzie za mąż, która najpierw dotknęła się szaty;



6. Święcenie



wody na rzece.

ona będzie prędzej szła do wywodu (przy tej poślubnej ceremonii wprowadza ksiądz już »nieczystą« kobietę do cerkwi, przyczem ona trzyma się szaty cerkiewnej); której z dziewcząt nie udało się dotknąć ornatu, ta nie wyjdzie w tym roku za mąż.

Po nabożeństwie wracają gazdowie z zaświeconymi świecznikami do chaty, tam robią nad stołem dymem ze świec trzy znaki krzyża, a zgasiwszy »trójcę«, ustawiają ją pośród stołu, poczem piją święconą wodę i kropią nią w chacie, używając za kropidło ziele, którem było naczynie przewiązane; do pozostałej święconej wody dolewają wody z własnych studzien czy ze źródeł, dają pić bydłu, kropią nią sady, grządki, »ażeby od nich odwrócić grad i burzę«, nadto kropią bydło, »ażeby tak ostre było jak ta woda«, a pszczoły na to, »ażeby roje nie uciekały« i t. d. Podczas pokropienia przemawiają: »Jak od święconej wody ucieka wszystko złe, tak ażeby ono uciekało od mego gazdowstwa, by tu czart nie miał prawa, ani burza, ani grad, ani ptactwo, i wiedźma, ażeby nie miała prawa odbierać manny« (mleka). Resztę święconej wody, do której wrzucają mały krzyżyk woskowy, przegotowują i przechowują przez cały rok w szczelnie zatkanych flaszkach, używając jej w różnorodnych wypadkach, przedewszystkiem przy chrzcinach i do sporządzania leków z uzbieranych ziół.

Niektóre kobiety zapalają hubkę do »trójcy«, wniesionej z poświęcenia, obchodzą dookoła dziecko, przyczem nadpalają mu tą hubką włoski w czterech miejscach, a to na to, »ażeby dziecko nie zlękło się bądź czego«.

Skoro zasiądą do obiadu, bierze gaździna kołacz ze stołu, podaje gaździe i łamie go z nim, przemawiając: »Na szczęście!« Komu z nich zostanie większa część kołacza w ręku, ten będzie miał w roku więcej szczęścia!

Po obiedzie robią krzyżyki z drzewa i przybijają je na wrotach, gdzie one tak długo pozostają, aż same odpadną.

Na św. Jana Chrzciciela, to jest na drugi dzień po Jordanie (20/I), zbierają siano, które od Bożego Narodzenia leżało pod stołem i na stole, kropią je święconą wodą i dają bydłu, przemawiając doń: »Abyś było takie syte, jak te święta były syte; ażebyś było tak wesołe, jak my wesoło przepędzili te święta!« — trochę tego siana chowają na

strych, gdzie ono pozostaje do lata; skoro pod ten czas zbliża się burza, biorą tego siana, »maju«, przechowanego z zeszłorocznych Zielonych świąt, palą tem w piecu w przekonaniu, że »dym taki odwróci nadchodzącą burzę«.

Ziarna, jakie były pod obrusem, przechowują do wiosny, ażeby je zasiać wraz z nasieniem, »od czego to ostatnie bardzo się udaje«.



7. Trijcia.

Z każdej wilii, t. j. z tej przed Bożem Narodzeniem, przed Nowym Rokiem i przed Jordanem, przechowuje gaździna resztki potraw, które wsypuje w jedną misę, a dodawszy mąki, zamiesi razem i piecze chleb; chleb ten przechowuje, ażeby go dawać bydłu ze solą, przechowaną ze świąt Bożego Narodzenia i ze sianem, którem był stół nakryty, na to, »ażeby bydło tak się trzymało kupy, jak te trzy święta razem się trzymają, a nadto i ci, którzy podczas wilii razem za stołem siedzieli«.

Od wigilii Bożego Narodzenia nie wolno aż do Jordanu wspominać o drapieżcach, pod ten czas bowiem błąkają się po górach wilki, możnaby więc je przywołać; dopiero po Jordanie znikają one. Nie wolno też w owym czasie jeść ani na polu, ani w zagrodzie, bo mogłoby ptactwo latem wyjeść wszystko zboże na polu. I prząść nie wolno, by latem nie wybił niedźwiedź bydła, nie wolno też młócić na dworze ani drwa rąbać, a to dlatego, ażeby mieć przez cały rok spokój na dworze i w ogrodzie.

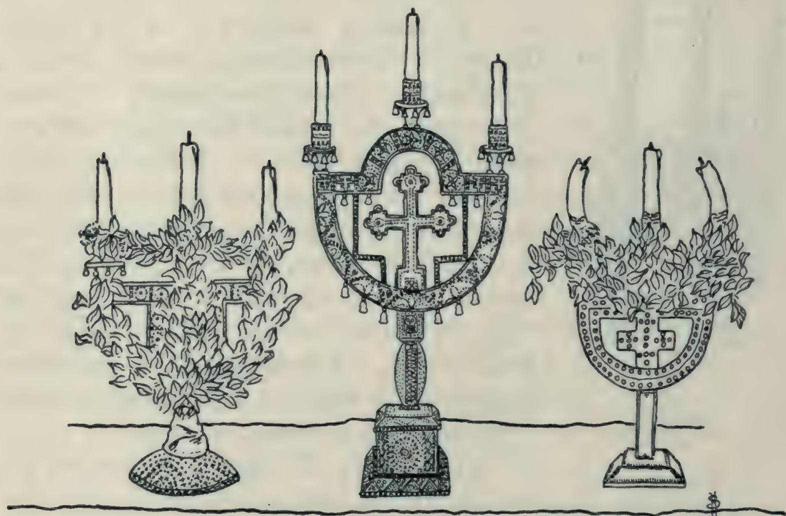
Trójramienny świecznik *(tríjcia)*, który stał w czasie świąt Jordanu na stole, przechowują za obrazami albo w komorze, a cerkiewni bracia składają go w cerkwi; tej trójcy używają jako gromnicy w chwili śmierci jednego z domowników.

Począwszy od Jordanu nie wolno przez dwanaście dni, t. zn. do św. Atanazego, prać na wodzie, bo ona tyle dni

ma siłę, święceniem jej nadaną; gdyby kto ważył się ją zbrudzić nieczystą bielizną, zalałyby wody pola i ogrody.

Po Jordanie poczyna ksiądz wraz z diakiem chodzić po chatach ze święconą wodą; kto ma »trójcę« w domu, ten zaświeca ją i wychodzi z nią naprzeciw księdza; za pokropienie i odmówienie odpowiedniej modlitwy dają Huculi księdzu nieco ziarna i mały zwitek przędziwa.

Jeżeli w chacie jest nieme dziecię, proszą diaka, aby mu pozwolił napić się święconej wody z dzwonka, »dziecko



8. Trójramienne świeczniki wyrobu huculskiego.

od tego będzie niebawem tak głośno mówiło, jak głośny jest ten dzwonek!«

Dziewczęta na wydaniu i młode wdowy korzystają ze sposobności, ażeby wywróżyć sobie, czy rychło wyjdą za mąż; w tym celu nabierają zboża w mokrą misę i zsypują je do worka *michonószy*, t. j. temu, który idzie za księdzem z worem na uzbierane zboże i t. d. Do mokrej misy przylepia się nieco ziarn; dziewka czy wdowa zgartuje je na stół, przelicza, a gdy ich zostało do pary, wróży z tego, że wyjdzie za mąż w nadchodzące zapusty, w przeciwnym razie pozostanie jeszcze dziewką, względnie wdową przez cały rok.

Gdzie nie podadzą ziarna, a więc niema z czego wró-

żyć, tam czepia się dziewka czy wdowa, wyprowadzając »miechonoszę« z izby, obydwoma rękami jego worka, przerzuconego przez plecy, a to w tym celu, ażeby »tak za mężem (który zabiera wiano z chaty) wyszła podczas tych zapust«.

Strítenie.

Strítenie — spotkanie, nazywa się dzień 15 lutego, bo wedle wierzenia Huculów spotyka się *(striczáje sia)*, tego dnia lato z zimą. Huculi kładą wtenczas jajo na dwór; jak ono pęknie, wróżą z tego, że w tym roku będzie taki urodzaj na kukurudzę, że aż kosznice będą pękały od jej mnogości; jeżeli zaś jajo nie pęknie, nie będzie dobrego zbioru kukurudzy, natomiast będzie dużo kartofli i białego chleba.

Howínie — wielki post.

Szereg dni, z których w poniedziałki, środy i piątki należy pościć, a w inne dni jeść z nabiałem albo mięso, nazywają Huculi *peréskiszni dny,* zaś *zahálni dny* (ogólne) inaczej *zymni miysnyci* (zimowe zapusty), to szereg dni, w których pozwala cerkiew i w poniedziałki, środy i piątki jeść z nabiałem.

Mięsopustną niedzielę, po której wedle ruskiego obrządku następuje tydzień *„sérny“* (wolno jeść z nabiałem), nazywają Huculi *hyszkowé púszczenie,* nie wolno bowiem w tym dniu jeść studzonych nóg *(hyszký),* zwyczajną mięsną strawę Huculów; za tym »sernym« tygodniem następuje serna niedziela« — *wełýke púszczenie,* a po niej wielki post — *howínie.*

W serny tydzień, a więc tydzień przed wielkim postem, nie wolno wedle wierzenia Huculów prząść, »ażeby się nie wywiodło robactwo w serze, którego przez cały wielki post nie jedzą«.

W serną niedzielę biorą Huculi przez głowę prawą ręką na twardo wygotowane jajo, a odkąsując je z lewej strony, przemawiają: »Ażeby tak nie sprzykrzył się (tak prędko minął) post, jak ja z trudem ale prędko to jajo zjem!»

Huculi wierzą, że istnieje bożek postu: *nétla,* który

przemienia się w motyla w nocy z niedzieli na poniedziałek wielkiego postu (w obrządku ruskim rozpoczyna się wielki post już w poniedziałek); o *netli* powiadają Huculi, że to »święta kobieta od postu, która w czasie wielkiego postu rozpuszcza swych bożków w postaci motyli, a ci wlatują do chaty chrześcijańskiej, by tam nadzorować czy i jak kto pości«.

Wierzenie to powstało prawdopodobnie ztąd, że jeszcze na długo przedtem, zanim śniegi topnieją, wykłuwają się z poczwarek motyle Phigalia pedaria Dup. i Biston hirtaria Cl., a nadto motyl Anisopteryx aescularia Schiff, którego poczwarka zimuje głównie pomiędzy szparami drzew owocowych. Motyle te są podobne do siebie, to też nie odróżniają ich Huculi. One składają jajeczka wczesną wiosną w pączki drzew, gdzie gąsieniczki ich znajdują zdrowe pożywienia; skoro zaś drzewa zaczynają się rozwijać, a więc z pączków powstają kwiaty i liście, opadają te gąsieniczki z drzew na ziemię, gdzie się przepoczwarczają; w tym stanie pozostają przez lato, jesień i zimę, ażeby już bardzo wczesną wiosną przeobrazić się w motyla. Skoro wieczorem obaczą te motyle światło w izbie, zalatują za niem do wnętrza chat.

Tak wczesne pojawienie się motyli i to właśnie w początkach wielkiego postu, kiedy jeszcze inne stworzenie jak węże, żaby, mrówki, chrząszcze i inne owady nie przebudziły się z zimowego snu, a nadto i ta okoliczność, że właśnie te motyle giną przy końcu wielkiego postu, (bo pączki drzew pękają), dało zapewne Hucułom powód do wierzenia, jakoby te motyle były zwiastunami i nadzorcami postu i wysłane zostały w tym celu od bożka — świętej kobiety postu. Motyl taki *(nétla)*, wpada w potrawę z nabiałem, a ktoby go w niej przypadkowo zjadł, ten będzie ustawicznie głodny, nigdy nie odżywi się, on staje *netłénnyj*.

Rano w pierwszy poniedziałek wielkiego postu płuczą sobie Huculi zęby, ażeby pomiędzy niemi nie pozostało resztek mięsnych potraw lub nabiału; około południa jedzą chleb zw. *żýławec*, upieczony z jęczmiennej mąki, z chrzanem i surową pokrajaną kapustę, do czego dolewają wody, ażeby chleb rozmokł; zwyczajnie nie jedzą tego dnia nic więcej, a bezwarunkowo nic sporządzonego z mąki kukurudzianej.

W poniedziałki, środy i piątki całego wielkiego postu jedzą dorośli tylko raz na dzień *(razújut)*, a większa część Huculów nie przyjmuje nadto od kolacyi wielkiego czwartku do niedzieli wielkanocnej, a więc do poświęcenia paski, żadnego pokarmu, piją tylko miód przygotowany z wodą — *sytá*.

W czasie wielkiego postu przystępują Huculi do spowiedzi *(do poriydku* — porządek); przy tej sposobności biorą ze sobą chleb zw. *buriyných*, upieczony z kłóconych kartofli i kukurudzianej mąki. Podczas komunii *(zakón)*, trzyma każdy świeczkę woskową w ręku, ona bowiem »jest świadkiem przed Bogiem o czystej duszy; jak świeca spala się i gaśnie, tak też gaśnie życie człowieka, pozostaje tylko jasność duszy przed Bogiem«, — objaśniał Jura Bendejczuk z Żabiego. Komunię św. popijają wodą, a zmówiwszy modlitwy, wychodzą z cerkwi na cerkiewne podwórze *(majdán)*, gdzie pozdrawiają się wzajemnie owym chlebem *(buriyných)*, podając jedni drugi.n ze słowami: »Jak my wszyscy wyszli z cerkwi zdrowi i zdrowi odchodzimy do domu, tak niech nam Bóg pomoże ujść zdrowo i cało z rąk nieumytego (czarta) na wieki wieków, amen!«

W Kosmaczu przylepiają po św. komunii świeczkę do owego chleba i podają go tak mężczyźni sobie, a kobiety sobie, przemawiając: »Niech Bóg przyjmie przed moją duszę!«, na co odpowiadają drudzy: »Niech Bóg przebaczy!«

W ciągu wielkiego postu składa *(nakórpaje)* gaździna jaja, które mają jej służyć na święta, na pisanki, dzieciom na wielki czwartek (p. pon.), a biednym za posługę.

Fédorowycia.

O tem podaję w dosłownem tłumaczeniu opowiadanie Jury Kutaszczuka Fedorowego z Jasienowa górnego.

„Fédorowycia“ — to pierwszy tydzień wielkiego postu; zwyczaj staroświecki każe obchodzić go świątecznie. Tak bowiem teraźniejsi ludzie nauczyli się od dawniejszych. — Przychodzi jedna kobieta do drugiej; ta szyje koszulę, a tamta mówi: »Jak spędzasz dzień, *(jak dnújesz)*, Mari?« — A ta powiada: Dobrze, jak ty lubko? — A tamta mówi: »Czy ty głupia, że nie pamiętasz, że w tym tygodniu nie

wolno ani szyć, ani prząść nie wolno, międlić nie wolno, dzierzgać także ani nic z przędzą i nicią robić!» A ta powiada jej: Jaka ty głupia! Dlaczego ja nie miałabym pracować? Dlaczego nie miałabym szyć? Taż przecież dziś niema święta! — A tamta mówi: »Taż ten cały tydzień *fédorowycia!* Kobieto! bój się Boga!« — Ta odpowiada: Nie pracuj, kiedy u ciebie *fédorowycia;* ja w to nigdy nie wierzyła, nigdy nie wróżyła, nie będę i dziś wróżyć. — A tamta rzecze: »Cicho, kobieto, nie mów przeciw Bożej woli; i ja tak mówiła jak ty; przędłam kądziel, a paździorek zabił mi się w palec. Z tego rzuciło się włókno. Ja cierpiała na palec cały rok, aż palec zgnił, a w końcu odpadł. A ty tak mówisz przeciw Bożej woli! I tobie może się coś takiego zdarzyć!... Moja córka Marika, dzierzgała w pierwszy tydzień wielkiego postu, i skaleczyła przy tej sposobności palec. Palec począł się jątrzyć, aż utworzyła się obrzydliwa rana *(beszága).* Dziewczę cierpiało przez sześć miesięcy tak, że ledwie zgoiła się rana!« — A tamta rzecze na to: »Idź, idź, lubko, pracuj albo nie pracuj! Ty świątkujesz każdego dnia; dla ciebie cały tydzień święto; ty robisz jak ta, co mówiła swemu mężowi: Ja by w poniedziałek nie pracowała. — Na to on zapytał się: Czemubyś nie pracowała? — Ja nie pracowałabym w pierwszy poniedziałek wielkiego postu, bo tego dnia urodziłam się, a mnie mama nakazywała, ażeby ja w ten dzień nic nie robiła. -- Na to odrzekł jej mąż: Nu, to będziesz pracować we wtorek! — A ona odpowiada: I we wtorek nie, bo tego dnia chrzczono mię; a moja matka mówiła, że nie miałabym dzieci, gdybym pracowała w pierwszy wtorek wielkiego postu *(fédorowycznyj wiwtórok).* — Na to mąż: A we środę? — A ona mówi: I we środę nie będę; taż ty wiesz, że my brali we środę ślub! Ślub był w inny dzień, ale żona wykręca się tak przed mężem, ażeby nie kazał jej pracować w tym tygodniu! — Mąż mówi: A we czwartek będziesz pracowała? — Żona odpowiada: Przeżegnaj się człowiecze! taż ty dobrze wiesz, że czwartek to czwarty dzień w tygodniu, a u nas są owieczki, mógłby jaką wąż ukąsić! A mąż powiada: Nu to bodaj w piątek weźmiesz się do roboty! — O nie, odpowiada żona. W piątek umarła moja matka; ona tego dnia nie pracowała i ja nie będę. — A mąż pyta się: A w sobotę będziesz pracować? — Żona odpo-

wiada: Nie! Sobota to ostatni dzień w tygodniu, który tyle warta, co cały tydzień, a ty, biedaby cię wzięła, jeszcze się pytasz!

Mąż splunął i tak zakończył: Szczeźnij w błoto! Kat niech cię bierze! Ty jakaś głupia, ja z tobą nie wytrzymam! — I poszedł od niej i kogo spotka, temu mówi: Moja żona mówi, że w tym tygodniu *fédorowycia,* każdego dnia święto! Wszyscy ludzie pracują, tylko moja żona nie! — Teraz już wiecie dlaczego niektórzy Huculi, osobliwie kobiety, nic nie robią w pierwszy tydzień wielkiego postu« — dodał Jura Kutaszczuk z Jasienowa Górnego.

Wesnówanie.

Dziesięć do czternaście dni przed Wielkanocą poczynają gaździny krzątać się koło chaty; biedniejsze same myją ściany, powałę, pułki, stół, maszczą gliną przypiecek, i t. d., a majętniejsze najmują do tej roboty uboższe, wynagradzając je za pomoc mąką, jajami, bobem, słoniną, solą lub czem podobnem, przydatnem na święta, same zaś chodzą do miasta na zakupno albo sprzątają w komorze, na strychu, gdzie wędzi się owcze mięso — *búdżenycia.*

Majętniejszy gazda woła do pomocy uboższego, któremu poleca czyszczenie koszar i podwórza, wywóz gnoju na ogród, rąbanie drzewa, znoszenie siana i t. p., ażeby w czasie świąt mieć wszędzie czysto i pod ręką czego potrzeba.

Tak rozpoczyna się *wesnówanie* — powitanie wiosny!

Zwiastowanie.

Dzień Zwiastowania — *Błahowiszczenie,* (7 kwietnia), to jedno z największych huculskich świąt; to też tego dnia nie wykonują oni żadnej takiej pracy, do którejby był potrzebny bądź jaki przyrząd, choćby miotła, a już pod żadnym warunkiem nie wolno wzruszać ziemię, bo wedle wierzenia Huculów, wkłada Bóg tego dnia swą głowę w ziemię, ażeby ją rozegrzać, skutkiem czego budzi się wszelkie stworzenie, które spało w ziemi, jak: mrówki, węże, żaby i t. d.;

od tej chwili czuje ono już wiosnę. Tylko ten, co zaprzedał swą duszę czartowi, obciosuje na Zwiastowanie kół i zabija go w ziemię; taki człowiek może przez cały rok w każde święto wykonywać najrozmaitsze prace, jemu nie stanie się nic złego.

Dzień Zwiastowania przepędzają starsi i młodsi na wróżeniu; jedni w tym celu, ażeby wyjednać dla siebie wszystko dobre a odwrócić złe, drudzy zaś, ażeby sąsiadowi popsuć jego dostatek i pokrzyżować jego zamiary.

Jeżeli Zwiastowanie wypadnie w poniedziałek, to każdy poniedziałek tego roku nazywa się — *błahowistnyj*, w który nie wolno nic z chaty wydać, »bo mogłoby to poszkodzić bydłu«.

W takie poniedziałki nie wolno rozpoczynać siejby, ani też w ogóle żadnej pracy w polu lub ogrodzie, w przeciwnym razie burza i grad zniszczy zasiewy.

Wczesnym rankiem w dzień Zwiastowania, mieszają Huculi różnorodne ziele i siano, przechowane z wilii, ze solą, otrębami i ze »św. wieczerzą«[1] i podają bydłu; ma to być środkiem przeciw ukąszeniu przez węże i przeciw czarownicom, które tego dnia zachodzą do obcych zagród, pomiędzy krowy, ażeby odebrać im mleko a przywrócić je swoim krowom; jeżeli więc krowa nie daje podostatkiem mleka, złorzeczy huculska gaździna czarownicy!

Około południa wypędzają z zagrody i to przed wschodem słońca wszystkie kury i bydło daleko od chaty, a to na to, »ażeby same starały się o siebie, ażeby same pasły się, nie czekały na podane im siano, ani na ziarno, ani na inny pokarm, ale same je sobie zbierały. I pszczoły wypuszczają tego dnia, otwierając oczka w ulu. Nawet psa wypędzają z chaty, ażeby sam sobie szukał pożywienia.

Pod wieczór zakopuje gaździna topkę soli w mrowisku, wrzucając doń nadto swoje kolczyki *(kowtký)*, korale i kawałek bułki; przykrywszy to wszystko ziemią, pozostawia je tam aż do świętego Jura (p. tam).

Pod wieczór kładą Huculi na dach jaje, na którem zaznaczają *(wipýsujut)* ołówkiem lub węglem kartofla, owies, kukurudzę i t. p.; jaje to pozostawiają przez noc na dwo-

---

[1]) O tem w ustępie Boże Narodzenie.

rze. Jeżeli ono od mrozu pęknie, wróżą z tego, że to, na czem od pęknięcia widać rys, a więc kartofle, owies, kukurudza, zarodzi tak, że aż piwnice, spichlerze względnie kosznice będą pękały od mnogości tego daru Bożego!

Przed wschodem słońca, idą myśliwi na wysoką górę, a skoro tylko spostrzegą wschodzące słońce, strzelają do niego, potem zaraz kładą się twarzą do góry na ziemię, przykrywają twarz chustką i starają się zasnąć, co się łatwo udaje, bo przez całą noc wspinali się na górę i oczekiwali wschodzącego słońca. »We śnie pokazuje się im wszelka leśna zwierzyna, a jeżeli któremu z nich zmarli rodzice, to i oni pokazują się. Gdy taki myśliwy pójdzie na polowanie, to czart przyprowadzi mu za rogi capa lub inną zwierzynę, jakiej myśliwy zapragnie, i tak długo będzie trzymał, aż ten ją ubije«.

Muzykant, chcący celować w swoim kunszcie, idzie przed wschodem słońca na rozdroże, tam rozbiera się do naga i gra na skrzypcach. »Od tej chwili będzie on tak grał, jak nikt inny we wsi!«

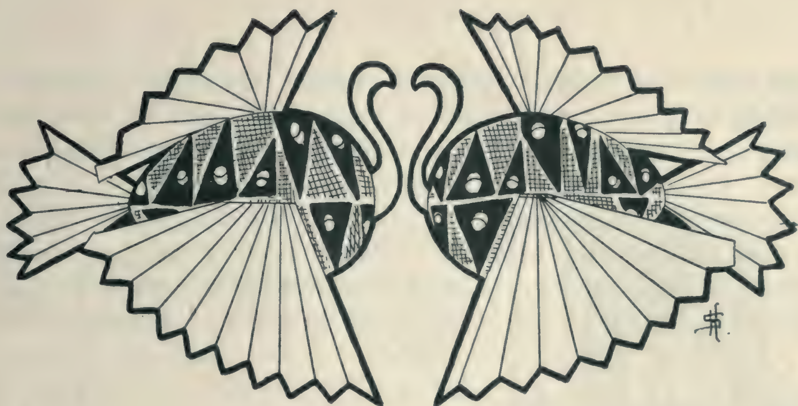
Kto chce drugiemu zniszczyć las, sad, pszczoły lub bydło, ten miele na żarnach w dzień Zwiastowania ziarno przed wschodem słońca i to koniecznie lewą ręką i na odlew. Mąkę tak zmieloną rozsiewa on kiedykolwiek, idąc naprzeciw słońca lasem, sadem, albo w pasiece względnie koszarze; od tego ten las względnie sad uschnie pewnie, a pszczoły czy bydło wyginą.

Skoro właściciel pozna przyczynę takiego nieszczęścia, czeka następnego Zwiastowania i »odwraca« od siebie licho, czyniąc to wszystko co tamten, ale w prawą stronę i rozsiewa mąkę za słońcem.

Z jaja, jakie kura złoży na Zwiastowanie, można wszystko zrobić, co kto chce, nawet czarta, należy tylko nosić je w lewej pachwinie przez 9 dni i to tak, ażeby tego nikt nie spostrzegł. Jak tylko wykłuje się czart, odzywa się on zaraz: Daj mnie służbę do muzyki, do pieniędzy lub do bydła! — Od tego czasu pozostaje ten czart w służbie *(za nájmyta)* u tego, kto go pod pachą wywiódł. »U gazdy, u którego taki czart jest w służbie, nigdy nikt nic nie ukradnie; taki gazda nie pasie bydła, wypędzi je tylko na hale i tam pozostawia; niedźwiedź je nie napada, nikt mu je nie ukra-

dnie. Takim gazdą jest Kłymko w wołoskich Roztokach; ojciec jego znalazł w górze Boczkowa, miedziany kocioł pieniędzy; kocioł ten był tak duży jak 18 fasek (faska = $^1/_4$ hl.); pieniędzy nie mógł Kłymko wziąć, bo były nieczyste; chcąc jednak koniecznie je dostać, zapisał czartu, którego sobie wychował, duszę swego dziecka i... zabrał pieniądze« — zapewniał Jurko Szereburiyk z Berwinkowej.





Pisanki.

W połowie wielkiego postu *(połuhowinie = seredupistie)* poczynają gaździny starać się o pisanki.

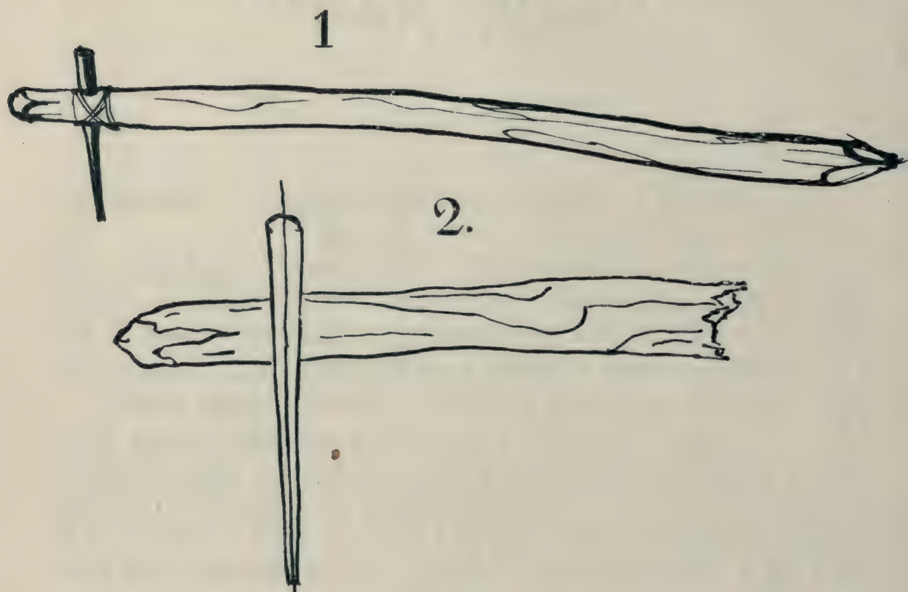
Pisaniem wielkanocnych jaj *(pysanký)* zajmują się wprawne do tego, a nadto niezwyczajną cierpliwością obdarzone kobiety, zwane *pysanczarký = pysarký.* Jeżeli w jakim górskim zakątku takich kobiet niema, dają Huculi »pisać« do sąsiednich wsi, a nawet »na bukowiński bok«.

Gaździna stara się zawczasu nazbierać pewną ilość jaj, z któremi idzie około połowy postu do »pisanczarki«; z nią umawia się o wysokość zapłaty za »pisanie«, co znów zawisło od sławy pisanczarki i od żądanego wzoru, a wynosi od 2—10 centów od sztuki; oprócz zapłaty przyobiecują jeszcze nieco w naturaliach, »jeżeli pisanki będą ładne i podobają się«. Niektóre gaździny umawiają się tak, że za pisanie jaja dają jaje, »które pisanczarka napisze« dla siebie i wynosi na sprzedaż na Węgry; tam bowiem niema »pisanczarek« a tamtejsi Huculi płacą za pisankę po 10 ct. i więcej.

Przysposabiając się do pisania, poszukuje pisanczarka jaj zniesionych przez *pérwistky,* t. j. takie kury, które zniosły pierwsze jaja; takich jaj musi ona uzbierać przynajmniej trzy, a najwięcej dziewięć, poczem tłucze je na surowem drzewie w poniedziałek przed wschodem słońca, a na drugiem surowem drzewie oddziela żółtko od białka; żółtka rozbija w garnuszku i przechowuje tak długo, jak długo pisze pisanki; robi ona to dlatego, bo żółtko »pierwszego

jaja« trzyma dobrze farbę, a pisanki wyglądają pięknie. Uporawszy się z tem, zabiera się pisanczarka do swej roboty w chwili, kiedy słońce wschodzi. Najpierw sporządza sobie dwa narzędzia do pisania, zwana *pysalciá*.

Pysalcé = *pyszczók* = *kiýstka* (f. 10) sporządza pisanczarka z mosiężnej blaszki, zwijając takową na igle; przez tak powstałą rurkę przewleka włosień i zaprawia ją pod prostym kątem w płaskie, a na końcu rozkłute *(rozkił)*



10. *Kiystka*. 1. naturalnej wielkości. 2. w przekroju i powiększona.

drewienko (rączka). Ażeby rurka nie spadała, przywiązuje ją nitką do drewienka.

Sporządziwszy dwa takie przyrządy, gotuje pisanczarka farby, dodając do każdej wyż. wspomnianego żółtka.

Na żółtą farbę *(żowtýło)*, wygotowuje korę kwaśnicy *(lisnýcia* = *kwaszenýcia* — dzika, młoda, kwaśna jabłoń); jak kora dobrze wygotuje się, odstawia pisanczarka wywar, aby wystygł, poczem przegotowuje go po raz drugi, a gdy odstawiony znów ostygnie, dodaje na $^1/_2$ l. wywaru kawałek ałunu wielkości fasoli.

Gdzie niema kwaśnic, tam wygotowują żółtą farbę

z janowca *(zánował'*, Genista tinctoria), którą zbierają pisanczarki przed św. Janem (7/VII), t. j. do czasu, jak długo utrzymuje się na tej roślinie kwiat żółty; zasuszony kwiat przechowują na pisanie pisanek.

Niektóre kobiety gotują szafran dla utrzymania żółtej farby.

Zieloną farbę *(zełenýna)*, robią pisanczarki w ten sposób, że wygotowują łuski ziarn słonecznika (Helianthus annuus) w barszczu z żytnich otrąb.

Czerwoną farbę *(kráska)*, wygotowują z brezilii *(czerwóna triska)*, którą kupują w kramach.

Czarną farbę *(czernýło)*, wygotowują z łusek ziarna słonecznika, a do wywaru wrzucają siarkanu żelaza *(kopérwas)*. Ciemną farbę wygotowują z kory dębowego drzewa, z kory czarnej olchy (fiołkowa farba) albo też z jagody czarnego bzu (*bzyná* — Sambucus nigra).

Do sporządzenia tych farb nie można brać wody ze studni, bo w takiej wodzie jest *rudá* (żelazo), skutkiem czego «farba nie imie się tej wody«, nie rozpuści się w niej; dlatego biorą do gotowania farb wody z potoków.



11. Pisanczarka.

Dziś już mało która pisanczarka sporządza sama farby, ale używa do powyższego celu farb kupionych w kramikach; i tak na czerwoną farbę kupuje drobnych miękkich trzaseczek drzewa Lignum brasil. rubrum = Lignum fernabucum, a na ciemnofiołkową grubych trzasek drzewa Lign. Campechianum (Blauholz), których wywar za dodaniem siarkanu żelaza daje barwę czarną; na zieloną farbę używają aniliny, produktu destylacyi węglanego dziegciu; je-

dynie żółtą farbę sporządzają sami w powyżej wskazany sposób.

Pisać pisanki może tylko kobieta »czysta«, która przebyła peryod *(cziysówycia* — menstruatio). Podczas pisania nie śmie kobieta »nieczysta« wejść do izby; jeżeliby taka, nie wiedząc o pisaniu w izbie, weszła do wnętrza, ma ona, zanim się przywita, najpierw splunąć i tak przemówić: „*Niwróku!* Ażebym nie urzekła!« Na to odpowiada pisanczarka: »Nie możesz nikogo urzec i mnie nie urzekniesz! — Zaraz po tych słowach posypuje solą jaja i przyrządy do pisania, przyczem przemawia z cicha: »Sól tobie w oczach, krzemień w zębach! Jak nie szkodzi ziemia wosku, tak ażeby twoje oczy nie szkodziły moim pisankom!«

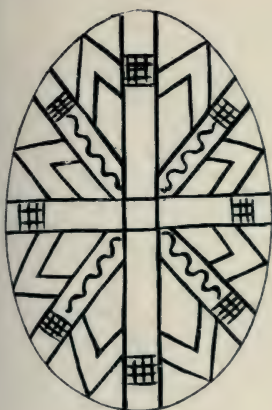
Kobiety niechętnie przyznają się do swego »nieczystego« stanu, to też należy na wszelki sposób przekonać się o tem, ażeby zawczasu odwrócić złe, jakieby mogło dla pisarek powstać z tego, gdyby jaka nieczysta kobieta weszła do izby, a nie przemówiła, jak powyżej. A sprawdza to pisanczarka w następujący sposób: Wrzuca ona białe jaje w jaką bądź farbę; jeżeli jaje, wyjęte po chwili, będzie czyste, to i kobieta była »czysta«, jeżeli zaś okażą się na jaju plamy to kobieta była »nieczystą«, a nie uprzedziła pisanczarkę o tem; w tym wypadku wylewa pisanczarka farbę, którą właśnie pisała, wrzuca soli do garnuszka, wygotowuje go najpierw we wodzie ze solą, a potem drugi raz w ługu i teraz dopiero gotuje w nim czystą wodę na farbę; w ten tylko sposób może ona farbę i garnuszek »zawrócić«, ażeby były czyste; gdyby tak nie zrobiła, garnuszek miałby siłę psuć *(skażenýcia)*, skutkiem czego pisanki w nim gotowane, nie wyszłyby piękne, ale zepsute *(skažéni)*, a takich nikt nie przyjmie, skąd znów strata dla pisanczarki.

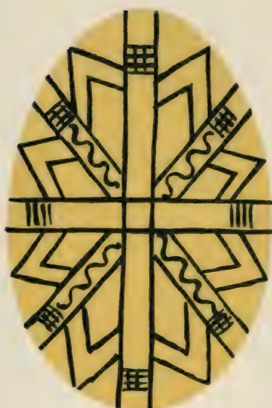
Jeżeli w chacie znajdują się dwie kobiety umiejące pisać pisanki, to wrzucają obie sól do farby i t. d., bo może tak być , że jedna z nich jest »nieczystą«, a chcąc zarobić nie przyzna się do tego, z czego wyszłyby zepsute pisanki.

Podczas pisania jaj nie śmie nikt wspominać o umarłych, to przyniosłoby śmierć temu, kto pisankę taką dostanie

Sporządziwszy *pysalcé* i farby, obmywa pisanczarka każde jaje w letniej wodzie, ociera je i ustawia na przypiecku w ciepłem miejscu, ażeby przeschły; potem nabiera

I.


1.

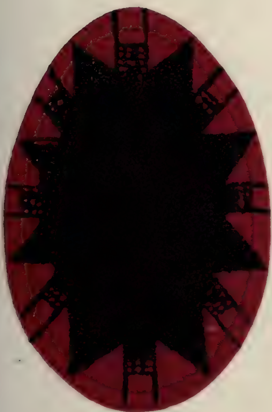

2.


3.


4.


5.


6.


7.


8.


9.

w szeroki garnek żarzących węgli, a do maleńkiego garnuszka wrzuca pszczelnego wosku, nie »żydowskiego«, bo ten nie jest prawdziwym woskiem, ale naftowym; garnuszek z woskiem ustawia na węglach, a gdy się wosk roztopi, wrzuca weń oba pysalcia; garnuszki z przyrządzonemi farbami stoją przez cały czas na ciepłym przypiecku, ażeby farba była letnią (*litepła* — ledwie ciepła).

Przystępując do pisania, bierze pisanczarka jaje 1-ym, 3-im, 4-ym i 5-ym palcem lewej ręki, a pysalce, namaczane w roztopionym wosku, w prawą rękę; zanim zacznie pisać, ociera z nadmiaru wosku koniec rurki o wskazujący (2-gi) palec lewej ręki, ażeby wosk nie skapywał na pisankę, poczem poczyna pisać od »głowy do ogona« t. j. od grubego końca jaja do cieńszego, obracając odpowiednio jajem, a nie poruszając wcale pysalcem; ona pisze nad garnkiem dlatego, ażeby wosk w rurce był zawsze płynny; jeżeli zastygnie, albo gdy go w rurce zabraknie, wrzuca pisalce do garnuszka, a bierze drugie, które w nim było; w taki sposób wyprowadza (*rozwódyt*) wzór po białem jaju, to znaczy, przykrywa te miejsca, które mają białe pozostać (tabl I. 1); gdy już biały wzór wypisany, (właściwie przykryty woskiem), wrzuca jaje do żółtej farby, gdzie ono pozostaje godzinę względnie dłużej, zależnie od tego, czy żółta farba ma być jaśniejszą czy ciemniejszą; przez ten czas rozprowadza na innych jajach w powyższy sposób biały wzór.

Wyjęte z żółtej farby jaja (tabl. I. 2) kładzie pisanczarka na przypiecku, ażeby obeschły, poczem rozprowadza wosk pysalcem po żółtem tle (tabl. I. 3), nie ścierając wosku przykrywającego tło białe, skutkiem czego otrzyma żółty wzór.

Dla zielonego wzoru robi pisanczarka kawałeczkiem sukna na żółtem tle plamki zieloną farbą (tabl. I. 4), a gdy ta farba wyschnie, przykrywa ją roztopionym woskiem (tabl. I. 5), poczem wrzuca jaja do czerwonej farby (t. I. 6), w której one przez noc pozostają.

Następnego dnia rano wyjmuje pisanczarka jaja z czerwonej farby, obsusza je i pokrywa roztopionym woskiem te miejsca czerwonego tła, które mają dać czerwony wzór (tabl. I. 7.), poczem wrzuca pisankę w czarną farbę, nie ścierając wcale wosku przykrywającego tła białe, żółte, zielone i czerwone (tabl. I. 8).

Jak z tego widzimy, zasada pisania pisanek jest: przykrywać jaśniejsze farby ciemniejszemi.

Jaja przykryte woskiem po kilku tłach wyglądają raczej na czarne grudki (tabl. I. 8); ażeby z nich dostać pisanki, wkłada je pisanczarka do misy i wsuwa do ciepłego pieca, gdzie wosk rozgrzewa się i staje się półpłynnym, poczem pisanczarka wyjmuje jedno jajo po drugiem, ociera wosk miękkiem suknem, skutkiem czego występuje pisanka w całej swej piękności barw i bogactwie wzoru (tabl. I. 9 i tabl. II. III.).

Niektóre kobiety pozostawiają pisanki w piecu tak długo, aż się upieką; takie przechowują się dłużej.

Dla nadania pisankom połysku, nacierają je słoniną.

Gotowe pisanki przykrywa pisanczarka czystą szmatką, ażeby je ustrzedz przed urokami i od oczu tych ludzi, którzy z umysłu albo też przypadkiem podczas pisania wchodzą do izby.

Od wosku, który podczas pisania spada na żarzący węgiel, powstaje w izbie taki nieprzyjemny dym *(puf)*, że pisanczarka od niego niemal zaczadzieje, a gdy zaprzestanie swą robotę, »wygląda jak ogłupiała, nie wiedząc i nie rozumiejąc, dokąd ma iść«.

Jeżeli pisanczarka ma wiele zamówień, rozkłada swą pracę na dłuższy czas, pisząc jednego dnia tylko na białem tle wszystkich jej dostawionych jaj, drugiego na żółtem i t. d.

Wzorów pisanek bardzo wiele u Hucułów. Są one wzięte ze świata roślinnego, ze źwierzęcego, przyrządów, ubrania, haftów i t. p. Chociaż oko niewprawnego człowieka bardzo często nie jest w stanie odszukać na pisance wzoru odpowiadającego nazwie, to przecież te wzory mają pewne cechy, wedle których odróżniają je Huculi; wystarczy nazwać pisanczarce jaki znany jej wzór, ona wedle tego wykona pisankę jak najdokładniej. Jeżeli zaś i człowiek nieobeznany z temi nazwami przypatrzy się pisankom bliżej, odnajdzie na nich wskazane wzory, wykonane w prymitywnej formie.

Wymienię tu znane mi nazwy huculskich pisanek:

1. nazwy treści chrześcijańskiej: *cerkowciá* (cerkiewka), *dzwóny, dzwinnýczka, trýjcia, kapłýczka, manastýri* (klasztor), *chrest, chréstyky, woskrésna* (zmartwychwstanie);

2. nazwy ciał niebieskich: *źirnýczka* (jutrzenka), *sónce*



1 przedstawia pisanki wykonane farbami: białą, żółtą, zieloną i czerwoną. Nazwy ich:

ąd:	*oczkáta,*	*metélyky* (motylki),	*malówanka,*	*biłokrýła,*	*płetiýnka,*	*ylcziýta;*
	monastyrí,	*reszitký,*	*Żiybiwská* (żabiowska)	*Żiybiwská,*	*Żiybiwská,*	*Rícka* (ze wsi Riczka);
	popówi rýzy (…zaty cerkiewne)	*poperéczna rúżiy,*	*smericzký,*	?	*rúżiy* (róża);	*szíst* (6) *rúż;*
ąd:	*chrestáta,*	*paúczók* (pająćzek),	*Bereziwskyj chrest,*		*Bereziwskyj chrest;*	
	ohirký (ogórki)	*ohiroczký,*	*nastúńka,*	*nastúńka,*	*Ricki chrestý,*	*rużi;*
	misiyć,	*kruczéni rukawý,*	*Ricka,*	*misztugánka* (!)	*hrebincí,*	*smericzký.*

hríje, mísiyci (księżyce), *mísiyć śwityt, misiyczi wułyczký* (księżycowe uliczki), *zwíźdy* (gwiazdy);

3. nazwy otaczających przedmiotów: *motowýło, zastílnycia, samotíczka, żołobéć, wikónce* (okienko), *hrablí* (grabie), *bokłażký* (flaszki gliniane), *szczitoczký, drabyńcziysti, skrýnia, toporéc, hrebíńczyk, besáhy* (worki), *ryskáłyky, czównyk* (czółenko), *pácioroczky* (korale), *stowpý* (słupy), *beríwoczka* (baryłeczka), *kożuszók, rétiźky* (łańcuszki), *porosznýci, kołáczyky, páska, próskurky;*

4. nazwy geometryczne: *kłýnczyky* (kliny), *piwkłýnczyky, trýkłynczyky, sórok* (40) *kłynczykiw, żowtokłýnczyky, kantíwka, krátka, krywúlka, zubcí* (ząbki), *bezkonéczna, píwbezkonéczna;*

5. nazwy wyszywanek: *malówanka, kruczéni* (kręcone) *rukawý, ylcziýta (ylá* = jodła), *dziobenkówa, hołowkáta, dribnéńka, poperéczna, kucziyriýwa* (kędzierzawa), *chrestáta, zubkatéńka* (ząbki), *płetiýnka, czýnowata, kluczkowá, kosyczký* (kwiatki), *połowyczký, krywulký, krapoczký, stripáta* (strzępiasta), *kryłáta* (skrzydlata), *oczkáta;*

6. nazwy wzięte ze świata zwierzęcego: *metéłyk, zájczyka úszko, woróniycza* (wronia) *łábka, kónyky, pawuczók* (pająk), *wołówe óczko, biłokrýłci, korówka, kácziyczi łábky, słymuszí* (ślimaki), *rybký, żurawlí, bźíłka* (pszczółka), *barańczyky, połowýk* (jastrząb), *pstruhý, póbiłka* (łasica), *baránіaczi róhy;*

7. nazwy ze świata roślinnego: *rúżiy, piwrúźiy, żółuď. ćwitúłka, czornobrýwka, kołosíwka, smericzký, sosníwka, ohiróczky, zwózdyky, barwínok, kosýci, wiwsyk, zazúłyni ćerewýczky, beczkowá* (pączki drzew), *sływowá, barabúlka* (kartofle), *híliy* (gałązki), *perekotýpołe* (Eryngium campestre — mikołajek);

8. nazwy wedle miejscowości: *Rícka, Ricczíyńka, Kosmácka, Berezúlka, Żiybiwská, Sokolíwska, Rostícka, Wołóska, Putýliwska, Worochtiýńska, Hryniwská;*

9. inne: *pyryníji* (złożone z kilku wzorów), *gatunkówa* (sic!), *wpiať* (!), *popíwka, Bóżi pálczyky, Boża rużiy, popówi rýzy, nastuńka.*

Tablice II. i III. przedstawiają pisanki huculskie, wykonane w kolorach oryginalnych farb.

Nazwy pisanek tablicy II-ej: 1. *zubkateńka,* 2. *cerkowći,* 3. *chrestáta,* 4. *kónyky,* 5. *rybký,* 6. *jýsła,* 7. *mísiyci,* 8. *woskresna,* 9. *kłýnczyky.*

II.


1.


2.


3.

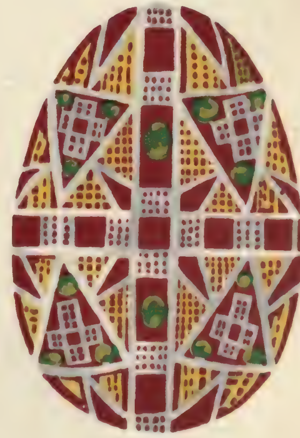

4.


5.

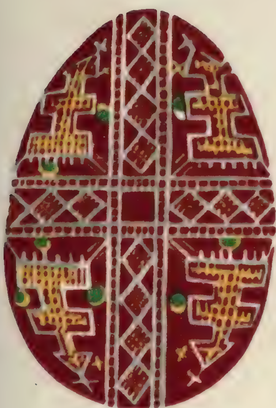

6.


7.


8.


9.

III.


1.


2.


3.


4.


5.


6.

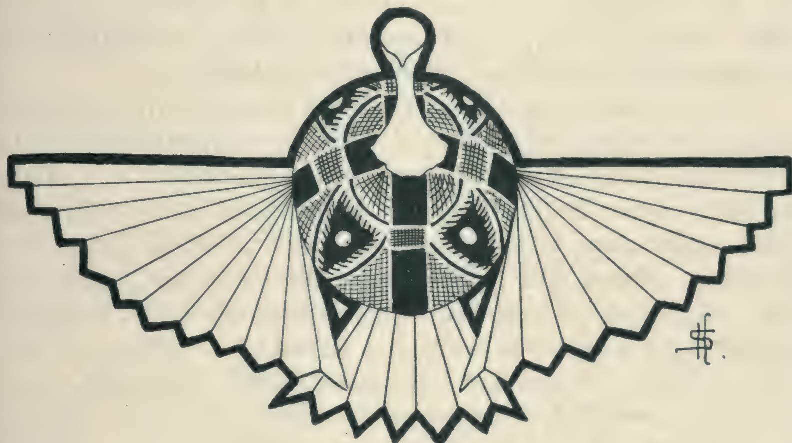

7.


8.


9.

Nazwy pisanek tablicy III: 1. *monastyrí*, 2. *popówi rýzy*, 3. *żiybiwská*, 4. *pyrynii*, 5. *kosmácka*, 6. *pácioroczky*, 7. *pyrynii*, 8. *ylcziyta*, 9. *kuczeriywa*.

Pisanek używają na podarunki; gaździny dają je podczas poświęcania paski księdzu w rękę za to, »że on ręką chrzci, ręką nakłada nowożeńcom wianki na głowę, ręką udziela sakramentu komunii, a przy mszy podnosi ręce do góry, prosząc Boga za cały świat!«



13. *Hółubeć* (gołąbek z pisanki).

Po poświęceniu obdarzają się starsi pisankami pomiędzy sobą »za prostybih« (prosząc przebaczenia), a popołudniu odbierają je parobcy dziewczętom; »jeżeliby która dziewka z własnej woli dała pisankę parobkowi, znaczyłoby to, że ona chce, ażeby tenże o nią się starał«.

Z pisanek wyrabiają gaździny *ptászky hółuby* (str. 229 i fig. 13) w ten sposób, że wypróżniwszy zawartość pisanki, dorabiają z kolorowego papieru ogon i skrzydła, a głowę z wosku; takie ptaszki zawieszają w chacie na pamiątkę tego, »że podczas narodzenia Chrystusa przyleciał gołąb i nad nim latał *(łełiw)!*«

Skorupy z pisanek wrzucają tylko w ogień albo we wodę; grzechem jest wrzucić je gdzieindziej.

Pisanki mają u Huculów wielkie znaczenie, wierzą oni bowiem, że pisanek nie czepiają się żadne czary!

Pierwszą pisankę pisała Matka Boska, jak zapewnia

Anna Kokuciyczka z Kosmacza. »Matka Boska lubiała bardzo kury, to też Jezus, gdy był jeszcze maleńki, bawił się kurzemi jajami, a Matka Boska pisała je dla Niego złotym pisalcem«. Gdy Chrystusa wzięto na męki, pisała Matka Boska nocą pisanki; mimo to były one bardzo piękne; podczas pisania spadały jej łzy z oczu; za każdą łezką tworzyła się na pisance plamka; dlatego i dzisiejsze pisanczarki naśladują to, robiąc kropki na pisance. Matka Boska napisała dużo pięknych pisanek i poniosła je Piłatowi z prośbą, ażeby nie męczył jej Syna; sądziła bowiem, że Piłat będzie się tak cieszył pisankami, jak jej Syn, Jezus«.

Zofia Dowhaniuczka z Tiudowa opowiada o powstaniu pisanek co następuje: »Gdy cygan (kowal) kuł gwoździe, ażeby nimi przybić ciało Jezusa na krzyż, wtedy to z żelaza powstały złote żużle. Gdy na drugi dzień rano przybijali żydzi ciało Jezusa, »święciłoby się ono«, to jeno trzy gwoździe zdołali oni wbić, wszystkie inne zaś pogięły się albo pokruszyły. Z ran Chrystusa polała się krew, z każdej kropelki utworzyła się czerwona kulka, to *hałúnka* = *kraszánka*. Matka Jezusa bardzo płakała nad rozpiętym Chrystusem, aż zemdlała z żalu pod krzyżem. Na które z owych kraszanek spadły łzy Matki Boskiej, z tych powstały pisanki. Święta Mirona pozbierała kraszanki i pisanki, a Matka Boska rozdarowała je na pamiątkę dzieciom, ażeby w zgodzie ze sobą żyły i kochały się. Potem poszła Matka Boska wraz ze św. Mironą do Piłata z prośbą, ażeby pozwolił pogrzebać ciało Chrystusa; w darze przyniosła mu pisanki. Prosząc Piłata o litość, zemdlała Matka Boska, upadła na ziemię, pisanki wysypały się z chustki i porozbiegały się po świecie. Od tego czasu dają ludzie jedni drugim na Wielkanoc pisanki za *prostýbih*. Nie byłoby Wielkanocy, gdyby nie było pisanek! W ten dzień schodzą się ludzie koło cerkwi bez urazy i gniewu, ażeby bez troski i zemsty odświątkować, ażeby mogli przez cały rok i cały wiek tak żyć«.

Na tle tych ludowych wierzeń napisał poeta Józef Fed'kowicz następującą legendę:

A z czetwerhá (czwartek) *temnoji niczky,*
Bez misiacia i bez świczky

Ołýwnaja horá syjáje:
Bo tam Syn Bożyj u ślízońkach potapaje (tonie).

K zemlí prypadaje
Hóspoda błaháje:
„Ne daj mené, Bóże,
Na ti múky tiażeńkiji...
A móże, — joj Bóże! —
Móże taká myní dóla
Wid tébe sudýłaś?...
Ńecháj búde twojá wóla
I cárstwo i sýła.
A móże-b moż túju czászu
Wid méne uziáty?...“

Ne moż búło. — Zamúczyły.
A Bóżaja máty,
Ta bidna, neszczasłýwa máty,
Za Rusałýmom, w krájnij cháti
Sydýľ sobí kóło péczy,
Wósczyk kráje, w czérep mécze (wrzuca),
I w nowéńkim czerepóczku
Tópyt jehó na żaróczku.
I wósczyku natopýła,
I zołotú kýstoczku kupýła,
I pókładkiw (jaj) *świżeńkych, biłeńkych uziáła*
Wóskom upysáła,
Szej namaluwáła,
Witák (potem) *w koszéłyk poskładáła,*
Taj do Pyłáta pospiszáła,
Za Pyłatom na wkóliszky chodyła,
Pysanoczký nosýła,
I kúroczku w darúnoczku,
Taj wse błahała — prosýła:

Pyłatíju, wojewódo,
Sláwnyj hosudáriu!
Pustý mení móho sýna...
Odnóho i máju,
Łysz odnóho, mij pánoczku,

Jij Bohu, odnóho!
Ja szcze krásczych (piękniejszych) *ponapýszu,*
Szcze krásczych, — jij Bóhu,
Szczo ja krásczych ponapýszy...
Odnóho i maju...

Ne płacz, ne płacz, Preczýstaja!
Johó wże ne máje;
Uże żydý zamúczyły.

K zemlí powałýłaś,
Mow (jak gdyby) *ubýta — a pysanký*
U świt rozkotýłyś.

O pisankach opowiada Jurko Szereburiyk z Berwinkowej: »Bogarodzica, Archanioł Michał, św. Józef i Przeczysta Panna żyli sobie razem. Bogarodzica co innego, a Przeczysta Panna co innego. Bogarodzica nie miała dziecięcia, a Przeczysta miała Chrystusa. — Przeczysta była u tamtych służącą. Pewnego razu poszła ona do studni po wodę. Tam zrobił Duch święty woskowy krzyż na wodzie. Przeczysta Panna popatrzyła się, obaczyła krzyż i zlękła się bardzo; do tego czasu nie było jeszcze krzyża; ona powróciła do domu bez wody. Gdy przyszła do izby i nie przyniosła wody, zapytali ją gazdowie: Czemużeś nie przyniosła wody? A ona odpowiada: Boję się, tam na wodzie leży coś rozłożonego! — Idź, przynieś natychmiast! — Przeczysta usłuchała, poszła do studni, zaczerpnęła wody, woda sfalowała, podniosła się, krzyż podskoczył z wodą do góry i wpadł jej za pazuchę. Ona nie wiedziała, gdzie się podział. Zasmucona powróciła do domu, a stąd poszła do cerkwi, gdzie bardzo smutna poczęła się modlić. Podczas gorącej modlitwy przyszedł do niej anioł i zapytał ją: Czego ty smutna? — Czegoż mam być wesołą? — Może ty z tego powodu smutna, że urodzisz dziecię? — Przeczysta niezmiernie się zawstydziła, jeszcze bardziej zasmuciła się i odpowiedziała: Skąd ja mogę mieć dziecię, przecież ja nie mam swego męża, a obcego nie jestem żadną?! — Anioł rzekł:

Będziesz miała z ducha świętego! — Przeczysta pomodliła się i powróciła do domu ni to zasmucona ni to wesoła! Nic nikomu nie mówi, a gdy położyła się spać, przychodzi do niej duch święty i chuchnął jej pod prawe ramię; krzyż wpadł do jej wnętrza i ożył w niej, powstało z niego dziecię! — (Krzyż = *chrest* zamienił się w Chrystusa — *Chrestós*). Gdy urodziło się dziecię *(Chrestós)*, wstydziła się tego Przeczysta przed Bogarodzicą i swoimi gazdami. Ona chowała dziecię przed nimi i przed żydami; najpierw schowała je w miejsce, gdzie koń jadł siano; szukając siana aż u spodu, forkał koń, to też wzięła Przeczysta stamtąd Chrystusa, a ten rzekł do konia: Ażebyś wtedy najadł się, kiedy woda popłynie w górę! — Od tej chwili koń nie może nigdy się najeść. — Przeczysta schowała Jezusa w miejsce które zrył wieprz; ten zabiegł z drugiej strony, a ryjąc zakrył Chrystusa, na co Chrystus rzekł: Aby ciebie święcono na wielkanoc! — Od tego czasu święcą na wielkanoc z paską i świninę. — Potem schowała Przeczysta Jezusa w jasełka, z których jadało bydło; krowy przyszły, najadły się siana i odstąpiły od jaseł. Chrystus rzekł wtedy do nich: Ażebyście wszędzie, gdzie się tylko zwrócicie, znalazły pożywienie! — Od tego czasu bydło tylko się trochę popasie, już się najadło. — Potem schowała Przeczysta dziecię pod połę kobiety; ta wypędziła je stamtąd, a Chrystus rzekł: Ażebyś nie była zakrytą aż do ostatecznego sądu! — Od tego czasu chodzą kobiety z nienakrytą głową aż do ślubu, t. j. do chwili, kiedy poczują, że w nich rozwija się dziecię.— Potem schowała Przeczysta Jezusa pod kurę, która grzebała ziemię. Jezus położył się w wygrzebaną jamkę, a kura grzebiąc zaparpała go. Jezus rzekł do niej: Ażeby się święcił twój »przypłodek« (jaje)! — Od tego czasu święcą na wielkanoc jaja. — Przeczysta chowała Jezusa to tu, to w inne miejsca, bo żydzi szukali go, chcąc go stracić; to też ledwie dowiedzieli się, gdzie go schowała, zaraz ukrywała go w innem miejscu. W wygrzebanym dołku *(pórpanka)*, nie szukali za nim, bo nie spodziewali się, ażeby on się tam mógł ukryć; a przecież tak było. — Długo, bardzo długo szukali żydzi, aż w końcu przestali. Przeczysta zaniosła Jezusa do jaseł wtedy, kiedy on już był większy. Tamtędy schodziły się do niego rozmaite kobiety; one przynosiły mu różno-

rodne dary, ale te go nie cieszyły; aż jedna kobieta przyniosła jajo; Jezus ucieszył się, przypomniał sobie kurę, która go tak zaparpała, że nikt go nie znalazł, wziął jaje i począł niem się bawić. Od tej chwili znosili mu ludzie jaja, przyczem wymyślali jedni przed drugimi rozmaite »mądrości» *(mudraszký)* na tych jajach, byleby tylko Chrystus niemi się zabawiał; on wybierał takie, które były najpiękniej «napisane»! Od tego czasu rozpoczęto pisać pisanki na znak radości, że Chrystus zmartwychwstał«.

Podaję tu jeszcze jedną legendę o pisankach, zapisaną od Parasky Łendiúczky z Kosmacza: »Działo się to, jak Chrystus był na ziemi; podówczas żyła pewna żydowska dziewczyna — zwiastunka. Jak żydzi zakopali Jezusa i przywalili ciało jego kamieniem, orzekli oni, że on już nie wstanie. A ta żydówka zapowiedziała, że on ożyje i wstanie. Żydzi rozgniewali się bardzo i poczęli obrzucać dziewczynę kamieniami. Ona zbierała te kamienie, którymi ją trafiano i chowała za pazuchę. Bóg przemienił większe z nich na chleby (*kukucý*), a mniejsze na pisanki. — Dlatego to chodzą małe dzieci już w wielki czwartek za »kukucami«, a starsi na wielkanoc za pisankami! — Żył podówczas stary żyd, wieszcz. Do niego schodzili się żydzi wieczorem każdej soboty. Wieszcz ten upiekł całego koguta, postawił go na stole na krążku, oglądnął go dobrze, a potem rzekł: Dziś o północy zmartwychwstanie Chrystus! — A żydzi odpowiedzieli: On wtedy zmartwychwstanie, jak ten kogut zapieje. Aliści o godzinie 12-ej w nocy kogut ożył, strzepał skrzydłami i zapiał!«

Oprócz tych wierzeń powszechne są w Huculszczyźnie jeszcze dwa następujące:

1. W niedzielę bardzo rano, gdy Chrystus zmartwychwstał, poszła żydowska dziewczyna po wodę; tam spotkała Przeczystą Dziewicę, która dała jej pisankę i rzekła: Idź od chaty do chaty i mów: Chrystus zmartwychwstał! — Żydówka poszła, weszła do jednej chaty, a tam jedli żydzi gotowanego koguta. - Dziewczyna zawołała do nich: Chrystus zmartwychwstał! — A żydzi odpowiedzieli: On wtedy zmartwychwstanie, jak ten kogut zatrzepie skrzydłami i zapieje! — W tej chwili zatrzepał kur skrzydłami i zapiał Od tego czasu ustawiają koguta nad Ukrzyżowaniem Chry-

stusa, które ustawiają przy drogach (p. T. I, str. 93), a pisanki rozdają na pamiątkę Zmartwychwstania.

2. Gdy Chrystus zmartwychwstał, podał pisankę żydowskiej dziewczynie, stojącej obok studni i rzekł: Idź pomiędzy żydów i zwiastuj im: Chrystus zmartwychwstał! Na tę pamiątkę idą Huculi w sam dzień Wielkiejnocy raniutko po wodę, a wniósłszy ją do chaty, wołają trzykrotnie: *Chrystós woskrés!* poczem wrzucają pisankę do wody, którą następnie się umywają. Oprócz tego witają jedni drugich, jak wogóle na całej Rusi począwszy od Wielkanocnych Świąt do Wniebowstąpienia, słowami: *Chrystós woskrés!*

Do pisanek i »kukuców«, jak też do kolęd i palenia ogni w dzień przed św. Jurem przywiązują Huculi wielkie znaczenie; przyczynę tego wyjaśnia następujące opowiadanie Fedora Kubajczuka z Hryniawy: »Żył niegdyś i żyje po dziś dzień gdzieś w ciemnym jarze zły duch, *Pekún*, szczezłby, *Irod*, przykuty dwunastoma łańcuchami do skały. Z tych bezwiednych stron wysyłał on i wysyła dotychczas swoją służbę, mniejszych czartów, po całej ziemi; gdy który z nich powróci, zapytuje go *Pekún:* Czy mówią ludzie do siebie, czy nie? — Jeżeli dowie się, że mówią i nie gniewają się, to płacze; jeżeli zaś nie mówią i gniewają się, to się cieszy, bo to jego ludzie. — Dalej wypytuje się *Pekún:* Czy szanują dzieci swych rodziców, czy nie? Czy bracia żyją w zgodzie ze siostrami, czy nie? Czy czatuje sąsiad na sąsiada, czy nie? Czy piszą pisanki, czy nie? — Jeżeli służba odpowie, że piszą, że spowiadają się, i że żyją ze sobą w zgodzie, wtedy on, szczezłby, aż zachodzi się od płaczu, bo ci, co piszą pisanki, to nie jego ludzie. Płacząc, stara się *Pekún* zerwać łańcuchy, dlatego kowale wzmacniają żelazo; jak długo to czynić będą, tak długo on nie rozerwie łańcuchów, co znów zależy od tego, czy będą ludzie pisali pisanki. Jak długo to czynić będą, tak długo będzie stał świat, a skoro zaprzestaną, będzie koniec świata«.

Anna Łendiúczka z Kosmacza opowiada podobnie: »Najstarszy Irod od tego czasu przykuty łańcuchami, od kiedy kamienie przemieniły się w pisanki; on wrzeszczy, płacze i woła do Pana Boga! — Jak nie będzie ogni na św. Jura, pisanek i »kukuców« na Wielkanoc, a kolędników na Boże Narodzenie, przyjdzie koniec świata. Wtedy zostanie Irod uwolniony z łańcuchów!«

Palmowa niedziela.

W niedzielę przed Zmartwychwstaniem idą Huculi do cerkwi, gdzie przed carskiemi wrotami ustawiła służba cerkiewna wiązanki wierzbowego pręcia *(béczka)*, skąd też ten dzień *beczkowá ned'íla* nazywają. Przed mszą święci ksiądz to pręcie, a namaszczając potem czoła wiernych święconem olejem *(míro)*, rozdaje każdemu po gałązce. Powróciwszy do domu uderzają Huculi zlekka temi gałązkami domowników i bydło, przy czem przemawiają: »Nie ja biję, *béczka* bije, od dziś za tydzień wielkanoc *(wełýkdeń)!*

Wielki tydzień.

Czas od Palmowej niedzieli do Wielkanocy nazywa się *strastnýj týżdeń*, t. j. tydzień mąk Chrystusa.

Środę tego tygodnia nazywają Huculi *żýwna seredá;* popołudniu tego dnia pieką gaździny małe bocheneczki

z żytniej mąki *(kukucý)*, a wieczorem palą ognie pomiędzy bydłem, »ażeby je zawsze tak było widać, jak widać człowiekowi koło stoła, przy którym je; ażeby bydło było jasne *(świtúcze)*, jak Boże światło; ażeby do bydła nie miał przystępu »zły« (czart)!«

Tego dnia chodzą w Żabiu małe dzieci od wieczora do późnej nocy, czasem i do rana od chaty do chaty, gdzie ustawiwszy się rzędem pod oknami, wołają razem: *Hrijte d'ida! Hrijte d'ida!* (W dosłownem tłumaczeniu znaczy to: »Grzejcie dziada!«), a potem dodają: »Ażeby wam owieczki, ażeby wam jagnięta, ażeby wam cielęta« (roz. rodziły się). Wołają tak długo, aż usłyszą z chaty głos: *„Hríjemo! Hríjemo! Dajemo!“* (grzejemy, grzejemy, dajemy), poczem albo wynoszą dzieciom *kukucý*, albo zapraszają je do izby, gdzie je obdzielają *kukucami;* niektórzy dają te chleby tylko chłopcom, a dziewczętom jaja.

W Jasienowie górnym daje gaździna dziewczętom sól lizać, przemawiając do nich tak: »Zlizujcie dziewczątka, możeby dał Bóg, ażeby na rok moje owieczki kociły tylko owieczki (nie barany)!«

Oprócz kukuców dają za pazuchę dzieciom gotowanego bobu. Na odchodnem mówią dzieci: »Daj, Boże, zmarłym duszom królestwo niebieskie, a wam, gaździno, ażeby wasze owieczki szczęśliwie ukociły się i ażeby tylko owieczki płodziły!«

Z tego, kto pierwszy wejdzie do izby, czy dziewczę, czy chłopiec, wróżą Huculi, czy porodzą się tego roku tylko owieczki i cieliczki, czy też barany i byczki; tak samo wróżą i z tego, kto od południa wejdzie pierwszy do izby, czy kobieta, czy mężczyzna. Zabobonni *(pustowírni)* Huculi proszą umyślnie sąsiadów, ażeby przysłali im nasamprzód dziewczęta, »bo chcą, ażeby wywiodły się same cieliczki wzgl. owieczki«. *Kukucý* rozdają i tym, którzy bądź przypadkowo, bądź za jakim sprawunkiem weszli do chaty, przyczem obdarowani winszują: »Ażeby wasza krówka, wasza owieczka była płodną, jak mrówka, jak komar *(mószka!)*«

W Kosmaczu chodzą za kukucami w wielki czwartek i to już od wczesnego ranka; tego dnia palą przed każdą chatą ognie, zwane tam: *tehetéwo!*

Do zwyczaju chodzenia za kukucami przywiązują Hu-

culi wielkie znaczenie, twierdząc: »Jak przestaną chodzić za kukucami, jak przestaną pisać pisanki, nastanie koniec świata!« Jak długo będą *kukucarí* (dzieci) chodzić za kukucami, »pisanczarze« (parobcy) za pisankami, kolędnicy (starsi gazdowie) z kolędą, jak długo brat zaniesie siostrze świętą wieczerzę (z wilii), tak długo będzie świat stał, bo do tego czasu będzie *Irod*, najstarszy czart, przykuty do skały; on wypytuje się przed wielkanocą *„júdów“* (mniejszych czartów), którzy chodzą po świecie, czy chodzą pisanczarze, kukucarí, kolędnicy! Gdy mu doniosą, że chodzą, powiada on: Oj nie zaraz będzie koniec światu! — W każdą wielkanocną niedzielę rano zakuwa go cygan (kowal), »uderzając młotem półtora raza po kowadle, ażeby wzmocnić śrubę którą Irod zakręcony; on bowiem zlizuje ustawicznie tę śrubę, i czeka, ażeby cygan przed święceniem paski ją nie zakuł; bo gdyby tylko pierwsza kropla wody z kropidła na paskę upadła, zarazby się Irod urwał; ażeby temu przeszkodzić, musi cygan, skoro jutrzenka się pokaże, tę śrubę napowrót zakuć!»

Paska.

Wielu Huculów kupuje paskę u miejskich piekarzy, zwanych *paskarí*, kobiety bowiem huculskie, przedewszystkiem uboższe, nie umieją piec chleba, żywiąc się jedynie gęstą kuleszą i bryndzą.

Majętniejsze Hucułki *(dukarký,)* poczynają piec paskę w wielkanocną środę; niektóre pieką jedną paskę z 5—7-iu kg. mąki, inne zaś kilka mniejszych, a oprócz tego chleb i małe chleby zw. *perépiczky;* uboższe zadowalają się jedną paską, spieczoną w sobotę wielkanocną albo kupioną w mieście.

Ciasto na paskę rozczyniają z pszennej pytlowanej mąki; skoro je zamieszą, robią rzadkiem ciastem znaki krzyża św. na ścianach, pod sosrębem, nad drzwiami, nad obrazami, oknami i nad pościelą. Na środkowym sosrębie przylepia gaździna woskowy krzyż, poczem wyrabia z przygotowanego ciasta paskę w ten sposób, że formuje najpierw wielki gładki chleb, a potem trzy wałki, które układa na wierzchu chleba, zwijając ich końce ślimakowato; w miej-

scu, gdzie te kawałki krzyżują się, zkąd to ubranie »krzyżami« nazywają, układa gaździna »różę«, t. j. pleciony obwarzanek, a nadto robi duży obwarzanek i opasuje nim owe krzyże jakgdyby wieńcem (fig. 15. 16).

Tak uformowaną paskę pozostawia na piecu na stolnicy, a gdy podrośnie i piec odpowiednio się ogrzeje, to znaczy, gdy już czas wsadzać paskę do pieca, wychodzi gazda z chaty pilnować, ażeby nikt nie wszedł do izby i nie urzekł paski; zamknąwszy za nim drzwi, łapie gaździna kury, wpycha ich ogony przez dziurę w ławie i wyrywa pióra, sterczące na drugą stronę ławy; zdarza się, że przy tej sposobności wyrwie nieraz cały ogon; wyrwane pióra wrzuca do pieca na żarzące węgle, a przymknąwszy oczy, tak przemawia: »Jak ja nie widzę, gdzie ty padniesz, tak ażeby jastrząb nie widział moich kur!« — »Jastrząb, rzuca się zwykle na ogon kury, skoro zaś ona go niema, padnie jastrząb na ziemię, a kura ucieka«, zapewniała Anna Kowbczuczka z Jaworowa.





15. 16. Paska.

Wygarnąwszy żarzące węgle z pieca, wrzuca weń gaździna garść otrąb, przyczem przemawia: »Nie palę otrębów, a palę wszystkie *nétli* (bożki postu, które w postaci motyli w chaty powlatywały) na świecie«, potem urywa z niecek kawał ciasta, formuje zeń mały chleb, który wrzuca w piec; chleb ten nazywa się *wichopnyk;* wyjmuje go gaździna prędzej niż paskę, ztąd też i nazwa *wíchopnyk*, t. j. taki, którego trzeba prędzej wyciągnąć *(wíchopyty);* z tego, czy ów wichopnyk spiekł się czy nie, wnioskują prawdopodobnie Hucułki, nie umiejące piec chleba, jak długo powinna paska pozostawać w piecu. Wrzuciwszy owo ciasto w piec, wsadza weń gaździna pierwszą paskę, którą poprzód smaruje śmietaną lub masłem; skoro gazda, który przez okno do chaty zagląda, obaczy paskę na łopa-

cie, strzela z pistoletu, a gaździna przemawia: »Jaka ty ładna i gładziutka, leziesz do pieca, ażebyś taką wylazła«, (t. j. ażebyś nie popękała«), z tego bowiem wróżą, że umrze gazda albo gaździna, zginie jakieś bydło, albo ten, o którym gaździna pomyślała sobie, sadzając paskę do pieca.

Odstawiwszy na bok łopatę, zatyka gaździna piec drewnianym krążkiem, zasmarowuje gliną szpary lub zatyka je mokremi szmatami, przyczem przemawia: »Nie zatykam pieca, ale usta wrogom, ażeby o mnie nikt nic złego nie mówił, nikt mi nie wymyślał, nie »ział na mnie«, jak nie zieje piec na izbę i ażeby usta moich nieprzyjaciół zamknięte i zasklepione były jak ten piec; — ażeby na mnie tak nikt ust nie otwierał przez cały rok, jak ten piec sam się nie otworzy«.

Zatkawszy piec, bierze gaździna łopatę, robi nią znaki krzyża po ścianach, nad stołem, nad oknami, a suwając łopatą po zakątkach przemawia: »Ty *nétlo*, idź sobie za drzwi; tobie nie wolno tu już być; ja chcę świątkować bez ciebie, a ty leć na dwór i uważaj teraz, kto będzie na dworze w nocy co jadł, albo wodę pił«. Do niedzieli po wielkanocy, nie wolno nocą na dworze jeść ani pić, »bo możnaby zjeść albo wypić netlę, którą napędzono z chaty!« W końcu uderza gaździna łopatą trzy razy o drzwi, a skoro się one otworzą, woła: »Het, bożka, z chaty!« co ma tyle znaczyć, że z chwilą, kiedy paska stanie na stole, nie ma już postu; (motyle rzeczywiście giną, złożywszy jajeczka w pączki drzew). Łopatę ustawia gaździna już nie koło pieca, ale w kącie w sieniach, gdzie ona pozostaje przez dwa tygodnie.

Jak długo paska w piecu, nie wolno nikomu siąść w chacie, bo paska nie rosłaby, a nawet mogłaby osiąść, z czego znów wróżą, że kogoś z domowników schowają w ziemię.

Zanim się paska upiecze, związuje gaździna nożyce włóczką, obciąga nią na krzyż deskę stołową, a końce włóczki wiąże pod nią. Związując nożyce tak przemawia: »Nie związuję nożyc, ale serce memu mężowi, ażeby on tak się nie mógł nademną zbytkować, jak te nożyce nie mogą krajać. Ażeby ręce jego były tak związane, jak te nożyce!« Związane nożyce kładzie pod pościel, gdzie one przez święta pozostają.

Schowawszy nożyce przewiązuje gaździna paskiem żer-

dzie nad pościelą, przyczem przemawia: »Nie zawiązuję żerdzi, ale siebie z gazdą, ażebyśmy tak żyli, jak dotychczas; ażeby on nie zbytkował się nademną, ażeby nie podobał się innej, ani ona jemu, a tylko ażeby ze mną gazdował i ja z nim, tak jak ten pasek z temi żerdziami będzie się trzymał, ażeby tak nikt nie miał woli ani ochoty i on sam, ażeby nie dał się namówić i przekonać, ażeby był ze mną związany i utrzymany, ażeby się tak trzymał, jak te żerdzie z tym paskiem się trzymają i nikt ich nie rozerwie!« Żerdzie pozostają tak związane aż do poniedziałku wielkanocnego.

Włóczkę, którą był przewiązany stół, rozrywa dziewka w poniedziałek wielkanocny i wplata ją w warkocz, »ażeby jej (dziewkę) nikt nie urzekł«; gdzie niema dziewczęcia, tam przewiązuje tą włóczką gaździna ogon krowy, gdy ją wypędza w hale, albo jeżeli krowa się ocieli, a to w tym celu, ażeby jej nikt nie mógł urzec.

Skoro gaździna zmiarkowała, że *wichopnyk* już spieczony, wyjmuje go, a jak wystygnie, łamie go na kawałki, wykręciwszy ręce przez plecy; kawałki rozdaje, nie patrząc na nie, domownikom, ze słowami: »Na! to za duszę febry *(tetiúcha)*«.

Gdy się upiecze pierwsza paska, przeznaczona na poświęcenie, wsadzają do pieca mniejsze, przeznaczone na pokrajanie na ofiarę *(dorá)*, a po nich pieką małe chleby *(perépiczky)* i inne pieczywo; w niektórych wsiach pieką ponadto wielki chleb *(stílnyk — zastílnyk)*, w który wtykają szerszem końcem tyle jaj, ile ludzi jest w chacie; z tego czy i jakie jaje pęknie w piecu, wróżą śmierć temu, dla którego to jaje było przeznaczone. Stilnyk układają na stole obok pierwszej paski.

Z każdego ciasta przeznaczonego na święcone, nadto ze sera, jaj, słoniny i t. d. odkłada gaździna resztki na t. z. bydlęcą paskę *(chudóbiyna páska)*. Wszystko to miesza, dodając odpadków z ula, martwych pszczół, miodu; przyczem przemawia: »Ażebyś była taką staranną, taką głodną, taką przyjaźną, taką lekką, jak pszczoła; jak ona siedzi przy kupie, powraca, chociażby nie wiedzieć dokąd poleciała i jedna nie zostawi drugiej, ale wracają wszystkie do ula, tak moje bydełko, ażeby przez cały rok wracało do swojej koszary, tak w dzień jak w nocy jak pszczoła leci w oczko

ula, a tak ażeby się ono płodziło, jak pszczoła płodzi się, jak ona się roi!« Spieczoną »bydlęcą paskę« suszą, rozcierają na mąkę, mieszają ze solą i dają bydłu jako lek.

W Wielki czwartek wieczorem, w tak zw. *poklínnyj czetwér,* wiąże czarownica w cerkwi podczas czytania ewangelii dwa węzły na sznurku »na zaręczonych«, jeden na parobka, drugi na dziewkę, albo jeden węzeł dla dziewczyny na to, ażeby w b. r. nie wyszła za mąż. Wiążąc węzły przemawia: »Aby tak o jej »swataniu« nic nie było słychać, jak nie będzie słychać do niedzieli głosu dzwona; ażeby jej tak nikt nie wyswatał, jak nikt od tej chwili w dzwony nie uderzy, a ona żeby była tak zasmuconą, jak cały świat bez głosu dzwonów smutny; ażeby wtedy wyszła za mąż, kiedy ja rozwiążę ten węzeł i wtedy dopiero ażeby pod wiankiem do cerkwi wstąpiła i światło obaczyła«. Sznur z węzłami zatrzymuje czarownica u siebie; jeżeli chce, ażeby dziewka wyszła za mąż, wtedy rozwiąże węzeł; on może i przez całe życie być związany, »wtedy nikt nie weźmie dziewki za żonę«, zapewniała Marya Merendiyczka z Jasienowa Górnego.

Oprócz tego »znachorki« zawiązują węzły podczas czytania każdej ewangelii, a więc razem 12. Niemi odwracają one wszelkie licho, chorobę i t. d., a rozwiązując przy takiej sposobności węzeł, przemawiają: »Nie rozwiązuję węzła, ale chorobę«.

W wielki piątek, tak zwany »czarny« piątek, nie wolno rozniecać ognia; gazdowie idą do cerkwi, gdzie koło Bożego grobu *(położínie do hróbu,* w cerkiewnem: *płaszczennýcia*), zaświecają woskowe świeczki. Tego dnia nie jedzą nic, aż do wieczora.

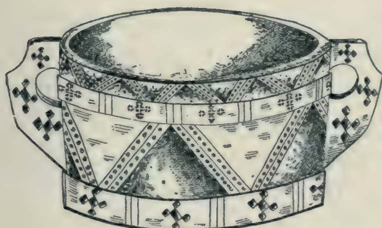
W wielki piątek nie wolno wspominać o wężach, ażeby latem kogo nie ukąsiły.

W wielką sobotę *(bíła* (biała) *sobóta)* kończą porządki koło chaty, a wieczorem gotuje gaździna mleczne i mięsne potrawy, kraje buraki na barszcz, wrzuciwszy weń słoniny albo wędzonego mięsa, a na ostatku gotuje jaja.

Paskewnyk.

Zanim zgotują się mleczne potrawy i mięsiwo *(skórom)*, układa gaździna w osobno ku temu celowi zakupionym i z roku na rok przechowywanym cebrzyczku *(paskewnýk = dorinnýk*, fig. 17. 18) wszystko, co chce wynieść do poświęcenia; na spodzie pokrajane kawałki paski *(dorá)*, chleba, bydlęcej paski, na to kawał sera, kiełbasę i t. d., słowem ze wszystkiego, co tylko upiekła, po kawałku, a na wierzch słoninę, masło, jaja, pisanki i flaszkę z wodą, w której gotowały się jaja





17. 18. Paskewnyki.

(»woda ta pomaga przeciw bólowi oczu!»); w środek wtyka chrzan z liściem i czosnek, a na sam wierzch daje topkę soli. Tak ułożony *paskewnýk* wsuwa w jedną połowę worka *(besáhy)*, a w drugą dużą paskę, kilka woskowych świec, kawałki wędzonego mięsiwa, a nadto świąteczne ubrania. Tak przygotowane *besáhy* zawiesza gazda w sieniach, a gaździna odstawia barszcz, *bánusz* i inne potrawy.

Uporawszy się z tem wszystkiem zabiera się gaździna, a za nią inni do robienia tualety: umywają się, czeszą się, wynoszą z komory odświętne ubranie.

Kładąc się spać, ustawia gazda siekierę obok łóżka.

Bardzo wczesnym rankiem wstaje gazda, za nim żona i dzieci; wszyscy za porządkiem stają bosemi nogami na siekierę, »ażeby nogi były tak silne, jak żelazo!« poczem umywają się we wodzie, w którą gaździna wrzuciła pieniądz i pisankę na to, »ażeby ci, co się w takiej wodzie umyją, byli bogaci w pieniądze, a piękni jak pisanka!«

Zanim się wybiorą do cerkwi, chowa gaździna kury

w ciemne miejsce, »ażeby nie widziały światła; gdyby bowiem tego dnia, zanim paskę zobaczą, obaczyły dzienne światło, wyłowiłby je latem jastrząb!»

Pozostawiwszy dzieci w izbie, nakładają Huculi przygotowane *besáhy* na konia, albo biorą je sami na plecy i spieszą do cerkwi.

Jest to jeden z najpiękniejszych obrazków życia huculskiego, kiedy wszystkiemi drogami i ścieżkami górskiemi schodzą Huculi do cerkwi w odświętnem odzieniu, jedni pieszo, a drudzy wierzchem! Malowniczy, przeważnie czerwony kolor ubrania odbija niezmiernie pięknie na zielonem tle świerkowych lasów i trawników, które właśnie poczynają się rozwijać.

W pobliżu cerkwi przywiązują ci, którzy przybyli wierzchem, swe konie do przydrożnych płotów, a zdjąwszy *besáhy,* poprawiają kobiety na sobie zawoje, wdziewają nowe kierpce, obwiązują nowe zapaski, nakładają na szyję paciorki i t. d., co wszystko spakowane było w besahach, ażeby ochronić od zniszczenia podczas długiej nieraz uciążliwej drogi, wiodącej przez górskie potoki, urwiska, moczary, płoty, ogrody i lasy.

Pieczywo, przeznaczone na poświęcenie, znoszą na cmentarz cerkiewny, gdzie je rozkładają na ziemi w rzędy, a zakupiwszy u pałamarza (kościelnego) kilka cienkich woskowych świec *(wýtyci),* nalepiają je dookoła paskewnyka; obok tak przebranego pieczywa pozostaje zwyczajnie gaździna, podczas gdy gazdowie wchodzą do cerkwi, ażeby wziąć udział w nabożeństwie; na chwilę pozostawiają i gaździny pieczywo, aby porozdawać pomiędzy uboższych nakrajaną paskę, ser, jaja, słoninę i t. d. Majętniejsi składają dla ubogich osobne święcone w małe cebrzyczki, a rozdając je przemawiają: »Przyjmijcie za duszę Marijki, ...!« przytem całują jedni drugich w ręce. Gdzieniegdzie obdarowują ubogich aż po poświęceniu. Ten piękny zwyczaj tak jest zakorzeniony na całej Huculszczyźnie, że niema ani jednej uboższej chaty, w którejby nie było święconego. Dodać należy, że nie tylko ubogich obdzielają święconem, ale i zamożniejsi wzajemnie się obdarzają. Zaledwie jedna gaździna obdarowała sąsiadkę, już ta odwzajemnia się, przyczem nie

musi koniecznie dawać ze swego pieczywa, ale może użyć i tego, które sama otrzymała.

Poświęcenie (fig. 19) kończy ksiądz życzeniem wesołych świąt i słowami: »Spożywajcie w zdrowiu, co Bóg dał, na szczęście, na zdrowie, na długie i błogie lata!«

Podczas aktu poświęcenia niema w pobliżu młodzieży, ona trzyma się zdala, a to dlatego, »bo młodym wstyd byłoby brać dary za *prostýbih!*«



19. Święcenie Paski.

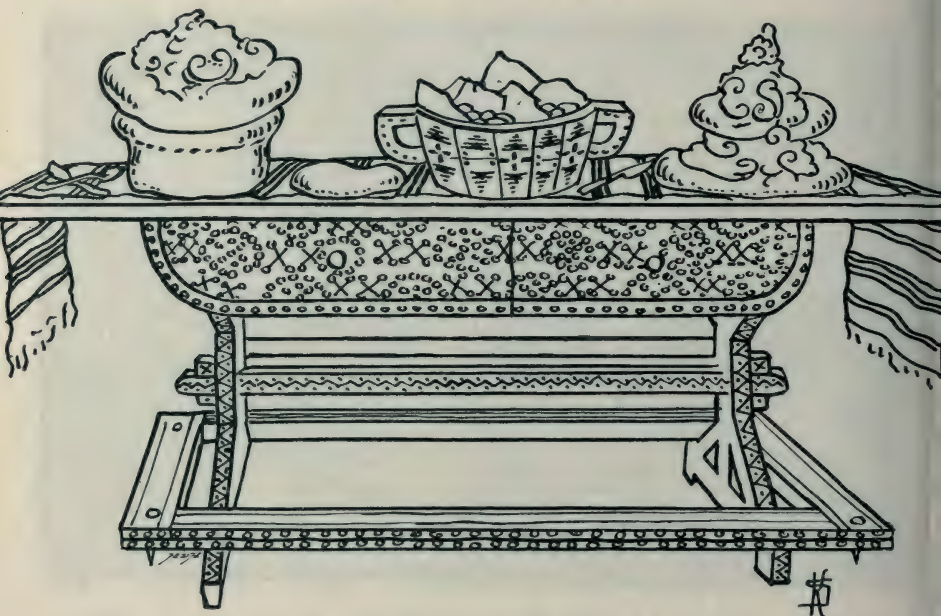
Obdzieliwszy jedni drugich i złożywszy sobie życzenia, spieszą wszyscy czemprędzej do domu. Gdy ci, co w zagrodach zostali, ujrzą powracających gazdów, zapędzają bydło do stajen, dokąd wchodzą gazdowie z paską, a przykładając ją po trzykroć każdej sztuce bydła na grzbiet, przemawiają: »Jak piękny ten dar, tak piękne cielice niech Bóg da!«

Niektórzy Huculi obchodzą ze święconem trzy razy dookoła całą zagrodę, poczem dopiero wchodzą do chaty, gdzie stanąwszy na progu izby, wołają po trzykroć: *Chrystós woskrés!* na co odpowiadają obecni w izbie: *Woístynnu woskrés!* (Chrystus zmartwychwstał! W istocie zmartwychwstał!)

Gaździna ułożyła podczas tego paskę, *stilnýk* i *paske-*

wnýk na stole w izbie, gdzie musi wtedy panować jak największy spokój, »ażeby bydło było takie ciche, jak cicho było podówczas w chacie!«

Wszedłszy do izby zaświeca gazda świecę, przylepia ją do cebrzyka, a nakruszywszy doń bydlęcej paski i soli, idzie z tem pomiędzy bydło, daje najpierw każdej sztuce powąchać, potem stawia cebrzyk pośród stajni na ziemi, a wymieszawszy sól z paską, wsypuje treść cebrzyka do



20. Stół, przybrany święconem.

jaseł, przemawiając przytem: »Ażebyś było tak wesołe, jak ten boży dzionek! Ażebyś nie przemijało żadnego roku, jak nie przemija ten dzionek! Ażebyś było tak wesołe, jak ten boży dar! Ażebyś było tak kwitnące, jak ten dzień kwitnący! Ażeby dla ciebie wszystko stało tak na oścież, jak dziś cerkiew stoi otworem dla wszystkich!«

Ze stajni idzie gazda do pasieki, gdzie uderzając cebrzyczkiem o ul, przemawia: »Czy ty matko (królowa) śpisz? Czy słyszysz? Czy sporządziłaś matecznik? Czy już w nim nocujesz? Wstań! Chrystus zmartwychwstał! Ile razy zapukam do ula, tyle roi ażebyś tego roku dała! Jak

ja nie zapomniał o tobie, jak ja podaję tobie święty dar, poświęć i ty siebie i twój ród, bo czas już ciebie wypuszczać, ażebyś szła w świat i po każdym kwiatku! Ażebyś była kwiecistą jak kwiat, ciężka z wosczyną, jak ja! Ażebyś nosiła na sobie tyle miodu, ile ja daru bożego dźwigam! Ażebyś wosk robiła Panu Bogu w podziękowanie, Chrystusowi na światło, ludziom na odłączenie duszy od ciała, a miód sobie na użytek, dla ludzi na wzajemną pomoc! Jak ja pracuję z moją gaździną, tak pracuj i ty, ażebyś dawała po 12 roi! Jak koło mnie trzymają się moje dzieci, tak niech nie uciekają roje odemnie! Trzymaj się tak pasieki, jak ten dar mnie się trzyma!«

Skoro gazda powróci do izby, zasiada cała rodzina dokoła stołu (fig. 20), a gaździna zaświeca świecę i przylepia ją do paski. Przy zaświeconej świecy modlą się gazdowie na głos, a kończą modlitwę temi słowy: »Ażebyśmy doczekali i za rok świętego zmartwychwstania! Ażebyśmy doczekali spożywać święty dar Boży z roku na rok, jak długo przeznaczył nam Bóg życia. Nadto ażeby bydłu było dobrze jak nam teraz. *Chrystós woskrés!*«

W jednych wsiach poczynają jeść od święconego chrzanu, »ażeby ludzie i bydło byli tak silni i ostrzy jak chrzan«, w innych miejscowościach od święconego jaja lub paski, a w najkonserwatywniejszych domach zaczynają od zeszłorocznej poświęconej proskurki, jaką umyślnie z roku na rok przechowują. Po przekąsce piją wódkę, jedzą mięsiwo i pieczywa; u majętniejszych nie obejdzie się tego dnia bez ciepłego *banúszu* (na śmietanie gotowanej, potem przesmażanej mamałydze, — p. t. I 164), sporządzonego w przeddzień (w sobotę) wieczorem.

Po spożyciu święconego we własnym domu schodzą się sąsiedzi dalszych zakątków do jednej zagrody, gdzie zabawiają się wspólnie do późna. Przy sprzyjającej pogodzie zbierają się młodzi i starzy na poblizkich wzgórzach, dokąd przynoszą ze sobą pieczywo i napitki, a skoro trafi się skrzypiciel, tańczą, piją, jedzą, częstują jedni drugich. Ci, którzy mieszkają bliżej cerkwi, schodzą się na cmentarzu cerkiewnym, gdzie po wysłuchaniu nieszporów częstują się wzajemnie przyniesionem święconem gawędząc między sobą; nie obejdzie się tu i owdzie bez gry w karty, którą roz-

powszechniają robotnicy, zajęci przy budowie kolei i w kopalniach nafty; starsi parobcy dzwonią ustawicznie, »ażeby głos dzwonu dotarł i do tych, którzy o nastaniu wielkanocy nie mają świadomości, a nadto i do dusz zmarłych«.

W nielicznych miejscowościach zabawiają się parobcy między sobą; zabawy ich nieliczne jednak podobne do hahiłek, urządzanych na dołach. Dziewczęta huculskie nie biorą w tych zabawach udziału, trzymają się wogóle zdala.



21. *Cerkowći.*

Zabawy parobków:

1. *Cerkowći* (f. 21); czterech lub sześciu parobków ustawia się w koło, obejmując się w pasie; na ich ramionach ustawia się 2, względnie trzech młodszych; tak ułożone *cerkowći* obchodzi dookoła cerkwi.

2. *Wijná* — wojna. Parobcy ustawiają się w 2 rzędy naprzeciw siebie, trzymając się silnie za ręce. Parobek jednego rzędu puszcza się ku przeciwnemu i uderza nań, starając się przerwać silnie złączony przeciwny kordon; jeżeli mu się to uda, zabiera jedną z przerwanych części do swego rzędu, wzmacniając tem jego zastępy, w przeciwnym razie staje sam niewolnikiem napadniętego rzędu, to zn. zostaje wcielony w ten rząd. Jeżeli w ten sposób jeden z rzędów zmaleje bardzo i spostrzeże swą niemoc, biją pozostali jego towarzysze »po 12 pokłonów« przed zwycięzcą, z tem kończy się zabawa.

3. *Kuroczka.* Jeden z parobków (pan), obiera sobie drugiego za sługę; inni tworzą zastęp kogutów, a dziewczęta kury; pan wychodzi na chwilę na przechadzkę, zdając swe stadko na sługę, któremu nakazuje baczyć, ażeby jastrząb nie porwał kury, albo kto je nie zabił, »bo bieda będzie, gdy (pan) powróci, a nie zastanie jakiej sztuki!« Skoro pan odejdzie, poleca sługa kurze i kogutowi, ażeby się ukryli. Pan

wraca, a dostrzegłszy brak drobiu, zapytuje: »Gdzie kogut? A gdzie kura?« Na to odpowiada sługa: »Kogut poszedł po drzewo, a kura gdzieś przepadła!« — Pan odchodzi znów, a sługa każe innej parze ukryć się. Tak robią, aż wszystkie kury i koguty ukryły się, a wtedy pan poczyna sługę bić za to, że nie pilnował drobiu. Na wołanie parobka: »Tin, tiu, tiu!« zbiegają się kury i poczynają drapać pana, który ucieka od nich.

4. *Soróka.* Wetkną kół w ziemię, do niego przywiążą sznurkami dwu chłopaków i zasłonią im oczy, ażeby nic nie widzieli. Inni chłopcy, »sroki«, trą trzaskę o drugą nad uchem jednego z uwiązanych, którzy chcą tamtych złapać, ale im się nie udaje, bo nie widzą »srok», a nadto są przywiązani do koła; przytem zwykle podczas szamotania się splątają się z sobą, a reszta śmieje się.

5. *Týczka.* Wbijają kół w ziemię, a na wierzchołku jego uwieszają kapelusz; do innego krótszego kija przywiązują na sznurku kawałek szmatki. Tym kijem wywija jeden z parobków, usiłując odpędzić tych, co chcą zdjąć kapelusz z koła. Komu się uda pochwycić kapelusz, a nie dostanie szmatką, ten »wartuje« koło kapelusza, t. z. bierze kij ze szmatką, częstując nią chciwych jego godności.

6. *Kréjcar.* Siadają wkoło; dwu parobków chodzi po środku koła. Jeden z nich wręcza ukradkiem któremu z siedzących centa; drugi zaś odgaduje, u kogo jest ten cent; jeżeli zgadł, to parobek, u którego był cent, idzie do niego na służbę, w przeciwnym razie do tamtego. Tak zgadują oba na przemian, a gdy już wszyscy z koła zostali rozdzieleni na dwa obozy, mocują się parobcy jednego obozu z parobkami drugiego. Zwyciężeni muszą przed drzwiami cerkwi uderzyć 12. pokłonów.

7. *Szúkało.* Parobcy skręcają z ręcznika pytkę *(skrut)*, siadają na ziemi i podają sobie popod kolana ową pytkę, nawołując: *szuk, szuk*... Jeden z parobków, znajdujący się w pośrodku koła, szuka pytki, przyczem woła po imieniu tego, u którego spodziewa się ją znaleźć; jeżeli nie odgadnie, uderza go ten, u którego pytka się znajduje, w przeciwnym razie idzie ten, u którego pytkę znalazł, do środka.

8. *Bokłażók.* Dwu parobków kładzie się na ziemię tak, ażeby jeden z nich miał głowę zwróconą w tę stronę'

w którą drugi zwrócił nogi, każdy z nich stara się uchwycić przeciwnika nogami za głowę i przewrócić!

9. *Druczók.* Dwu parobków trzymają na ramionach duży, długi drąg; trzeci staje na nim, założywszy się przedtem o wódkę lub pieniądze, że nie spadnie. Jeżeli potrafi ustać na drążku, zanim go obniosą dookoła cerkwi, wygrał zakład, w przeciwnym razie przegrał.



22. Skiczky.



23. Stowp.

10. *Žurawél.* Jednego silnego parobka czepiają się rzędem drudzy, a na samym końcu najzwinniejszy; ten na przodzie woła: krr, krr... (naśladując tem żórawia), przyczem nagle zwraca się, by ostatniego uderzyć rzemieniem lub kijem. Który z parobków przerwie łańcuch, ten idzie na koniec (ogon żórawia).

11. *Kapowyná.* Parobcy stają rzędem. Jeden z nich, myśliwy, wyprowadza dwu parobków, z których jeden przedstawia rogacza — *sern,* zaś drugi gończego psa — *kapówyj;* ten stara się pochwycić rogacza przed granicą (rząd

parobków), poza którą nie puszczają go parobcy; jeżeli rogaczowi uda się przebić się przez granicę, wtedy staje się on gończym, a inny parobek rogaczem.

11. *Hałembíca*. Parobcy stają naprzeciw siebie i podają sobie ręce; jeden z nich stąpa po tak złożonych rękach od jednej pary do drugiej.

13. *Skiczký* (f. 22). Jeden z parobków schyla się, drugi przeskakuje przez niego.

14. *Łewká*. Młodsi chłopcy łowią jeden drugiego za koszulę (noszoną na wierzchu spodni); pierwszy pomyka naprzód, za nim inni; skoro pierwszy nagle zawinie w bok, pada kilku tylnych na ziemię.

15. *Stowp* (f. 23). Parobek bierze drążek w rękę; na plecach staje niewielki chłopak, trzymając się drążka; tak obchodzą dookoła cerkwi.

W niektórych wsiach, jak n. p. w Riczce, zabawiają się starsi parobcy, zwyczajnie wysłużeni żołnierze, *zecyrką*, wybierając jednego za *fíra* (Führer), który nimi komenderuje.

Zwyczajnie ograniczają się zabawy wielkanocne na tem, że jedni parobcy dzwonią ustawicznie, a inni chodzą pomiędzy zebrane dziewczęta za pisankami.

Wielkanocny poniedziałek.

Dzień ten nazywają Huculi *wołoczíwnyj ponedíłok,* a to dlatego, że tego dnia »włóczą się« parobcy za pisankami.

W czasie karnawału sprawiają gaździny u siebie wieczornice, na które schodzą się parobcy i dziewczęta; parobek, który przy tej sposobności tańczył z dziewczyną, dostaje od niej na wielkanoc pisankę; za temi pisankami chodzą (włóczą się) parobcy od chaty do chaty. Po drodze wymieniają oni te pisanki pomiędzy sobą, przyczem przemawiają do siebie: »Dopomóż nam, Boże, ażebyśmy tak widzieli się na tamtym świecie, jak tu się widzimy!«

Zwyczaju oblewania się, praktykowanego na dołach, niema w Huculszczyźnie, a to zdaje się z tej przyczyny, że Huculi szanują bardzo swe kosztowne ubranie. W rzadkich wypadkach i to tylko wtedy, gdyby dziewczę nie chciało dać pisanki parobkowi, oblewa on ją znienacka garścią wody.

Pod wieczór schodzi się młodzież na muzykę koło jakiejś chaty albo koło karczmy; dziewczęta przynoszą pisanki i rozmaitego jedzenia, a parobcy częstują je za to napitkami.

Wielkanocny poniedziałek daje możność parobkom przypatrzeć się domowemu ładowi i dostatkom mieszkańców zagrody *(obzóryny)*; ma to wpływ na późniejsze swaty.

Okruszyny ze święconego zbierają i wrzucają do pieca, ażeby nie deptać po nich; »bo skoroby mysz taką okruszynę zjadła, przeobraziłaby się w gacka!«

I trzeciego dnia zabawiają się starsi podobnie, jak dni poprzednich, a dzieci przebierają się jedne za dziada, drugie za cygana lub żyda i biegają z długimi prętami do sąsiadów, gdzie wyprawiają różnorodne figle, z czego śmieją się same i starsi.

Ze święconego pozostawiają zwyczajnie jedną paskę aż do niedzieli przewodniej.

W sobotę przed niedzielą przewodnią *(d'ídowa subóta)* odprawiają po cmentarzach modły za zmarłych, przyczem obdzielają dzieci pisankami.

W niektórych wsiach odbywają się te modły w przewodnią niedzielę; w tym wypadku pieką gaździny dzień przedtem małe bocheneczki chleba *(perépiczky)*, które zabierają w przewodnią niedzielę wraz z ostatkami paski, nadto pisanki, jaja, bryndzę, garnuszeczki z mlekiem i układają na grobach, przykrytych obrusem *(skatert)*, zaświeciwszy na nich cienkie woskowe świeczki *(wýtyci)*. Gdy ksiądz odprawi na grobach cerkiewne modły, zapraszają się obecni wzajem »do stołu«, t. j. do przykrytego grobu i podają sobie garnuszki z mlekiem i to, co ze sobą przynieśli, przyczem mówią: »To za duszę mamy...!«

Tego dnia pozostają Huculi na cmentarzu aż do wieczora, spożywając to, co ze sobą przynieśli albo dostali. Zwyczajem tym, zwanym *gribký* (groby), zaznaczają, że pamiętają »w ten wielki czas i o zmarłych duszach«.

W poniedziałek po przewodniej niedzieli, *prowidnýj ponédiłok = prýhistnyj,* nie wolno nic wydać z chaty ani jakiejkolwiek pracy wykonywać, »bo mogłoby bydło albo kogoś z rodziny jakieś nieszczęście spotkać *(prohostýty si)*«.

Gaździna sprząta tego dnia ze stołu, zbiera okruszyny święconego i chowa je aż do Wniebowstąpienia, wtedy dosypawszy soli, daje bydłu na to, »ażeby żmija nie kąsała marżyny (bydła)«.

Święconą słoninę *(łúnczyna)* przechowują Huculi długie lata, dając ją rok rocznie poświęcać; ze starości ona zupełnie zżółknie i staje się miękką jak masło. Gdy nadciąga burza, wrzucają kawałek takiej słoniny na żarzące węgle, a dym *(szkrum)* stąd powstający »odwraca burzę, która jest

dowodem, że Juda (czart) leci; skoro on poczuje *szkrum* takiej słoniny, ucieka, nie niszcząc ogrodów!«

Przechowują także świeczkę woskową, zapalaną podczas święcenia paski; po siedmiu latach, a więc siedm razy poświęcana, ma ona własność odwracać burzę, należy ją tylko przed zbliżającą się burzą zaświecić i dymem z niej porobić znaki krzyża świętego po ścianach.

Począwszy od wielkanocnych świąt obchodzą Huculi dziewięć czwartków *(świtlí czetwerhý)* na to, ażeby grady nie niszczyły ogrodów i łąk.

Rachmańskyj wełykdeń.

W czwartą środę po wielkanocy obchodzą Huculi *rachmańskyj wełýkdeń.* Nie idą wprawdzie tego dnia do cerkwi, ale na znak święta wstrzymują się w domu od wszelkiej pracy.

O Rachmanach powiadają Huculi, że »to są mnisi, prawdziwi Rusini *(Rusnáky),* tej samej wiary, co i my (Huculi). Żyją oni daleko na wschodzie w klasztorze, gdzie wiodą bogobojne życie; im zawdzięczamy, że żyjemy na świecie, bo oni pokutują za nasze grzechy, poszcząc ustawicznie; tylko raz w rok, na wielkanoc, dzieli się ich dwunastu jednem jajem!«

Gdy we środę przed wielkanocą zabiera się gaździna do mieszenia ciasta na paskę, bije jedno jaje, smaruje niem paskę, a skorupę z niego wrzuca zaraz do potoka; skorupa ta dopłynie za cztery tygodnie do Rachmanów; jest ona dla nich znakiem, że nastał czas Wielkanocy; wtedy wolno im podzielić się jajem.

Anna Kokucieczka z Kosmacza zapewnia, »że Bóg tak zrobi, że ta skorupka zrobi się jajem, zanim dopłynie do Rachmanów. To nasi krewni; dlatego też starsi z nas poszczą w poniedziałki, środy i piątki aż do rachmańskiej wielkiejnocy; niktby z nas i mleka do ust przez te dnie nie wziął!«

Oprócz tych wierzeń podają Huculi, że skorupki, wrzucone na wodę, dopływają do Turcyi, gdzie dają znać ludziom, którzy tam zostali na robotach, o nastaniu Wielkanocy. Zdaje mi się, że to będzie właściwą przyczyną wrzucania skorup w rzekę a to tem pewniej, że i w powiecie

Borszczowskim nad Seretem i w Zaleszczyckim nad Dniestrem wrzucają włościanie skorupy do rzek, sądząc, że wielu ich krewnych, żyjących u Turka w niewoli, nie wiedziałoby o czasie Wielkanocy, gdyby skorupy z jaj i pisanek nie dopływały do nich.

Zważywszy, że arabskie słowo »rachman« oznacza miłosiernego, a pierwszy wiersz Koranu brzmi: *Bismilłáhi r-rachmani r-rachimi,* co znaczy: W imię Boga miłosiernego, miłościwego, — nie trudno się dopatrzeć blizkiego związku między tem wrzucaniem skorup w wody, płynące do Czarnego morza, a pragnieniem, ażeby w ten sposób zwiastować chrześcijanom, żyjącym w niewoli pod pogańskim Turkiem, o nastaniu Wielkanocy.



prócz uroczystych świąt obchodzą Huculi jeszcze i takie, które wedle ich wierzeń stoją w związku z pewnemi zjawiskami w przyrodzie, ze zmniejszeniem nabiału krów i owiec, powodują pewne choroby i t. d. Ażeby z jednej strony uniknąć niekorzystnych dla człowieka zjawisk, jak: grzmoty, powódź, grad i t. d., z drugiej zaś strony, ażeby sprowadzić sobie to, co się przyczynia do dobrobytu, obchodzą Huculi uroczyście pewnych świętych *(świetci)*, bo wierzą, że właśnie oni są powodem tych zjawisk i przyczyn *(prýczka)*.

Poniżej podaję święta te w kalendarzowym porządku, a ponieważ to, co w powyższym ustępie powiedziano, odnosi się także do bieżących dni tygodnia, podam również, jakie one mają znaczenie u Huculów.

Poniedziałki poszczą Huculi za zdrowie bydła, a nadto w tym celu, ażeby im udało się wszystko, co tylko sobie »zaproszą« u Boga; niektórzy nie biorą się tego dnia do żadnej cięższej pracy.

We wtorki nie rozpoczynają żadnej większej roboty.

We środy nie przędą kobiety; nie wolno tego dnia wynosić jaj z chaty.

Czwartek to szczęśliwy dzień, osobliwie dla tego, kto pości tego dnia; we czwartki dobrze rozpoczynać wszelką pracę, jarmarkować, wypędzać owce na hale i t. d.

W piątek nie wolno piec chleba, nie dobrze też wybierać się tego dnia w drogę; nie wolno szyć ani prząść, bo można rękę skaleczyć; gaździny nie bielą i nie piorą tego dnia, słowem »świątkują Boży dzionek!«

W sobotę także nie wolno rozpoczynać żadnej roboty.

W »nową niedzielę«, pierwszą niedzielę po nowiu, dobrze dawać *na boże*, bo tego dnia można najprędzej uprosić pomocy u Boga.

W »nowy poniedziałek«, pierwszy poniedziałek po nowiu, dają na mszę za swoje zdrowie.

W »nowy czwartek« (po nowiu) odbiera czarownica mleko, to też trzeba tego dnia dobrze strzedz bydła i podkurzać je święconem zielem, od dymu bowiem takiego ziela ucieka wiedźma.

Własijá.

Dzień 24/II obchodzą na to, ażeby łasiczka nie pokąsała bydła i nie wysysała krowom mleka. Ażeby ochronić się od tego, dają ubogim mleka za zdrowie bydła.

Czterdziestu Męczenników.

W dzień czterdziestu »świętych« (22/III) plotą rybacy więcierze z pręcia, poczem idą łowić rybę; takim rybakom będzie się szczęściło przez cały rok.

Prokopa.

Na św. *Prokópia* (12/III) suszą koper *(krip)*, którego używają na ból głowy.

Święto Jurija.

Dzień św. Jerzego (6/V) witają Huculi świątecznie, jest to bowiem u nich pierwszy dzień wiosny; to też dla powitania wiosny przygotowują się wyczyszczając ogród i zagrodę, wywożąc nawóz na pola i t. d., a ponieważ bydło i nabiał to ich cały majątek, przeto nie dziw, że wysilają się na najrozmaitsze wróżby, aby przysporzyć jak najwięcej mleka i bydła, ażeby go nikt nie urzekł, ażeby się szybko i bardzo mnożyło.

W przeddzień św. Jura zbierają suchego chrustu, o ile możności głogowego, rozkładają go na wrotach, albo pośród zagrody, na której nocuje bydło, albo też na ogrodzie. Głogu używają dlatego, »ażeby uroki bydła nie imały się, jak nic nie czepia się głogu!«

Jak tylko poczyna się zmierzch, biorą podściółki z pod bydła, podkładają ją pod chrust i zapalają, przemawiając: »Boże, daj tyle sztuk bydła, ile będzie popiołu z tej watry!«

Z tego, w którą stronę zwraca się dym palącego chrustu, wróżą, że z tej strony przybędzie im bydła.

Skoro z rozłożonego ognia nie wznosi się już dym, ale utworzy się węgiel, przepędzają przezeń bydło, »ażeby ono tak ostre było, jak ogień!« Przepędziwszy bydło przez watrę, dorzucają chrustu i podniecają ogień do czasu, aż kogut zapieje, a to na to, ażeby odstraszyć od zagrody wiedźmy, »które tej nocy są łase na mleko!«

Popiół, pozostały z paleniska *(kúryszcze)*, rozsiewają po pastwisku, ażeby krowy i owce, pasące na niem, «dawały dużo mleka, szybko się mnożyły, szczęśliwie rodziły, a nadto ażeby każda sztuka miała co najmniej po dwoje młodych!«

Oprócz tego owijają drewnianą obręcz sianem i puszczają ją, »ażeby biegła«, co ma działać przeciw czarownicom.

Wieczorem tego dnia zakopują pod próg chaty kawał żelaza, wierząc, »że ci, co będą przestępywali próg, będą mieli »ostre« (zdrowe) nogi!«

Na słupie przybramnym układają darń *(kécka)* i wtykają w nią pręcie na znak, że na św. Jura rozwijają się lasy, przeto należy ozdobić i zagrodę, ażeby i w niej wszystko tak budziło się do życia, »wyprawiało się, jak wyprawia się ziemia począwszy od św. Jura; bydło staje się od tego takie podatne, jak glina, a owca obrośnięta będzie, jak latem ziemia trawą, trawa zaś będzie tak wysoko rosła, jak wysokie pręcie w darni«. — Darń stoi na wrotach aż do św. Jana (7/VII); to chroni od czarownic i stało się normą:

Tréba na Júra kécku na worótich nakładáty,
Ne me (nie będzie) *czariwnýcia korówi mołokó widbyráty.*

Ażeby na św. Jura przybyło krowom i owcom jak najwięcej mleka, wypędzają je dzień przed tem na najlepszą trawę, a nadto nakładają na noc w żłoby co najlepszego siana.

W sam dzień św. Jura zbierają Huculi kwiaty jaskru, *(júroczok* — Ranunculus acris); posiekane drobno, a posypane solą, przechowaną od Bożego Narodzenia, podają bydłu, »ażeby dawało dużo żółtej śmietany!«

Przed wschodem słońca idzie gaździna w stroju Ewy do mrowiska, w które w dzień Zwiastowania zakopała sól, bułkę i t. d. (p. Zwiastowanie), zabiera stamtąd sól, a powróciwszy do domu, daje ją krowom, przyczem przemawia: »Ja wam daję z całego świata mannę, którą mrówka narobiła i naznosiła; ażeby moja *hołubánia* (nazwa krowy) to spożyła i ażeby tak się starała (o mleko), jak mrówka to niosła, wiozła, szła i uciekała! Ażebyś tak lekką i złą była jak mrówka! Jak poniosę do miasta masło zrobione z twego mleka, ażeby doń kupcy tak zbiegali się, jak mrówki do mrowiska!« — »Jeżeli gaździna doda do tej soli jeszcze kwiatu jaskru, krowa będzie dawała nie tylko dużo mleka i śmietany, ale masło będzie tak żółte jak wosk«, zapewniała Anna Zaduriynka z Berwinkowej.

Po przemówce daje gaździna krowom sól, a skoro

one ją wraz ze sianem zjadły, doi je przez dziurkę »paciorki«, którą zrobiła mrówka (p. tam), a to w tym celu, »ażeby uroki nie czepiały się mleka!« Krowę zdaja tak, ażeby w wymionach nie została ani kroplą mleka, a w dojnicy było go jak najwięcej, wierząc, że krowa będzie dawała przez cały rok tyle mleka, ile go da na św. Jura, o co dbają, jak już wyżej wspomniałem, w ten sposób, że podają bydłu dzień przedtem i na noc jak najwięcej i najlepszego siana.

Kiedy gaździna zajęta koło krów, chodzi gazda po zagrodzie, robiąc na wrotach i drzwiach wszystkich stajen i koszar, a nadto na plecach każdej sztuki bydła dziegciem krzyż, »od tego bowiem uciekają wiedźmy, które nanoszą rozmaitych chorób bydłu i odbierają dojnym krowom mleko!«

Koło południa rozkrusza gaździna chleb, spieczony ze wszystkich potraw na Boże Narodzenie, dodaje do tego mąki, piecze większy chleb, łamie go potem na kawałki, a dodawszy węgla z watry, która z wieczora paliła się na wrotach, nadto jaskru i potłuczonych skorup z pisanek i polawszy solą warzonką, daje bydłu, »od czego krowy dają wiele »manny« i stają się odporne przeciw wszelkiego rodzaju robactwu, gadom i t. p.«

Tego dnia odpędzają od chaty każde obce zwierzę, psa, kota, srokę, wronę i t. d., wierzą bowiem, że »to wiedźma przybrała ich postać, ażeby niespostrzeżenie dobrać się do stajen i tam odebrać mleko krowom albo je urzec«.

Począwszy od dnia św. Jura nie wypuszczają Huculi bydła na łąki, które przeznaczają na sianokosy.

Jeżeli św. Jura wypadnie w postny dzień, wróżą, że będzie mało mleka, przeciwnie, bydło będzie bardzo »mleczne«, gdy święto to wypadnie w dzień mięsny.

Na Jura doją po raz pierwszy owce, gladżą zaraz zdojone mleko, robią sery *(budz)* i niosą je do cerkwi wraz z kołaczykami, spieczonemi w przeddzień, a poświęcone rozdają ubogim, »ażeby owce dawały dużo mleka«.

Św. Marka.

Jest to święty »od wołów«, one wyprosiły sobie jego od Boga; to też nie wolno tego dnia (8/V) pracować, a już bezwarunkowo nie godzi się używać bydła do pracy.

Św. Borysa i Hliba.

Dnia 15/V »walczy głód z chlebem« *(bore si hołod z chlibom)*, dlatego też świątkują ten dzień, obdarowując jedni drugich chlebem i kołaczykami.

Wniebowstąpienie. — *Zneśinié.*

W ten dzień jedzą Huculi rano na czczo zasuszoną święconą paskę, rozmiękczoną w słodkiem mleku.

Zielone świątki.



24. Parastas.

W przeddzień zesłania Ducha świętego *(świytá nedíla)* idą mężczyźni rano w lasy, naciąć gałęzi drzew liściastych, aby niemi przybrać *(kosýczyty)* wnętrze chaty, obrazy, drzwi; na okna przylepiają na krzyż liście z lubczyka *(lubýstok* — Levisticum off.); ono trzyma się dobrze szkła; gałązki jaworu i buka wtykają w każdą stronę grządek. To umajenie *(kosýci)* pozostawiają, aż same spadnie.

Podczas gdy mężczyźni zajęci umajeniem chaty, zbiera gaździna kołacze, świece, bundz, ser nadto mleko w garnuszkach, ażeby zanieść do cerkwi, gdzie to wszystko rozkłada na podłodze przylepiając do każdego chleba małą świeczkę woskową; potem wrzuca żywicy do kadzielnicy, z czego, jako też z gorejących woskowych świec powstaje w cerkwi taki dym, że wnętrze jej wygląda jak we mgle, co całemu obchodowi nadaje tajemniczy urok!

Gdy ksiądz odprawi modlitwy *(parastás)* nad przyniesionymi darami, wynoszą je kobiety na cmentarz i układają na grobach zmarłych krewnych. Nalawszy mleka z dzbanka do małych garnuszków, częstują niem obecnych, przemawiając: »Niech Bóg przyjmie za duszę mego ojca, matki...«;

tak samo robią z chlebem, serem, w ogóle ze wszystkiem, co przynieśli. Znamienną jest przytem rzeczą, że podają tylko rówieśnikom zmarłych i to takim, którzy sami, bądź ich rodzice mają owce. Ci co dostali poczęstunek, uklękają na grobie i modlą się. Tak obdzielają się wzajemnie, jak długo stanie mleka w dzbankach.

Tę sobotę nazywają *d'ídowa* = *d'idiwná* (dziady), a to dlatego, że obdarzać powinni właściwie ubogich dziadów, a ponieważ takich w Huculszczyźnie bardzo mało, to też obdzielają się wzajemnie tem, co przynieśli.

Drugiego dnia zielonych świąt odbywają się w wielu wsiach huculskich odpusty *(chram)*. Zwyczaje tego dnia podaję w dosłownem tłumaczeniu za opowiadaniem Jury Kutaszczuka Nastuńczynoho z Jasienowa Górnego.

---

1. Chram u majętnego.

«Przedewszystkiem idzie bogacz *(duk)* w piątek do karczmy, gdzie kupuje beczkę piwa, sześć lub więcej litrów wódki, kilka litrów wina, z dziesięć kg. pytlowanej mąki, cukru za jednego złr., herbaty za »dwie szóstki« (20 centów), surowca na kierpce dla żony, dla siebie i sługi, rzemyków do kierpców dla siebie, dla żony i sługi, mąki kukurydzianej; to wszystko pakuje służący w *besáhy*, wynosi na dwór, objucza konia; przywiązawszy te juki do siodła, powiada gazda do sługi: Jedź nieborzę do domu, ja zaraz nadejdę. — Sługa pojechał do domu, a gazda został w karczmie, kazał sobie podać litr wina i pije. Wypił jeden litr, kazał sobie podać drugi. Gdy tak pije, przychodzi do karczmy jego kochanka *(lubáska)* i siada koło niego. On każe dać lubasce wódki, a sam pije wino. Skoro już dobrze się napili, idą pijani do domu; po drodze wstąpili do lasu dla swego interesu. Potem porozchodzili się, ona w swój zakątek a on w swój. Przychodzi bogacz do domu i woła na żonę: Żono, puść do chaty! — Żona wstała, idzie otwierać. On wchodzi do

izby i pyta żonę: Czyś ty zgotowała dla mnie co jeść? — Ona odpowiada: Poczekaj, zaraz dam! — Wyjęła z pieca garnek, nalała do misy barszczu z olejem, podała kwaśnego chleba, a on jadł ile mógł, aż zdrzemał się i w ubraniu położył się spać. Gdy zasnął, począł go sługa rozbierać. Rozebrali go i sami pozrzucali ze siebie odzienie i położyli się spać; zgasili światło i śpią aż do rana. Rano wstał sługa, poszedł drwa rąbać, a bogacz wstał później, ubrał się i poszedł na górę, na pastwisko, doić krowy. Przyszedł tam, wydoił krowy i niesie mleko do domu. Postawił je na ławie, a żona wzięła i przecedziła to mleko i wyniosła do komory; powraca ona z komory do izby, a on powiada do niej: Niebogo żono! Daj co jeść, bój się Boga, bo ginę, tak mi się trzęsie w sercu! — Ona wzięła i nabrała buraków z mięsem i dała chleba! On wyprawił sługę naciąć brzozy, olchy; wieczorem umaił chatę brzozą, a w ogrodzie postawił na każdej grządce po gałęzi olchy, ażeby nie rzuciła się ruda. Potem wziął brzytwę i ostrzy. Naostrzył brzytwę, począł się golić; ogolił się, zaczesał się, obmył się, siadł i siedzi, bo jutro święta niedzielą. Kiedy sługa w piątek wieczorem z zakupnem wrócił do domu od żyda z karczmy, wzięła gaździna kukurydzianej mąki i rozczyniła chleb. Chleb podkisł, a ona w sobotę skoro świt zamiesiła i położyła na piecu, ażeby dalej kisł. Rozpaliła w piecu; ogień pali się, ogień ugasł, chleb wykisł, a ona bierze chleb, kładzie na łopatę i sadza w piec z dziesięć naraz. Chleb upiekł się, ona wyjęła go z pieca, oskrobała z liścia i ułożyła rzędem na sosrębie. Teraz bierze i obcina z kapusty-krzyżówki liście na gołąbki i namoczyła krupy kukurydziane taj jeszcze przywołała sobie jakąś kobietę i robią obie gołąbki. Zrobiły jeden garnek, potem wzięły drugi i zaczynają drugi robić. Narobiły i ten, nałożyły ogień, nalały ukropem i włożyły w piec. To się gotowało, a one poczęły buraki ciąć na barszcz; nakryszyły ich cały garnek, nalały wodą i wsunęły w piec. I to gotuje się. A dukar (bogaty Hucuł) bierze i rozpoczyna robić kierpce. Zrobił jedne kierpce dla żony, a drugie dla siebie. Żona przypatruje się które piękniejsze. Coś jej się nie spodobały kierpce. A mąż, jak już zrobił kierpce, powiada: Żono, daj no niebogo co jeść; jabym poszedł spać. — A żona powiada: Tobie nie warta dać wieczerzać, bo ty

mnie nie ładne kierpce zrobił. — A on powiada: Ej, jak ubierzesz na nogi, one tobie na nodze lepiej się ułożą, a wtedy pewnie spodobają ci się. — Bierze ona i podaje wieczerzę; zasiedli wszyscy razem do wieczerzy, zjedli, Bogu się pomodlili, a ona bierze i chce ścielić spać. Pościeliła, taj położyli się spać. Rano powstawali, poumywali się, pomodlili się Bogu, gazda wyprawił sługę w połoninę do bydła, a sam zbiera się z żoną do cerkwi. Zebrali się i poszli; byli tam na mszy świętej, a po mszy poszli do domu. Zjedli nieco i rozkładają w niedzielę pod wieczór ogień. Rozłożyli ogień i wstawili gołąbki i buraki w piec, a gaździna bierze pytlowanej mąki na sito i przesiewa ją w niecki i zaczyna miesić ciasto. Zamiesiła ciasto, utarła maku i bierze i robi pierogi. Narobili oboje pierogów, ona wstawiła do pieca ukrop, ukrop kipi, a oni biorą i wrzucają pierogi w ukrop. Pierogi zgotowały się, a oni przecedzili i ponieśli do komory. Teraz bierze gazda i robi sytę z miodu. Bierze i gotuje wodę, a potem rozwadnia zimną wodą, aby nie była nadto gorąca. Bierze miodu i leje w berbenicę, a potem bierze i leje doń wody ledwie ciepłej. I to miesza, aby było słodkie. Ona wzięła zadniła i poniosła do komory. To zrobiło się w niedzielę wieczorem. Nałożyła ogień, nastawiła kolacyę. Zgotowała się wieczerza, nasypała w miski i zawołała sługę. Zasiedli do wieczerzy i spożywają wieczerzę; spożyli, pomodlili się Bogu i kładą się spać. Położyli się i śpią do rana. Rano wstają, gotują na śniadanie herbatę, bo wszystko inne gotowe: pierogi, gołąbki, buraki, ażeby mieli co ciepłego potem wypić. Pośniadali i zbierają się do cerkwi. Wyprawili sługę siodłać konia. Osiodłał sługa konia, przyprowadził przed ganek i przywiązał. Idzie dukar i wynosi z komory berbenice ze sytą, pierogami, gołąbkami i burakami. Te berbenice uwiązuje postronkiem do siodła. Przywiązał i poszedł zbierać się do cerkwi. Zebrali się sługa, dukar i dukarka do cerkwi. Poszli; przychodzą tamtędy i rozsiodłują konia i kładą berbenice pod cerkiew, a sami wchodzą do cerkwi. Spotkawszy się ze swoimi gośćmi, pytają się (witają się): Czy zdrowi? Jak się wam powodzi? — Potem całują się. Dukarka powiada: Zostańcie tu, ja pójdę szukać innych znajomych. — Poszła; spotkała się z nimi, przywitała się i przywiodła do tych, co przedtem spotkała, zabrała ich

razem, z cerkwi na cmentarz, (miejsce ogrodzone do okoła cerkwi), tam złagodziła im jeść i pić; jedli i pili, potem powstawali i poczęli Bogu się modlić (odmawiać modlitwy po jedzeniu). Pomodliwszy się powiadają goście do gaździny: »*Prostýbih kumo!* (Niech Bóg przebaczy wam grzechy, kumo)! Daj wam, Boże zdrowie! Daj, Boże, ażebyście doczekali na rok tego dnia! — Potem ucałowali się, a dukar powiada: »Bądźcie tak dobrzy, przyjdźcie po nabożeństwie znów tu!« — Poszli goście i gazdowie do cerkwi. Zanim nabożeństwo *(widpráwa)* się skończyło, spotkali więcej znajomych; po mszy świętej i po nabożeństwie zabrali tych znajomych na cmentarz. Rozłożyli tam *chram:* miski, a w miskach pierogi, gołąbki, buraki, a gazda wyjmuje z besah wódkę, traktuje nią tych, co wódkę piją, a kto wódki nie pije, temu daje rozwodnionego miodu *(syta)*. Po *wichtúnku* zabierają się do jedzenia. Jedzą najpierw gołąbki, potem buraki, a na ostatku pierogi. Jeżeli goście ociągają się od jedzenia, prosi ich gazda: Bądźcie łaskawi jedźcie *(charczújte),* nie wymawiajcie się. — A oni mówią: My nie ociągamy się! Daj wam, Boże, zdrowie, za wasz trud! — A gazda mówi: I ja dziękuję wam za to, żeście przyszli do mnie! A oni odpowiadają: Ażebyście i wy byli tacy dobrzy i łaskawi przybyć do nas. — Gdy już goście zjedli wszystko i wypili, wstają modlą się, a potem całują się i powiadają do gazdów: *Prostýbih!* Daj wam, Boże, zdrowie za wasz trud. Daj Boże, abyście doczekali i na rok takiego dnia! — A gazdowie odpowiadają: Dziękujemy wam za wasz trud, żeście byli łaskawi zagościć do nas. Daj Boże, ażebyśmy doczekali i na drugi rok tego dnia bożego. — Potem odchodzą goście, a gazda pakuje ze żoną i sługą próżne berbenice na konia, poczem wracają do chaty. Po drodze zabiera gazda znajomych gości do siebie do chaty. Skoro przyszli do chaty, posyła sługę po ubogich *(kałají)!* Ci przychodzą; gazda zasadza ich wszystkich razem za stół i daje im najpierw po szklance »syty«. Potem podaje gaździna gołąbki, buraki i pierogi. Goście wstają, modlą się Bogu i dziękują gaździe: Dziękujemy wam pięknie za wasz *dar*, żeście nam dawali dobrze jeść! — Kałaje pocałowali gazdę w rękę i gaździnę w rękę, poczem idą do domu, a goście z obcych wsi pozostają. Gdy kałaje odeszli a obcy goście zostali w domu, nabija gazda beczkę piwa,

taj siadają razem wszyscy za stół wraz z domownikami i piją to piwo. Robi się już późno wieczór. Gazdowie biorą i kładą na stół studzininę. Jedzą tę studzininę i kładą pierogi, a potem kaszę na mleku, a gdy się już dobrze najedli *(pocharczuwáły)*, wstają, pomodlą się Bogu i całują się w twarze, w ręce, a gazda mówi: Bądźcie no tacy dobrzy i przenocujcie u nas, bo to już za późno wracać do domu! — Ci, którzy mają konie, jadą do domu, a ci, co pieszo przyszli, zostają na noc. Ci, co wracają do domu, powychodzili na dwór, podziękowali jeszcze raz ładnie, pocałowali się, posiadali na konie i pojechali do domu. Gazdowie powracają z nadworu do izby; gaździna bierze i wnosi z komory do izby koce *(liżnyký*, od *liżko* — łóżko) i zaściela je na ławie do spania. Jak pościeliła, modlą się goście i domownicy i kładą się spać. Położyli się spać, zgasili światło i śpią aż do rana. Gaździna wstaje skoro świt, rozkłada ogień i nastawia jeść gościom. Ona przygrzewa juszkę, co pozostała od wczorajszego dnia, nadto gołąbki i pierogi. Zanim się z tem uporała, goście poczynają po trosze budzić się. Powstawali, poumywali się, pomodlili się Bogu, a gaździna bierze i kładzie jedzenie, jakie grzała, na stół. Bierze gości i sadza ich za stół; daje jeść najpierw gołąbki, a potem buraki z mięsem *(sztúka)* a potem huślankę; pod koniec daje po szklance herbaty. Po śniadaniu wstają goście i modlą się Bogu. Pomodlili się Bogu, podziękowali pięknie i zbierają się i chcą iść do domu. Aż wreszcie zebrali się i poszli. Gazdowie wychodzą za niemi i powiadają: Dziękujemy wam pięknie, żeście przyszli, żeście do nas zagościli! — Taj tamci wzięli, taj poszli do domu. Gdy już gazdowie wyprawili gości, gaździna bierze i wyprawia sługę po wodę. Poszedł sługa po wodę, a gaździna rozkłada ogień. Rozłożyła ogień, sługa przyniósł wody, a ona wzięła i nalała garnek na ukrop. Nastawiła rynkę śmietany w piec. Zgotowała się śmietana, a ona zasypała kukurydzianą mąką. I to się gotuje, ona poczyna mieszać i miesza, ażeby masła przybywało. Mieszała tak długo, aż przybyło masła. Gdy się już zgotował *bánusz*, a gotował się on z pół godziny, zasiadają za stół i jedzą wszyscy: gazda, gaździna i sługa. Nim się najedli, skipiał ukrop w piecu. Gaździna wzięła niecki, powkładała w nie miski, łyżki, garnuszki i wylała ten ukrop i zabrała

się do mycia. Obmyła wszystko do czysta poczem poukładała każdy kawałek na miejscu, gdzie stał, a sługę wyprawiła w góry do bydła, sami zaś gazdowie położyli się odpoczywać!«

2. Chram u ubogiej.

»*Kałájka* (uboga) spodziewa się, że zbliżają się święta, a nadto *chram*. Ona idzie do bogacza na robotę, do żyda, albo do pana, aby tylko nieco zarobić na święta. Pracowała, gdzie mogła, aż przyszła i *dukárka* do niej, aby jej umyła izbę: Przyszłam do ciebie, możeby ty była tak dobra, ja tobie dam liścia na gołąbki, krup, miskę mąki, jeżeli pójdziesz do mnie myć chatę. — A kałajka powiada: Pójdę. I zebrała się zaraz i zaraz poszła. Przyszły obie razem. Przychodzą do chaty do dukarki, a ta pokazała kałajce izbę, którą ma uporządkować. Ta bierze szczotkę i miskę do rąk i zabiera się do pracy. Uporządkowała kałajka, gaździna podała jeść, a zanim kałajka zjadła, poszła gaździna do komory i tam nabrała krup i liścia na gołąbki, miskę mąki, dojnicę kartofli i to wnosi do izby. Kałajka bardzo się tem uradowała, zabrała to wszystko w besahy i pocałowała gaździnę w rękę i podziękowała ładnie i poszła. Przychodzi do swojej chaty i przynosi besahy. A dziecko stanęło z jednego boku, a drugie z drugiego boku i mówią: Mamo! Co ty nam przyniosła? — Ta odpowiada: Co przyniosłam, to będziecie jadły. — I bierze i dobywa z besah wszystko, co w nich przyniosła. A dzieci takie głodne, że jedzą surową kapustę. A matka mówi: Zostawcie kapustę, jadłaby was bieda! Mnie potrzeba kapusty na gołąbki! — Przypatruje się: coś zarobiła koło panów, coś u żydów! Patrzy się i mówi: Ej, mam nieco pieniędzy, pójdę teraz do żyda, co kupić na święta. — Wzięła flaszkę, wzięła jakieś worki i besahy i poszła do karczmy. Przyszła do karczmy i powiada do żyda: Dajno mi trzy albo cztery litry mąki kukurydzianej i kwartę wódki, kwaterkę ($^1/_4$ litra) nafty, za pięć centów cukru, topkę *(húska)* soli i kwaterkę oleju! — Taj poszła z tem do domu. Wzięła namoczyła krupy, obrała kapustę na gołąbki, bierze garnuszek i robi gołąbki. Miała mały garnunuszek buraków, pokrajała i przystawiła do ognia. To ro-

biło się w sobotę. Potem pod wieczór poszła narąbać gałęzi olszyny i nazbierać rozmaitego zielska. Powróciła do domu, bierze i ubiera tem chatę. Olchę daje do ogrodu, o ile ona go ma! Kiedy się już z tem uporała, bierze gliny i maści przypiecki. Pomaściła przypiecki i co było w chacie, wszystko uporządkowała. Wieczorem, jak już wszystko uporządkowała, poszła do karczmy. I patrzy się, jak drugi pije ze swą *lubáską*. Siedzi ona, siedzi, trafił się taki, co przysiadł się do niej. Pili obydwoje razem do rana, a rano poszła do domu. Pokręciła się po chacie, dała dzieciom jeść, a sama znów poszła do karczmy. Tam była przez całą niedzielę. Wieczorem poszła znów do chaty, dała dzieciom nieco jeść, rozłożyła ogień, przystawiła gołąbki i buraki, potem położyła się spać, a to się gotuje. Ona położyła się tylko na chwilkę, tymczasem spała aż do rana, a ogień ugasł. Rano wstała, dała dzieciom co jeść, a sama poszła do cerkwi. Była niedługo w cerkwi, znalazła swych znajomych i woła (zaprasza) ich do chaty. Zawołała takich porządnych jak i ona. Usadowiła ich za stół i położyła przed nimi zgotowane gołąbki, a potem barszcz jakiś kwaśny, a potem wódkę i pili, aż wszystko wypili. Jedli, pili razem i ile ich tam było, a potem wstali, pomodlili się Bogu, podziękowali i poszli do domu. Na odchodnem mówią: Dziękować! Daj wam, Boże, zdrowie za wasz trud, żeście nas ugościli! — A kałajka powiada: Darujcie! Niema za co! — A oni ledwie wyszli z chaty mówią: Jadła by cię bieda! Podałaś nam spalone gołąbki, buraki kwaśne, a chleb zapieczony i twardy, a wódki dała pić jak na żart! — Kałajka podejmywała swych gości, potem poszła zostawiła dzieciom jeść, a sama wzięła, podparła drzwi, ażeby dzieci na dwór nie wychodziły, a sama poszła do karczmy. W karczmie spotkała się z lubasami i z nimi zabawiała się przez cały wieczór. Zabawiała się, aż w końcu lubasy wzięli i nabili kałajkę i tak ją nabili, że aż zanieśli do chaty. Ona przespała noc, a rano wstała już zdrowa. Gdy rano wstała, rozłożyła ogień, nalała wody na ukrop, a gdy ukrop zakipiał, wylała go w niecki, wzięła pozbierała miski, łyżki i garnki taj to naczynie pomyła do czysta. Dała dzieciom jeść, a sama położyła się spać, bo coś ją głowa poczęła boleć«!

Tak przepędzają dzień *chramu* bogaci i ubodzy.



Dzień Świętego Jana.

(Iwániszne świýto).

Rózihry, t. j. poniedziałek przed dniem św. Jana (7/VII) świątkują Huculi, ażeby *niáwki* *) nie wzięły kogo ze sobą, bo to święto niawek; one tańczą tego dnia do okoła krzaków, nie dozwalając nikomu pracować, osobliwie koło leszczyny.

Tak w przededniu, jak też w sam dzień św. Jana i przez kilka dni potem chodzą Huculi na grzbiety gór za różnorodnem zielem, które ma im posłużyć bądź to za lek, bądź to do wróżbnictwa.

Przedewszystkiem zbierają zioła: Kozia bródka (*odełén* — Valeriana offic.), Kosaciec (*kósyteń* — Iris), krwawnik (*kriwawnýk* — Achilea millef.), czworolist (*chreszcziýte żiliy* — Paris quadrifolia), dziurawiec (*proźirnýk* — Hypericum perfor.), Adamowe żebro (*pidórwa* — Lysimachia numul.).

Temi ziołami leczą się Huculi bez względu na to, czy one poświęcane, czy nie, a oprócz tego zbierają do poświęcenia następujące zioła: Boże drzewko (*biżderewo* — Artemisia), bazylija (*wasýlok* — Ocymum basilicum), żywokost (*żywokist* — Symphytum officinale), gwoździki (*zwozdýky* — Dianthus), aksamitek (*czornobrýwky* — Tagetes patula), dziewanna (*diwénna* — Verbascum), pomornik górny (*árnika* — Arnica montana), rakowe szyjki (*krywé zíliy* — Polygonum bistorta), dziewięć sił (*dewiecéł* — Carlina acaulis), zankiel (*pidojma* — Sanicula europaea), jemioła (*omełá* — Viscum album).

---

*) O tem w następnym tomie.

Podczas zbierania ziela, zdarza się nieraz, że napotkają wilczą jagodę (matrigan — Atropa belladona), wtedy rzucają dookoła niej pieniądze, tańczą, obejmują i całują tę roślinę. Uzbierane zioła przynoszą do cerkwi do poświęcenia, nadto ubierają niemi cerkiewny krzyż, noszony podczas procesyi, pogrzebów i t. p. Jak tylko ksiądz poświęci ziele, rozchwytują je z krzyża, ażeby potem użyć ich przeciw urokom, na lek i do podkurzania.

W przeddzień św. Jana ubierają Huculi chatę zielenią a po ogrodach tyczą leszczynę, która ma wedle ich wierzenia chronić ogrody od robactwa szkodliwego.

Tego dnia idzie matka dorosłej dziewczyny, albo też ona sama, w las szukać toji *(tyrłýcz* — Aconitum Napelus). Znalazłszy ją, wyrywają z korzeniem i tak przemawiają: »*Tyrłycz, Tyrłycz! Ty do mojeji d'iwky* (wzgl. do mnie) *dewiyt łeginiw prykłycz* (przywołaj = sprowadź), *z dewiytioch 8, z* 8—7, *z* 7—6,... *z* 3—2, *z* 2—1, *to jeji* (wzgl. mój) *sudżenyj* (przeznaczony) *ne rozhudżenyj* (nie rozłączony)!« Wyrwane ziele przynosi do chaty i przechowuje je do następnego dnia; a skoro się tylko tego dnia rozwidni, idzie matka przed wschodem słońca po wodę i tak przemawia: »Jak szybko bieży woda, tak prędko ażeby moja córka (wzgl. ja) wyszła za mąż; jak słonkiem cieszą się wszyscy ludzie, tak ażeby mą córką (wzgl. mną) radowali się wszyscy; jak szybko *(szparko)* wiatr wieje, tak szybko, ażeby do mojej córki (wzgl. do mnie) swatowie jechali; jak maleńkie dziecię kocha swą matkę i ginie za nią, tak ażeby parobcy *(łegini)* za mą córką (za mną) przepadali!« Tak przemawia trzy razy, czerpiąc wody, którą niesie do chaty, ażeby ugotować w niej ziele *tyrłýcz.* W tym wywarze ma dziewka rano obmyć się; ona wyjdzie pewnie do roku za mąż i to prędzej lub później, zależy od tego, czy wiatr silniej czy mniej silnie wiał wtedy, jak ona nabierała wody. *(Kosmacz).*

Nie dziw, że dziewczętom górskim tak wielce pożądany silny wiatr na św. Jana!

Wieczorem przed dniem św. Jana wysmarowują gaździny odchodami *(łajnó)* bezrogi i porem *(hadiýczyj czysnók* — Allium porrum), krowie wymiona, grzbiet i czoło na krzyż, przyczem przemawiają: »Jak ty, wiedźmo nie masz mocy i siły wziąć do ust te odchody i ten czosnek,

tak ażebyś nie miała mocy i siły odebrać od mojej krowy mleko *(mánna)*«! Robią tak dlatego, gdyż wedle ich wierzenia wstaje na św. Jana czarownica przed wschodem słońca i idzie naga z dojnicą i z dużą chochlą *(połonnýk)* do bogacza, o którym wie, że ma dużo krów i owiec. U takiego gazdy znajduje się zwyczajnie w zagrodzie żłób, którym woda płynie prosto ze źródła; z tego żłoba pije bydło. Czarownica zbiera chochlą wodę ze żłoba i przemawia: »Nie zbieram wody, ale mannę z bydła, co tu pije; zbieram ją nie tylko z wymion ale i ze śladów!« Przy ostatnich słowach nabiera »śladu bydlęcego« (ziemi, w której odbiły się racice bydła), idzie z niemi na pastwisko, gdzie zbierając rosę z trawy, przemawia: »Nie tylko rosę zbieram, ale i mannę ze wszelkiego bydła, co chodzi tym polem, ze ziemi, z każdego kwiatka, jaki tylko jest na świecie! Stoję sama jedna na polu, wywijam w koło siebie i nawołuję do mego bydła, ażeby ono tę mannę nosiło po świecie i chodziło, ażeby od niego (bydła) inna czarownica manny nie zczarowała, ażeby jej nie poznawała, jak mnie nagiej nikt nie pozna; ażeby mnie nikt tak nie podejrzywał, jak ja chodzę od rana do wschodu słońca, a mnie nikt nie poznał; ażeby od mojej *hołubáni* (nazwa krowy) nikt manny nie odebrał; jak mnie nikt nie spotkał, ażeby moja hołubania tak cicho chodziła, jak ja teraz to pastwisko całe obeszła i zczarowała, z niego mannę zebrała, swoje bydełko napoję i tym kwiatem nakarmię«, a zbierając przytem kwiecie, przemawia dalej: »Nie zbieram go dla siebie, ale dla mojej *żowtány*, *hołubány*, *prijany* (siwej), *biłowány*, *ołaczány* (siwa krowa z ciemnemi plamami; te nazwy krów wskazują równocześnie i ich barwę). »Którędy ja chodziła, ile kwiecia ja zbierała, ile go oczyma widziała, ile manny z kwiatem zebrała i wszystkie kwiaty i cały świat zczarowała, swemu bydłu podała, ażeby ono było takie ciche jak korzeń w ziemi, ażeby było tak mleczne, jak woda w potoku, ażeby było tak silne jak woda, ażeby go czarownica nie znalazła; ażeby u niego manny nie odebrała, jak nie jest w stanie zebrać ją z wody; ślady te, któremi chodziła, ażeby przestąpiła, ażeby je już nie znalazła; ażeby tak serca nie miała, jak nie ma go pieczona cebula; ażeby na ten czas zgłupiała i mojej *hołubáni* (lub innej) nie widziała!« Uzbierany kwiat przynosi do domu,

przytrzymuje z lekka w pachwinie pomiędzy nogami a dając krowie jeść, przemawia: »Daję tobie mannę i nakazuję ci, ażebyś była silniejsza od każdej innej, ażebyś nie dała się twoim towarzyszkom w pole wywieść *(zmudrowáty)*, ażeby od ciebie czarownica manny nie odbierała tak, jak ty mannę (kwiaty) z pachwiny zjadła, a *poły* (Syst. urogenit.) nie ugryzła. Jak mojej *połý* nic się nie ima, tak, ażeby ciebie nic się nie imało; jak mojej *połý* nikt nie może urzec, nikt jej odrąbać nie może, tak ażeby nikt nie mógł odebrać od ciebie manny, jak nikt nie może oderwać mojej *połý*, tak ażeby ciebie nikt nie wywiódł w pole. Daję ci pić wodę, z tej wody przybędzie ci manny; od tego będzie ci ciężko chodzić, nie będę cię daleko wypędzała na pastwisko, za to trzy razy będę cię doiła. Ty będziesz mnie i mego gazdę i moje dzieci twą manną karmiła, ja będę ciebie szanowała, ażebyś lekko spała, rzadko kiedy ryczała, ażeby ciebie czarownica nie poznała i nie widziała, gdzie ty nocowała, gdzie ty stała; ażebyś u mnie długo przebywała, ażeby nie wszystkie oczy ciebie widziały, ażeby cię nie urzekły, tak jak mnie nie urzekłą ziemia, kiedy ja była naga!« *(Żabie. Berwinkowa)*.

»Gdzie w chacie są karakony *(tarhaný)*, należy im sprawić wesele w nocy przed św. Janem, wtedy ich pewnie *(biziwno)* nie będzie więcej. A robi się to wesele w następujący sposób: Wziąć garnek, w którym gotuje się kuleszę *(kułeszíwnyk)* i nałowić doń karakonów. Potem wziąć woreczek, a wyjmując z garnka pojedynczo każdego karakona ponazywać każdego tak: To kniaź, to kniahynia, to drużba, to drużka, to kum, to kuma, to muzyka, to szwaczka, to bojary, — a wrzucając resztę karakonów do woreczka ponadawać im nazwy gości weselnych. Jak już wszystkie karakony będą w woreczku, musi go nieść dwu ludzi, a chłopak ma przygrywać na sopiałce. Tak trzeba iść na granicę wsi, jak z weselem; tam postawić woreczek na takiem miejscu, którędy ludzie nie chodzą i tak przemówić: Jużeśmy wam odegrali (wesele), bądźcie zdrowi! Gospodarujcie sobie tu! — Pozostawiwszy tam karakony, należy wracać do domu, nie oglądając się, wtedy pewnie nie będzie karakonów w chacie«.

(Kosmacz).

»O północy na św. Jana kwitnie paproć; ktoby dostał jej kwiat, będzie szczęśliwy i majętny; ale to kwiat dyabła, dlatego strzegą go wiedźmy i czarci. Ktoby chciał ten kwiat dostać, musi wieczorem przed św. Janem pójść do lasu i szukać tam jak największej paproci; za nim będą szły wiedźmy, czarci będą nań wołali, będą krzyczeli za nim, gwizdali, ale jemu nie wolno ani się odezwać, ani obejrzeć, ani też zważać na nawoływania. Skoro kto taką paproć znajdzie, musi obejść dookoła niej trzy razy i to zwrócony do niej tyłem, przytem ma liczyć: nie jeden, nie dwa, nie trzy... nie dziewięć. Tak ma uczynić trzy razy, a wkońcu ma stanąć naprzeciw paproci zwrócony twarzą do wschodu słońca. W prawej ręce ma on trzymać świecę »paskewną« (która była przylepioną do paski wielkanocnej), bezustannie patrzeć na paproć i odmawiać ojcze nasz na odlew: nie ojcze nasz, nie który jesteś, nie i t. d. Skoro tylko spostrzeże, że paproć zakwitła, ma pochwycić jej kwiat lewą ręką, schować go zaraz za pazuchę i, odmawiając pacierze, powracać co rychlej do domu. Taki człowiek będzie szczęśliwy, będzie miał wszystko, czego sam zapragnie. Ale taki człowiek zdarza się bardzo rzadko, bo Juda nie daje mu dojść do domu; przybierając postać mężczyzny, kobiety, zagadnie go Juda, a skoro tylko odezwie się i przestanie odmawiać modlitwy, zaraz zniknie kwiat paproci; zdarza się i tak, że gdy kto nie przestanie odmawiać modlitwy, podstawi mu Juda nogę, człowiek upadnie, paproć wypadnie zza pazuchy i wszystko przepadło. A bywa i tak, że człowiek idąc z kwiatem paproci do domu potknie się, splunie z tego powodu, a paproć zaraz zniknie«, zapewniał Jura Szereburiyk z Berwinkowej.

Z zazdrości, ażeby się komu nie powiodło znaleźć kwiat paproci i w ten sposób wzbogacić, idą Huculi dzień lub dwa przed św. Janem w las, zbierają paproć i podpalają ją.

Jeżeli na jakiem polu paproć bardzo się rozmnoży, idą na nie mężczyźni ubrani tylko w koszulę i »biją paproć« kijem na krzyż; kto tak zrobi jednego roku, a potem przez trzy lata święci pole, zniknie paproć raz na zawsze.

Do dnia św. Jana nie wolno kąpać się.

W dzień św. Jana idą mężczyźni i kobiety rano przed

wschodem słońca na pola, gdzie tarzają się w rosie; »to czyści człowieka, taki nie będzie miał czyraków ani krosty, a dziewka, która tarzała się po rosie, nie ma łaskotek!«

Kto ma febrę *(tetiucha)*, ten kąpie się rano przed wschodem słońca w rzece, poczem rzuca koszulę na wodę, a sam ucieka, nie oglądając się; »taki zrzuci ze siebie febrę!«

Zamężne kobiety idą rano przed wschodem słońca nagie na ogrody po ziela, które służą do podkurzania dzieci, ażeby się nie lękały.

Jak tylko na św. Jana pokaże się jutrzenka, idzie dziewka do takiego źródła, z którego woda spada; pod spadającą wodę podkłada dobrze wysuszony chleb z pszennej mąki *(suchár)* i tak przemawia: „*Dobryj deń wodýczko, ardanýczko* (jordańska), *najstarsza carýczko!* Obmywasz, góry, korzenie, kamienie, obmyj i mię narodzoną, ochrzczoną, od wszelkiego plugawstwa, ażebym była tak wspaniałą jak wiosna, ażebym była tak piękną, jak zorza jasna; jak ludzie radują się tą wiosną, tak ażeby się mną radowali; ażebym była nasyconą jak jesień, a bogatą jak ziemia!« Przemawiając tak trzy razy, umywa się w tej wodzie; zasuszony chleb musi przez cały ten czas leżeć pod wodospadem. Po umyciu spieszy do chaty, aby nikt nie przeszedł jej drogi; rozmokły chleb suszy, aby w »nową niedzielę« (pierwsza niedziela po nowiu) pójść z nim drugi raz do źródła i znów tak przemawiać i w ogóle czynić to samo, co w dzień św. Jana; to samo robi po raz trzeci w nowy poniedziałek (pierwszy po nowiu). Gdy ten chleb wyschnie po raz trzeci, potłucze go na mąkę i wrzuca w potrawę parobkowi, którego chciałaby poślubić; taki pewnie ożeni się z dziewką, która umywała się nad sucharem. Tak samo może zrobić i parobek, jeżeli koniecznie chce ożenić się z upatrzoną dziewczyną. *(Kosmacz).*

W dzień św. Jana idzie dziewka przed wschodem słońca na dzwonnicę, tam umywa największy dzwon w ten sposób, że opryskuje wodą najpierw jego serce, przyczem przemawia: Jak rozbija ciebie serce, aby tak serce (wymienia imię parobka) za mną rozbijało się: jaki ty głośny, ażeby i ja taka głośna (sławna) była; jak ludzie spieszą do cerkwi, skoro ty zadzwonisz, tak ażeby do mnie starostowie spie-

szyli; jak radują się ludzie słonkiem, kiedy ty ich zwołujesz (rano), tak ażeby się mną radowali!—Tak opryskuje i przemawia trzy razy, potem oblewa dzwon z wierzchu, podłożywszy poprzednio odpowiednie naczynie, ażeby weń ściekała woda. Naczynie z wodą zabiera do domu, a gdy słońce wschodzi, umywa się w niej, przemawiając powyższą formułkę. Wodę wylewa na dach, ażeby nikt po niej nie stąpał, bo w tym wypadku nie byłaby ona pomocną. Dziewka, która tak zrobi, wyjdzie za mąż za tego, za którego chciała.

(Kosmacz).

Gdy słońce zejdzie, idą gazdowie lub gaździny na ogród, gdzie okopują i przedzierają łyżką kilka krzaków kartofli, co sprawia, że pole całe będzie urodzajniejsze.

Na koniec jeszcze następujące wierzenie, które podał Kutaszczuk Nastuńczyn z Jasieniowa Górnego:

»Huculi wierzą, że do św. Jana nie wolno kąpać się, bo człowiek nabawiłby się gośćca. Staroświeccy Huculi zwykli byli mówić: Do Iwana nie kąp się, a na Iwana idź i skąp się! A gdy skąpie się mężczyzna, kobieta, lub dziewka »w kólczykach« (na wydaniu), albo parobek, słowem tacy, na których ciele wyrzuca jakieś strupy albo rany, albo gdy chrześcijanina toczy jakaś tęsknota lub troska, albo jakaś napaść, to jak taki skąpie się rano na św. Jana, to tak od mężczyzny, jak też od kobiety wszystko zcześnie w wodzie!

Przed św. Janem wyrębują Huculi hebdę *(chóbza,* Sambucus ebulis) i wtykają go we węgły chaty, gdzie stoi on dwanaście dni. Po dwunastu dniach zabierają tę chobzę z węgłów i kładą na strych; tam zostaje ona tak długo, aż okaże się jaka słabość w domu jak n. p. gorączka, febra lub co innego. Oprócz tego zrywają i inne zioła dniem przed św. Janem i wkładają je za obrazy, a gdy kto z domowników »zruszy się« przy robocie, gotuje sobie te zioła, kładzie odwar na ławę, ażeby wystygł, a potem na drugi dzień »na czczo serca« nalewa odwar w garnuszek i pije, a kładąc przytem prawą nogę na próg przemawia: Ażeby popuściło (ból ustał) tak prędko, jak prędko postawiłem nogę na próg! Taki odczuwa zaraz, że mu lżej; on bierze znów tego odwaru w garnuszek i chce pić, a gdy żona, która

niby niewiedząc o tem, że on chce pić odwar przeciw bolom, zapytuje go: Co, ty chcesz to pić? odpowiada on: Ażeby to tak prędko ziściło się, jak prędko (z nienacka) ty się zapytała! — Z bzem robią tak. Zgotują wodę na ukrop we wielkim garnku, narzucają do cebrzyka bzu, a kamieni w piec, ażeby się »rozpaliły«; potem leją na bez ukropu i wrzucają do cebrzyka rozpalone kamienie; gdy to wszystko przegotuje się w cebrzyku, wybierają kamienie i czekają, aż wystygnie; w tak sporządzonej kąpieli kąpie się ten, kto chory na febrę albo na gorączkę, albo gdy go nogi bolą; od tej kąpieli staje się on zdrowy«, zapewniał Jura Kutaszczuk.

Po dniu św. Jana chodzi ksiądz po polach i święci je.

Sw. Kiryka.

Kúryka, tak nazywają Huculi dzień św. Kiryka (28/VII), obchodzą świątecznie, ażeby jastrzębie i lisy nie wyławiały kur; nadto święcą go »przeciw piorunom, ktoby bowiem tego dnia pracował, tego pewnie zabije piorun«.

Sw. Eliasza.

Ylí (2/VIII) obchodzą świątecznie na to, ażeby ten święty odwracał grzmoty od ludzi i od bydła; stąd też i nazywają to święto *hromowé.* Św. Eliasz jest obrońcą bydła, a nadto świętym od grzmotu i gradu; dlatego nie pracują tego dnia, ażeby grad nie zbił zasiewów, a piorun nie ugodził bydła i owiec.

Jeżeli na św. Eliasza zaprzędzie kukurudza, wróżą z tego, że tego roku będzie dobry wydatek w młynie.

Św. Pantalejmona.

Palijá (9/VIII) obchodzą świątecznie dlatego, ażeby on, święty od błyskawic, nie zapalał siana w stogach *(kopýcia),* stąd też ten dzień *kopíca* nazywają.

Św. Makabeja.

Na św. *Makowéja* (14/VIII) przynoszą Huculi do cerkwi liście bazylii *(wasýlok* = Ocymum Basilicum), kwiat rumianku i ziarna maku do poświęcenia, ubierają niemi swe głowy, a dzieciom dają pić odwar z rumianku, »ażeby nie czepiały się ich uroki!«; utarty mak spożywają w potrawach, co »dobrem jest na sen!«

Przemienienie Pańskie. *Preobrażenie.*

Do tego dnia (19/VIII) nie wolno nikomu jeść owoców; trzeba nimi obdarzyć najpierw ubogich »za zmarłe dusze,

ażeby one najpierw pokosztowały owoców, potem dopiero można je jeść«. W tym celu przynoszą w ten dzień owoce,



25. Święcenie owoców w Jaworowie.

kołaczyki i wodę w garnuszeczkach na podwórze cerkiewne *(cmýntar)*, a skoro po mszy świętej ksiądz je poświęci, obdarowują niemi jedni drugich, przymawiając przytem: »Niech

Bóg przyjmie za duszę (imię)!« Obdarowany musi zjeść bodaj kawałek podanego jabłka, zakąsić kołaczykiem i popić wodą. To obdarowywanie trwa tak długo, aż wszyscy »obminiali się« i pokosztowali jabłek.

Scięcie św. Jana.

W dzień *Hławosíky* (ścięcie głowy, 11/IX) nie wolno jeść kapusty, cebuli, czosnku i maku, jak wogóle nic takiego, co rośnie w »główkach«. Nie wolno też tego dnia iść w sad, bo tam czart w postaci węża czyha na drzewie i gotów zawiesić się na głowie człowieka. I nożem nie wolno tego dnia nic robić, nawet chleba nie wolno krajać, tylko łamać w rękach.

Sw. Szymona Słupnika.

W dniu 14/IX zsyła Pan Bóg *św. Simeóna Słówpnyka* na ziemię z drewnianem naczyniem (*gełetka*, około $^1/_4$ Hkl.), ażeby nazbierał doń wróbli. Jak nazbiera pełne naczynie, a potem zrówna z wysokością jego, to wróble strącone lecą w świat, a tamte w naczyniu zabiera św. Szymon ze sobą. Ażeby więc wróble (*żiýrwa*) nie robiły szkody, należy święcić ten dzień, ażeby Pan Bóg zesłał owego świętego.

Jeżeli tego dnia pogoda, będzie chleb piękny (urodzaj).

Św. Michała Archanioła.

Dzień 19/IX nazywają Huculi: *Czúdo* (cud) *Mycháјłowe;* tego dnia nie wolno swarzyć się ani przeklinać, bo przekleństwo się ziści. Jeżeli ludzie kłócą się, powiadają widzowie: »Ażeby się zbiegali na cud i na dziwo!«

Podwyższenie św. Krzyża. *Wozdwyżenie Czesnoho Chresta.*

W dzień *zdwýżenia* (27/IX) schodzą się wszystkie węże do jednego ze starszych; on jest aniołem od Boga posłanym,

który tego dnia przemienił się w węża. Zbierają się razem, bo przepędziły lato na ziemi, a że już pozimniało, więc czas im chować się w cieplice *(hołowýci)*, ażeby tam pozostać przez zimę: ten starszy wąż prowadzi je właśnie do cieplic.



26. Didowa sobota.

Św. Łukasza Ewangelisty.

W dzień *Łuký* (31/X) trzeba sadzić czosnek *(łuk)*, gdyby bowiem posadził go kto w inny dzień, umarłby do roku.

Św. Dymitra męczennika.

W sobotę przed 8/XI *(Dmytrowá = didowa sobóta)* układają po polach chleby, do których przylepiają zaświecone świece. Gdy ksiądz je kropi i czyta modlitwy *(parastás)*, rozdają te chleby »za dusze zmarłe i za odpuszczenie grzechów«.

Św. Kosmy i Damiana.

W dzień 14/XI dobrze sadzić drzewo, bo będzie bardzo rzęśnie rodziło. Kto tego dnia świątkuje, ten nie odmrozi sobie nóg przy robotach w lesie.

Ofiarowanie N. P. M.

W przeddzień tego święta (4/XII), *Wowedénie* zwanego, obsypują Huculi swe krowy siemieniem i smarują wymiona masłem, ażeby krowy dawały dużo mleka.

Po północy siadają kobiety nagie na progu i przędą samosiewne konopie; w dzień zaś rozpoczynają wszelkie roboty, ażeby mieli powodzenie podczas orki.

Koło południa obkurzają krowy dymem z krowiego łajna i świerczyny, przyczem przemawiają: »Jak nikt nie może tego dymu zabrać we worek, tak ażeby nie mógł nikt mojej krowie odebrać manny!«

Św. Andrzeja Apostoła.

Wieczorem przed dniem św. Andrzeja (13/XII) chodzą czarownice, które »zczarowują« krowy i owce, odbierając im dobre mleko. Kto się chce przed tem uchronić, ma przynieść rano przed wschodem słońca w przeddzień św. Andrzeja wody »na odlew« (niesie dzbanek otworem nie ku przodowi, a dnem ku tyłowi, ale przeciwnie); wieczorem tego dnia roznieca ogień i rozkłada z niego t. zw. andrzejowski ogień (watra), na który potrzeba wielkanocnych palm z 9-u lat; z tej watry wrzuca 9 razy po 9 węgli we wodę; potem bierze 9 ząbków czosnku z wilii Bożego Narodzenia i 9 kawałków łajna krowiego, co wszystko razem utłucze; przyniesioną wodą kropi chleb i stajnię, a potłuczonem łajnem robi krzyż nade drzwiami chlewu i stajni, smaruje niem krowę na krzyżach i na czole pomiędzy rogami, przemawiając przytem: »Jak to jest brzydkie i do tego nikt nie może nawrócić się, tak ażeby się nikt do tego bydła nie nawrócił!«

W Huculszczyźnie nie schodzą się dziewczęta tego dnia na wspólne wróżenie, a to z powodu wielkiego oddalenia ich chat, to też każda wróży sobie w domu swą dolę.

Wieczorem przed św. Andrzejem narobi dziewka 9 maleńkich pierogów z bryndzą i masłem, a zgotowawszy je poukłada na kijankę *(pránnyk)*; nakarmiwszy dobrze kota, ustawia kijankę z pierogami na progu chaty, którędy puszcza kota. Jeżeli kot zatnie pierog, potem go zostawi, jest to znakiem, że dziewka nie tak rychło wyjdzie za mąż, jeżeli zaś kot zje jeden pierog, albo więcej, wróżą z tego, że dziewka bardzo rychło wyjdzie za mąż.

Dziewka gotuje kukurudziannej kaszy, rozrzedzi ją śmietaną i wysypie na dachu na miejscu, którędy kot zwykł chodzić. Z tego, czy kot zje kaszę czy nie, wróżą dziewczęta, czy prędko wyjdą za mąż.

Po wieczerzy, gdy już wszyscy pozasypiali, wychodzi dziewka na dwór, zrzuca ze siebie koszulę i włóczy ją za sobą po ziemi trzy razy dookoła chaty. Potem idzie do drewutni albo do zagrody i sieje tam siemię, przemawiając: »Mam zostać tak długo dziewką, aż z tego siemienia wyrosną konopie; te konopie mam wybierać już nie sama, ale z mą drużyną; czy będzie on w lesie, czy na polu, czy w mieście, czy w drodze, czy gdziekolwiek, ażeby o niczem nie myślał, tylko o mnie; ażeby nie brało się go spanie, ani stanie, ani siedzenie, ani wychodzenie ze swej wsi, ażeby tylko o mnie myślał i do mnie szedł. Ażeby nie wstrzymywała go ani woda, ani skała, ani pole, ani las, ani połonina, ani burza — ażeby szedł w wodę nie szukając brodu, a pomiędzy ludźmi jak woda przez sak; na inne dziewczęta, ażeby się nie patrzał, drugie ażeby były jemu w zieleni (!) a moja matka i mój ojciec ażeby dlań byli za świętych!«

W Żabiu bierze dziewka, zrzuciwszy ze siebie koszulę, męskie kalesony przez szyję, a tasiemkę od nich *(oczkúr)* w zęby tak, ażeby z niej zwisały dwa końce na boki, a wysiawszy siemię przy słowach:

Andriju, Andriju,
Kołopni śiju;
Gatkamy wołoczu,
Widdawaty śi choczu,
Daj myni znaty
Z kym ich budy braty!

schyla się do ziemi, ażeby »mogła brodą zawłóczyć«. Wysiawszy i zawłóczywszy siemię, idzie naga na ulicę rachować koły w płocie, które parami podtrzymują ogrodzenie (p. t. I, str. 90). Poczynając od bądź której pary, rachuje z zawiązanemi oczyma tak: »nie jeden, nie dwa... nie dziewięć!« Ostatnią dziewiątą parę przewiązuje nicią, ażeby mogła w dzień rozpoznać i przypatrzyć się, czy oba koły zdrowe, czy jest na nich spajająca je obręcz; czy na kołach jest kora czy niema jej, czy koły proste, czy może który krzywy

Jeżeli są oba koły, a na nich brakuje obręczy, rozbije się małżeństwo, jeżeli zaś jest obręcz, wyjdzie za mąż jeszcze bieżących zapust; jeżeli kół ma korę, to narzeczony będzie majętny, a jak kół nagi, bez kory, parobek będzie ubogi; jeżeli zaś naznaczony dziewiąty kół stoi sam w płocie, to ona będzie jeszcze dziewką, chyba że ożeni się z nią wdowiec. Krzywy kół przepowiada, że i narzeczony będzie taki. Wywróżywszy sobie potrząsa kołem, przyczem przemawia:

»Andriju, Andriju,
Konopli šiju!
Daj my, Bože, znaty,
Z kym ich budu braty.
Ja triasu płotom,
A plit bołotom,
A sudzenyj mud'my (jądra)
Nad moimy hrud'my!«

Od tego trzęsienia *(hurdóźnia)* »grzmi« płot, a dziewka nadsłuchuje, z którego boku da się słyszeć jaki głos, stąd bowiem przyjdą swatowie. Potem wraca dziewka do chaty, gdzie ubrawszy na się koszulę, zjada chlebek, jaki spiekła z jednej części mąki, jednej części wody i jednej soli. Choć jak ją ta sól gryzie, nie pije wody, kładzie się spać, podłożywszy sobie pod głowę kalesony, którymi włóczyła ziemię. Jej przyśni się ten, co ją chce za żonę pojąć; śni jej się, że narzeczony niesie darunek; jak niesie pół kołacza, to będzie z nią żył tylko pół wieku, jeżeli zaś cały kołacz, to żyć będzie cały wiek, a gdy się jej przyśni, że ją pies ukąsił, to ona straci wianek *(zwedé sia d'iwkoju).* Jeżeli narzeczony przyniesie w darunku mleko w dojnicy, to będzie majętną, jeżeli zaś pierogi w glinianej misie, będzie wprawdzie »miała dolę«, ale będzie biedną. Jeżeli zaś jej się przyśni, że narzeczony niesie w dojnicy mleko, a ona lepiej przypatrzy się i obaczy, że to garnuszek nie dojnica, to z początku będą majętni, a potem zubożeją.

I matki chciałyby wiedzieć, czy ich córki wyjdą za mąż w następne zapusty, a wróżą one to sobie w następujący sposób: Kładą trzy nowe garnki w chacie na ławie; w jeden wkładają biały zawój na głowę *(perémitka)*, w drugi cebulę, a w trzeci włóczkę czerwoną. Podczas tego siedzi

dziewka w komorze; do niej przychodzi matka lub jaka inna kobieta, zawiązuje jej oczy i prowadzi przed ławę z owymi garnkami; tu sięga dziewka ręką przed siebie; jeżeli dotknie się garnka z zawojem, wyjdzie za mąż w zapusty, skoro zaś garnka z cebulą, straci wianek, a zostanie jeszcze cały rok dziewką, jeżeli dotknie się garnka z włóczką.

Na Andrzeja wróżą i gazdowie sobie; który chce mieć piękne ogrody, idzie na św. Andrzeja w pole, nabiera gliny z dziewięciu obcych miedz, zawija ją w dziewięć płatków i niesie na swój ogród, gdzie je zakopuje przed wschodem słońca; tam one leżą przez dziewięć dni, potem rozkopuje je przed wschodem słońca i rozsiewa po ogrodzie. »U takiego gazdy będą ogrody bardzo piękne, jak u nikogo!«

Św. Mikołaja.

Na św. Mikołaja (19/XII) dają na mszę za swoje zdrowie.



TREŚĆ TOMU TRZECIEGO.



